

**Wielkopoleanie ku Niepodległej –**  
w stulecie zwycięskiego powstania  
1918–1919 roku

**Redakcja naukowa wydawnictwa:** dr hab. Olaf Bergmann

**Recenzenci artykułów:** dr hab. Elżbieta Wojcieszek (IPN), dr hab. Maciej Fic (prof. UŚ)

**Teksty i wybór ilustracji do katalogu:** dr Adam Pleskaczyński

**Koncepcja i opracowanie graficzne katalogu:** Konstancja Pleskaczyńska

**Korekta:** Aleksandra Kubisiak, dr Mariusz Niestrawski

**Wydawca:** Wielkopolskie Muzeum Niepodległości w Poznaniu

Partner publikacji: Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Poznaniu

**ISBN 978-83-945721-4-3**

**Druk i oprawa:**

Wydawnictwo i Drukarnia UNI-DRUK s.j.

62-030 Luboń, ul. Przemysłowa 13

tel. 618 994 949 do 52,

e-mail: druk@uni-druk.pl

www.uni-druk.pl

Wielkopolskie Muzeum Niepodległości  
w Poznaniu

**Wielkopolanie ku Niepodległej –**  
w stulecie zwycięskiego powstania  
1918–1919 roku

**listopad 2018 – lipiec 2019**

Poznań – Warszawa – Kraków – Świętochłowice – Wrocław – Zielona Góra  
Gdańsk – Bydgoszcz – Toruń – Białystok – Szreniawa

Poznań 2018

**Wystawa-instalacja**  
**Wielkopolanie ku Niepodległej – w stulecie zwycięskiego powstania 1918–1919 roku**

**Organizator:** Wielkopolskie Muzeum Niepodległości

**Współorganizator:** Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie,  
Instytucja Kultury Samorządu Województwa Wielkopolskiego

**Partnerzy:** Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Poznaniu, Archiwum Państwowe w Poznaniu

**Finansowanie:** Miasto Poznań, Samorząd Województwa Wielkopolskiego

Dofinansowano ze środków Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017–2022  
w ramach Programu Dotacyjnego „Niepodległa”

**Patronat medialny:** TVP

**Instytucje goszczące:**

Dom Spotkań z Historią – Instytucja kultury m.st. Warszawy  
Muzeum Historii Miasta Krakowa  
Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach  
Centrum Historii Zajezdnia we Wrocławiu  
Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze  
Muzeum Miasta Gdańska  
Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy  
Muzeum Okręgowe w Toruniu  
Muzeum Sybiru w Białymstoku  
Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie

**Zespół scenariuszowy:**

dr hab. Olaf Bergmann, przewodniczący (Wielkopolskie Muzeum Niepodległości)  
red. Paweł Anders (Wielkopolska Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu)  
Krzysztof Hoff (Wielkopolskie Muzeum Niepodległości)  
dr Michał Krzyżaniak (Muzeum Powstańców Wielkopolskich w Lusowie)  
Aleksandra Kubisiak (Wielkopolskie Muzeum Niepodległości)  
dr Mariusz Niestrawski (Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie)  
Stefan Olejniczak (Archiwum Państwowe w Poznaniu)  
dr Bogumił Rudawski (Instytut Zachodni im. Z. Wojciechowskiego w Poznaniu)  
dr Przemysław Wojciechowski (Archiwum Państwowe w Poznaniu)



**Instytucje współpracujące:**

Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu  
Archiwum Państwowe w Poznaniu  
Biblioteka Kórnicka w Kórniku  
Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu  
Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu  
Fundacja Raczyńskich w Rogalinie  
Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Poznaniu  
Instytut Zachodni im. Z. Wojciechowskiego w Poznaniu  
Muzeum Archidiecezjalne w Poznaniu  
Muzeum Broni Panczernej w Poznaniu – Oddział Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie  
Muzeum Narodowe w Poznaniu  
Muzeum Powstańców Wielkopolskich w Lusowie  
Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu  
Towarzystwo Naukowe im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu  
Towarzystwo Pamięci Majora Mieczysława Palucha w Poznaniu  
Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego  
Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu  
Wielkopolska Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu

**Teksty i wybór ilustracji:** dr Adam Pleskaczyński

**Projekt wystawy i opracowanie graficzne:** dr hab. Konstancja Pleskaczyńska

**Wykonawca:** Pracownia Sztuk Plastycznych Sp. z o.o.

**Materiały i źródła ze zbiorów:**

Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości w Poznaniu  
Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego – Oddziału Muzeum Narodowego w Poznaniu  
Archiwum Państwowego w Poznaniu  
Narodowego Archiwum Cyfrowego  
Cyfrowej Biblioteki Narodowej Polona  
Muzeum Regionalnego w Wągrowcu  
Muzeum Regionalnego im. dr. H. Florkowskiego w Kościanie  
Muzeum Regionalnego im. H. Ławniczaka w Krotoszynie  
Muzeum Poczty Polskiej w Gdańsku – Oddziału Muzeum Historycznego Miasta Gdańska  
Archiwum Kroniki Miasta Poznania / [www.cyryl.poznan.pl](http://www.cyryl.poznan.pl)  
oraz zbiorów prywatnych:  
prof. Bogusława Polaka, Pawła Andersa, Konstancji i Adama Pleskaczyńskich







31.

Greger Poznań.

# Spis treści

## C Z Ę Ś Ć P I E R W S Z A

Wstęp | 10

Od redakcji | 12

**Przemysław Matusik:** *Wielkie Księstwo Poznańskie: Polacy, Niemcy, pruska polityka 1815–1914* | 14

**Witold Molik:** *Praca organiczna drogą do powstania wielkopolskiego 1918–1919 i niepodległości Polski* | 26

**Tadeusz Janicki:** *Struktura społeczna i narodowa Wielkopolski u progu Wielkiej Wojny* | 36

**Marek Rezler:** *Jak i dlaczego w grudniu 1918 roku doszło do wybuchu powstania wielkopolskiego* | 46

**Andrzej Gulczyński:** *Kształtowanie i działania polskiej władzy państwowej w dobie powstania wielkopolskiego* | 60

**Michał Polak:** *Polityczne aspekty powstania wielkopolskiego 1918–1919 roku* | 68

**Zbigniew Pilarczyk:** *Militarne aspekty powstania wielkopolskiego 1918–1919 roku* | 76

**Bogusław Polak:** *Dowódcy powstania wielkopolskiego – ich działalność i sukcesy* | 88

**Janusz Karwat:** *Zwycięstwo powstania oraz jego znaczenie dla Polski i Wielkopolski* | 102

**ks. Dariusz Śmierchalski-Wachocz:** *Udział duchowieństwa katolickiego w powstaniu wielkopolskim i w utrzymaniu polskości w okresie zaborów 1793–1918* | 108

**Anna Barłóg-Mitmańska:** *Udział kobiet w powstaniu wielkopolskim* | 118

**Jarosław Łuczak:** *Znaki i symbole powstania wielkopolskiego 1918–1919 roku* | 128

**Mariusz Niestrawski:** *Wielkopolanie w walce o granice Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1921* | 140

**Krzysztof Hoff:** *Wielkopolskie lotnictwo wojskowe 1919–1921* | 150

**Bogumił Rudawski:** *Losy powstańców wielkopolskich podczas drugiej wojny światowej* | 160

**Paweł Anders:** *Pamięć o powstaniu wielkopolskim w latach międzywojennych, okresie PRL-u i w III RP* | 168

**Olgierd Kiec:** *Powstanie wielkopolskie w niemieckiej polityce pamięci w Marchii Wschodniej (Ostmark) w latach 1919–1945* | 176

Bibliografia | 184

Wykaz fotografii na stronach rozdziałowych | 191

## C Z Ę Ś Ć    D R U G A

Adam Pleskaczyński:

**Wielkopole ku Niepodległej –**  
w stulecie zwycięskiego powstania  
1918–1919 roku

Katalog wystawy | **192**

- 1 | Na co dzień praca | **194**
- 2 | Pomędzy nadzieją a zwątpieniem | **202**
- 3 | W chwilach próby zwycięstwo... | **210**
- 4 | Między rozejmem a zjednoczeniem | **218**
- 5 | Tacy gonić wroga potrafią | **226**
- 6 | Pamięć powstania | **234**

# WSTĘP

Setna rocznica zwycięskiego powstania wielkopolskiego zobowiązuje. Zobowiązuje, ale jest też doskonałym czasem, aby mocniej zaakcentować wiktorię Wielkopolan w 1918 roku. To zadanie ma spełnić między innymi wyjątkowa wystawa, która z wiedzą o powstaniu wielkopolskim ma dotrzeć do szerokiej świadomości Polaków.

Już w 2016 roku Wielkopolskie Muzeum Niepodległości w Poznaniu zaproponowało kilkunastu instytucjom naukowym i kulturalnym, a także społecznym towarzystwom, przygotowanie wspólnej wystawy objazdowej, która miałaby w setną rocznicę upamiętnić zwycięskie powstanie wielkopolskie 1918–1919 roku. Nasza inicjatywa i apel o włączenie się do prac nad jej przygotowaniem spotkały się z bardzo pozytywnym przyjęciem. Efektem po prawie dwóch latach pracy jest wystawa-instalacja *Wielkopoleanie ku Niepodległej – w stulecie zwycięskiego powstania 1918–1919 roku*. Jej autorką od strony projektu aranżacji i opracowania graficznego jest dr hab. Konstancja Pleskaczyńska. Prezentację wystawy zaplanowano w okresie od listopada 2018 roku do czerwca 2019 roku. Najpierw pokazemy ją w Poznaniu na Starym Rynku, a następnie w plenerowym sąsiedztwie czołowych polskich muzeów w dziewięciu polskich miastach: w Warszawie, Krakowie, Świętochłowicach, Wrocławiu, Zielonej Górze, Gdańsku, Bydgoszczy, Toruniu i Białymstoku. Finał nastąpi w drugiej połowie czerwca 2019

roku w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie, będącym współorganizatorem wystawy-instalacji.

W kilku modułach wystawy przedstawiamy nie tylko zwycięskie powstanie sprzed stu lat, ale również jego dziewiętnastowieczne korzenie. Z drugiej strony ukazujemy kontynuację powstania, najpełniej wyrażoną przez Wielkopolan w ich bohaterskich bojach o wszystkie granice odradzającej się ojczyzny. Na koniec podkreślamy jego skutki, z których najważniejszym stało się włączenie Wielkopolski w granice odrodzonego państwa polskiego.

Naszym zdaniem przypominanie wszystkim rodakom o powstaniu wielkopolskim 1918–1919 roku jest koniecznością nie tylko w jego stulecie. Zwycięski zryw militarny był – co jest bardzo ważne – w pełni obywatelski. Wzięły w nim udział wszystkie warstwy społeczne. Było to powstanie jednocześnie spontanicznie i świetnie zorganizowane, a jego efekt nie podlega jakimkolwiek dyskusjom. Warto też pamiętać, że było to powstanie nie tyle „poznańskie”, co prawdziwie „wielkopolskie”. Jego sukces nie byłoby możliwy bez udziału mieszkańców dziesiątek miast, miasteczek i wsi. O zwycięstwie zdecydował wysiłek i determinacja pięciu pokoleń Polaków, którzy w dzielnicy „gdzie wszystko się zaczęło” o Polsce nigdy nie zapomnieli. Z pewnością warto ową historię sprzed stu lat

przybliżyć wszystkim Polakom dla rozbudzania patriotyzmu, wzmocnienia tożsamości narodowej i poczucia obywatelskiej odpowiedzialności za państwo. To też nasz obowiązek wobec kilkudziesięciu tysięcy naszych antenatów z chyba wszystkich wielkopolskich rodzin, którzy w 1918 i 1919 roku chwycili za broń i bez wahania ruszyli w bój mimo że wielu było już po czteroletnich, dramatycznych doświadczeniach frontowych Wielkiej Wojny.

Dla Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości wystawa-instalacja *Wielkopoleanie ku Niepodległej – w stulecie zrytyckiego powstania 1918–1919 roku* jest też istotnym elementem przygotowań do znacznie większego i trudniejszego zadania – budowy nowego Muzeum Powstania Wielkopolskiego. Po decyzji władz Poznania o lokalizacji dla tej inwestycji oraz złożonych deklaracjach finansowego wsparcia ze środków samorządowych i rządowych liczymy, że w najbliższych pięciu latach historia powstania wielkopolskiego otrzyma wreszcie godne, muzealne upamiętnienie, a także aktywny ośrodek prac nad jego dziejami.

Obok wystawy jednym z elementów służących popularyzacji wśród mieszkańców całej Polski pamięci i wiedzy o najważniejszym ze zwycięskich polskich powstań jest również niniejsze wydawnictwo. Pierwsza jego część zawiera kilkanaście artykułów mających przybliżyć czytelnikom bardzo różne zagadnienia dotyczące powstania wielkopolskiego, wyjaśniających

jego istotę i fenomen. Natomiast druga część wydawnictwa jest nawiązaniem do treści wystawy-instalacji i prezentuje przede wszystkim dotyczące jej teksty wraz z wybraną ikonografią.

Wszystkim osobom i instytucjom bardzo dziękuję za przygotowanie tej wyjątkowej prezentacji. W sposób szczególny dziękuję za zaangażowanie głównemu koordynatorowi prac nad jej zorganizowaniem – dr. hab. Olafowi Bergmannowi.

Wszystkim, którzy będą odbiorcami naszej wystawy, życzę wielu refleksji, zadumy, a może nawet inspiracji.

**Tomasz Łęcki**  
**Dyrektor**  
**Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości**  
**w Poznaniu**



# OD REDAKCJI

Wydawnictwo *Wielkopole* ku *Niepodległej* – w *stulecie zwycięskiego powstania 1918–1919 roku* jest związane z ogólnopolską objazdową wystawą-instalacją o tym samym tytule, a jego zasadniczym celem ma być przybliżenie jak największej liczbie osób – w jak najszerszych i jak najbardziej różnorodnych kontekstach – dziejów tego zwycięskiego niepodległościowego zrywu militarnego sprzed stulecia. Pierwsza część wydawnictwa składa się z siedemnastu artykułów. O podzielenie się swoimi refleksjami i wynikami badań naukowych poprosiliśmy badaczy – w większości historyków związanych bezpośrednio z wielkopolskim środowiskiem lub też z niego się wywodzących – z różnych pokoleń: od stosunkowo młodych i dopiero rozpoczynających swoją naukową przygodę do już bardzo doświadczonych i mogących się poszczycić w służbie Klio licznymi osiągnięciami, dorobkiem, publikacjami, jak również profesorskimi tytułami.

Zamierzeniem redakcji było jedynie wskazanie zaproszonym do współpracy autorom pewnych zagadnień, które powinny się znaleźć w tej przede wszystkim „katalogowej” publikacji. Nie rezygnując z recenzowania tekstów (przez prof. Elżbietę Wojcieszuk i prof. Macieja Fica), redakcja celowo zaproponowała odstępianie od ściśle naukowego języka i aparatu, w związku z czym prezentowane artykuły mają charakter popularnonaukowy, aczkolwiek dla najbardziej dociekliwych

czytelników zestawiono obszerną bibliografię, wykorzystaną w poszczególnych artykułach przez ich autorów. Precyzyjny dobór tematów oraz merytoryczną zawartość siedemnastu artykułów pozostawiono autorom, gdyż to oni – badacze często od wielu już lat zgłębiający w licznych aspektach nie tylko historię powstania, ale również dzieje Wielkopolski XIX i XX wieku – wiedzą najlepiej, co jest w tej problematyce najważniejsze, najciekawsze i warte przypomnienia.

Efektom tego z góry przyjętego planu stał się zbiór tekstów, który na pierwszy rzut oka może sprawiać wrażenie nieco eklektycznego i niepozbawionego powtórzeń, wynikających przede wszystkim z różnych ujęć przez autorów pewnych zagadnień. Sądzymy jednak, że w interesującej formie dość dogłębnie wprowadzi on czytelników w tematykę powstania wielkopolskiego 1918–1919 roku i pozwoli im pełniej zrozumieć nie tylko podręcznikowe jego przyczyny, przebieg czy skutki, ale również sens tego zrywu i istotę odniesionego wówczas zwycięstwa. Zbiór ten nie przypadkiem otwierają obszernie – pod względem podejmowanych kwestii i zakresu chronologicznego – syntezy, ukazujące w jak najszerszych kontekstach ponad stuletnie zmagania wielkopolskich patriotów (głównie insurgentów i organiczników, ale nierzadko też lojalistów), licznych profesji oraz wywodzących się z wszystkich warstw społecznych, w walce z prusko-niemieckim zaborcą, czego przykla-



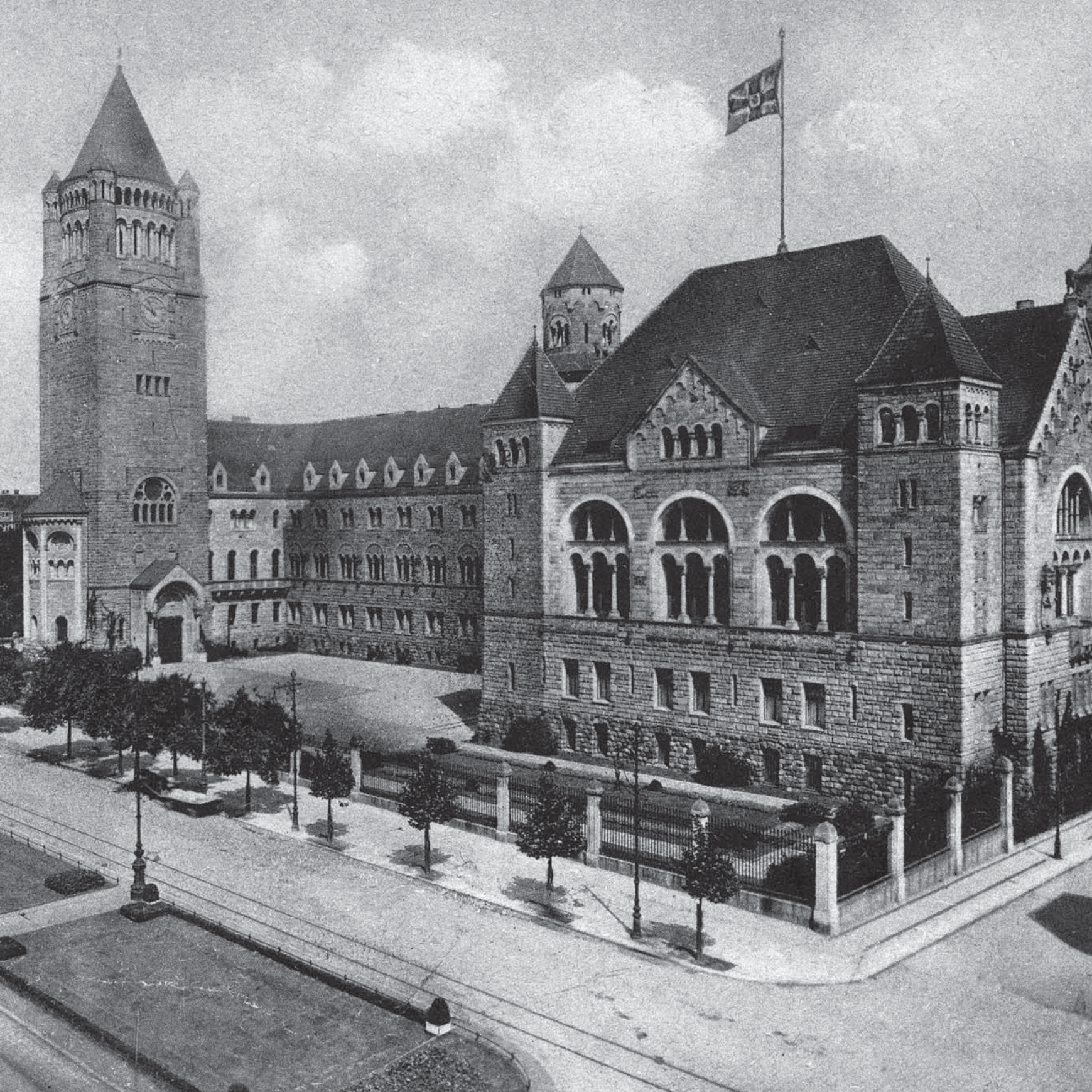
dem mogą być teksty Witolda Molika, Przemysława Matusika i Tadeusza Janickiego. To wtedy przecież Polacy w naszej dzielnicy stali się nie tylko jednolitym narodem, ale także zwartym i solidarnym społeczeństwem obywatelskim. W kolejnych artykułach – autorstwa Marka Rezlera i Andrzeja Gulczyńskiego – staramy się przybliżyć sytuację polityczną oraz panujące wśród Polaków w Wielkopolsce nastroje w tygodniach poprzedzających poznańskie wydarzenia z 27 grudnia 1918 roku. Kolejne cztery artykuły prezentują poszczególne aspekty samego powstania: polityczne (Michała Polaka), militarne (Zbigniewa Pilarczyka), a także sylwetki i osiągnięcia dowódców (Bogusława Polaka) oraz znaczenie jego zwycięstwa dla dzielnicy wielkopolskiej i całej odradzającej się wówczas Polski (Janusza Karwata). Publikacja o powstaniu wielkopolskim byłaby jednak znacznie uboższa bez przyjrzenia się jego dziejom w węższym, już bardziej monograficznym świetle. Lukę tę mają wypełnić teksty poświęcone udziałowi w powstaniu duchowieństwa katolickiego (Dariusza Śmierzchalskiego-Wachocza), kobiet (Anny Barłóg-Mitmańskiej) oraz już bardzo specjalistyczny artykuł Jarosława Łuczaka, który opisuje i analizuje znaki oraz symbole powstania. Zakończyło się ono błyskotliwym zwycięstwem, co nie oznaczało jednak końca dalszych heroicznych wysiłków jego uczestników na różnych, wciąż krwawiących polskich frontach walk o granice Drugiej Rze-

czypospolitej. Tym zagadnieniom zostały poświęcone teksty o udziale w tych wojnach i powstaniach wojsk wielkopolskich różnych rodzajów broni (Mariusza Niestrawskiego) oraz o formowaniu i walkach w tym okresie wielkopolskiego lotnictwa wojskowego (Krzysztofa Hoffa). Omówienia jeszcze innych, chronologicznie późniejszych zagadnień podjęli się autorzy ostatnich trzech artykułów opracowania: Bogumił Rudawski przedstawił jakże nieraz tragiczne losy powstańców wielkopolskich w czasie II wojny światowej, Paweł Anders kształtowanie pamięci o powstaniu w okresie przedwojennym i powojennym aż do czasów nam współczesnych, a Olgierd Kiec rolę i ewolucję pamięci o nim z niemieckiej perspektywy mieszkańców i badaczy z byłej Marchii Wschodniej.

Liczymy, że lektura wszystkich artykułów będzie stanowić dla czytelników interesujące uzupełnienie wiedzy nabytej wcześniej, i to nie tylko w związku z obejrzeniem wystawy-instalacji *Wielkopoleanie ku Niepodległej – w stulecie zwycięskiego powstania 1918–1919 roku*, a dla niektórych stanie się również zachętą do dalszego zgłębiania historii, w tym nie wyłącznie dziejów powstania wielkopolskiego.

**Olaf Bergmann**







**PRZEMYSŁAW MATUSIK**

# Wielkie Księstwo Poznańskie: Polacy, Niemcy, pruska polityka 1815–1914

Wielkie Księstwo Poznańskie wyłonilo się z obrad kongresu wiedeńskiego porządkujących Europę po latach rewolucyjnej i napoleońskiej zawieruchy. W przypadku ziem polskich roztrząsanym w Wiedniu problemem było terytorium Księstwa Warszawskiego, powstałego w 1807 roku z obszarów II i III zaboru pruskiego i poszerzonego w 1809 roku o nabytki austriackie uzyskane w III rozbiórce. Choć więc najprostszym rozwiązaniem byłoby przywrócenie władzy Prus i Austrii, na przeszkodzie stanęły tu interesy imperium rosyjskiego, to Rosjanie przecież, wypierając na zachód resztki zdruzgotanej w głębi swego terytorium Wielkiej Armii, zajęli w początkach 1813 roku obszar Księstwa Warszawskiego i bynajmniej nie kwapili się do oddania go swym niemieckim sojusznikom i rywalom, zrezygnując zresztą z kartą polską. Ostatecznie jednak zawarto kompromis i 3 maja 1815 roku Prusy, Rosja i Austria podpisały między sobą układy na

nowo organizujące porządek polityczny na polskich ziemiach, w tym oddające na powrót zachodnie departamenty Księstwa Warszawskiego pod berło Hohenzollernów. Na tej podstawie 15 maja król Fryderyk Wilhelm III wydał patent oznajmiający utworzenie z większej ich części nowej prowincji, mającej nosić nazwę Wielkiego Księstwa Poznańskiego. W końcu maja wycofali się więc z nowego Księstwa stacjonujący tu dotąd Rosjanie, a ich miejsce zajęli na powrót Prusacy; w niedzielę 28 maja 1815 roku do Poznania wkroczył na czele huzaarów i oddziału piechoty gen. Heinrich Ludwig von Thümen (1757–1826) obejmujący w imieniu króla należne Prusom ziemie. Kilka dni później przybył do miasta reprezentant władzy cywilnej, „królewsko-pruski naczelny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego” Joseph Zerboni di Sposetti (1766–1831), który w czwartek 8 czerwca uroczyście objął władzę nad prowincją. Polskie orły na ratuszu i na siedzi-

bie prefektury w pojezuickim gmachu przy ul. Gołębiej zastąpiono herbami Wielkiego Księstwa Poznańskiego, które przedstawiały czarnego pruskiego orla z polskim godłem na piersiach, białym orłem na czerwonym tle. Obu stronom, i Polakom, i Niemcom, zależało na dobrej atmosferze inauguracji nowej/starej władzy. W uroczystym pochodzie gen. Thümena i Zerboniego di Sposettiego prowadził więc m.in. senator wojewoda Józef Wybicki, w poprzednich latach główny promotor opcji napoleońskiej, zaś w trakcie wydanego z tej okazji bankietu naczelny prezes wznosił po polsku toasty na cześć pruskiego króla.

Wielkie Księstwo Poznańskie było swoistym eksperymentem pruskiej władzy antycypującym ustalenia podpisanego 9 czerwca 1815 roku aktu końcowego kongresu wiedeńskiego, który gwarantował Polakom zachowanie ich narodowości, oddając wszelako ustalenie zakresu polskich praw do rozstrzygnięcia monarchom państw zaborczych. W wypracowanych w Berlinie rozwiązaniach brano z pewnością pod uwagę narodowe realia, skoro w liczącym ponad 776 tysięcy mieszkańców Księstwie aż 65,7% stanowili Polacy, 27,7% Niemcy, zaś 6,4% Żydzi. Istotna była też świadomość porażki, jaką okazała się wcześniejsza pruska polityka na tych ziemiach, włączonych do państwa Hohenzollernów w wyniku II rozbioru w 1793 roku. Berlin zastosował wtedy najprostsze rozwiązanie integracyjne, nowo wcielone polskie terytoria nazwano prowincją Prus Południowych, co było dość bezczelnym aktem polityki historycznej, wprowadzono pruski system administracyjny i prawny, w szkołach zaczęto uczyć po niemiecku. Panoszenie się pruskich urzędników i wojskowych budziło opór nie tylko Polaków, ale i ludności żydowskiej, a nawet tutejszych Niemców. Nic więc dziwnego, że wkroczenie Francuzów jesienią 1806 roku powitano tu z nieklamany entuzjazmem, który musiał być mocnym wstrząsem dla pruskiej władzy. Z punktu widzenia Berlina Polacy okazali kompletny brak lojalności wobec swego monarchy i państwa, co więcej ich szlacheckie elity, tacy

panowie Niegolewscy czy Chlapowscy, zamiast bronić Prus przelewali krew dla Napoleona – dziecka rewolucji i korsykańskiego uzurpatora.

Mimo wszelkich urazów państwowy pragmatyzm przyniósł w 1815 roku korektę wcześniejszej polityki, czego wyrazem miało być hasło pojednania, ogłoszone *expressis verbis* w odezwie króla Fryderyka Wilhelma III dołączonej do owego patentu z 15 maja. Pruski monarcha deklarował w niej poszanowanie narodowości i religii swoich polskich poddanych dodając wielkodusznie dość koślawą polszczyznę: „Szczera jest wola Moją, podać przeszłość zupełnej niepamięci. Moja wyłączna troskliwość należy do przyszłości”. Zgodnie z tymi deklaracjami Wielkie Księstwo Poznańskie miało być częścią państwa pruskiego, posiadając zarazem szereg elementów odrębności prawnej, a przede wszystkim uznanie pełnego równouprawnienia języka polskiego w sferze publicznej, w urzędach, sądach i szkołach. Od strony administracyjnej Księstwo uformowano tak, jak inne pruskie prowincje, na czele władz prowincjonalnych stał więc rezydujący w Poznaniu naczelny prezes, zaś jednostkami niższego rzędu były dwie rejencje, poznańska i bydgoska. Jednak obok wykonującego władzę administracyjną naczelnego prezesa ustanowiono także urząd namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego, co było istotnym instytucjonalnym wyznacznikiem jego odrębności. Wbrew nazwie namiestnik poza funkcjami reprezentacyjnymi pełnił w istocie funkcję pełnomocnika króla pruskiego do kontaktów z jego polskimi poddanymi, posiadając też prawo zawieszania godzących w interesy polskiej społeczności rozporządzeń naczelnego prezesa i oddawania ich do ostatecznego rozstrzygnięcia króla. Rangę urzędu namiestnika podnosiła jednak piastująca go osoba, książe Antoni Radziwiłł, arystokrata skoligacony z domem Hohenzollernów przez żonę, księżną Luizę, bratanicę Fryderyka Wielkiego i ciotkę panującego króla Prus.

Polskie elity podeszły do tych rozwiązań z rezerwą, ciągle oglądając się na Warszawę i żywiąc nadzieję, że przy-

należność do Prus ma charakter tymczasowy, zaś prędzej czy później Księstwo zostanie po prostu przyłączone do Królestwa Polskiego. Prusacy też nie przejawiali nadmiernego entuzjazmu, wielu spoglądało na Polaków z wyższością, istotniejsze było jednak to, iż z punktu widzenia aparatu biurokratycznego polski język i zastane odrębności prawne Księstwa były dodatkową komplikacją utrudniającą zarządzanie nową prowincją. Naturalnym więc dążeniem stała się postępująca stopniowo integracja z resztą monarchii, do czego pierwszym krokiem było wprowadzenie w 1817 roku pruskiego prawa i wymiaru sprawiedliwości, za czym poszła postępująca germanizacja aparatu administracyjnego motywowana względami praktycznymi – wykształceniem prawniczym i znajomością języka. Starano się także poszerzać zakres nauczania języka niemieckiego w gimnazjach i miejskich szkołach średnich, co zresztą – z punktu widzenia możliwości zdobywania przez polską młodzież wykształcenia na znakomitych pruskich uniwersytetach – nie było okolicznością, którą należałoby oceniać wyłącznie negatywnie. Jako element faktycznego ograniczania przyznanych Polakom uprawnień budziło to jednak wyraźny sprzeciw polskich elit, podobnie jak napływ do Księstwa coraz większej liczby niemieckich urzędników, nauczycieli i wojskowych. Należy też zwrócić uwagę, że rządy pruskie przyniosły szereg rozstrzygnięć pociągających za sobą dalekosieżne skutki. W 1821 roku pod wpływem Berlina *Solica Apostolska* podniosła do rangi archidiecezji diecezję poznańską i połączyła ją unią personalną z archidiecezją gnieźnieńską, co miało w intencji obniżyć rangę prymasowskiego Gniezna, jednak *nolens volens* poddało całe Poznańskie władzy jednego arcybiskupa, czyniąc go naturalnym reprezentantem polskiej, w większości katolickiej społeczności. Aktem o doniosłych konsekwencjach było wprowadzenie w 1825 roku obowiązku szkolnego, co w przyszłości miało uczynić Księstwo (i w ogóle zabór pruski) obszarem o najwyższym na ziemiach polskich poziomie alfabetyzacji, kontrastującym wyraźnie

z pozostałymi zaborami. Trudną sytuację finansową polskich właścicieli ziemskich polepszyło założenie w 1821 roku Ziemstwa Kredytowego, którego kapitał początkowy zapewniło państwo, zarząd jednak – podobnie jak w innych pruskich prowincjach – pozostawał w rękach ziemian, co sprawiło, że instytucja ta przez lata znajdowała się pod polskim kierownictwem. Ze zdecydowanie mniejszym entuzjazmem ze strony ziemiaństwa spotkała się ustawa regulacyjna, czyli uwłaszczeniowa z 1823 roku, choć przyjęte tu rozwiązania, wzorowane na wcześniejszym o szesnaście lat ustawodawstwie pruskim, były dla wielkiej własności zdecydowanie korzystne. Uwłaszczeniu podlegały tylko duże gospodarstwa chłopskie, sam proces był rozłożony na lata, zaś forma i wysokość odszkodowania dla ziemianina za utratę darmowej pańszczyzny miały być wynikiem dwustronnych uzgodnień między właścicielem ziemskim a jego chłopami. Rola państwa polegała jedynie na nadzorowaniu prawidłowego przebiegu regulacji i jej prawnej legitymizacji. W konsekwencji uwłaszczenie miało stworzyć w Poznańskim zdrowy i efektywny ustrój rolny, z zachowaniem mocnej pozycji wielkiej własności i silnymi ekonomicznie gospodarstwami chłopskimi, które w odróżnieniu do pozostałych zaborów nie podlegały spadkowym działom. Warto podkreślić, że w Galicji uwłaszczenie zostało ogłoszone ćwierć wieku, a w Królestwie Polskim czterdzieści lat po poznańskim edyktie regulacyjnym.

Uwłaszczenie było – by tak powiedzieć – historyczną koniecznością, dającą początek formowaniu się nowoczesnego społeczeństwa, jednak z punktu widzenia Berlina miało ono też istotne znaczenie polityczne. Polakom przyglądano się bowiem z dużą nieufnością, czego wyrazem było zapoczątkowanie w 1828 roku budowy twierdzy w Poznaniu, co motywowano zarówno położeniem geopolitycznym i wynikającą z niego chęcią zabezpieczenia wschodnich granic Prus, jak i przeciwdziałaniem potencjalnym polskim buntom. Z pruskiej perspektywy zasadniczym problemem była stojąca na czele polskiego społeczeństwa i wspomagana przez ducho-

wieństwo szlachta, główny nośnik polskiej świadomości narodowej. Chłopów, stanowiących większość społeczeństwa, postrzegano jako ciemnych, biernych i zależnych od swych panów i księży, co mogło mieć istotne konsekwencje polityczne. Zwracał na to uwagę w dobie powstania listopadowego general komenderujący mającego siedzibę w Poznaniu V Korpusu Armijnego, Karl von Roeder, który stwierdzał w swym raporcie, że wprawdzie polski chłop jest całkowicie bierny i z lekka sprzyjający władzy, to jednak gdyby na teren Poznańskiego wtargnęły wojska polskie zza kordonu, należałoby się liczyć z wrogimi wstąpieniami chłopów wobec ludności i władzy niemieckiej. Przyczyną tego miała być – zdaniem Roedera – zadawniona chłopska nienawiść do Niemców, która mogła być łatwo wykorzystana przez reprezentantów ruchu polskiego. Obawy Roedera co do postawy Polaków nie były bezpodstawne, po wybuchu w 1830 roku powstania w Warszawie za Prośnę pospieszyło ok. 3 tysięcy Poznańczyków, w tym ok. 200 przedstawicieli najznacniejszych polskich rodów ziemiańskich, by wspomnieć Dezyderygo Chłapowskiego, Tytusa Działyńskiego, Seweryna i Macieja Mielżyńskich czy Gustawa Potworowskiego. Choć powstanie było zwrócone przeciw Rosji, Berlin uznał to jednak za demonstrację braku lojalności, tym bardziej że władze pruskie już na początku polskiej rewolucji wydały swym poddanym wyraźny zakaz udawania się do Królestwa. Po klęsce powstania jego wracających do Księstwa uczestników spotkały więc rozmaite szykany i represje, niektórzy z nich trafili na jakiś czas do twierdzy, ich majątki obłożono sekwestrem, choć po jakimś czasie wrócili do swych właścicieli.

Najistotniejsza jednak była w tym czasie generalna zmiana kursu wobec Polaków, czego uosobieniem stał się nowy naczelny prezes Eduard von Flottwell, który objął swój urząd jesienią 1830 roku. Jednocześnie odwołano z Poznania namiestnika Radziwiłła, a kilka lat później funkcję tę w ogóle zlikwidowano. Flottwell nie zamierzał kontynuować eksperymentu szukania porozumienia z Polakami, skompro-

mitowanymi w jego oczach udziałem w listopadowej rebelii. Prowadzone przezeń działania miały cechy świadomej polityki germanizacyjnej, dzięki czemu w końcu XIX wieku stał się ulubionym bohaterem niemieckich nacjonalistów. Prócz represji wobec uczestników powstania Flottwell doprowadził do reorganizacji sądownictwa i administracji zwiększając liczbę niemieckich urzędników i doprowadzając do usunięcia ostatnich polskich landratów, czyli starostów powiatowych. Dalo to początek trwającej aż po rok 1918 praktyce obsadzania urzędów w Księstwie wyłącznie Niemcami i było powodem niewykształcenia się tutaj polskiej warstwy urzędniczej, stanowiącej w pozostałych zaborach najliczniejszą część tworzącej się inteligencji. W duchu pruskiego, protestanckiego oświecenia Flottwell doprowadził do ostatecznej likwidacji katolickich zakonów, a po wybuchu tzw. sporu o małżeństwa mieszane nie zawahał się w 1839 roku aresztować abp. Marcina Dunina, osadzonego następnie w twierdzy kołobrzesckiej. Tym poczynaniom towarzyszyły istotne posunięcia modernizacyjne, w latach 30., nie bez inspiracji państwa, wyraźnie przyspieszył proces uwłaszczenia chłopów, skutkujący oczywiście powstaniem rozmaitych napięć i konfliktów dzielących dwór i wieś, co miało w intencjach władzy rozluźnić więzi łączące polskich chłopów ze szlachtą i dać podstawy budowy ich nowej, pruskiej lojalności. Zdecydowanie przyspieszyło zakładanie szkół elementarnych, przystąpiono także do budowy sieci nowoczesnych dróg, tzw. żwirówek, co miało oczywiście także swe znaczenie wojskowe. Efekty polityki Flottwella były raczej ambiwalentne. Konflikt z Kościołem zniweczył w dużej mierze spodziewane pozytywne dla władzy skutki uwłaszczenia, rozbudził bowiem antyrządowe nastroje wśród przywiązanego do katolicyzmu ludu. Z kolei dla polskich elit prowadzona polityka była jasnym sygnałem, iż bierność doprowadzi do integracji Poznańskiego z Prusami i marginalizacji polskiej społeczności. Stało się to impulsem do pierwszych inicjatyw określanych przez nas jako organicznikowskie, takich

jak Kasyno w Gostyniu, poznański Bazar czy Towarzystwo Naukowej Pomocy, te ostatnie powstałe z inicjatywy czołowej postaci ówczesnego ruchu polskiego, Karola Marcinkowskiego. Kompromitację Flottwella przyniosło stworzenie przez niego funduszu skupującego polskie majątki ziemskie i sprzedawanie ich wyłącznie Niemcom, co nawet dla pruskich urzędników w Berlinie okazało się wówczas rażącym naruszeniem zasad państwa prawa i równości wszystkich pruskich poddanych. Zbiegło się to ze zmianą na pruskim tronie, gdzie miejsce zmarłego w 1840 roku Fryderyka Wilhelma III zajął jego syn, Fryderyk Wilhelm IV, co zwiastowało nową, bardziej liberalną politykę względem Polaków. Jej kres przyniosło w 1846 roku wykrycie wielkiego spisku Centralizacji Poznańskiej, co spowodowało masowe aresztowania, które objęły najbardziej aktywnych przedstawicieli polskich elit, jak i rozwiązanie większości polskich organizacji. Wydarzeniem pilnie śledzonym przez całą Europę był wielki proces spiskowców w 1847 roku, którego skutki unicestwiła fala Wiosny Ludów, jaka w marcu następnego roku ogarnęła Berlin, Prusy, a z nimi także Wielkie Księstwo Poznańskie.

Wiosna Ludów otwarła krótki, ale nader intensywny epizod szukania nowego rozwiązania co do statusu Poznańskiego. Na krótko zresztą świat jakby stanął na głowie, w Berlinie wyzwolono z więzienia w Moabicie skazanych na śmierć polskich spiskowców i wieziono w tryumfalnym marszu przez ulice pruskiej stolicy, polscy studenci sformowali – jak w powstaniu listopadowym – legię akademicką, która, otaczana sympatią berlińczyków, trzymała straż przed pruskimi gmachami urzędowymi uzbrojona w palasze przez tamtejszego prezydenta policji, którym był... Julius von Minutoli, ten sam, który dwa lata wcześniej rozbił polski spisek w Poznaniu. W samej stolicy Księstwa wolnościowy entuzjizm sprawił, że powstały tu 20 marca polski Komitet Narodowy postawił wręcz żądanie zrzeczenia się przez Prusy polskich terytoriów, jednak już wysłana do Berlina deputacja ograniczyła się do bardziej realistycznego postulatu nadania

Wielkiemu Księstwu szerokiej autonomii (tzw. reorganizacji narodowej). W rewolucyjnej atmosferze król Fryderyk Wilhelm IV nie tylko wyraził na to wstępną zgodę, ale i pozwolił na sformowanie w Poznańskim polskich oddziałów wojskowych, mających wraz z pruskim wojskiem przeciwstawić się spodziewanej rosyjskiej interwencji, choć ich dowódca, Ludwik Mierosławski, widział w nich załączek polskiego wojska, które wyzwoli całość ziem polskich i doprowadzi do odrodzenia niepodległego państwa. Ruch polski był więc podzielony na tych, którzy chcieli trzymać się programu reorganizacji, oraz maksymalistów, szukających drogi do przerzucenia zarzewia konfliktu do Królestwa Polskiego i wywołania niepodległościowego powstania. Jednak do spodziewanej rosyjskiej interwencji nie doszło, ocena znaczenia sił wolnościowych w Niemczech okazała się przesadna, do tego coraz silniej zaczął się ujawniać opór części miejscowych Niemców i Żydów przeciw projektowi reorganizacji, nie godzili się oni bowiem na to, by znaleźć się w położeniu mniejszości w zarządzanej przez Polaków prowincji. Po jakimś czasie król zaczął się wycofywać z obietnicy narodowej reorganizacji Wielkiego Księstwa, wysuwając propozycję jego podziału na część polską i niemiecką, zaś stacjonujące w Poznańskim wojsko wprost zmierzało do likwidacji polskiego ruchu. Pretekstem była sprawa polskich obozów wojskowych, Prusacy zaatakowali obóz w Książu dokonując masakry jego obrońców, a mimo honorowych zwycięstw pod Miłosławiem i Sokółowem Polacy musieli złożyć broń. Wziętych do niewoli spotkały rozmaite upokorzenia i szykany, także ze strony niemieckich mieszkańców miasteczek, przez które prowadzono polskich jeńców, a część z nich trafiła na jakiś czas do twierdzy.

Burzliwe wydarzenia roku 1848 i stłumienie ruchu polskiego wyznaczyły nową fazę pruskiej polityki w Księstwie, czego symbolem było urzędowe rozporządzenie nakazujące, by stosować wyłącznie nazwę prowincji poznańskiej (Provinz Posen), choć godność Wielkiego Księcia Poznańskiego pozostała w tytularze królów pruskich, a następnie cesa-

rzy niemieckich aż do abdykacji Wilhelma II. Polacy zresztą ostentacyjnie używali tej nazwy, akcentując odrębność Poznańskiego w stosunku do pozostałych części monarchii Hohenzollernów. Choć prawa obywatelskie także polskich poddanych zostały potwierdzone w pruskiej konstytucji z 1848, a następnie 1850 roku, to jednak władze prowincjonalne wykorzystywały wszelkie możliwości prawne, by ograniczyć polską aktywność. W 1850 roku specjalna ustawa o zakazie działalności organizacji o ponadlokalnym charakterze położyła więc kres powołanej dwa lata wcześniej Lidze Polskiej, skupiającej w zamierzeniu całość polskiej aktywności społecznej i politycznej, zaś urzędowe odebranie debitu pocztowego załamało bujny rozwój polskiej prasy. Problemem była jednak nie tylko wroga postawa pruskiej administracji. Wydarzenia Wiosny Ludów rozwiały demokratyczny mit, iż kwestia polska w Prusach sprowadza się do konfliktu społeczeństwa polskiego z władzą i jej aparatem urzędniczym. Tymczasem wspomniane wyżej wrogie wystąpienie części ludności niemieckiej i żydowskiej przeciw Polakom zaczęło nadawać stosunkom w Poznańskim cechę konfliktu narodowościowego, w którym antypolskie posunięcia władzy mogły liczyć na społeczne poparcie. Istotne znaczenie miał polityczny zwrot niemieckich środowisk liberalnych, które od czasów powstania listopadowego tradycyjnie wyrażały poparcie dla polskich aspiracji niepodległościowych. Ujawnił się on w całej jaskrawości w czasie obrad ogólnoniemieckiego parlamentu we Frankfurcie nad Menem, gdy obradowano nad nową formułą Związku Niemieckiego, mającą doprowadzić do zjednoczenia rozbitych politycznie Niemiec. O niewłączenie do niego Poznańskiego jako historycznie polskiego terytorium zaapelował wtedy polski deputowany, ks. Jan Janiszewski, afirmując zarazem prawo Niemiec do zjednoczenia. W głosowaniu 27 lipca polskie stanowisko poparła jedynie garstka 31 przedstawicieli radykalnej lewicy i części posłów katolickich, odrzuciła je natomiast licząca 342 deputowanych większość, na którą składali się nie tylko konserwatyści, ale i więk-

szość liberalów, którzy zakwestionowali argument historyczny podkreślając, że Niemcy nabyły prawo do tych ziem trwającą pół wieku pracą cywilizacyjną. W trakcie „debaty polskiej” („Polendebatte”) Ernst Moritz Arndt sklasyfikował niemieckich przyjaciół Polski jako „ignorantów, błaznów lub szelmy”, zaś kropkę nad „i” postawił inny liberalny deputowany, Wilhelm Jordan, stwierdzając, iż Niemcy powinny się zbudzić z „marzycielskiego samozapomnienia” ku „zdrowemu egoizmowi narodowemu”.

Ta deklaracja miała w coraz większym stopniu definiować pruską politykę względem Księstwa i Polaków. Ci zyskali w 1848 roku nową platformę narodowej aktywności, jaką stało się powołanie sejmu pruskiego. Wprawdzie był to organ ustawodawczy zaborczego państwa, ale polski deputowany wybrany głosami polskich wyborców stawał się naturalnym reprezentantem swojej zbiorowości, co zdejmowało z jego aktywności w Berlinie odium zaprzeczającej etosowi uczciwego Polaka kolaboracji z zaborczą władzą. Organem polskich dążeń stało się powołane w 1849 roku Koło Polskie, do którego w 1871 roku dołączy podobne w nowo powstałym parlamencie zjednoczonej Rzeszy, zajmujące solidarne stanowisko jedynie w sprawach wiążących się z prawami polskimi, nie wchodzące w układy ze stronnictwami niemieckimi, będące głosem polskiej społeczności demonstrującym jej aspiracje i broniącym jej praw. Często był to co prawda głos wołającego na puszczy, ale niekiedy udawało się uzyskać realne efekty, jak w 1859 roku, gdy dzięki głośnym interpelacjom polskich posłów udało się przelamać opór prowincjonalnej administracji i doprowadzić do odsłonięcia w Poznaniu pierwszego na ziemiach polskich pomnika zmarłego cztery lata wcześniej Adama Mickiewicza.

Przełom lat 50. i 60. oznaczał ponowną aktywizację polskiego ruchu, czego pierwszym symptomem było powstanie w 1857 roku Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Istotnym, ogólnopolskim jej impulsem były wydarzenia w Królestwie Polskim, a zwłaszcza tzw. rewolucja moralna,



którą zainicjowały tragiczne wydarzenia 27 stycznia 1861 roku, gdy w trakcie demonstracji w Warszawie z rąk Rosjan zginęło pięciu polskich patriotów. Narodowo-religijne demonstracje objęły także Poznańskie, co więcej patriotyczne emocje wyraziły się także na płaszczyźnie organizacyjnej, by wspomnieć powstałe w 1861 roku w Poznaniu Centralne Towarzystwo Gospodarcze, odpowiednik warszawskiego Towarzystwa Rolniczego, które w następnych dziesięcioleciach miało pozostać główną formą aktywności polskiego ziemiaństwa. Po wybuchu powstania do Królestwa znów pospieszyli Poznańczycy, przez pierwsze miesiące Poznańskie było też istotnym zapleczem ruchu powstańczego, choć było to przedmiotem gorącego sporu dzielącego miejscowe elity, z których część wypowiedziała się przeciw niemającemu szans powodzenia zrywowi. Jak się okazało, to ci ostatni mieli rację, bezwzględne stłumienie przez Rosjan powstania styczniowego, największa polska klęska XIX wieku, było ogromnym ciosem także dla Poznańczyków. Jak pisał „Dziennik Poznański”, „Jesteśmy w położeniu gospodarza, któremu ogień zniszczył gumna, grad wybil zboże, pomór zabral inwentarz” (nr 230, 8.10.1865). A jednak to właśnie w połowie lat 60. wcześniejszy ruch pracy organicznej nie tylko się odrodził, ale i zintensyfikował, co wyrażało się w powstawaniu szeregu organizacji, takich jak choćby spółki zarobkowe, towarzystwa przemysłowe czy kółka rolnicze, mających w następnych dziesięcioleciach odegrać kluczową rolę w polskiej aktywności narodowej.

W tym samym czasie przybył jednak Polakom groźny przeciwnik, który stanie się wręcz symbolem antypolskiej polityki państwa pruskiego w drugiej połowie XIX wieku. Był nim jeden z największych polityków europejskich tej doby, główny architekt zjednoczenia Niemiec – Otto von Bismarck, który w 1862 roku objął urząd premiera państwa pruskiego. Bismarck, uchodzący długo za polityka nieobliczalnego i dlatego niezbyt poważnie traktowany, już u zarania swej kariery, w 1848 roku, wyraził swe jednoznacznie negatywne stanowi-

sko wobec sprawy polskiej. Junkier z krwi i kości z niekłamaną pogardą traktował wcześniejsze poparcie mieszczańskich liberalów dla Polaków, uznając to za przejaw ich politycznej głupoty. Z żelaznym realizmem wskazywał, iż odbudowa państwa polskiego musi spowodować, iż Polacy upomną się nie tylko o swe znajdujące się w pruskich rękach terytoria, stanowiące istotny geopolityczny składnik integralności państwa pruskiego, ale nawet o Prusy Wschodnie i Pomorze. Uważał więc, iż powstanie niepodległej Polski pozostaje w strukturalnej sprzeczności z pruskimi/niemieckimi interesami państwowymi. Już jako premier z niepokojem przyglądał się rozwojowi sytuacji w Królestwie Polskim, zwłaszcza reformom Aleksandra Wielopolskiego, widząc w nich istotne zagrożenie, z ulgą więc przyjął wybuch powstania styczniowego i natychmiast – 8 lutego 1863 roku – doprowadził do zawarcia z Rosją skierowanej przeciw polskiemu ruchowi tzw. konwencji Alvenslebena. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż sytuacja w zaborze rosyjskim miała dla polityki polskiej Berlina kluczowe znaczenie, wzmocnienie pozycji Polaków w państwie rosyjskim uniemożliwiałoby stosowanie ostrzejszego kursu względem ich pobratymców w Prusach, bo utwierdziłoby to ich odśrodkowe dążenia i rzuciło niejako w objęcia Rosji. W tej sytuacji brutalne stłumienie powstania i przyjęcie przez Petersburg zdecydowanie antypolskiego kursu było dla Berlina zielonym światłem, pozwalającym na podjęcie środków zmierzających do marginalizacji polskiej społeczności. Swego rodzaju manifestem politycznym Bismarcka w sprawie polskiej była wygłoszona 18 marca 1867 roku mowa – będąca odpowiedzią na głos polskiego deputowanego, Kazimierza Kantaka – w parlamencie powołanego po zwycięstwie nad Austrią w 1866 roku Związku Północnoniemieckiego. Tu znów poszło o przynależność Poznańskiego do tego Związku, przeciw czemu – tradycyjnie – zaprotestował Kantak. Bismarck zakwestionował prawo poznańskiego deputowanego do wypowiedzania się w imieniu Polaków, podkreślając, że został on wybrany przez pruskich poddanych do niemiec-

ckiego ciała parlamentarnego. Przede wszystkim jednak dokonał swego rodzaju dekonstrukcji pojęcia narodu polskiego, przez co Kantak rozumiał 17 milionów ludzi zamieszkujących obszar Rzeczypospolitej z 1772 roku. Bismarck zwrócił uwagę, iż cały obszar dawnej wschodniej Polski zamieszkiwany jest w większości przez ludność ruską, prawosławną, której bliżej do rosyjskiej władzy niż do polskiego szlachcica, będącego – jego zdaniem – „jednym z najbardziej reakcyjnych stworzeń, które kiedykolwiek Bóg powołał do istnienia”. Już samo to redukowało liczbę etnicznych Polaków do 6,5 miliona, z czego jednak większość stanowili chłopci, podobnie jak ich ruscy pobratymcy nienawidzący polskiej szlachty i lojalni wobec władzy, czego dowodem była krwawa rabacja galicyjska 1846 roku oraz wielkopolskie wydarzenia Wiosny Ludów, gdy – zdaniem Bismarcka – ruch polski poparli tylko robotnicy rolni, a chłopci właściciele trzymali się od niego z daleka. Istotnym argumentem była także lojalna postawa polskich żołnierzy chłopskiego w większości pochodzenia w czasie prowadzonych przez Prusy wojen z Danią i Austrią. Problem polski redukowało się tym samym do niewielkiej grupy szlacheckich wicherzycieli i wspierającego ich duchowieństwa, negatywnie oddziałującego na w gruncie rzeczy lojalne i zadowolone z pruskich rządów masy polskich chłopów. Te wyraziste poglądy, reprezentatywne jak się wydaje dla pruskich elit, znalazły swój wyraz w kolejnych fazach pruskiej polityki wobec Polaków, jakie zostały podjęte w następnych dziesięcioleciach.

Pierwszym jej etapem była rozpoczęta po zjednoczeniu Rzeszy polityka Kulturkampf, skierowana przeciw Kościołowi katolickiemu i politycznemu katolicyzmowi w Niemczech, ale mająca także swój wyraźny polski aspekt. Pierwszym krokiem był tzw. paragraf kazalnicy, pozwalający karać duchownych za kazania uznane przez władzę za wrogie porządkowi prawnemu, z kolei tzw. prawa majowe 1873 roku podporządkowały kształcenie kleryków państwowemu nadzorowi oraz dawały władzy decydujący głos w sprawie

obsady stanowisk duchownych i to łącznie z proboszczowskimi. W Księstwie poszły za tym także ustawy eliminujące język polski z nauczania gimnazjalnego, w tym nauczania religii, oraz wprowadzające niemieczynę jako język wykładowy także w szkołach ludowych, które poddano nadzorowi państwa odbierając tę prerogatywę Kościołowi. Zdecydowanie przeciwstawił się temu arcybiskup gnieźnieński i poznański Mieczysław Ledóchowski, uwięziony w lutym 1874 roku, a po dwóch latach wydalony poza granice Prus. Do więzienia trafiło także wielu duchownych, niepodporządkowujących się zarządzeniom władzy, uczestniczących w tajnym zarządzie archidiecezjami i nielegalnej działalności duszpasterskiej, w co zaangażowana była konspiracyjna grupa młodych księży, tzw. „braciszków”.

W połowie lat 80. widać już było, że Bismarckowska polityka Kulturkampf poniosła klęskę, ani nie doprowadziła bowiem do podporządkowania Kościoła państwu, ani do ograniczenia wpływów katolickiej partii Centrum, co skłoniło kanclerza Rzeszy do wycofania się chyłkiem z jej głównych założeń i zawarcia kompromisu ze Stolicą Apostolską. Jednym z elementów odwracania uwagi od tej kwestii było rozpoczęcie nowej fazy polityki germanizacyjnej, która – z krótkim interludium na rządy kanclerza Leo Capriviego w latach 1890–1894 – miała być konsekwentnie realizowana aż do I wojny światowej. Jej początkiem były w 1885 roku tzw. rugi pruskie, wydalenie z terytorium państwa pruskiego ok. 30 tysięcy zamieszkujących je osób nieposiadających jego obywatelstwa, z czego 2/3 stanowili Polacy, resztę zaś Żydzi, poddani rosyjscy i austriaccy. Był to pierwszy krok w polityce zmierzającej do zahamowania niekorzystnych z punktu widzenia Berlina zjawisk na wschodnich obszarach Niemiec, skąd odpływało na zachód coraz więcej Niemców i Żydów (tzw. „Ostflucht” – „ucieczka ze wschodu”), zwiększał się natomiast odsetek ludności polskiej. Jeśli bowiem w 1871 roku Polacy stanowili 61% mieszkańców prowincji, to w 1910 było ich już niemal 65% z łącznej liczby 2 100 tysięcy osób zamieszkujących Po-

znańskie. Poza tym i wbrew gromkim zapewnieniom pruskich polityków o przywiązaniu polskiego ludu do monarchii Hohenzollernów Polacy bynajmniej nie ulegali „prusyfikacji” i nie tracili swej narodowej odrębności. Przeciwdziałać miało temu powołanie w 1886 roku Królewskiej Komisji Osadniczej (Königlich Preußische Ansiedlungskommission für Westpreußen und Posen), organu państwowego z siedzibą w Poznaniu, działającego na terenie prowincji poznańskiej oraz zachodniopruskiej, która w przybliżeniu obejmowała dzisiejsze Pomorze Gdańskie. Dzięki ogromnym dotacjom państwowym, które do końca 1912 roku wyniosły niemal 800 milionów marek, Komisja miała wykupywać majątki ziemskie, zwłaszcza polskie, by osiedlać na nich w zwartych grupach niemieckich osadników. Warto zwrócić uwagę, że po raz pierwszy pruskie ustawodawstwo zastosowało przeciwną się idei państwa prawa i jawnie dyskryminacyjną zasadę wspierania ze środków budżetowych wyłącznie Niemców, co finansowano przecież z podatków płaconych także przez Polaków. Istotne było uzasadnienie tego stanu rzeczy, wskazywano mianowicie na zacofanie prowincji wschodnich w stosunku do pozostałych części państwa pruskiego, co miało pozostawać w związku z polską na tych obszarach (przynajmniej w Księstwie) przewagą demograficzną i co można było zmienić jedynie przez osadzenie Niemców, naturalnych nosicieli wyższej cywilizacji. Ta „Hebungspolitik” – polityka „podniesienia” prowincji wschodnich, znalazła swój wyraz także w przekształceniu Poznania, stolicy prowincji, w cesarskie miasto rezydencjonalne, w którym wybudowano reprezentacyjną dzielnicę cesarską z dominującym nad nią monumentalnym zamkiem – siedzibą Wilhelma II. Jeden ze wzniesionych tam gmachów przeznaczono dla Komisji Osadniczej, symbolu nowej polityki wobec prowincji wschodnich. Mimo milionów marek wpadających w worek bez dna, jakim okazał się budżet Komisji Osadniczej, jej działalność nie była zadowolająca, co skutkowało następnymi regulacjami prawnymi. W 1904 roku nowelizacja ustawy o Komisji Osadniczej

oddawała prawo do wydawania zgody na budowę domu na nowo nabytej ziemi do arbitralnego rozstrzygnięcia władzom administracyjnym; odmowa, jaka spotkała chłopca Michała Drzymale, sprawiła, iż zamieszkał on w wozie cyrkowym, co stało się znaną w całej Europie demonstracją sprzeciwu wobec dyskryminacyjnej pruskiej polityki. Z kolei w 1908 roku uchwalono ustawę wywłaszczeniową, pozwalającą na przymusowy wykup przez państwo podupadłych polskich majątków, co spotkało się z powszechnym potępieniem jako naruszenie prawa własności, jednego z fundamentów nowoczesnej cywilizacji. Obok walki o ziemię państwo niemieckie dążyło do dalszej eliminacji języka polskiego z przestrzeni publicznej. W 1901 roku likwidacja ostatniej enklawy polszczyzny w szkole, modlitwy w języku polskim, doprowadziła do strajku dzieci w szkole we Wrześni, który rozlał się następnie na całe Księstwo; następna fala strajków szkolnych miała miejsce w 1906 roku. W 1908 roku z kolei wprowadzono tzw. ustawę kagańcową, która – poza wiecami wyborczymi – zakazywała używania języka polskiego na zebraniach polskich organizacji w gminach, w których Polacy stanowili mniej niż 60% mieszkańców. Na to nakładały się rozliczne ograniczenia i szkany administracyjne, jakim podlegała polska aktywność na każdym niemal polu; gdy okazało się, że polski profesor powstałego w Poznaniu nowego Gimnazjum Augusty Wiktorii przechowuje swe oszczędności w polskim banku, uznano to za nieliczące z postawą pruskiego urzędnika i zażądano przeniesienia ich do banku niemieckiego. Polityka Berlina prowadziła więc do swoistej prywatyzacji polskości, wyrugowanej doszczętnie z przestrzeni publicznej i zamkniętej w ograniczonym różnymi sposobami polskim rezerwacie. Wsparcia tym działaniom udzielał powstały w 1894 roku Niemiecki Związek Marchii Wschodniej (Deutscher Ostmarkenverein), zwany od nazwisk trzech założycieli Hakatą, nacjonalistyczna organizacja mobilizująca zbiorowość niemiecką do walki z polskim niebezpieczeństwem. Jednocześnie szerzono stereotyp polskiego nieudacznictwa, kulturowej drugorzędno-

ści, rozpitego chłopstwa, uprawiającego z ambony politykę duchowieństwa, szlachty przegrywającej w karty lub ruletkę swe majątki. Gdy 28 stycznia 1886 roku Bismarck, uzasadniając potrzebę uchwalenia ustawy o Komisji Kolonizacyjnej, stwierdził złośliwie, że niemieckie państwo pozwoli polskiej szlachcie uwolnić się od męczących ją obowiązków i przenieść się do Monako, gdzie – w tamtejszych kasynach – czuje się najlepiej, polską odpowiedzią był wybitny na pierwszej stronie „Dziennika Poznańskiego” tytuł „Nie pójdziemy do Monaco” (nr 28, 5.02.1886).

I rzeczywiście Polacy radzili sobie nadspodziewanie dobrze w coraz bardziej dla nich opresyjnej sytuacji. Testowali także różne możliwości, a po odwołaniu Żelaznego Kanclerza w 1890 roku część konserwatywnych polityków podjęła nawet próbę porozumienia się z pruskim państwem, uzyskując w zamian pewne koncesje, jednak ostatecznie zakończyło się to fiaskiem. Prusacy najwyraźniej zignorowali zmiany, jakie zachodziły w polskim społeczeństwie. Miejsce lidera polskiej społeczności zamiast szlachty, której pozycja majątkowa i społeczna systematycznie słabła, zajmować zaczęła dość wąska, ale nader aktywna warstwa polskiej inteligencji. Istotną rolę odgrywało duchowieństwo, zajmujące pozycję kierowniczą w szeregu polskich przedsięwzięć narodowych, w tym np. w kluczowym dla budowy pozycji gospodarczej Związku Spółek Zarobkowych, którego patronem był najpierw ks. Augustyn Szamarzewski, następnie samorodny ekonomiczny geniusz, ks. Piotr Wawrzyniak. Poza tym istotną rolę w modernizacji polskiej społeczności odgrywało wychodźstwo do przemysłowych okęgów Niemiec zachodnich, do Westfalii i Zagłębia Ruhry, zasilające Poznańskie wypracowywanymi tam kapitałami. Także dlatego w 1914 roku okazało się, że w sumie to Polacy wygrali rywalizację z dotowaną przez rząd Komisją Kolonizacyjną, nabywając o ponad 100 tysięcy ha ziemi więcej niż ona. Coraz mocniej zaznaczała się także polska obecność w miastach, zwłaszcza mniejszych, gdzie coraz skuteczniej konkurowano z niemieckimi i żydowskimi sąsiadami. Jeśli

w 1882 roku tylko jedna czwarta właścicieli przedsiębiorstw handlowych było Polakami, to w 1907 odsetek ich wzrósł do ponad 43%. Polska aktywność i skuteczność w przeciwstawianiu się polityce najpotężniejszego państwa w Europie zaczęła być dostrzegana i budziła zastanowienie nie tylko polityków, lecz i niemieckiego świata naukowego. W związku z tym w początku XX wieku powstało kilka analiz gospodarczo-społecznych tego zjawiska. Autorem jednej z nich był Ludwig Bernhard, zatrudniony na krótko w powstałej w 1903 roku Akademii Królewskiej w Poznaniu, autor wydanego w 1907 roku dzieła „Polskie życie organizacyjne w prowincji poznańskiej. Kwestia polska” („Das polnische Gemeinwesen im der Provinz Posen. Die Polenfrage”). Mimo wyraźnego niechętnego nastawienia praca Bernharda była wyraźną pochwałą polskiej aktywności organizacyjnej, wskazywała na zasadnicze znaczenie polskiego duchowieństwa w kierowaniu systemem organizacyjnym, na zręczność kół kierowniczych w wykorzystaniu pruskiego prawa w osiągnięciu polskich celów. Jako antidotum Bernhard proponował wzmoczenie niemieckiej kolonizacji, która miała zmienić stosunki narodowościowe w Księstwie. Do innych wniosków dochodził z kolei Moritz Jaffe, autor wydanych w 1909 roku dzieł Poznań pod pruskimi rządami („Die Stadt Posen unter preussischer Herrschaft”), sceptycznie odnoszący się do osadnictwa wiejskiego i wskazujący, iż walka o Poznańskie rozegra się w miastach, do których Polacy wkraczali coraz śmielej. Nawet więc w niemieckim dyskursie brak było jedności w diagnozowaniu sytuacji, a powtarzane w oficjalnych sytuacjach gromkie deklaracje o odwiecznej niemieckości tych ziem skrywały poważne wątpliwości. Dał temu wyraz w 1911 roku pracujący w Bibliotece Królewskiej w stolicy prowincji Gotthold Schulz-Labischin, który w poetyckiej wizji niemieckiego Poznania przytoczył jednak legendę o polskich rycerzach, śpiących „głęboko pod katedrą i [biskupim] zamkiem” oraz czekających na hasło do walki i zwycięstwa. Siedem lat później hasło zostało wydane.







WITOLD MOLIK

# Praca organiczna drogą do powstania wielkopolskiego 1918–1919 i niepodległości Polski

Wśród badaczy XIX wieku od dawna toczy się spór wokół historycznej roli pracy organicznej. Czym ona była: jedną z dróg wiodących do niepodległości Polski bądź tylko drogą do ocalenia i przetrwania polskości w okresie narodowej niewoli? W *Dziejach Polski* Michał Bobrzyński w 1929 roku pisał: „Dążył naród polski do niepodległości dwoma drogami, drogą powstań orężnych i drogą pracy organicznej”. Pogląd ten konsekwentnie odrzucał Witold Jakóbczyk, najbardziej zasłużony badacz pracy organicznej. W wydanym w 1951 roku pierwszym tomie *Studiów nad dziejami Wielkopolski w XIX wieku* konkludował, że polityka pracy organicznej była „[...] programem raczej defensywnym i nie wiodła do niepodległości [...]. Ona tylko ułatwiała zachowanie narodowości i przekształcanie się polskiego społeczeństwa feudalnego na kapitalistyczne [...]”. W ostatnich swych pracach (opublikowanych w latach osiemdziesiątych XX wieku) również podkreślał, że praca organiczna

w sytuacji Wielkopolski w znacznym stopniu przyczyniła się do przetrwania i ocalenia polskiej narodowości. Twierdził, że nie maksymalizuje jej historycznego znaczenia. Stefan Kieniewicz, który w swoich publikacjach z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego stulecia zajmował podobne stanowisko, później zmienił swoją optykę. W artykule *Utrata państwowości i drogi jej odzyskania* pisał, że w XIX stuleciu brane były pod uwagę różne drogi mające prowadzić do niepodległości. W dalszych swoich rozważaniach wyróżnił osiem najbardziej typowych koncepcji i sposobów działania, w tym pracę organiczną.

Kategoryczne rozstrzygnięcie opisanego sporu w odniesieniu do całego okresu niewoli narodowej nie wydaje się potrzebne i uzasadnione. Należy jednak podkreślić, że część organiczników kierowała się dalekosiężnymi celami. Podejmując różne inicjatywy zakładała, że zmodernizują i przygotowują one stopniowo społeczeństwo polskie do walki o niepodległość ojczyzny, gdy



nadejście stosowna chwila. Świadczy o tym m.in. poufny list z 1851 roku Gustawa Potworowskiego, czołowego przedstawiciela obozu organicznikowskiego w Poznańskim, do ziemianina Wojciecha Lipskiego, w którym czytamy: „Jakikolwiek nastąpią wypadki, z jakich bądź powodów wyniknie dla nas sposobność do czynu trzeba, aby ta oczekiwana chwila zastała nas przygotowanych, aby nas nie zaskoczyła w materialnym i moralnym odrętwieniu. Powtarzam albowiem, gdy chwila naszego oswobodzenia nadejdzie [...] wszyscy, bez względu na dawne zamiłowania, pójdziemy tam, gdzie powiewać będzie sztandar naszego wyzwolenia z okiem wlepionym w Polskę, z sercem bijącym dla Polski, z bronią walczącą za Polskę”.

Określenia „roboty organiczne” użył po raz pierwszy Jan Koźmian w 1848 roku. W opublikowanym wówczas na łamach „Przeglądu Poznańskiego” artykule o wydarzeniach Wiosny Ludów w Poznańskim pisał: „[...] od Polaków zależy chwilę zmartwychwstania Ojczyzny przyspieszyć albo opóźnić; droga wszystkich cnót, miłości do wszystkiego, co krajowe, droga sposobów godziwych, wspólności, poświęcenia i robót organicznych [podkr. – W.M.], czynności i wytrwałości prowadzi do Polski”. Nieco później Marceli Motty w swym wspomnieniu o Karolu Marcinkowskim stwierdzał, że poznański lekarz „[...] wskazał nam konieczność zespolenia sił pojedynczych, słabych w siłę zbiorową potężną, wskazał nam konieczność ciągłej organicznej pracy [podkr. – W.M.] nad dźwiganie narodowości naszej, niezbędność wspólnego środka dla rozproszonych kółek narodowego życia”. Można więc powiedzieć, że termin „praca organiczna” zdomował się w poznańskiej publicystyce w dobie Wiosny Ludów. Potem poszedł jednak w zapomnienie. Ponownie pojawił się w poznańskiej prasie po klęsce powstania styczniowego, w propagandzie zachęcającej do upowszechniania różnych form samopomocy narodowej, rozbudowywania sieci towarzystw przemysłowych, spółek oszczędnościowo-pożyczkowych, chłopskich kółek rolniczych, biblioteczek parafialnych, kół śpiewaczych itd. Jeden z anonimowych korespondentów

stwierdzał w 1868 roku na łamach „Dziennika Poznańskiego”: „Dzisiaj, kiedy istnienie naszego żywiołu zagrożone, kiedy nam przy dalszej nieopatrności z czasem na materiale narodowym ludności tutejszej zabraknąć by mogło, trzeba i instytucji, trzeba prac organicznych, trzeba wielkiego warsztatu moralno-narodowego, który by funkcjonując trwale, zastępował ubytek ludzi, a którego potrójnym zadaniem [jest – dop. W.M.] wydobywać z dolnych warstw narodu pierwiastki nikle lub znikające w wyższych, szerzyć oświatę narodową [...] i pomnażać dobrobyt narodowy”. W prasie poznańskiej następných dwóch dziesięcioleci termin prace organiczne był w częstym użyciu nie tylko w artykułach wstępnych i problemowych, lecz także w listach i korespondencjach nadsyłanych przez czytelników.

Od odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku pojęciem „praca organiczna” badacze posługiwali i posługują się dość dowolnie, nie mówiąc już o publicystach i politykach uważających się za uprawnionych do wypowiedzania się na ten temat. Szeroką jego formułę zaproponował Stefan Kieniewicz. Uznał on mianowicie „pojęcie to za dogodny i pojemny worek”, do którego można wrzucić wszystkie formy indywidualnej i zbiorowej aktywności niepolitycznej, „z tego czy innego tytułu” pożyteczne dla kraju, „a więc ulepszanie rolnictwa i zakładanie przedsiębiorstw, banków i spółek akcyjnych, kółka rolnicze, zrzeszenia spółdzielcze, chóry amatorskie i kluby sportowe, szerzenie oświaty, legalne, półlegalne i nielegalne: organizacje naukowe i kulturalne”. Już od dłuższego czasu większość badaczy godzi się z faktem, że praca organiczna obejmuje modernizację gospodarki i wszelkie formy szerzenia oświaty. „Czy więc – jak trafnie konstatuje Marek Czapliński – nie powinniśmy widzieć tak zwanej pracy organicznej” jako nieodłącznej części, w dodatku nie tak bardzo różniących się od stosowanych kiedy indziej, odwiecznych działań zmierzających do prawdziwej europeizacji (bynajmniej nie w sensie forsowania kosmopolityzmu i zatracania świadomości narodowej!) oraz modernizacji Polski.



Strategia organicznikowska – jak trafnie zauważył Przemysław Matusik – „nie wynikała z jakichś wyrafinowanych ideologii czy teorii społecznych. Jej zasady sformułowano w różnych miejscach i w różnych okresach dziejów porzbiorowej Polski; od Stanisława Staszica i twórców warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, po pozytywistów w drugiej połowie XIX wieku”. Największe piętno odcisnęła i największą rolę praca organiczna odegrała jednakże w dziejach Wielkopolski pod panowaniem pruskim, walnie przyczyniając się do uformowania się odrębnego etosu Wielkopolan. Zdaniem Stanisława Filipowicza program poznańskich organiczników był ofensywnym, a nie defensywnym programem walki i ekspansji z wiarą w mobilizującą siłę polskości. Wykorzystując tę siłę, społeczeństwo polskie miało stopniowo modernizować się, stawać społeczeństwem nowoczesnym, opartym na żelaznej dyscyplinie celów narodowych, zdolnym w sprzyjających okolicznościach „wybić się na niepodległość”. Organiczników przeciwstawiano i przeciwstawia się nierzadko romantyzmowi i insurgencom. W rzeczywistości historycznej zaboru pruskiego obie postawy: romantyczno-insurekcyjna i organicznikowska, nie były sobie przeciwstawne i często wraz ze zmianą sytuacji występowały u tych samych osób. Wielu organiczników w okresie młodości dając upust swemu entuzjazmowi lub odpowiadając na apel cieszących się autorytetem przywódców, angażowało się czynnie w powstaniach i ruchu konspiracyjnym (np. tajnych organizacjach uczniowskich, studenckich).

Prace organiczne były – jak pisał Tadeusz Łepkowski – „[...] właściwie lokalne, dostosowane do konkretnych, innych w każdym z zaborów, warunków i możliwości”. Różne były też ramy chronologiczne, w których następował ich rozwój. Ramy te określić można tylko w przybliżeniu. Stefan Kieniewicz przyjął za cezurę początkową dla całości ziem polskich rok 1840, ale Witold Jakóbczyk w odniesieniu do Wielkopolski cezurę tę przesunął już na rok 1828, w którym grupa światłych ziemian podjęła próbę utworzenia w Poznaniu Towarzystwa Przyjaciół Rolnictwa, Przemysłu i Oświaty. Władze

pruskie nie zatwierdziły tego towarzystwa, ale jego statut zawierał pierwszy rozbudowany program konkretnych działań, mających przyspieszyć przeobrażenia społeczno-gospodarcze i – co za tym idzie – wzmocnić siły społeczeństwa polskiego. Schyłek nurtu prac organicznych Witold Jakóbczyk, Stefan Kieniewicz i inni dawniejsi badacze datowali zgodnie na koniec XIX stulecia, przyjmując umownie za cezurę końcową rok 1890. Dla „klas posiadających” – jak pisał Stefan Kieniewicz – otwarły się wówczas możliwości szerokiej działalności opartej na masowych partiach politycznych. Co prawda, z prac tych nie zrezygnowano, ugrupowania polityczne patronowały nadal różnym organizacjom gospodarczym, oświatowym itd., ale zeszły one teraz „do rzędu przybudówek głównego frontu akcji politycznej”. Po 1890 roku praca organiczna utraciła niewątpliwie rangę i charakter samodzielnego programu politycznego. Inaczej jednak przedstawia się ta sprawa z punktu widzenia funkcji robót organicznych w procesie modernizacji społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim. Przełom XIX i XX wieku przyniósł tutaj dynamiczny rozwój różnych organizacji powstałych w poprzednich dziesięcioleciach z inicjatywy organiczników (kółek rolniczych, towarzystw przemysłowych, spółek kredytowo-oszczędnościowych itd.), których działalność przyczyniła się znacznie do wzrostu siły ekonomicznej i rozwoju świadomości narodowej polskiej ludności. W pełni dojrzałe stały się wówczas „owoce” robót organicznych, a społeczeństwo polskie mogło odnosić sukcesy w zmaganiach z wielokrotnie silniejszym przeciwnikiem: państwem pruskim i uczestniczącą w tej walce częścią ludności niemieckiej.

Dziedziną szczególnie ważną pracy organicznej zdaniem Stefana Kieniewicza było „rozkrzewianie świadomości narodowej w masach i pomnażanie liczby patriotów”. Konstatacja ta w pełni odnosi się do zaboru pruskiego, gdzie działania rozwijające świadomość narodową wśród mas drobnomieszczaństwa, ludności wiejskiej i robotników zajmowały ważne miejsce w „robotach organicznych”. Twórcy myśli organicznikowskiej uważali, że rdzeniem patriotycznych przedsięwzięć powinny

stać się stowarzyszenia. Miały być one i były miejscem patriotycznej edukacji. Toteż w ramach prawnych możliwości istniejących w państwie pruskim rozbudowywano stopniowo struktury organizacyjne polskiego ruchu narodowego. W Poznańskim kierunku działalności obozu pracy organicznej wyznaczyły początkowo ziemiańskie towarzystwa rolnicze, nazywane dla kamuflażu przed władzami pruskimi – kasynami; nie wytrzymały one próby czasu i okazały się efemerydami. Założone w 1835 roku Kasyno Gostyńskie było jednak przez następnych 6 lat macierzą przedsięwzięć organicznikowskich.

W 1841 roku utworzono jednak w Poznaniu dwa filary pracy organicznej: hotel Bazar i Towarzystwo Pomocy Naukowej. Usytuowany w centrum Poznania Bazar był swoistą instytucją, nie tylko hotelem z polskimi placówkami handlowymi i warsztatami rzemieślniczymi (w lokalach parterowych), akcentującymi swymi sztylami obecność w sercu miasta polskiego kupiectwa i rzemiosła, ale przede wszystkim centrum polskiego ruchu narodowego (siedzibą polskich towarzystw, miejscem zjazdów, wieców i spotkań jego liderów) oraz ośrodkiem polskiego życia kulturalnego i towarzyskiego. Można powiedzieć, że był wielofunkcyjnym polskim „domem narodowym”. Na tej „wielofunkcyjności polegał jego fenomen, gdyż żaden inny podobny obiekt w Europie Środkowej nie pełnił tylu ról jednocześnie”. Natomiast podstawowym zadaniem Towarzystwa Pomocy Naukowej było zbieranie funduszy oraz udzielanie pomocy finansowej kształcącej się młodzieży z niezamożnych warstw społecznych. Z przyznawanych przez nie stypendiów, jednorazowych wsparć finansowych i pożyczek korzystały setki uczniów oraz studentów, którzy po zdobyciu wykształcenia zawodowego zwiększali stan liczebny inteligencji i rosnącego w siłę drobnomieszczactwa. Znaczenie TPN polegało jednak nie tylko na przyznawaniu stypendiów ubogim uczniom i studentom, lecz także na prowadzeniu działalności patriotyczno-wychowawczej. Stypendyści byli zobowiązani wykazywać się postęпами w nauce i przysyłać do sekretariatu Towarzystwa

prace pisemne na różne tematy. Wielu z nich miało poczucie wdzięczności za otrzymaną pomoc, a po ukończeniu nauki i zawodowym usamodzielnieniu się starano się spłacić dług zaciągnięty wobec społeczeństwa oraz, co za tym idzie, stawało do pracy polityczno-społecznej, łącząc często wysoki poziom zawodowy z żylką społeczną. Spośród nich wywodzili się najaktywniejsi działacze polskiego ruchu narodowego. TPN było najdłużej działającym polskim towarzystwem. Mimo kryzysów, nieuniknionych w długim okresie istnienia, przetrwało ono od rozpoczęcia działalności w 1841 roku do końca epoki zaborów i służyło społeczeństwu polskiemu jeszcze w czasach II Rzeczypospolitej. Długie trwanie i uchronienie się TPN przed zlikwidowaniem przez władze pruskie miało istotne znaczenie dla założonych później różnych polskich towarzystw. Czerpały one z jego doświadczeń i się na nim wzorowały.

Możliwości szerokiej realizacji idei stowarzyszeń otwarły się przed poznańskimi organicznikami w dobie Wiosny Ludów. Już 25 czerwca 1848 roku z inicjatywy Augusta Cieszkowskiego grupa polskich posłów założyła w Berlinie stowarzyszenie pod nazwą Liga Polska. Posługując się legalnymi środkami, miała ona działać „dla dźwignięcia narodowości polskiej”. Jej twórcy zamierzali zrealizować szeroki program edukacji obywatelskiej mas, aby przeciwdziałać pruskiej propagandzie dotyczącej rzekomych dobrodziejstw króla wobec ludu i emigracyjnej propagandzie rewolucyjnej. Szybko powołano organizatorów lig powiatowych, które miały następnie tworzyć najniższe ogniwą – ligi parafialne. Prace organizacyjne nad tą nową formą polskiej aktywności posuwały się szybko naprzód; w końcu 1848 roku działało w Poznańskim i Prusach Zachodnich już około 246 lig tzw. obwodowych i miejscowych. Według sprawozdania z 1849 roku, Liga Polska zrzeszała 37 271 członków (nie były to jednak pełne dane, gdyż nie wszystkie ligi lokalne przesyłały sprawozdania do centrali), a więc była jedną z pierwszych organizacji masowych w Europie. Pełne przedstawienie jej działalności zajęłoby wiele miejsca i wykroczyło poza ramy

artykułu, lecz kilka zdań należy jednak poświęcić pracy patriotyczno-wychowawczej. Nie stała się ona tak szeroka, jak oczekiwali czołowi działacze z Augustem Cieszkowskim na czele, gdyż szybko zobojętniało wobec niej wielu ziemian. Niektóre ligi obwodowe mogły się jednak poszczycić dużymi osiągnięciami. Wyznaczeni przez nie stali prelegenci zbierali co tydzień okoliczny „lud” (przeważnie w sobotnie popołudnia lub w niedziele po nabożeństwie) na czytanie gazet, dyskusje o aktualnych wydarzeniach politycznych i wychowaniu obywatelskim. Zachęcali na nich mieszczan i chłopów do ponoszenia ofiar na cele narodowe. Jak wynika ze sprawozdań zamieszczonych w „Gazecie Polskiej” na zebrania te schodziły się tłumy ludu z całej okolicy. Można więc stwierdzić, że przynajmniej w niektórych powiatach działalność Ligi znacznie przyczyniła się do rozwoju świadomości narodowej polskich mas. Niestety, już 11 marca 1850 roku sejm pruski uchwalił ustawę zakazującą istnienia stowarzyszeń politycznych mających centralne kierownictwo i rozbudowane struktury organizacyjne w terenie, która położyła kres istnieniu tej masowej organizacji.

Ustawa z 11 marca 1850 roku spowodowała nie tylko upadek Ligi Polskiej, ale również innych polskich organizacji. Trudny okres reakcyjnych rządów premiera Otto von Manteuffla (1850–1858) przetrwała tylko część z nich (ziemiańskie towarzystwa rolnicze, Towarzystwo Pomocy Naukowej). Gdy w końcu lat pięćdziesiątych władze pruskie w ramach liberalizacji życia politycznego złagodziły ucisk administracyjny, w Wielkim Księstwie Poznańskim zaczęły stopniowo powstawać nowe i rozwijać już polskie organizacje. W pierwszej kolejności wymienić należy utworzone w 1861 roku Centralne Towarzystwo Gospodarcze, skupiające powiatowe ziemiańskie towarzystwa rolnicze. Skupiało się ono na sprawach gospodarczych i związanych z interesami warstwy ziemiańskiej. Wolno, zwłaszcza poza dużymi miastami, rozwijały się organizacje mieszczańskie. Wprawdzie już w 1849 roku powstało w Poznaniu Towarzystwo Przemysłowe, ale szybszy rozwój tych orga-

nizacji spowodowała dopiero fala ucisku narodowego w latach siedemdziesiątych. Skupiały głównie kupców, rzemieślników i czeladników, ale należeli też do nich księża, lekarze, adwokaci, pełniąc nierzadko funkcje kierownicze. Zajmowały się one „podnoszeniem moralności, oświaty i dobrobytu” wśród drobnomieszczaństwa, organizowaniem kursów fachowych, odczytów, wieczorków tanecznych, wycieczek krajoznawczych, zakładaniem samopomocowych kas pożyczkowych itd. W końcu XIX wieku w tych rozproszonych stowarzyszeniach pojawiła się tendencja do centralizacji ruchu. W lipcu 1895 roku zebrani w Poznaniu delegaci uchwaliли założenie Związku Towarzystw Przemysłowych w Rzeszy Niemieckiej, mającego wspierać lokalne towarzystwa w działalności na rzecz „podniesienia rzemiosła, przemysłu i zarobkowości”. Początkowo rozwój Związku był powolny, dynamiki nabral dopiero w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej. Na początku 1914 roku zrzeszał on 163 towarzystwa, które razem liczyły prawie 11 tysięcy członków.

Ważnym i jednym z kluczowych segmentów poznańskiego systemu organizacyjnego były spółki zarobkowe. Za najstarszą z nich uważa się założone w 1850 roku w Śremie Towarzystwo Oszczędności i Pożyczek. Bardziej znane było Towarzystwo Pożyczkowe dla Przemysłowców m. Poznania, utworzone w 1861 roku z inicjatywy m.in. Hipolita Cegielskiego. Z czasem masowo zakładano spółki pod nazwą banków ludowych i towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, zrzeszające kupców, rzemieślników, chłopów, księży itd. Gromadziły one wkłady oszczędnościowe oraz udzielały członkom taniego kredytu, głównie na zakup surowców i narzędzi. Do ich rozwoju znacznie przyczynili się księża Augustyn Szamarszewski i Piotr Wawrzyniak – kolejni patroni utworzonego w 1871 roku Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich. W 1913 roku istniało w zaborze pruskim 221 polskich banków ludowych z 140 tysiącami członków.

Dla chłopów tworzone parafialne kółka rolnicze. Pierwsze z nich założył w 1862 roku Julian Karasiewicz w Piasecznie w Prusach Zachodnich. Stało się ono wzorem dla podobnych inicjatyw, w tym także w Poznańskim. Patronaty nad towarzystwami przejęli ziemianie i księża, w pewnym stopniu i już w okresie kształtowania się partii politycznych, hamując później polityczne dojrzewanie włościan. W Poznańskim szybki wzrost liczby kółek był głównie zasługą długoletniego ich patrona (do 1901 roku) Maksymiliana Jackowskiego. Każde z kółek odbywało przeciętnie 6–8 zebrań rocznie, w których uczestniczyło 50–75% członków. Poruszano na nich głównie tematy dotyczące technik uprawy ziemi, racjonalnej hodowli bydła i trzody chlewnej, rachunkowości rolniczej, sadownictwa, pszczelarstwa itd. Omawiano jednak również inne ważne kwestie: wychowywanie dzieci w duchu narodowym i katolickim, wybory do sejmiku pruskiego itd. Na początku XX wieku istniała gęsta sieć 395 kółek rolniczych, skupiających około 14 500 członków. Udział w ich działalności uczył kultury organizacyjnej, jak również pewnej formy aktywności publicznej, a także był szkołą elementarną szerszego zaangażowania uwłaszczonych chłopów.

Zachętę do tworzenia katolickich towarzystw robotniczych stanowiła ogłoszona w 1891 roku encyklika papieża Leona XIII *Rerum novarum*. W Poznańskim pierwsze stowarzyszenie robotnicze powstało wprawdzie dopiero w 1893 roku (przy parafii farnej w Poznaniu), ale w następnych latach w wyniku dużego zaangażowania duchowieństwa katolicki ruch społeczny rozwijał się tu bardzo szybko. Już w 1900 roku utworzono Związek Katolickich Towarzystw Robotników, skupiający 40 stowarzyszeń, a początek XX stulecia przyniósł dalszy znaczny ich przyrost liczebny. Przed I wojną światową (1913) należało do Związku 276 towarzystw, zrzeszających około 31 tysięcy członków. Katolickie towarzystwa (lub chrześcijańskie związki) robotników zajmowały się głównie zwalczaniem socjalizmu, propagowaniem wśród proletariatu ugodowej postawy wobec pracodawców, umacnianiem ich przekonań reli-

gijnych i związków z Kościołem oraz uprawianiem, o czym będzie jeszcze mowa, działalności wychowawczej wśród robotników i ich potomstwa w duchu narodowo-katolickim.

Masowy charakter przybrał też z czasem wzorowany na galicyjskim ruch „Sokół”. Pierwsze koło gimnastyczne (gniazdo) „Sokoła” założono w 1884 roku w Inowrocławiu. Następne gniazda powstawały powoli w innych miastach Poznańskiego, Prus Zachodnich, z trudem zdobywając lokale i sprzęt do ćwiczeń. Skupiały głównie młodych rzemieślników, drobnych kupców, urzędników prywatnych i robotników. W 1893 roku zrzeszyły się w Związku Sokół Wielkopolski, który dwa lata później przekształcił się w Związek Sokół Polskich w państwie niemieckim. Główną rolę odgrywał w nim Wydział Związkowy, który cierpliwie i energicznie budował struktury terenowe i podporządkowywał sobie poszczególne gniazda. Dużego tempa nabral rozwój Związku po 1904 roku, czego odbiciem był szybki przyrost liczby gniazd (z 90 do 291 z prawie 12 tysiącami członków w 1913 roku).

Podobną dynamiką charakteryzował się rozwój stowarzyszeń śpiewaczych. Zrodziły się one z chórów kościelnych, śpiewaczych kółek domowych, sekcji śpiewaczych towarzystw przemysłowych i innych organizacji. Pierwsze samodzielne stowarzyszenia śpiewacze powstały w końcu lat sześćdziesiątych (w 1867 roku „Cecylia” w Toruniu i w 1869 roku „Harmonia” w Poznaniu). Szybszy rozwój liczebny stowarzyszeń śpiewaczych przyniosły lata osiemdziesiąte. W 1892 roku na zjeździe w Poznaniu czołowi działacze zrealizowali kilkakrotnie przedstawiany projekt i utworzyli Związek Kół Śpiewaczych Polskich na Wielkie Księstwo Poznańskie, do którego przystąpiło 13 chórów. Jednak już w 1913 roku funkcjonowały w Poznańskim 123 chóry, które podejmowały często także inne formy działalności kulturalno-oświatowej. Członkowie ich rekrutowali się głównie ze środowisk drobnomieszczańskich, w mniejszym stopniu z inteligentkich i chłopskich.

Oddziaływanie oświatowe związków i stowarzyszeń uzupełniały biblioteczki ludowe, zakładane dużym wysiłkiem

finansowym i organizacyjnym w całym zaborze pruskim. Pierwsze biblioteczki powstały w Poznańskim już w latach czterdziestych XIX stulecia, ale ich sieć na szerszą skalę zaczęło rozbudowywać dopiero założone w 1872 roku w Poznaniu Towarzystwo Oświaty Ludowej. Dzięki ofiarnej pracy niewielkiej grupy działaczy osiągnęło ono w ciągu kilku lat znaczne sukcesy, rozesłało kilka tysięcy książek i założyło ponad 100 nowych biblioteczek parafialnych. W 1878 roku Towarzystwo zostało rozwiązane przez władze pruskie. Pozostały jednak liczne biblioteczki i doświadczeni działacze, którzy po dwóch latach (4 października 1880 roku) na zebraniu w poznańskim Bazarze powołali do życia nowe stowarzyszenie pod nazwą: Towarzystwo Czytelni Ludowych. Rozwinęło ono szeroką działalność, zakładając dziesiątki nowych biblioteczek, zaopatrując je w liczne wydawnictwa i pozyskując na bibliotekarzy także rzemieślników, chłopów i robotników. W końcu 1906 roku czynne były w Poznańskim 693 polskie biblioteczki. Przeważały w nich książki religijno-moralizatorskie, kalendarze, popularne opowieści dla ludu, śpiewniki itd.

Z upływem lat coraz bardziej w polskie życie narodowe na ziemiach pod panowaniem pruskim angażowały się kobiety, ale dopiero w końcu XIX wieku powstały tam pierwsze polskie nowoczesne stowarzyszenia kobiece. W końcu maja 1894 roku około 50 kobiet ze środowisk inteligenckich i mieszczańskich założyło w Poznaniu stowarzyszenie pod nazwą „Warta”, które – stawiając sobie za cel nieustanną „wartę” nad utrzymaniem polskości wśród dzieci i młodzieży – zajmowało się głównie organizowaniem ich prywatnego nauczania. Dalszy szybki wzrost liczebny różnych stowarzyszeń kobiecych następował w Poznańskim od 1900 roku. Wśród Wielkopolanek ruch organizacyjny rozwijał się dwoma drogami. Pierwszy nurt tworzyły stowarzyszenia realizujące cele oświatowo-wychowawcze i kulturalne („Warta”, Czytelnie dla Kobiet, Towarzystwo Ziemianek), a drugi – organizacje zawodowo-samopomocowe, których głównym celem było załatwianie spraw zawodowych i ekonomicznych w zgodzie z istniejącym porządkiem spo-

leczonym. Patronat nad tymi organizacjami roztaczali księża, a należały do nich głównie robotnice, włościanki, sprzedawczynie itd. W 1906 roku powołano do życia Związek Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących z siedzibą w Poznaniu, który szybko się rozrastał (w 1913 roku skupiał 29 towarzystw kobiecych).

Kiedy liczba polskich stowarzyszeń kobiecych działających na ziemiach pod panowaniem pruskim znacznie wzrosła, pojawiła się myśl utworzenia ich federacji na wzór licznych związków stowarzyszeń męskich. Po pokonaniu różnych trudności delegatki wielkopolskich, pomorskich i śląskich stowarzyszeń kobiecych na zebraniu w Poznaniu 7 lutego 1909 roku powołały do życia Zjednoczenie Polskich Kobiecych Towarzystw Oświatowych na Rzeszę Niemiecką. Zgłosiło do niego akces początkowo tylko 7 stowarzyszeń, ale stopniowo dołączały następne. W 1913 roku skupiało ono 30 organizacji kobiecych (z 3092 członkiniami), czynnych w Poznańskim, Prusach Zachodnich i wśród wychodźstwa w Niemczech. Na zjeździe założycielskim górę wzięły doraźne cele oraz aspiracje delegatek stowarzyszeń wielkopolskich ze sfer mieszczańskich i inteligenckich.

Z upływem lat sieć organizacji gospodarczych, oświatowych, zawodowych itd. w Poznańskim stawała się coraz gęstsza, rozleglejsza i wielowarstwowa (wieloklasowa), obejmowała w coraz większym stopniu wszystkie warstwy polskiej ludności: ziemiaństwo i inteligencję, drobnomieszczaństwo, chłopów gospodarzy i proletariats miejski. W wielu miastach i miasteczkach działało jednocześnie kilka lub nawet kilkanaście polskich stowarzyszeń. Niemalio mieszkańców tych ośrodków należało jednocześnie do kilku stowarzyszeń i uczestniczyło w organizowanych przez nie zebraniach, prelekcjach, kursach dokształcających, obchodach rocznic narodowych itd. Zasięg oddziaływania tych organizacji systematycznie się rozszerzał, a na początku XX wieku ruch polski osiągnął wysoki stopień umasowienia, jeden z najwyższych wówczas wśród mniejszości narodowych na kontynencie europejskim. Liczbę osób bio-



jących udział w życiu narodowym trudno jednak dokładnie określić, gdyż dotychczasowe ustalenia informujące o liczebności poszczególnych organizacji dotyczą nie jednego roku, lecz różnych, często odległych od siebie lat. Marian Seyda – redaktor poczytnego „Kuriera Poznańskiego” – oceniał liczbę osób zaangażowanych przed I wojną światową w ruch obrony polskiej narodowości na około 140 tysięcy.

Większość polskich organizacji miała – jak wynika z powyższych rozważań – określony profil społeczny. Służyły one jednak przede wszystkim szeroko pojętemu wychowaniu narodowemu. Inaczej mówiąc, zajmowały się głównie szerzeniem oświaty, organizowaniem życia towarzyskiego, pielęgnowaniem języka polskiego, propagowaniem wiedzy o dziejach narodu polskiego i kulturze polskiej, w mniejszym stopniu zaś działalnością gospodarczą bądź zawodową. W towarzystwach przemysłowych łączono naukę doskonalenia zawodowego z ogólnym dokształcaniem w zakresie dziejów, kultury i obowiązków narodowych. Propagowano również wzorcowy model polskiego kupca i drobnego przedsiębiorcy, biegłego w swoim zawodzie, uczciwego wobec klientów i konkurentów, wychowującego swe dzieci i podwładnych w duchu narodowym, abonującego polskie gazety, czynnego w stowarzyszeniach i wspierającego polskie potrzeby narodowo-kulturalne. Kółka włościańskie zajmowały się krzewieniem postępu rolniczego na wsi, ale w dużym stopniu realizowały też zadania wychowawcze i narodowe. W wygłaszanych co miesiąc na ich zebraniach odczytach i pogadankach uwzględniano szeroko urozmaiconą problematykę z dziedziny wychowywania potomstwa, kultywowania pieśni i obyczajów ludowych, dobrych stosunków sąsiedzkich itd. Pouczano, że dobry gospodarz powinien wychowywać dzieci w duchu narodowym, być człowiekiem religijnym i przykładowie żyjącym, pielęgnować polskie zwyczaje ludowe, abonować polską gazetę, czytać popularne książki z zakresu historii i geografii ojczyzny, uczestniczyć w składkach na cele narodowe, głosować na polskich kandydatów do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego.

W upowszechnianiu polskiej świadomości narodowej ważną rolę odgrywały też katolickie towarzystwa robotnicze. Nie były one typowymi związkami zawodowymi, lecz bardziej organizacjami służącymi katolicko-narodowemu wychowaniu swoich członków. W czasopiśmie i na zebraniach ciągle przypomniano robotnikom, że dom rodzinny jest jedyną szkołą dla polskich dzieci, powinni więc uczyć swoje potomstwo czytania i pisania w języku ojczystym.

Narodową działalność stowarzyszeń robotniczych z niepokojem śledziły władze pruskie. W jednym z raportów policyjnych (z 10 stycznia 1906 roku) tak oceniano rolę Związku Katolickich Towarzystw Robotniczych i jego kół: „[...] wszystkie one mają za wspólny cel utrzymanie polskiej świadomości narodowej swych członków. Mają to osiągnąć przez pielęgnowanie mowy polskiej, pieśni polskich, zwyczajów, przez zapoznanie się z polską narodową historią i przez zachowanie narodowych tradycji. Jeśli w ich statutach jest mowa o wykładach, to idzie o oświecenie przez polską lekturę i polskie wykłady. Kwestie socjalne są dla nich drugorzędne, a używano ich w propagandzie dla przyjęcia nowych członków”.

Wykształcanie wśród członków „ducha prawdziwie obywatelskiego, narodowego, zdolnego w każdej chwili do najwyższej ofiarności” stawiały sobie za cel także gniazda „Sokoła”. Zdaniem Witolda Jakóbczyka, formy działalności kulturalnej „przeważały” w nich nad ćwiczeniami gimnastycznymi. Na wieczorkach śpiewano pieśni i recytowano patriotyczne wiersze, urządzano obchody rocznic narodowych. W ramach tzw. wyższych kursów dokształcano młodzież kupiecką, rzemieślniczą i robotniczą w zakresie znajomości literatury, historii i geografii ojczyzny. Stowarzyszenia śpiewacze nie ograniczały się do realizowania koncertów, amatorskich przedstawień i zabaw publicznych. Zajmowały się również szerzeniem kultury polskiej, nauczaniem języka ojczystego, urządzeniem odczytów na tematy związane z polską historią, literaturą i muzyką; uczestniczyły wreszcie w obchodach rocznic historycznych urządanych w miastach i miasteczkach przez inne

towarzystwa. Manifestacjami patriotycznymi, utrwalającymi świadomość narodową wśród mas, były ogólnozaborowe zjazdy kół śpiewaczych. Ostatni z nich przed I wojną światową, zorganizowany w Poznaniu (28–29 czerwca 1914 roku), zgromadził około 4 tysięcy uczestników. Głównym punktem jego bogatego programu był koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu mieszanego chóru, w którym wystąpiło prawie 3100 śpiewaków.

Konkludując wypada stwierdzić, że mocno rozbudowany w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej system polskich organizacji był uwieńczeniem idei stowarzyszeń propagowanej przez organiczników od lat czterdziestych XIX wieku. Prowadzono w nich szeroko zakrojony proces kształcenia i oświecania warstw średnich, a następnie chłopów i robotników. Dużą rolę odgrywały oczywiście także gazety i czasopisma, obchody rocznic historycznych i wiece, których omówienie wykroczyłoby poza ramy niniejszego artykułu. Różne towarzystwa pełniły jednak funkcję kluczową. Wszak na organizowanych przez nie zebraniach, spotkaniach itd. zachęcano do czytania polskich gazet i ofiarności na cele narodowe, apelowano o udział w wyborach i wiecach. Można więc powiedzieć, że prace organiczne odgrywały wiodącą rolę w rozbudzaniu i utrwalaniu czynnej świadomości narodowej wśród społeczeństwa. W latach poprzedzających wybuch I wojny światowej świadomość tę przejawiała znaczna większość ludności polskiej w Poznańskim. Trudno byłoby sobie wyobrazić bez niej liczny udział społeczeństwa polskiego, w tym także drobnomieszczan, chłopów i robotników w powstaniu wielkopolskim 1918–1919, nie tylko zwycięskim, ale również najbardziej „ludowym” i demokratycznym z wszystkich polskich powstań narodowych.







**TADEUSZ JANICKI**

# Struktura społeczna i narodowa Wielkopolski u progu Wielkiej Wojny

Społeczeństwo wielkopolskie „u progu Wielkiej Wojny” miało rozbudowaną oraz hierarchiczną strukturę, zarówno pod względem społecznym, jak i narodowościowym. Na jej szczycie znajdowało się ziemiaństwo i nieliczna, z reguły niemiecka i żydowska burżuazja. Następne miejsca w hierarchii społecznej zajmowały inteligencja, drobnomieszczaństwo i bogaci chłopi, a na jej najniższym szczeblu znajdowali się drobni gospodarze oraz szczególnie liczne grupy robotników rolnych i przemysłowych.

Powyższa struktura była wypadkową feudalnej przeszłości, postępującej industrializacji oraz procesów modernizacyjnych związanych z rozwojem oświaty i kultury masowej. Wpływały na nią również ruchy naturalne i migracyjne ludności oraz polityka germanizacyjna pruskiego zaborcy i działania obronne podejmowane przez Polaków.

Pomimo postępujących procesów modernizacyjnych w dalszym ciągu o przynależności do określonej grupy społecznej i pozycji społecznej w przeważającej mierze decydowało urodzenie. Zjawisko mobilności społecznej w dwóch ostatnich dekadach przed wybuchem wojny było coraz bardziej wyraźne, ale dotyczyło szczególnie średnich i niższych szczebli drabiny społecznej. W rezultacie na początku XX wieku w Wielkopolsce w dalszym ciągu występowały głębokie podziały społeczne, a poszczególne grupy różniły się między sobą pozycją prawną, zamożnością, pełnionymi funkcjami, stylem życia, a nawet strojem.

Jednym z niewielu czynników o charakterze ponadgrupowym była wiara: katolicka w przypadku Polaków, ewangelicka w przypadku Niemców i mojżeszowa w odniesieniu do Żydów. Pomimo postępującej urbanizacji większość Wielkopolan mieszkała na wsi lub w niewielkich miastach.

### Liczba ludności – ruchy naturalne i migracyjne

Przez cały tzw. długi XIX wiek liczba mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego systematycznie rosła. W latach 1890–1910 przyrost naturalny osiągnął najwyższy poziom i wynosił od 35 do 40 tysięcy rocznie. Wynikło to z utrzymywania się wysokiego współczynnika urodzeń, który aż do 1910 roku przekraczał 40‰ rocznie, i systematycznego spadku współczynnika zgonów, który w 1875 roku wynosił 31‰, a w 1911 już tylko 19,9‰. Znaczący spadek współczynnika zgonów był rezultatem zmian gospodarczych i cywilizacyjnych prowadzących do lepszego zaopatrzenia ludności w żywność oraz znaczącego postępu w dziedzinie oświaty, higieny i wiedzy medycznej. W rezultacie w Wielkopolsce następowało również systematyczne wydłużanie się przeciętnej długości ludzkiego życia.

Poza przyrostem naturalnym, liczba ludności Wielkopolski zależała od salda zewnętrznych ruchów migracyjnych, które na przełomie XIX i XX wieku (podobnie jak w całym XIX wieku) było ujemne. Wśród osób przybywających do Wielkopolski przeważali Niemcy, w tym szczególnie wojskowi, urzędnicy, kupcy, bankierzy, rzemieślnicy, rolnicy i jedynie w niewielkim zakresie robotnicy. Liczebność innych grup etnicznych przybywających do Wielkopolski w drugiej połowie XIX wieku, w tym szczególnie Żydów i Polaków z pozostałych zaborów, była stosunkowo nieliczna.

Drugim zjawiskiem, które decydowało o stanie salda wewnętrznych ruchów migracyjnych, była emigracja z Wielkopolski, która przybrała na sile w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku. Dotyczyła ona wszystkich mieszkających w Wielkopolsce grup etnicznych, jednak ze względu na strukturę narodowościową tego regionu najliczniejszą grupę wśród wyjeżdżających stanowili Polacy. Główną przyczyną emigracji były czynniki ekonomiczne i społeczne, w tym szczególnie przedłużenie wsi, bieda, głód oraz brak perspektyw na znalezienie na miejscu pracy i osiągnięcie samodzielności ekonomicznej. Tymczasem emigracja i praca poza rolnictwem przynosiła wyższe dochody oraz pozwalała na osiągnięcie wyższego sta-

tusu społecznego. Mieszkańcy Wielkopolski w poszukiwaniu pracy i lepszego życia wyjeżdżali w głąb Rzeszy Niemieckiej (szczególnie do podlegających szybkiej industrializacji Nadrenii i Westfalii) albo decydowali się na emigrację zamorską, w ramach której głównym celem wyjazdów była Ameryka Północna.

Z ruchami migracyjnymi związane były negatywne i pozytywne zjawiska ekonomiczne i społeczne. Z jednej strony emigracja zarobkowa pozbawiała społeczeństwo polskie ludzi młodych, dynamicznych i przedsiębiorczych, którzy w poszukiwaniu lepszego życia opuszczali Wielkopolskę, często wbrew antyemigracyjnej propagandzie polskiej prasy. Z drugiej strony zarobione w zachodnich Niemczech i Ameryce pieniądze były wydawane i inwestowane w Wielkopolsce, co przyczyniało się do ożywienia jej gospodarki. Ponadto mieszkając i pracując na Zachodzie polscy emigranci zapoznawali się odmiennymi od wielkopolskich stosunkami gospodarczymi i społecznymi, a uczestnicząc w życiu związkowym i strajkach formowali swoją świadomość klasową. Wielu z nich po pewnym czasie wróciło do Wielkopolski i dzięki zdobytej wiedzy i nowej świadomości stało się ważnym czynnikiem emancypacji chłopów małorolnych i robotników rolnych oraz demokratyzacji stosunków społecznych na wsi i w mieście.

W latach 1871–1913 na stałe wyjechało z Wielkopolski ok. 440 tysięcy Polaków, którzy głównie osiedlali się w Nadrenii i Westfalii. W 1913 roku w wymienionych regionach przebywało 105 tysięcy Polaków, a w stolicy Niemiec 80 tysięcy. W tym samym okresie z Wielkopolski wyjeżdżali również Żydzi i Niemcy, choć władze pruskie starały się powstrzymać odpływ tych ostatnich, gdyż było to sprzeczne z celami ich polityki narodowościowej w prowincji poznańskiej.

Ujemne saldo zewnętrznych ruchów migracyjnych w latach 1871–1913 było jednak zdecydowanie mniejsze od wspomnianego wcześniej przyrostu naturalnego. W rezultacie liczba ludności Wielkopolski wzrosła z 1,6 miliona w 1875 do 2,1 miliona w 1910 roku.

### **Struktura terytorialna**

Na początku XX wieku zdecydowana większość mieszkańców Wielkopolski mieszkała na wsi. Co prawda w rezultacie migracji zewnętrznych i wewnętrznych odsetek mieszkańców wsi zmalał z 71% w 1890 do 65,6% w 1910 roku, jednak w dalszym ciągu dominowali oni w strukturze ze względu na miejsce zamieszkania. Charakterystyczne dla wielu obszarów Rzeszy Niemieckiej procesy urbanizacyjne w Wielkopolsce, ze względu na słaby rozwój przemysłu, wystąpiły w bardzo ograniczonym zakresie. Co prawda w latach 1890–1910 tempo przyrostu ludności miejskiej systematycznie rosło, jednak nie prowadziło to do powstawania dużych miast. Jedynym miastem liczącym ponad 100 tysięcy mieszkańców był Poznań, w którym liczba ludności cywilnej wzrosła z 73 tysięcy w 1898 do 110 tysięcy w 1901 i 157 tysięcy w 1910 roku, co w dużej mierze związane było likwidacją Twierdzy Poznań i znaczącym zwiększeniem obszaru miasta. Druga co do liczby mieszkańców Bydgoszcz w 1910 roku liczyła jedynie 58 tysięcy osób. Pozostałe miasta miały od kilku do kilkunastu tysięcy mieszkańców, w tym powyżej 10 tysięcy liczyły m.in. Inowrocław, Krotoszyn, Ostrów Wlkp. i Rawicz. Jednocześnie w latach 1895–1910 aż 31 wielkopolskich miast zanotowało spadek liczby mieszkańców.

### **Struktura zawodowa**

Rewolucja przemysłowa XIX wieku wywołała szereg zmian w strukturze społecznej i prowadziła do powstania nowego typu społeczeństwa określanego jako industrialne, które charakteryzowało się spadkiem liczby zatrudnionych w rolnictwie i wzrostem zatrudnienia w przemyśle, pojawieniem się klasy robotniczej (proletariatu), urbanizacją oraz dużym wzrostem mobilności przestrzennej i społecznej. Jednak charakterystyczne dla zachodnich regionów Rzeszy Niemieckiej procesy industrializacyjne jedynie w niewielkim stopniu występowały w Wielkopolsce. W strukturze zawodowej tego regionu w dalszym ciągu dominowały osoby zatrudnione w rolnictwie, któ-

rych liczebność rosła, choć ich odsetek w stosunku do ogółu zatrudnionych systematycznie malał z 64,1% w 1882 do 57,7% w 1895 i 56,61% w 1907 roku.

Dominacja rolnictwa w gospodarce Wielkopolski wynikała z braku na miejscu podstawowych surowców epoki industrialnej, w tym szczególnie węgla kamiennego, peryferyjnego położenia prowincji poznańskiej, słabo rozwiniętej infrastruktury transportowej i powolnego rozwoju miast.

Wśród pozostałej ludności czynnej zawodowo w 1907 roku w przemyśle, rzemiośle i budownictwie pracowało 8,5%, w handlu, transporcie i gastronomii 7,1%, w administracji publicznej, służbie zdrowia i wolnych zawodach 5,8%, jako służba domowa 1,4% a do kategorii bez zawodu i zawód nieokreślony zaliczono 10,6%.

### **Struktura społeczna**

Na szczycie wielkopolskiej hierarchii społecznej znajdowały się arystokracja i szlachta, które pod wpływem reform agrarnych i upowszechniania się kapitalistycznych metod produkcji w rolnictwie stopniowo przekształcały się w ziemiaństwo. Niestety zadłużenie z czasów I Rzeczypospolitej, Księstwa Warszawskiego, cyklicznie powtarzające się kryzysy gospodarcze, nieumiejętność gospodarowania w nowych warunkach oraz często spotykane życie ponad stan prowadziły do utraty majątków ziemskich i degradacji społecznej. W rezultacie liczebność ziemiaństwa malała. Powyższej tendencji nie był w stanie zmienić niewielki dopływ osób pochodzących z innych grup społecznych, które w omawianym okresie weszły w posiadanie majątków ziemskich. W 1907 roku liczba czynnych zawodowo właścicieli, dzierżawców i kierowników majątków ziemskich powyżej 100 ha, wraz z pomagającymi członkami rodzin, wynosiła 4108 osób. Razem z biernymi zawodowo członkami rodzin liczbę ziemian szacuje się w tym okresie na ok. 10 tysięcy osób. Do lat 70. XIX wieku polscy ziemianie posiadali przewagę liczebną nad niemieckimi wielkimi właścicielami ziemskimi. Jednak w rezultacie nie-

umiejętnego gospodarowania i działalności Komisji Kolonizacyjnej powyższa relacja uległa odwróceniu i w 1885 roku na 1659 właścicieli majątków ziemskich w Wielkopolsce aż 1010 (60,9%) było Niemcami, a tylko 649 (39,1%) Polakami.

Pomimo niewielkiej liczebności polscy ziemianie ze względów historycznych, ekonomicznych i kulturowych stanowili elitę wielkopolskiego społeczeństwa. Niekorzystna dla rolnictwa sytuacja rynkowa z pierwszej połowy XIX wieku i polityka władz zaborczych doprowadziły do wytworzenia się przymusu modernizacyjnego, i to wręcz jako warunku przetrwania polskich majątków ziemskich. Za przykładem Dezyderego Chłapowskiego systematycznie rosła liczba nowoczesnie gospodarujących ziemian, którzy dążąc do utrzymania swoich majątków unowocześniali je i podnosili ich dochodowość, a nadwyżki finansowe inwestowali w przemysł i instytucje bankowe.

W drugiej połowie XIX wieku w celu obrony polskiego stanu posiadania i kultury oraz utrzymania statusu elity przewodzącej polskiemu społeczeństwu ziemianie inicjowali i finansowali powstawanie różnego rodzaju instytucji kulturalnych, naukowych, gospodarczych i społecznych oraz obejmowali kierownicze stanowiska w polskim ruchu narodowym. M.in. w ramach walki o „rząd dusz” polskich chłopów część ziemian prowadziła wśród ludności wiejskiej działalność oświatową, promowała stosowanie nowoczesnych metod gospodarowania, a od końca lat 60. XIX wieku wspierała tworzenie kółek rolniczych, w których często sprawowała funkcje prezesów. Współpracując z chłopami, ziemianie nie tylko przyczyniali się do modernizacji gospodarczej wsi i rozwoju świadomości narodowej w tym środowisku społecznym, lecz także w praktyce realizowali idee solidaryzmu społecznego, który stał się swoistym wielkopolskim fenomenem społecznym.

W rezultacie ziemianie cieszyli się dużym autorytetem społecznym i razem z częścią inteligencji, duchowieństwa i oświeconego chłopstwa działali na rzecz obrony polskiego stanu posiadania i rozwoju polskiej kultury pod pruskim panowaniem.

### **Burżuazja**

Ze względu na rolniczy charakter prowincji oraz słabe postępy industrializacji i urbanizacji grupa właścicieli kapitału i samodzielnych przedsiębiorców prowadzących zakłady o charakterze kapitalistycznym określana jako burżuazja była w Wielkopolsce nieliczna i silnie zróżnicowana wewnętrznie. Ponieważ w prowincji poznańskiej głównym źródłem kapitału była wielka własność ziemska, ziemianie nierzadko wykraczali poza ramy gospodarowania wyznaczone tradycją, a inwestując w przemysł i bankowość przejmowali rolę burżuazji. Jednak nawet wtedy, gdy zyski z działalności pozarolniczej przewyższały zyski z rolnictwa, to pod względem społecznym w dalszym ciągu utożsamiali się oni z ziemiaństwem.

Poza ziemianami w niewielkiej grupie większych przedsiębiorców dominowali Niemcy i Żydzi, często wywodzący się spoza Wielkopolski. Jednak na przełomie wieków do grupy burżuazji coraz częściej awansowali bardziej dynamiczni rzemieślnicy i kupcy narodowości polskiej, którzy odnieśli sukces ekonomiczny i zdołali rozbudować swoje firmy.

W tym okresie w rezultacie poprawiającej się koniunktury gospodarczej, rozwoju demograficznego i urbanizacji liczba właścicieli i kierowników zakładów zatrudniających powyżej 5 osób wzrosła z 1346 w 1882 do 3944 w 1907 roku. Zdecydowaną większość członków tej grupy stanowili właściciele zakładów zatrudniających maksymalnie do 200 osób, a właściciele największych zakładów mniej niż 1% całej grupy. Pomimo ogólnej słabości tej grupy społecznej w Wielkopolsce część polskiej burżuazji zasługuje na pozytywną ocenę, gdyż dzięki własnej przedsiębiorczości oraz poparciu ze strony kapitału ziemiańskiego i spółdzielczego wygrywali walkę konkurencyjną i zwiększali swój stan posiadania, m.in. przejmując przedsiębiorstwa opuszczone przez Niemców i Żydów. Jednak w dalszym ciągu pozostawali w mniejszości, gdyż np. w 1911 roku wśród 423 największych przedsiębiorstw przemysłowych Poznania aż 270 (63,8%) należało do Niemców, a jedynie 133 (31,4%) do Polaków.

### **Drobnomieszczaństwo**

Kolejną grupą w hierarchii społecznej Wielkopolski było drobnomieszczaństwo składające się głównie z rzemieślników i kupców nastawionych na obsługę miejscowego rolnictwa i stosunkowo nielicznej ludności miejskiej. W pierwszej połowie XIX wieku w powyższej grupie pod względem liczebnym i majątkowym zdecydowanie przeważali Niemcy i Żydzi, a Polacy stanowili jej uboższą oraz mniej liczną część. W związku z tym jednym z celów zapoczątkowanej przez Karola Marcinkowskiego pracy organicznej było stworzenie polskiego mieszczaństwa.

Ze względu na procesy industrializacji i charakterystyczne dla niej masowe sposoby produkcji i dystrybucji towarów pozycja ekonomiczna rzemiosła słabła, a liczba czynnych zawodowo rzemieślników zmalała w Wielkopolsce z 42 tysięcy w 1882 do 38 tysięcy w 1907 roku. Ponadto wielu z nich musiało się przekwalifikowywać lub skoncentrować na działalności usługowej. Z kolei ogólny rozwój gospodarczy, stopniowy wzrost siły nabywczej społeczeństwa i pogłębiający się społeczny podział pracy korzystnie wpływały na rozwój handlu, gastronomii, hotelarstwa, instytucji finansowych oraz usług transportowo-komunikacyjnych. W tych dziedzinach liczba czynnych zawodowo drobnych przedsiębiorców wzrosła z 16,5 tysięcy w 1882 do 18 tysięcy w 1907 roku.

W rezultacie w latach 1895–1907 ogólna liczba drobnomieszczaństwa w Wielkopolsce zmieniała się bardzo nieznacznie i wynosiła ok. 56 tysięcy. Jednak na tle szybko rosnących pod względem liczebności grup robotników i pracowników umysłowych odsetek kupców i rzemieślników wśród ogółu zatrudnionych wyraźnie malał.

Jednocześnie na przełomie wieków w tej grupie społecznej następowały korzystne dla Polaków zmiany dotyczące jej struktury narodowościowej. Rozwój miast, wzrost zamożności społecznej i zapoczątkowane przez twórców pracy organicznej działania na rzecz wspierania polskiego rzemiosła, handlu i spółdzielczości przyniosły pozytywne efekty i doprowadziły

do wzrostu liczby polskich warsztatów rzemieślniczych i placówek handlowych, które na początku XX wieku skutecznie konkurowały z drobnomieszczaństwem niemieckim i żydowskim. Na tle innych zaborów jego stan można ocenić pozytywnie, jednak siłą ekonomiczną i stopniem zorganizowania nie dorównywało ono spółdzielczości, która w Wielkopolsce osiągnęła wyjątkową pozycję. W 1910 roku tylko do polskiego Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Wielkim Księstwie Poznańskim i Prusach Zachodnich należało 248 spółdzielni liczących łącznie 116 tysięcy członków.

### **Chłopi**

Na wsi rolę podobną do miejskiego drobnomieszczaństwa spełniali bogaci chłopi jako właściciele warsztatów pracy, w których zatrudniano stałych i dorywczych pracowników, i jednocześnie osoby samodzielnie wykonujące pracę zarobkową. W 1907 roku liczba właścicieli gospodarstw o powierzchni od 10 do 100 ha wynosiła 37,2 tysiąca osób, co stanowiło 40% ich ogólnej liczby. W latach 1895–1907 w rezultacie zakupów ziemi i działów rodzinnych liczba właścicieli gospodarstw o powierzchni 10–20 ha wzrosła o 26,2%, a liczba właścicieli gospodarstw o powierzchni 20–50 ha jedynie o 2,2%. W tym samym czasie liczba właścicieli największych gospodarstw o pow. 50–100 ha zmniejszyła się o 143 osoby. Bogaci chłopi dominowali w społecznościach wiejskich zarówno pod względem ekonomicznym, jak i społecznym.

Obok bogatych chłopów w strukturze wiejskiej występowały liczni średnio i małorolni, posiadający gospodarstwa o powierzchni od poniżej 1 do 10 ha. Gospodarstw tego typu w 1907 roku w Wielkopolsce było ok. 164 tysięcy. Właściciele powyższych gospodarstw nie zatrudniali sił najemnych, lecz niejednokrotnie sami szukali dodatkowych źródeł dochodu, często pracując jako robotnicy rolni w majątkach ziemskich. Na przełomie wieków w rezultacie przeznaczania pieniędzy pochodzących ze źródeł pozarolniczych (często z pracy na emigracji) na zakup ziemi liczba małych gospodarstw szybko



rosła, szczególnie w grupie gospodarstw od 3 do 5 ha, których liczba w latach 1895–1907 zwiększyła się z 8,8 tysiąca do 15 tysięcy, oraz w grupie 5–10 ha, w której liczba gospodarstw w tym samym czasie wzrosła o 4,6 tysiąca. W rezultacie rosła liczba mało i średniorolnych właścicieli gospodarstw, którzy w celu utrzymania rodziny często zmuszeni byli do poszukiwania dodatkowego dochodu.

### **Inteligencja**

Szczególną rolę w strukturze społecznej zajmowała stosunkowo nieliczna w Wielkopolsce inteligencja, której znaczenie wynikało nie tyle z posiadanego majątku, lecz spełnianych przez nią funkcji gospodarczych, społecznych, kulturalnych i politycznych. Ze względów formalnoprawnych w zestawieniach statystycznych członkowie powyższej grupy określani byli jako pracownicy umysłowi. Była to wyjątkowo szeroka kategoria obejmująca z jednej strony prostych kancelistów i sekretarki, a z drugiej wysokich urzędników, menedżerów, dziennikarzy, artystów i duchownych. W związku z powyższym poszczególne kategorie osób zaliczanych do inteligencji dzielił duży dystans ekonomiczny i praktycznie nieprzekraczalne bariery towarzyskie. Pod względem liczebnym na przełomie wieków inteligencja w Wielkopolsce przeżywała dynamiczny rozwój z 34 tysięcy w 1895 do 45 tysięcy w 1907 roku. W grupie inteligencji pod względem liczebnym dominowali urzędnicy niższych szczebli, zaś przedstawiciele inteligencji legitymujący się minimum średnim wykształceniem i inteligencji twórczej stanowili nieliczną grupę. Specyficzną rolę odgrywali stosunkowo liczni nauczyciele, którzy jednak pozostawali na służbie państwa pruskiego i realizowali jego cele germanizacyjne zasadniczo sprzeczne z interesami Polaków.

Jednak w części opracowań historycznych kryterium formalno-prawne jest kwestionowane i za inteligentów uważa się jedynie osoby utrzymujące się z pracy umysłowej wymagającej co najmniej średniego wykształcenia. Po zastosowaniu powyższej definicji liczba osób należących do tej grupy społecznej

w Wielkopolsce spadłaby do kilku tysięcy osób, z czego polska inteligencja przed wybuchem wojny liczyła jedynie ok. 1400 osób, w tym 750 księży, 200 lekarzy, 70 adwokatów, 50 aptekarzy, 40 dziennikarzy, 30 artystów oraz 50 architektów i inżynierów.

Stosując kryterium formalnoprawne można stwierdzić, że równoległe do wzrostu liczebności pracowników umysłowych rósł odsetek należących do nich kobiet, który w 1907 roku osiągnął poziom ok. 14%. Wzrost zatrudnienia kobiet jako pracowników umysłowych był przejawem procesów emancypacyjnych obejmujących tę grupę, gdyż jeszcze ok. 1870 roku kobiety miały dostęp jedynie do pracy fizycznej, a wszelkie stanowiska o charakterze umysłowym zarezerwowane były dla mężczyzn. Nie posiadały one jednak wykształcenia średniego i tym bardziej uniwersyteckiego, w związku z czym nie należały do inteligencji według definicji akcentującej kryterium wykształcenia.

W rezultacie inteligencja w Wielkopolsce była nieliczna, ale obok ziemiaństwa stanowiła główną siłę inicjującą zmiany cywilizacyjne i społeczne oraz tworzącą wartości kulturalne.

### **Robotnicy**

Najniżej w hierarchii społecznej Wielkopolski znajdowali się robotnicy, którzy jednocześnie stanowili najliczniejszą grupę społeczną. W statystyce pruskiej pojęcie robotnik obejmowało pracowników najemnych oraz jako wydzieloną kategorię pomagających członków rodzin.

W Wielkopolsce przez cały XIX wiek liczebnie dominowali robotnicy rolni, których liczba wraz z pomagającymi członkami rodzin w roku 1907 wynosiła aż 392 tysiące osób (w tym 225 tysięcy pracowników najemnych). Tak duża liczebność robotników rolnych wynikała z kapitalistycznego charakteru produkcji rolnej w Wielkopolsce i była zdecydowanie wyższa niż w pozostałych zaborach. Od lat 80. XIX wieku, pod wpływem pojawienia się alternatywnych, korzystniejszych pod względem finansowym i prestiżowym sposobów zarobkowania poza rolnictwem, ich liczba systematycznie malała. Jednocześnie na początku XX wieku w rolnictwie coraz wyraźniejsza

była tendencja do zatrudniania w miejsce stałych pracowników najemnych robotników sezonowych wraz z członkami ich rodzin, nierzadko sprowadzanymi z zagranicy.

Na przełomie wieków powolny ale systematyczny rozwój industrializacji i urbanizacji prowadził do powstawania nowych miejsc pracy w pozarolniczych działach gospodarki, często zajmowanych przez osoby migrujące za pracę do większych ośrodków miejskich z majątków ziemskich, wsi i małych miasteczek. W rezultacie liczba robotników rolnych w Wielkopolsce systematycznie malała (z 246 tysięcy w 1895 do 225 tysięcy w 1907 roku), a liczba robotników w pozarolniczych gałęziach gospodarki wzrosła z 149 tysięcy w 1895 do 187 tysięcy w 1907 roku, bezpośrednio przed wybuchem wojny osiągając według danych szacunkowych poziom 225 tysięcy. Szczególnie szybko rosło zatrudnienie w przemyśle spożywczym, drzewnym, mineralnym i budownictwie oraz w różnego rodzaju zakładach rzemieślniczych – z 22 tysięcy w 1895 do 26 tysięcy w 1904 i 43 tysięcy w 1913 roku.

Cechą charakterystyczną Wielkopolski ze względu na strukturę gospodarki rolnej, w której dominowały majątki ziemskie i niewielkie rozproszone po całym terytorium tej prowincji zakłady przemysłowe, było to, że większość robotników mieszkała na wsi. Dopiero na przełomie wieków nastąpił szybki przyrost liczby robotników w największych miastach, w tym szczególnie w Poznaniu, gdzie ich liczba wzrosła z ok. 10 tysięcy w 1882 do 26,6 tysiąca w 1907 roku.

Ze względu na posiadane kwalifikacje, formę zatrudnienia i wysokość zarobków robotnicy rolni i przemysłowi byli warstwą silnie zróżnicowaną wewnątrz. Przynależność do poszczególnych jej grup miała swoje odbicie w wysokości płac, miejscu zajmowanym w społecznym podziale pracy oraz co za tym idzie w hierarchii społecznej. Szczególnie duży odsetek robotników wykwalifikowanych pracował w przemyśle: metalowym, maszynowym, odzieżowym i w handlu. Z kolei największa liczba robotników niewykwalifikowanych pracowała w rolnictwie, przemyśle mineralnym i budowlanym.

Znaczącą grupę pracowników najemnych w Wielkopolsce stanowiła służba domowa, która z reguły zamieszkiwała w domu pracodawcy. Na początku XX wieku przeważała służba domowa pracująca na wsi, jednak wraz z pojawieniem się alternatywnych i atrakcyjniejszych sposobów zarobkowania oraz częściową mechanizacją prac rolnych jej liczba gwałtownie zmalała z 62 tysięcy w 1882 do 27 tysięcy w 1907 roku. Jednocześnie liczba służby domowej w miastach utrzymywała się praktycznie na tym samym poziomie i w 1907 roku wynosiła 37 tysięcy osób. W tym samym czasie nieznacznie wzrosła liczba służby domowej i osobistej niemieszkającej w domu pracodawcy z 12,5 tysiąca w 1882 do 15 tysięcy w 1907 roku.

### **Struktura narodowościowa**

W strukturze narodowościowej Wielkopolski dominowali Polacy i Niemcy, którzy w sumie w 1910 roku stanowili ponad 98% mieszkańców tej prowincji. Trzecią co do wielkości grupą etniczną byli Żydzi (1,3% w 1907 roku), a liczebność przedstawicieli pozostałych narodowości (w tym m.in. obywateli Rosji i Austrii oraz Szwajcarów, Włochów, Brytyjczyków, Francuzów i Szwedów) w 1910 roku szacowano na ok. 11 tysięcy (czyli nieco ponad 0,5%).

W latach 1890–1910 w rezultacie wysokiego przyrostu naturalnego liczba Polaków wzrosła z 1,05 miliona do 1,27 miliona, a ich odsetek zwiększył się z 59,9% do 61,4%. W tym samym czasie liczba Niemców również znacząco wzrosła z 692 tysięcy do 807 tysięcy, ale ich odsetek spadł z 39,5% do 38,4%.

Powyższe zmiany w strukturze narodowościowej wywoływały niezadowolenie władz niemieckich, które starały się im przeciwdziałać poprzez osadnictwo Niemców, wysiedlenia Polaków i dążenie do zgermanizowania przynajmniej części ludności polskiej. Począwszy od połowy XIX wieku spadała również liczba mieszkających w Wielkopolsce Żydów, w związku z ich emigracją w głąb Niemiec lub za ocean.

Pod względem terytorialnym większość Polaków i Niemców mieszkała na początku XX wieku w obwodach wiejskich

i dworskich, jednak w tym samym czasie przedstawiciele obu grup narodowościowych licznie migrowali do miast. W rezultacie zmieniała się ich struktura narodowościowa i odsetek dominującej do tej pory w miastach ludności niemieckiej zmniejszył się z 57,2% w 1890 do 50,7% w 1910 roku. W samym Poznaniu, pod wpływem szybkiego przyrostu naturalnego i wysokiej imigracji polskich robotników, w 1910 roku mieszkało 89,5 tysiąca Polaków, którzy stanowili 57,1% populacji miasta. W miastach mieszkała również zdecydowana większość, gdyż aż 95,4% spośród 26,5 tysiąca mieszkających w 1910 roku w Wielkopolsce Żydów.

Z dwóch obwodów rejencyjnych prowincji poznańskiej Polacy utrzymali wyraźną przewagę jedynie w rejencji poznańskiej, gdzie w 1910 roku stanowili 67,5% ogółu ludności. W tym samym czasie w rejencji bydgoskiej liczba Polaków i Niemców była praktycznie taka sama i wahała się w granicach ok. 50%. Na niższym poziomie administracyjnym Polacy dominowali w powiatach średzkim, kościańskim, ostrzeszowskim, pleszewskim, śremskim, natomiast w powiatach wyrzyskim, bydgoskim wiejskim i miejskim, leszczyńskim, wschowskim, wieleńskim, czarnkowskim, międzyrzeckim, chodzieskim i skwierskim przewagę liczebną posiadali Niemcy.

Z punktu widzenia struktury zawodowej większość Polaków i Niemców pracowała w rolnictwie i przemyśle. Z kolei zdecydowana większość wielkopolskich Żydów pracowała w handlu i transporcie. W rezultacie polityki narodowościowej państwa pruskiego Niemcy dominowali wśród kadry kierowniczej i osób zatrudnionych w służbie publicznej, do której mieli ułatwiony dostęp. Blokowanie awansu społecznego Polaków oraz uprzywilejowywanie Niemców i części utożsamiających się z państwem niemieckim Żydów powiększało różnice majątkowe pomiędzy tymi grupami narodowościowymi oraz ułatwiała dwu ostatecznym zdobywanie wykształcenia niezbędnego do wykonywania wolnych zawodów.

### **Zakończenie**

Społeczeństwo wielkopolskie u progu Wielkiej Wojny charakteryzowało się występowaniem wyraźnych podziałów klasowych i narodowościowych oraz niewielką mobilnością społeczną, szczególnie na wyższych szczeblach drabiny społecznej.

Było ono silnie przywiązane do tradycji i religii oraz niechętnie nastawione do działań i postaw niemieszczących się w wyznaczonych przez nie ramach. Bez większych oporów akceptowało zmiany o charakterze gospodarczym i cywilizacyjnym, jednak nowinki społeczne, polityczne i kulturalne przyjmowało z oporami. Pomimo tego następował powolny proces modernizacji społecznej, a jego najwyraźniejszymi przejawami były: kształtowanie się wielkopolskiej inteligencji, która rekrutowała się z różnych warstw społecznych, rozwój kultury masowej, emancypacja kobiet, społeczna i polityczna aktywizacja niższych warstw społecznych oraz przykłady ponadklasowego solidaryzmu społecznego.

Zjawiskiem wyróżniającym wielkopolskie społeczeństwo i prawdziwym fenomenem na tle innych zaborów było ponadklasowe współdziałanie w sferze publicznej przedstawicieli ziemiaństwa, burżuazji, drobnomieszczaństwa oraz chłopów i robotników pomimo istnienia silnych podziałów i hierarchii społecznej w sferze życia prywatnego.

W rezultacie na przełomie XIX i XX wieku najważniejszymi czynnikami kształtującymi mentalność społeczną i polityczną wielu mieszkańców Wielkopolski były praca organiczna, legalizm (przy jednoczesnym braku lojalizmu), samoorganizacja i samomodernizacja oraz solidaryzm i współdziałanie międzystanowe.

Był to rezultat wcielania w życie sformułowanego już w pierwszej połowie XIX wieku przez część oświeconych i uświadomionych narodowo ziemian oraz powstającej inteligencji programu pracy organicznej (współcześnie przez historyków określanego również jako program samomodernizacji społecznej), który miał na celu obronę pod panowaniem pruskim polskiego stanu posiadania i kultury.

W oparciu o powyższe idee w drugiej połowie XIX wieku w Wielkopolsce powstały setki instytucji (kółek rolniczych, spółdzielni, czytelnicy ludowych i chórów), które pod kierunkiem lub patronatem ziemian, duchowieństwa, inteligencji i uświadomionych narodowo chłopów konsekwentnie dążyły do zbudowania nowoczesnej gospodarki i społeczeństwa zdolnego przeciwstawić się gospodarczej i kulturalnej ekspansji Niemców. Kulturkampf oraz działalność Komisji Kolonizacyjnej dodatkowo wpłynęły na pogłębienie tej współpracy i konsolidację polskiego społeczeństwa. Zwłaszcza, gdy okazało się, że przejęcie polskiej ziemi przez Niemców z reguły oznaczało utratę pracy i tym samym podstaw egzystencji przez polskich pracowników najemnych (szczególnie pracowników administracji gospodarczej) oraz utratę zamówień przez polskich kupców i rzemieślników, co wyraźnie pokazywało, jak ściśle interes społeczny i narodowy jest związany z indywidualnym.

Połączenie hasel obrony interesów narodowych i religijnych poprzez modernizację gospodarczą (w mniejszym stopniu społeczną i kulturową) realizowaną przez powstające oddolnie, ponadstanowe, propagujące i pielęgnujące wewnętrzny demokracizm organizacje sprawiło, że w mentalności politycznej tego regionu ugruntowane zostały przekonania o korzyściach wynikających z solidaryzmu i współdziałania (ze zjednoczenia stanów) oraz pozytywnym oddziaływaniu na życie społeczno-gospodarcze przedstawicieli Kościoła katolickiego.







**MAREK REZLER**

# Jak i dlaczego w grudniu 1918 roku doszło do wybuchu powstania wielkopolskiego

Powstanie wielkopolskie najczęściej analizowane jest od strony walki – zjawiska dynamicznego, najbardziej atrakcyjnego, łatwego do zapamiętania i utrwalenia. Jednak w historii wszystkie wydarzenia i zjawiska są jedynie ogniwem w niekończącym się ciągu dziejowym, każde ma swoją przyczynę i daje początek następnym faktom. Zanim doszło do wybuchu powstania w Poznaniu, powstało specyficzne tło, na którym wystąpiły okoliczności umożliwiające podjęcie walki. Przypomnienie owych realiów jest niezbędne.

Przywykliśmy do traktowania polskich powstań narodowych z (całkiem słusznym) namaszczeniem, estymą. Rzadko

zdarza się refleksja z perspektywy czasu, w miarę rzeczowa i bez emocji, jako że większość naszych powstań zakończyła się klęską, co spowodowało poczucie bezsilności, tragedii, także frustracji. Na ogół rzadko przyczyn niepowodzenia doszukiwano się także w błędach wewnętrznych, w nietrafnym sposobie myślenia, w błędach przyjętej metody walki o niepodległość. Bywały w naszych dziejach powstania spontaniczne, nietrafiające w odpowiedni moment, źle przygotowane, w których emocje przeważały nad przemyśleniem i dobrą organizacją. Było jednak powstanie rozsądne: wielkopolskie z lat 1918–1919.

### Przed Wielką Wojną

Zanim wybuchło powstanie w Wielkopolsce, było ponad sto lat udziału w walce zbrojnej – ale i ustalania własnej, specyficznej drogi do niepodległości. Tradycje regionu sięgają tu lat konfederacji barskiej z lat 1768–1772, która w niektórych kręgach jest traktowana jako powstania zbrojne przeciwko Rosji, częściowo też Prusom. Wielkopolanie mieli swój udział w insurekcji kościuszkowskiej 1794 roku, która w regionie rozwijała się pomyślnie, ale klęska pod Maciejowicami unicestwiła szanse na zwycięstwo. W latach 1806–1807 w regionie wybuchło zwycięskie powstanie przeciwko Prusakom, zainicjowane przez Napoleona, który aktywnością Wielkopolan zamierzał przyspieszyć ostateczną klęskę Prusaków pokonanych w bitwach pod Jeną i Auerstedt. Do Poznania przybyli wtedy generał Jan Henryk Dąbrowski i Józef Wybicki, którzy wezwali mieszkańców regionu do działania. W ciągu dwóch tygodni Wielkopolska została uwolniona od wojsk zaborcy, a echo tych wydarzeń znajdujemy w X Księdze „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, w opowieści Bartka Prusaka (czyli przybyłego z terenu Prus Polaka) – obserwatora wydarzeń.

Mniej znane jest inne, ogłaszane powstanie – przeciwko Austriakom w 1809 roku. Za to szczególne znaczenie dla tradycji walki Wielkopolan o niepodległość miał udział ochotników z regionu w powstaniu listopadowym. Poniesiona klęska dała początek refleksji nad słusnością przyjętej metody walki. Już po upadku Napoleona i utworzeniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego wystąpiły opinie o konieczności „okopania się” i ustalenia nowej metody działania, wobec niemożności ustalenia dogodnej pory walki o niepodległość. To wtedy rozpoczął działalność Dezydery Chłapowski, prekursor nowoczesnego rolnictwa w Wielkopolsce. Jednak pierwsze miesiące po 1831 roku dały początek nowemu kierunkowi działania: pracy organicznej, ale połączonej z gotowością do walki zbrojnej. Kiedyś do tej walki musi dojść, to nieuniknione, ale sprzyjająca okazja może nadejść za dziesięć, pięćdziesiąt – lub za sto lat. Zaborca w tym czasie będzie germanizował, pozbawiał świadomości

narodowej, dążył do integracji polskiego społeczeństwa z państwem pruskim (od 1871 roku niemieckim), pozbawiał tożsamości. Zatem należało się ukierunkować na wszechstronne wychowanie polskiej społeczności, ukierunkowanie – ale nie na daremne powstania, które bez szans na pomoc z zewnątrz musiały zakończyć się tragedią i niweczyły efekty dotychczasowej działalności narodowej. Specyfika wielkopolskiej drogi do niepodległości polegała też na umiejętnym wykorzystaniu metod działania i potencjału zaborcy, na tworzeniu struktur konkurencyjnych, o czym jeszcze będzie mowa. Na tle tej metody wydarzenia wielkopolskiej Wiosny Ludów 1848 roku były swoistym „wypadkiem przy pracy” – chwalebny, ale nie pasującym do spontanicznie, odruchowo przyjętego założenia, podobnie jak udział ochotników z Wielkopolski w powstaniu styczniowym 1863–1864 roku.

Lata 1864–1914, dzielące upadek powstania styczniowego od wybuchu I wojny światowej, miały ogromne znaczenie dla kształtowania się nowych sił politycznych w Europie i świadomości Polaków w prowincji poznańskiej. W tym czasie dorosło nowe pokolenie, kształtowane nie tylko świadomością poniesionej, kolejnej klęski, ale też wychowywane w duchu pracy organicznej – i hartowane w ogniu ustaw wyjątkowych. Wszystko zaś odbywało się w atmosferze naciągania nieuchronnego, wielkiego konfliktu pomiędzy czołowymi mocarstwami europejskimi owej doby.

Wyraźne nasilenie zorganizowanej działalności germanizacyjnej (nie tylko na ziemiach polskich, ale też w Alzacji i Lotaryngii i w Szlezewiku-Holsztynie) nastąpiło od stycznia 1871 roku – od czasu utworzenia Cesarstwa Niemieckiego. Na duchowe zjednoczenie społeczeństwa polskiego w duchu niemieckim zabrakło czasu. Zbliżał się nieuchronny, wielki konflikt w centrum Europy i należało sobie zapewnić jeśli nie lojalność, to przynajmniej spokój w tej części kontynentu. Zaczęto stosować metodę siłową – szczęśliwie dla strony polskiej, a niezbyt zręcznie. Na lata osiemdziesiąte XIX wieku i początek następnego stulecia przypada okres akcji szcze-

gólnie nasilonego wynaradawiania Polaków w Poznańskim i w zaborze rosyjskim. Po 1871 roku nastąpił w Rzeszy czas ustaw wyjątkowych, nadzwyczajnych. Już w latach 1872–1874 niemal całkowicie wyeliminowano język polski ze szkół, starano się też ograniczać liczbę nauczycieli Polaków. W 1876 roku wprowadzono język niemiecki jako obowiązujący w sądownictwie i urzędach. W 1885 roku zarządzone natychmiastowe opuszczenie granic Rzeszy przez poddanych innych państw. Kolejnym zdecydowanym krokiem rządu berlińskiego było utworzenie w 1886 roku Komisji Kolonizacyjnej, której głównym zadaniem było nadzorowanie własności ziemskiej i w miarę możliwości oddawanie jej w ręce niemieckie. Początkowo organizacja ta odnosiła poważne sukcesy, korzystając z fiskalnego, a nie patriotycznego nastawienia części ziemian wielkopolskich. Dopiero energiczne przeciwdziałanie księdza Piotra Wawrzyniaka ową tendencję zatrzymało.

Sporo kontrowersji spowodowało utworzenie w Poznaniu w 1894 roku Niemieckiego Związku Marchii Wschodniej (Deutscher Ostmarkenverein), od pierwszych liter nazwisk założycieli nazywanego Hakatą. Organizacja ta, niezbyt liczna (21 tysięcy członków w 1901 roku), była jednak bardzo aktywna i radykalna w propagowaniu niemczyzny na wschodnich obrzeżach Rzeszy. Na początku XX wieku doszło do wydarzeń szczególnie bulwersujących ówczesną opinię publiczną: do wprowadzenia nauki religii w szkołach w języku niemieckim. Już wcześniej stopniowo ograniczano prawo do używania języka polskiego na zebraniach publicznych, w szkołach niemal wszystkie przedmioty nauczane były po niemiecku. Młodzież szkolna jednak i rodzice w zaborze pruskim ostro zaprotestowali przeciwko wprowadzeniu tego języka do ostatniego już bastionu polskości w szkole: lekcji religii. Wyraźnie widać odrodzenie się po ćwierćwieczu tendencji widocznych w okresie Kulturkampf, kiedy kanclerz Otto von Bismarck, wbrew swym zamiarom, zamiast spolaryzować polskie społeczeństwo – doprowadził do zjednoczenia środowisk polskich wokół wiary katolickiej i jej duchowieństwa.

Kolejny etap wywierania nacisku na środowiska polskie nastąpił w 1904 roku, gdy zgodę na postawienie nowej siedziby uzależniono od opinii administracji. Wówczas najbardziej spektakularnym świadectwem błędu owej postawy była m.in. demonstracja Michała Drzymały. Brak poczucia humoru ze strony administracji niemieckiej zaś inspirował do użycia siły, czasami bez przebierania w środkach. Dochodziło do gorszących, czasem wręcz groteskowych scen, skwapliwie wykorzystywanych przez polskie środowiska narodowe, które zresztą najwyraźniej traktowały Drzymałę instrumentalnie. Dodatkowo w 1908 roku w parlamencie przegłosowano tzw. ustawę kagańcową, zakazującą używania języka polskiego na zebraniach w miejscowości, w której mieszka mniej niż 60% Polaków.

Na germanizacyjny ucisk środowiska polskie odpowiadały różnymi formami oporu, ale zawsze mieszczącymi się w granicach obowiązującego prawa. Na najwyższym szczeblu, w parlamencie pruskim i Rzeszy, było to działanie Koła Polskiego, które swoje metody dostosowywało do tendencji, jakie obowiązywały w bieżącej polityce Berlina. Z czasem pojawili się wytrawni parlamentarzyści polscy, doskonale zorientowani w realiach sejmowych, mocno i zdecydowanie występujący w polskiej sprawie podczas I wojny światowej i w dniach odzyskiwania przez Polskę niepodległości.

Główny ciężar rywalizacji z żywiołem niemieckim spoczywał jednak na barkach działaczy organicznikowskich.

### **Konspiratorzy i politycy**

W okresie poprzedzającym wybuch wojny światowej na ziemiach zaboru pruskiego działało już czwarte pokolenie działaczy organicznikowskich. Obserwacja zasięgu tej pracy pozwala stwierdzić, że w ciągu niecałych stu lat zdołali oni utworzyć struktury niezależne od władz berlińskich, obejmujące niemal wszystkie newralgiczne dziedziny życia państwowego i gospodarczego.

Niemcy, jak można sądzić, zorientowali się w zakresie narastającego zagrożenia dopiero z chwilą analizy fenomenu

sukcesu spółek zakładanych i kierowanych przez księdza Piotra Wawrzyniaka. Organicznikom udało się wprawdzie stworzyć sprężyste funkcjonujący, konkurencyjny dla władz zaborczych system gospodarczy i organizacyjny, ale mimo wszystko nie byli oni w stanie zahamować przemian mentalnościowych, które były nieuniknione podczas długoletniego funkcjonowania w granicach obcego państwa. Jeżeli powstanie miało wybuchnąć, okazja powinna się pojawić jak najszybciej.

W 1918 roku, gdy potęga Rzeszy chyliła się ku upadkowi, Wielkopolanie mieli już przygotowane mocne podstawy pod sprawne przejście władzy w regionie i sterowanie podstawowymi gałęziami gospodarki – z wyjątkiem przemysłu, gdyż prowincja poznańska była regionem przewidzianym do spełniania roli spichlerza, zaplecza rolniczego. W tym czasie zabór pruski miał do wyboru albo czekać biernie na decyzje konferencji pokojowej i przyjmując je „z dobrodziejstwem inwentarza”, albo przeprowadzić powstanie zbrojne, demonstrację, która powinna owe decyzje ukierunkować w stronę pożądaną dla polskiej ludności.

W Wielkopolsce największe wpływy miało istniejące od 1897 roku (na dobre od 1906) Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne – ruch narodowy i konsekwentnie antyniemiecki, dysponujący określoną, dość jasną wizją przyszłej, niepodległej Polski. Endecja nie miała tu prawie w ogóle liczącej się konkurencji, w postaci choćby socjalistów czy ruchu ludowego, a wiele czołowych instytucji polskich, m.in. Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych, wiele Banków Ludowych, Towarzystwo Czytelników Ludowych, liczne organizacje korporacyjne, znajdowało się w rękach, często z nią ściśle współpracujących, księży-społeczników. Równoległe też działały organizacje zawodowe oraz koła Towarzystwa Katolickich Robotników Polskich, z czasem baza dla tworzenia wielkopolskiej chadecji – czyli Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, które z kolei przejęło ster w środowiskach polskich na Górnym Śląsku. W pewnym stopniu ten niemal monolit ideologiczny był bardzo przydatny (zwłaszcza w czasie walki zbrojnej o wolność), ale nie ułatwiał regionowi życia w warunkach niepodległego, wielopartyjnego państwa.

W tych realiach silnie rozbudowany ruch społeczny, ideowy i ekonomiczny, oparty o środowiska zdecydowanie antyniemieckie i niepodległościowe, zaczął generować konspirację, zwłaszcza w kręgach młodzieżowych, szkół średnich. W krajach słowiańskich największą popularność zyskało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, założone w Czechach w 1862 roku. Pierwsze gniazdo „Sokoła” w zaborze pruskim założono z inicjatywy druhów ze Lwowa w Inowrocławiu w grudniu 1884 roku. Wkrótce sieć organizacji sokolej pokryła cały obszar Wielkopolski, opierając się głównie na środowisku drobnomieszczańskim, związanym z ruchem ludowym.

Od samego początku „Sokół” wielkopolski tylko z założenia teoretycznych i używanej symboliki był towarzystwem zajmującym się krzewieniem kultury fizycznej. W rzeczywistości pod szyldem organizacji sportowej funkcjonował związek przygotowujący młodych ludzi do służby wojskowej, kształtujący postawę patriotyczną i przywiązanie do tradycji narodowej. Zasięgiem działania objęto nie tylko zabór pruski, ale i środowiska polskie na emigracji, między innymi w Westfalii i Nadrenii. W sumie przed wybuchem wojny światowej działało trzynaście okręgów, od lipca 1893 roku zrzeszonych w Związek Sokolów Wielkopolskich, a w dwa lata później – w Związku Sokolów Polskich w Państwie Niemieckim. Przed wybuchem wojny było 291 gniazd (czyli kół) zrzeszających prawie 12 tysięcy członków.

Z czasem pojawiła się sprawa objęcia działalnością niepodległościową także młodzieży kilkunastoletniej, w szeregach bardzo wtedy modnego, a przede wszystkim legalnego, skautingu. Czołowe miejsce zajmowało tu Towarzystwo Tomasza Zana – formalnie zajmujące się samokształceniem, w rzeczywistości przygotowujące do działalności niepodległościowej. Bardziej zorganizowany i ukierunkowany charakter miał „Zet”, czyli Związek Młodzieży Polskiej (założony w Krakowie przez Zygmunta Balickiego, o zasięgu międzyzaborowym), działający m.in. wśród polskich studentów w Berlinie, Lipsku i Monachium. Tam już chodziło o przy-



gotowywanie kadr kierowniczych i dowódczych. Ale pomysł przeniesienia skautingu na ziemie zaboru pruskiego wyszedł z kręgów Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. W 1912 roku z inicjatywy doktora Ksawerego Zakrzewskiego, wiceprezesa poznańskiego „Sokoła”, również w Wielkopolsce, zaczęto organizować drużyny skautowe. Pierwszy polski zastęp skautowy w Wielkopolsce, o nazwie „Poznań”, rozpoczął działalność 17 października 1912 roku. W końcu tegoż roku była to już drużyna, a później hufiec „Piast”, zrzeszający cztery drużyny, których patronami byli kolejno według numeracji: Bolesław Chrobry, Kazimierz Wielki, Mieczysław I i Władysław Jagiello. Wkrótce – dodajmy: działające legalnie – polskie drużyny skautowe powstały w całej Wielkopolsce. Czołowymi działaczami byli m.in.: Cezary Jindra, Wincenty Wierzejewski, Henryk Śniegocki, Antoni Wysocki. Dziewczęta skautki, zorganizowane we własne (mniej liczne od męskich) drużyny, przygotowywane były do pracy sanitariuszek. Z czasem ustalil się schemat przechodzenia młodego człowieka: ze skautingu do „Sokoła”, a z „Sokoła” do wojska.

W 1914 roku na ziemiach zaboru pruskiego działało ok. 40 drużyn skautowych – w przybliżeniu ok. 900 druhow i druhen. Już dwa lata wcześniej w kręgach skautowych zaczęto tworzyć zakonspirowane Polskie Drużyny Strzeleckie, których członkowie, wzorem kolegów z Galicji, prowadzili potajemne szkolenia bojowe.

Poza tym w latach 1864–1914, dzielących upadek powstania styczniowego od wybuchu wojny światowej, zdążyło narodzić się i dojrzeć nowe pokolenie młodych Polaków, nieobciążone doświadczeniami klęski, patriotycznie wychowane w domu, zahartowane w ogniu realiów Kulturkampf, ustaw wyjątkowych, usuwania języka polskiego ze szkolnictwa i administracji, strajków szkolnych. Naturalną koleją rzeczy więc w czołowych szkołach średnich zaboru pruskiego zaczęto zakładać zakonspirowane organizacje formalnie samokształceniowe – w rzeczywistości zaś niepodległościowe.

Mowa była o konspiracji. Ale nie wolno zapominać o wielkiej pracy wychowawczej, prowadzonej przez wszystkie bez wyjątku polskie organizacje działające w zaborze pruskim. Wynikało to też ze specyfiki życia rodzinnego i społecznego tej epoki, w której każde towarzystwo o charakterze rzemieślniczym, religijnym czy sportowym zajmowało się bardzo szeroko wychowywaniem osób zrzeszonych, krzewieniem świadomości narodowej, organizowaniem wycieczek, koncertów, amatorskich przedstawień teatralnych, zabaw i majówek, festynów, integrujących spotkań świątecznych, w miarę możliwości i środków także działalnością wydawniczą.

### **W ogniu wojny**

W szeregach armii państw zaborczych znalazło się ok. dwóch milionów żołnierzy polskiej narodowości, z czego mniej więcej 500 tysięcy przeszło przez armię niemiecką, walcząc głównie na najcięższym, zachodnim froncie. Przyjmuje się, że co najmniej 148 tysięcy z nich poległo. Zanim nastąpiło odrodzenie ojczyzny, Polacy musieli więc stanąć naprzeciw siebie we wrogich mundurach. Ich udziałem też była zmiana nastrojów w szeregach, gdy po kilku miesiącach zwycięskie marsze i potyczki przekształciły się w wojnę pozycyjną – długotrwałą, prawie bezradną operacyjnie i ogromnie wyniszczającą wszystkie strony konfliktu. Żołnierze na froncie zajęci byli swoimi sprawami, nie bardzo mogli wpływać na rozwój sytuacji w kraju. Ale młodzież polska i ci członkowie organizacji konspiracyjnych, którzy nie poszli na front, nie przerwali działalności. Od 1915 roku w kręgach gimnazjalnych działała Tajna Organizacja Niepodległościowa. Już rok wcześniej wśród skautów zaczęto organizować dziesiątki bojowe, a w maju 1915 roku powstał Klub Sportowy „Unia”, działający w kierunku i rekreacyjnym, i niepodległościowym. Pojawili się też czołowi działacze i organizatorzy tych związków, wśród nich Stanisław Nogaj i Zenon Kosidowski. Podobne organizacje tworzone w innych miastach Wielkopolski. W dniu 2 kwietnia 1916 roku w Poznaniu powołano Miejską Kwaterę Skautową z Henrykiem Śniegockim na czele.

Naturalną koleją rzeczy ożywili się żołnierze polscy, do których świadomości zaczęła docierać myśl o możliwości odrodzenia wolnej ojczyzny. Nie przykładano się zanadto gorliwie do służby, powszechne były rozmowy w szeregach po polsku, przede wszystkim jednak z niesłabnącym utęsknieniem wyczekiwano zakończenia krwawej wojny. Zorganizowano system udzielania pomocy uciekinierom z frontu i symulantom, zaopatrywano ich w fałszywe dokumenty, najbardziej zagrożonych zaś kierowano do Królestwa Polskiego, gdzie przy okazji stawali się łącznikami z tamtejszymi konspiratorami. Szczególnie cenne było uzbrojenie, z którym dezercerzy mimo zakazu przybywali z frontu. Zatem wkrótce konspiratorzy z kręgów skautowskich przystąpili do kolejnej pracy: do gromadzenia broni w tajnych magazynach.

Skauci w tym czasie stali się najaktywniejszymi organizatorami pracy konspiracyjnej i narodowej. Już w czasie wojny, szczególnie od końca 1916 roku, zasłynęli akcjami propagandowymi i organizowaniem manifestacji patriotycznych; szczególnie spektakularna, upamiętniająca setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, odbyła się w październiku 1917 roku pod pomnikiem Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Młodzież gimnazjalna w tym czasie też tworzyła własne organizacje konspiracyjne. Już w 1915 roku w Gimnazjum Augusty Wiktorii (po 1919 roku im. Karola Marcinkowskiego) powstał Związek Młodzieży Polskiej „Kościuszkę”, oparty na strukturze „Zetu”, rozszerzony na inne szkoły średnie miasta. Z kolei ze środowiskiem Towarzystwa Tomasza Zana związane było tajne Młodzieżowe Towarzystwo Oświaty Ludowej „Sowa”, które w swojej strukturze miało tzw. pogotowie, przygotowujące swych członków do służby kurierskiej, ochrony mienia i sanitarnej.

### **Przed powstaniem**

Jesień 1917 roku była przełomowa dla organizacji polskich działań konspiracyjnych w Poznańskim: przystąpiono do tworzenia związku już jednoznacznie szykującego się do

powstania zbrojnego. Po konsultacjach w Warszawie z działaczami tamtejszej Polskiej Organizacji Wojskowej postanowiono powołać podobny związek w Poznańskim. W rezultacie 15 lutego 1918 roku zaprzysiężono pierwszą grupę członków tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego (POWZP). Była to organizacja kadrowa, w połowie 1918 roku POWZP liczyła nie więcej niż 70 członków. Późną jesienią 1918 roku w stolicy regionu było jedenaście zakonspirowanych składnic broni, amunicji i wyposażenia wojskowego. Już 20 października wydano wewnętrzną odezwę, w której wprost zalecano skoncentrowanie się na szkoleniu wojskowym.

Stopniowo nadeszła pora na konkretyzowanie się struktur zakonspirowanej administracji polskiej w zaborze pruskim. W każdym, zwłaszcza mniejszym środowisku, kształtuje się elita danej społeczności. W Wielkopolsce końca XIX wieku były to przeważnie osoby z kręgów administracji, ziemiaństwa, duchowieństwa, medycyny, oświaty – a więc na ogół wykształcone, z utrwalonym prestiżem w swoim środowisku, z którymi współpracowali też lepiej sytuowani przedstawiciele rzemiosła i handlu. W dużym mieście zespół ten powiększał się o przemysłowców (jeśli byli), kadre wyższej uczelni, ludzi sztuki, kultury, palestry. Owa elita miała wielki wpływ na środowisko, w którym żyła i pracowała, a co światlejsi z jej przedstawicieli, o ile stawiali przed sobą tzw. wyższe cele – także patriotyczne – łatwo stawali się przywódcami politycznymi i narodowymi w danej miejscowości. Zarówno polskimi, jak niemieckimi. Ksiądz, lekarz, aptekarz, właściciel majątku, urzędnik – to także byli ludzie na ogół otoczeni szacunkiem, a przynajmniej darzeni respektem, ich zdanie było ważne w danym środowisku. Owi przedstawiciele lokalnych elit spotykali się w swoim kręgu, mieli otwarte możliwości kontaktowania się z tzw. szerokim światem, często kierowali się celami znacznie wykraczającymi poza sprawy związane z rodziną, najbliższym otoczeniem czy daną miejscowością. Jeżeli do rzeczywistości tej dodamy kultywowane w rodzinach tradycje patriotyczne i wizję wolnej Polski, zrozumiałe będzie, że z tych

właśnie kręgów się wywodzili przywódcy polityczni polskiego ruchu niepodległościowego. Właśnie w tych kręgach zaczęły się w 1918 roku kształtować lokalne, terenowe „gabinety cieni”. W czasie towarzyskich spotkań, w potajemnych naradach, rozpoczął się proces dzielenia zadań i funkcji na danym terenie, w razie kryzysu lub załamania się systemu administracji i władzy niemieckiej.

Taktyka władz niemieckich wobec środowisk polskich przypominała traktowanie ludności podległej, tubylczej przez kolonizatorów. Zakładano, że gdy nastąpi zgermanizowanie urzędów, usunięcie języka polskiego ze szkół i utrudni się Polakom możliwość zajmowania kluczowych stanowisk we władzach prowincji i powiatów, trwałość władzy będzie pewna. Przewidywano, że gdy Polacy, pozbawieni kadr przywódczych i administracyjnych, nagle będą pozostawieni sami sobie, staną się bezradni – zatem już świadomość tej sytuacji powinna odebrać im chęć podejmowania prób wszelkich zmian. Tymczasem strona polska była w stanie wprowadzić swoich przedstawicieli na czołowe stanowiska w administracji i władzach regionu. Kształcili ich... sami Niemcy, choćby w parlamencie berlińskim. Podobnie było w wojsku, gdzie sądzono, że niedopuszczenie Polaków do wyższych stopni i stanowisk wojskowych sparaliżuje możliwość zorganizowania i sprawnego przeprowadzenia powstania zbrojnego. Nie przypuszczano, że skuteczne wystąpienie militarne są w stanie zorganizować podoficerowie i oficerowie do kapitana włącznie. Z pewnością owe kalkulacje, dotyczące zarówno władz cywilnych, jak i wojska, świadczyły o niedocenieniu zdolności organizacyjnych i elastyczności polskich środowisk przywódczych w Wielkopolsce.

Latem 1918 roku, złożony z polskich elit, działający dotąd w ukryciu Międzypartyjny Komitet Obywatelski przekształcony został w Centralny Komitet Obywatelski (CKO), ze swymi odpowiednikami w powiatach i większych miastach. Na czele siedmiosobowej egzekutywy, czyli wydziału wykonawczego, stanął ksiądz Stanisław Adamski, sekretarzem został dziennikarz Adam Poszwiński. W październiku w parlamencie Rze-

szy grupa posłów polskich z Władysławem Seydą, Wojciechem Korfantym i księdzem Antonim Stychlem na czele wystąpiła z postulatem przyłączenia ziem zaboru pruskiego do odradzającej się Polski.

W połowie października 1918 roku podczas narady przedstawicieli Komitetów Obywatelskich największych miast regionu powołano tymczasową komendę Straży Obywatelskiej, z Julianem Langem na czele. Oddziały tej formacji zaczęły potajemne ćwiczenia wojskowe. W dniu 11 listopada 1918 roku zapadła już urzędowa, oficjalna decyzja o tworzeniu oddziałów Straży Obywatelskiej (Bürgerwehr), parytetowej w składzie, która miała zachowywać porządek na swoim terenie. Polacy wykorzystali tę okazję do formowania kolejnej formacji wojskowej. Już 27 listopada Komisariat Naczelnej Rady Ludowej przejął inicjatywę i Straż Obywatelską w Wielkopolsce przemianował na Straż Ludową, w której środowiska niemieckie i żydowskiego pochodzenia zostały zmarginalizowane.

Wybuch rewolucji w Niemczech 28 października 1918 roku bardzo przyspieszył rozwój wydarzeń. 11 listopada zawarto w Compiègne rozejm, który w rzeczywistości zakończył walki na froncie zachodnim.

Od 11 listopada 1918 roku w Poznaniu i w innych miastach regionu tworzono sieć rad robotniczo–żołnierskich (RRiŻ) – formalnie rewolucyjnych, w rzeczywistości o rewolucyjno-nacjonalistycznym charakterze. Tego samego dnia Centralny Komitet Obywatelski ujawnił swoje istnienie i przyjął nową nazwę: Tymczasowej Naczelnej Rady Ludowej, z doktorem Czesławem Meissnerem na czele. W dwa dni po jej utworzeniu powołano egzekutywę tego gremium, Komisariat NRL, złożony z trzech osób: księdza Stanisława Adamskiego, Wojciecha Korfatego i Adama Poszwińskiego.

Schemat funkcjonowania tymczasowej Naczelnej Rady Ludowej został nakreślony przez księdza Stanisława Adamskiego, działacza spółdzielczego, który system zarządzania spółką gospodarczą przeniósł na zasady organizacji centralnej władzy polskiej zaboru.

Kolejnym etapem tych działań były obrady Polskiego Sejmu Dzielnicowego 3–5 grudnia 1918 roku, zrzeszającego delegatów z Pomorza, Wielkopolski i Górnego Śląska. Obrady Sejmu, prowadzone w podniosłej, patriotycznej atmosferze, traktowane jako święto polskiej społeczności zaboru, przebiegały bardzo sprawnie. Przede wszystkim oficjalnie już wybrano osiemdziesięciosobową Naczelną Radę Ludową, z lekarzem Bolesławem Krysiewiczem na czele. Skład Komisariatu powiększono do sześciu osób; każdy z komisarzy, niezależnie od przydzielonego zakresu obowiązków, reprezentował poszczególne dzielnice zaboru. Powołano też dwa podkomisarjaty NRL, w Gdańsku i w Bytomiu. Poznań stał się polityczną centralą całości ziem zaboru pruskiego.

Władza polityczna bez wojska niewielkie ma znaczenie, zatem polecono formowanie w poszczególnych miejscowościach oddziałów Straży Ludowej. Już wcześniej funkcjonowały oddziały Służby Straży i Bezpieczeństwa, a formacje te z czasem stały się oparciem dla przyszłego powstania.

Po wybuchu rewolucji w Niemczech nastąpiło też ożywienie w Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego. W dniu 11 listopada 1918 roku powołano kierowniczy zespół organizacji, tzw. Radę Jedenastu, z Mieczysławem Andrzejewskim na czele. Zespół ten już dwa dni później zorganizował spektakularne najście na posiedzenie poznańskiej RRiŻ w Ratuszu, wymuszając wprowadzenie kilku Polaków do jej składu; z czasem akcję tę nazwano „zamachem na Ratusz”. Od tej chwili poznańska Rada w rzeczywistości była już w rękach polskich. Radą Żołnierzy kierował Bohdan Hulewicz, Mieczysław Paluch został pełnomocnikiem Wydziału Wykonawczego RRiŻ przy dowództwie V Korpusu Armii. Peowiacy więc uzyskali kontrolę nad podstawowymi punktami decyzyjnymi o sprawach wojskowych w stolicy prowincji.

Wkrótce po zamachu na Ratusz POWZP zaczęła organizować w Poznaniu równie spektakularne, co ryzykowne akcje. Już 15 listopada przeprowadzono nieudaną próbę opanowania Fortu IX, a trzy dni później – baraków wojskowych za Bramą

Dębińską. Ale powodzeniem zakończyła się brawurowa akcja wykradzenia z samej komendy V Korpusu Armii 80 kilogramów akt dotyczących nowych formacji niemieckich. Udaremniono także wywóz złota z poznańskiej filii Banku Rzeszy, zajęto również baraki ze sprzętem wojskowym przy ulicy Rycerskiej (później F. Ratajczaka), odwach przy ul. Młyńskiej i na Jeźyczach Urząd Umundurowania przy ul. Nollendorfa (Jackowskiego). Cennym „nabytkiem” dla organizacji był radiotelegrafista Stanisław Józwiak, pełniący służbę przy radiostacji na Cytadeli. Odtąd konspiratorzy mieli doskonałą orientację w korespondencji między dowództwem niemieckim w Poznaniu a władzami berlińskimi. Z czasem powstała grupa konspiratorów, zdeterminowanych działaczy skupionych głównie wokół Władysława Zakrzewskiego, Mieczysława Palucha i Bohdana Hulewicza, którzy zaczęli rozważać możliwość utworzenia zakonspirowanego sztabu przyszłego powstania. Nazywano ich Grupą Palucha lub Tajnym Sztabem Wojskowym. W rzeczywistości jednak zespół ten nie odegrał roli, jaką sobie wyznaczył, i szybko został zneutralizowany przez kontrolerów z Komisariatu NRL. W zasadzie można przyjąć, iż ów „sztab” istniał tylko w nadziejach i wyobraźni organizatorów. Natomiast nie sposób odmówić Paluchowi i jego współpracownikom fantazji, determinacji oraz zdecydowania w działaniu.

### **Zanim powstanie wybuchło. Tło dyplomatyczne**

Powstanie wielkopolskie należy również rozpatrywać w realiach dyplomatycznych lat 1918–1919, w okolicznościach, jakie stały się udziałem całości ziem polskich. Wbrew rozpowszechnianym sądom i przekonaniom o wyjątkowości roli Polski w Europie, w czasie I wojny światowej byliśmy nie podmiotem, a przedmiotem polityki międzynarodowej, co w dużej mierze wynikało nie tyle z naszych zalet narodowych, ile z położenia geopolitycznego, które angażowało ziemie położone nad Wisłą i Wartą w niemal wszystkie większe konflikty europejskie. Najpierw, już w 1914 roku, zaborcy starali



się przyciągnąć poddanych polskiej narodowości. Z rosyjskiej strony był to manifest wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, przyrzekający pamięć o Polsce, w przypadku gdyby mieszkańcy Królestwa dostatecznie poparli Romanowów i Petersburg; wkrótce za tym powstał Legion Puławski. Austro-Węgry pozwoliły na tworzenie Legionów Polskich (mimo niepowodzenia misji 1. Kompanii Kadrowej). Niemcy zaczęli do 5 listopada 1916 roku, gdy wspólnie z Wiedniem powołali efemerydalne Królestwo Polskie z ziem odebranych Rosji. Nie chodziło o rzeczywiste odrodzenie Polski, lecz o pozyskanie jak największej liczby rekrutów. Najtrwalsze okazały się Legiony, które mimo kryzysu przysięgowego z lipca 1917 roku z czasem dały początek niepodległościowej tradycji potem dominującej w odrodzonej Polsce (nie bez wpływu na nią charyzmatycznej osobowości Józefa Piłsudskiego).

Także podczas działań wojennych, w miarę krystalizowania się położenia wojskowego ziem wszystkich trzech zaborów, zmieniał się stosunek do sprawy polskiej, a przede wszystkim do polskiego *ż o ł n i e r z a*, bo na nim w gruncie rzeczy naszym sojusznikom najbardziej zależało. Na tej zasadzie dopiero w 1917 roku, kiedy w Rosji obalono carat i nie groziły już z tej racji dyplomatyczne interwencje z Piotrogradu, pozwolono na formowanie armii polskiej we Francji, której dowódcą został gen. Józef Haller.

Nie inaczej sytuacja Polski przedstawiała się pod koniec I wojny światowej. Niemal od chwili zawarcia rozejmu w Compiègne odżyły dawne konflikty i uprzedzenia. Między państwami zwycięskiej koalicji, przygotowującymi się do otwarcia konferencji pokojowej, wyraźnie wystąpiły dwa stronnictwa: brytyjskie i francuskie. Stany Zjednoczone przyjęły na siebie rolę mediatora, który wszakże liczył na profity ekonomiczne po wojnie, moralnie podparte udziałem dywizji amerykańskich w wojnie na froncie zachodnim (były ku temu podstawy, jako że de facto Amerykanie uratowali ów chwiejący się już front). Włochy wyraźnie przyjęły stanowisko zbliżone do brytyjskiego, licząc na korzyści terytorialne kosztem rozpadu

Austro-Węgier. W rezultacie sprawa polska miała tylko jednego szczerego a pewnego w owym czasie sojusznika: Francję. Dodajmy: sojusznika opierającego swój związek z Polską nie na sentymencie (jako że w polityce nie ma przyjaciół, jest tylko wspólnota interesów), lecz na konieczności wynikającej z przyjętej polityki. Odrodzenie państwa polskiego, często u nas przedstawiane jako wyraz uznania, a nawet swoistego holdu dla polskiej determinacji w walce o odzyskanie niepodległości, w rzeczywistości było wynikiem potrzeby pojawienia się w Europie Środkowej w miarę silnego państwa, które byłoby zaporą oddzielającą zbolszewizowaną Rosję od pokonanych Niemiec. Z drugiej zaś strony odrodzona Polska była gwarantem pewności sojuszu przeciwniemieckiego, koniecznym w razie pojawienia się w Berlinie myśli o rewanzu za klęskę 1918 roku.

Politycy poznańscy późną jesienią 1918 roku w większości przypadków wychodzili z założenia, że tworzenie faktów dokonanych drogą powstania zbrojnego może sprawie polskiej tylko zaszkodzić. W realiach układu sił panującego w Paryżu każde nieprzemyślane posunięcie dyplomacji polskiej, stojącej między politycznym młotem a kowadłem, mogło jak najgorzej wpłynąć i na układ granic, i na położenie polityczne odradzającego się państwa. Słuszność tych obaw już wkrótce się potwierdziła w realiach wojny polsko-bolszewickiej i niemal całkowitego osamotnienia Rzeczypospolitej. Jednak już w początkach grudnia do Poznania zaczęły docierać informacje o tym, że sprawa polska w Paryżu przedstawia się nie najlepiej. W aktach Ignacego Jana Paderewskiego przechowywanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie zachowały się informacje o potajemnych sygnałach kierowanych z Paryża w stronę polityków poznańskich. Sugerowano w nich jednoznacznie konieczność podjęcia „działań zmierzających do zaakcentowania woli społeczeństwa co do przynależności narodowej danych ziem”.

Podjęcie walki zbrojnej na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy było jednak związane z dużym ryzykiem dyplomatycznym. Ujawnienie owych sugestii postawiłoby Francję

w bardzo złym świetle, Polaków zaś pogrążyłoby jako naród niedyscyplinowany, nie ufający mocarstwu zachodnim, ledwie odzyskujący wolność – a już próbujący na własną rękę kształtować wygląd mapy Europy Środkowej. Aby osiągnąć możliwie najwięcej, ewentualne powstanie należało rozpocząć jak najszybciej, dopóki siły zbrojne Niemiec były w rewolucyjnym chaosie, a armia podległa dowództwu Ober-Ost daleko na wschodzie. Społeczeństwo na ziemiach zaboru pruskiego, zwłaszcza w Wielkopolsce, moralnie gotowe było do walki, ale niedostateczny był poziom organizacyjny przygotowań, przede wszystkim zaś brakowało wystarczającej liczby doświadczonych oficerów i osoby naczelnego wodza. Obawy dyplomatyczne, wyrażane także w Warszawie, znajdowały swoje odzwierciedlenie w postawie, jaką Ignacy Jan Paderewski przyjął w Poznaniu między 26 a 31 grudnia 1918 roku.

W tej sytuacji Komisariat Naczelnej Rady Ludowej z jednej strony postanowił przeczekać, a z drugiej nasilił kontakty wojskowe i dyplomatyczne z Warszawą. Wybuch powstania wstępnie zaplanowano na połowę stycznia 1919 roku.

W miarę upływu czasu, niemal z tygodnia na tydzień, położenie polityczne ziem zaboru pruskiego stawało się coraz trudniejsze. Aktywność dyplomatów polskich i wielkopolskich, niestety, nie zawsze odpowiadała ich rzeczywistemu znaczeniu na arenie międzynarodowej – mimo nawet spektakularnych wystąpień, np. świetnego mówcy i patrioty Romana Dmowskiego na konferencji pokojowej. Zamierzano doprowadzić do wyzwolenia ziem zaboru pruskiego siłami armii generała Józefa Hallera, która by ruszyła z Gdańska na południe. Takie działania byłoby realne w przypadku wybuchu polskiego powstania na Pomorzu. Myślano też o możliwości rozpoczęcia działań na Górnym Śląsku. Jednak wtedy, w końcu 1918 roku, były to plany nierealne. Niemniej jednak już w grudniu 1918 roku w Poznaniu podjęto decyzję o utworzeniu dwóch tajnych związków: Organizacji Wojskowej Pomorza oraz Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Podobnie jak POWZP, nie miały one powiązań służbowych z „warszawską” POW.

Czas najwyraźniej działał na niekorzyść polskich środowisk niepodległościowych w zaborze pruskim. Mimo powiązań z Warszawą nie można było ze względów politycznych liczyć na czynną pomoc z dawnego Królestwa Polskiego. W miarę upływu czasu powoli opadała też fala rewolucyjna w Niemczech, umacniały się kręgi militarne dążące do opanowania sytuacji w wojsku i jeśli już nie beznadziejnego kontynuowania wojny, to przynajmniej przywrócenia porządku w państwie, którego los w realiach konieczności podpisania traktatu pokojowego wcale nie był pewny. Powoli ustawało opuszczanie szeregów przez żołnierzy, chętnie wstępowano do licznych formacji ochotniczych, zapewniających przynajmniej czasowe zabezpieczenie przed niepewnym losem w życiu cywilnym. Do swych garnizonów powracały z frontu poszczególne pulki i bataliony, wzmacniając zbrojną przewagę strony niemieckiej. Jeszcze kilka tygodni zwłoki, a mogłoby być za późno. Z drugiej strony zaś nie bardzo było z kim prowadzić walkę zbrojną, gdy w szeregach Straży Ludowej i Służby Straży i Bezpieczeństwa byli ochotnicy nastawieni patriotycznie, lecz brakowało wykwalifikowanych dowódców wyższego szczebla. W mieście czy powiecie można było osiągnąć sukces – ale dalsza koncepcja rozwoju walki jawiła się problematycznie. W takiej sytuacji najczęściej z pomocą przychodzi przypadek.

W 1914 roku nic jeszcze nie zapowiadało powstania sprzyjających okoliczności. Mimo wybuchu wojny strona niemiecka nie zmniejszyła nacisku germanizacyjnego, a i na froncie stosunki między żołnierzami polskimi i niemieckimi oficerami nie zawsze układały się koleżeńsko. Dopiero w toku wojny, gdy okazało się, że konflikt długo jeszcze potrwa, sytuacja powoli się zmieniła. W armii zaczęło się kształtować braterstwo broni między żołnierzami polskiego i niemieckiego pochodzenia, które jednak nie zmieniło narodowych zapatrywań „Kaczmarków” (jak nazywano Wielkopolan).

Inaczej było w kraju, gdzie w miarę upływu czasu następowało pogorszenie warunków bytowych i narastała świadomość nieuchronnej klęski Rzeszy. Począwszy od 1917 roku,

a zwłaszcza od wyeliminowania Rosji z wojny i niepowodzeń kolejnych ofensyw niemieckich na froncie zachodnim, w Wielkopolsce zaczął się kształtować podziemny opór. Coraz powszechniejsze stały się „polskie urlopy”, z których nie wracano na front, dezercje, w regionie pojawiło się wielu pozornie chorych, dezercerów – ludzi, którzy jednak mieli przeszkolenie wojskowe i doświadczenie frontowe, a do boju za cesarza Wilhelma wracać nie zamierzali. Czekali na dalszy rozwój sytuacji. Co prawda, było to zjawisko częste, ale jednak nie aż tak powszechne, jak do niedawna jeszcze można było przeczytać we wspomnieniach i opracowaniach dotyczących powstania wielkopolskiego. W środowiskach cywilnych poszczególnych miejscowości zaczęły powstawać swoiste „gabinety cieni” – tajne polskie komitety obywatelskie, których członkowie w przypadku załamania rządów niemieckich dzielili pomiędzy siebie funkcje we władzach administracyjnych i w gospodarce. Wykształcenie uzyskane w niemieckich szkołach w zupełności wystarczało, by podjąć takie obowiązki – przynajmniej w początkowym okresie. Najbardziej zapalne było środowisko młodzieży (głównie skauci i członkowie „Sokoła”) i poborowych, którzy przeszli szkolenie wojskowe, ale jeszcze nie zaznali frontu i nie odczuli na sobie okropności wojny. W tym środowisku powstała w lutym 1918 roku Polska Organizacja Wojskowa Zaboru Pruskiego – która jednak (podobnie jak powstała później Organizacja Wojskowa Pomorza) poza nazwą nie miała nic wspólnego z „warszawską” POW.

W listopadzie 1918 roku i po wybuchu rewolucji w Niemczech doszło do załamania dyscypliny armii niemieckiej na froncie zachodnim i przez następne tygodnie, do przedwiośnia 1919 roku, władze berlińskie w rzeczywistości utraciły kontrolę nad rozwojem wydarzeń w prowincji poznańskiej. Był to czas potrzeby rozprawienia się z rewolucją wewnątrz kraju i dominującej obawy o postawę Wielkopolski – żywnościowego zaplecza centrum Rzeszy. Dla Polaków pojawiła się wyjątkowa okazja do wystąpienia o prawa, których przyznanie przez minione kilkadziesiąt lat było niemożliwe. Nastąpiło wielkie

uaktywnienie polskich organizacji działających w prowincji, komitetów obywatelskich (na razie jeszcze konspiracyjnie), a 11 listopada powstał w Poznaniu Wydział Wykonawczy Rady Robotniczo-Żołnierskiej, która dwa dni później drogą swoistego zamachu została zdominowana przez Polaków. Członkowie POWZP rozpoczęli gromadzenie broni, powstały oddziały Straży Ludowej oraz Służby Straży i Bezpieczeństwa, formalnie parytetowe składem, w rzeczywistości głównie polskie. W Ostrowie Wielkopolskim przedwcześnie przystąpiono do formowania polskiego oddziału, który po interwencji Komisarjatu NRL musiał czasowo przejść przez granicę Królestwa Polskiego i, przekształcony w Batalion Pograniczny, został zakwaterowany w Szczypiornie.

Wydarzenia przyspieszyły w dniach 3–5 grudnia 1918 roku, gdy w Poznaniu obradował wspomniany już wyżej Polski Sejm Dzielnicowy. Nastąpiło oficjalne powołanie Naczelnej Rady Ludowej z sześciuosobową egzekutywą – Komisarjatem na czele. Przy bierności i dezorientacji pozbawionej konkretnych wytycznych z Berlina administracji niemieckiej inicjatywa w Poznaniu i wielu miejscowościach regionu przechodziła stopniowo w ręce polskie. Z kolei Komisarjat NRL wciąż pertraktował z przedstawicielami Berlina i rozmowy te, z przerwami, toczone były nawet po wybuchu powstania, w ciągu kilku kolejnych tygodni. W regionie narastało napięcie, panowała atmosfera oczekiwania na wydarzenie decydujące o dalszych losach Wielkopolski.

Przyjazd Ignacego Jana Paderewskiego do Poznania wieczorem 26 grudnia i manifestacyjne powitanie artysty doprowadziły do dalszego podniesienia nastrojów patriotycznych, umiejętnie podsycanych przez polskie środowiska niepodległościowe. Paderewski, który przyjechał do stolicy Wielkopolski dla przeprowadzenia rozmów w sprawie dalszych losów ziem zaboru pruskiego po zawarciu traktatu pokojowego i w granicach odrodzonej Polski, unikał kojarzenia jego osoby z nastrojami w Poznaniu. Reprezentował już władze warszawskie, zatem łączenie sytuacji w Poznaniu z Paderewskim

mogło poważnie zaszkodzić sprawie polskiej na konferencji pokojowej w Paryżu. Oficjalnie więc artysta zachorował i aż do końca roku nie pokazywał się na zewnątrz hotelu Bazar, w którym zamieszkał.

Następnego dnia, 27 grudnia 1918 roku, odbył się przed Bazarem uroczysty pochód dzieci szkolnych na cześć Paderewskiego, strona niemiecka zaś przygotowywała własną reakcję na wydarzenia w mieście. Późnym popołudniem przez miasto ruszył szowinistyczny pochód ludności niemieckiej, do którego dołączyli także pojedynczy żołnierze stacjonującego na Jeźycach 6. pułku grenadierów. Bardzo aktywni manifestanci demolowali polskie lokale z wywieszonymi flagami państw koalicyjnych, podobnie postąpili z siedzibą Komisarjatu NRL – wreszcie dotarli pod Bazar. Tu pochód został zatrzymany przez kordon polskiej Straży Ludowej. W ogólnym napięciu i wieczornych ciemnościach padł strzał (nie wiadomo przez kogo i do kogo oddany), który stał się iskrą do dalszych gwałtownych wydarzeń. Obydwie strony były zaskoczone rozwojem wydarzeń, aczkolwiek chyba jednak bardziej Niemcy.

Początkowo sytuacja wymknęła się spod kontroli, ale do akcji szybko wkroczyły polskie oddziały Straży Ludowej oraz Służby Straży i Bezpieczeństwa. W ciągu kolejnych dwu dni śródmieście Poznania zostało oczyszczone z oddziałów niemieckich. Opanowano dworzec kolejowy i zatrzymano transporty wojskowe przybywające Niemcom na pomoc. W polskich rękach znalazły się Cytadela, forty otaczające miasto i koszary – z wyjątkiem koszar 6. pułku grenadierów, których nie udało się zdobyć mimo kilku ataków (oddział ten opuścił miasto dopiero na podstawie później zawartej umowy). Do intensywnej wymiany ognia doszło też pod gmachem Prezydium Policji, zanim budynek został opuszczony przez niemiecką załogę. Ostatnim akcentem zbrojnym w Poznaniu było przeprowadzenie zorganizowanej akcji zajęcia stacji lotniczej w Ławicy, 6 stycznia 1919 roku.

Komisariat Naczelnej Rady Ludowej początkowo uznał wybuch powstania za przedwczesny. Zakładano wystąpienie

zbrojne, ale dopiero na połowę stycznia, gdy do Poznania przybędzie z Warszawy oficer o odpowiednio wysokim stopniu, który obejmie komendę nad wojskami w Wielkopolsce. Rozmowy na ten temat prowadzone były już od dłuższego czasu. Jednak gwałtowność wydarzeń sprawiła, że zaszła potrzeba przejścia kontroli nad rozwojem ruchu. 28 grudnia stanowisko głównodowodzącego Siłami Zbrojnymi w byłym Zaborze Pruskim objął major Stanisław Taczak – oficer, który w Poznaniu znalazł się przypadkowo i od początku zastrzegł tymczasowość wykonywania swych obowiązków. Oficer ten w ciągu dwóch kolejnych tygodni od podstaw zorganizował Dowództwo Główne, przejął kontrolę nad wydarzeniami poza Poznaniem, ustalił plan dalszych działań i zapoczątkował proces tworzenia armii powstańczej.

Wiadomość o poznańskich wydarzeniach z 27 grudnia jeszcze tego samego wieczora drogą telefoniczną dotarła do najdalszych miejsc regionu. Natychmiast powstało kilka ośrodków, z których ruch powstańczy zaczął się szerzyć na okoliczne miejscowości. Były to przede wszystkim: Czarnków, Gniezno, Gostyń, Grodzisk Wlkp., Kościan, Krotoszyn, Ostrów Wlkp., Szamotuły, Śrem, Środa Wlkp., Wągrowiec i Września. Władzę w nich przejmowały (od początku grudnia już legalnie) powiatowe rady ludowe, a miejscowe oddziały Straży Ludowej oraz Służby Straży i Bezpieczeństwa stawały się kompaniami powstańczymi o regionalnych nazwach. W mniejszych ośrodkach oddziały powstańcze formowane były spontanicznie, a następnie i po zmianie władzy w rodzimej miejscowości ruszały one do wyzwolania najbliższej okolicy. Znaczną rolę w tym działaniu odgrywali polscy księża i ziemianie, działacze społeczni i narodowi. Oddziały te często działały bez planu, instynktownie, a ruch osobowy między nimi bywał ogromny, co sprawia, że dziś sporządzenie pełnego spisu uczestników pierwszego, spontanicznego okresu powstania wielkopolskiego jest niemożliwe. Swoboda działania polskich ochotników była uzależniona przede wszystkim od liczby polskich mieszkańców. Im bliżej granic regionu, tym działania polskie były



bardziej utrudnione, ze względu na aktywność miejscowych Niemców, często osiedlonych tu w wyniku wcześniejszej celowej polityki Berlina. W miarę upływu czasu dawały coraz bardziej znać o sobie miejscowe oddziały Heimatschutz-Ost i Grenzschutz, które w połączeniu z żołnierzami oddziałów zmuszonych do opuszczenia swych garnizonów zaczęły przygotowywać działania ofensywne.

Spontaniczny okres powstania wielkopolskiego trwał do połowy stycznia 1919 roku i w zasadzie w tym czasie udało się opanować większość obszaru objętego zasięgiem władzy Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej. Zaczęło funkcjonować specyficzne, wielkopolskie państwo powstańcze, które w praktyce istniało do chwili uprawomocnienia się w styczniu 1920 roku postanowień traktatu wersalskiego.

Powstanie wielkopolskie było nieuniknione, będąc jednocześnie ukoronowaniem ponad stu lat polskich przygotowań: spokojnych, metodycznych i – rozsądnych.

Pochód Sejmu Polskiego  
dnia 3. grudnia 1918r. w Poznaniu





**ANDRZEJ GULCZYŃSKI**

# Kształtowanie i działania polskiej władzy państwowej w dobie powstania wielkopolskiego

Odzyskanie niepodległości było wynikiem wieloletnich starań Polaków, wykorzystania sprzyjających okoliczności i podjęcia właściwych działań. Wszystkie te czynniki zostały wykorzystane przy tworzeniu koncepcji Polskiego Sejmu Dzielnicowego i systemu rad ludowych. Dobiegająca końca wojna, różne nurty rewolucyjne, doświadczenie w możliwości skutecznego wspólnego działania, przeświadczenie o konieczności wykorzystania możliwości stwarzanych przez system prawny doprowadziły do podjęcia decyzji o ujawnieniu tajnych porozumień ponadpartyjnych, przekształcenia ich w jawnie działające rady i zwołania sejmu.

Autorem koncepcji struktury polskiej reprezentacji gotowej do przejęcia władzy był ks. Stanisław Adamski, od 1911 roku patron Związku Spółek Zarobkowych, niegdyś bliski

współpracownik ks. Piotra Wawrzyniaka, później i już w wolnej Polsce m.in. profesor honorowy wydziału prawa Uniwersytetu Poznańskiego, poseł i senator, biskup katowicki. Jego pomysł wywodził się przede wszystkim z idei spółdzielczości oraz katolickiej myśli społecznej i nawiązywał do stosowanej dotąd z powodzeniem formy wypowiedziania się społeczeństwa polskiego: sejmików oświatowych i gospodarczych – modelu akceptowanego przez Polaków i dopuszczanego przez zaborcę.

Struktura zaproponowana przez Adamskiego miała schemat spółki (spółdzielni): wszyscy Polacy zamieszkali na terenie Rzeszy – to członkowie, Polski Sejm Dzielnicowy – zebranie delegatów, Naczelna Rada Ludowa – rada nadzorcza, Komisarjat – zarząd stowarzyszenia. W strukturze tej mieściły się też powiatowe, miejskie i gminne rady ludowe.

W chwili gdy w Niemczech rozwijała się rewolucja, Polacy włączyli się skutecznie w system rad robotniczych i żołnierskich, a w polskich centrach, takich jak Warszawa, Lwów, Kraków czy Cieszyn powstawały polskie władze, zapadła w Poznaniu 12 listopada 1918 roku decyzja o ujawnieniu Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Tworzyli go posłowie do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego oraz reprezentanci polskich organizacji politycznych i społecznych. Instytucja ta uznawana była za reprezentanta ludności polskiej zaboru pruskiego – utrzymywała potajemnie kontakty m.in. z Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu, później także z Radą Regencyjną. Z inicjatywy Wydziału Wykonawczego CKO powstawały też lokalne komitety obywatelskie.

Wraz z ujawnieniem CKO powołano trzyosobowy zespół w składzie: ks. Stanisław Adamski, poseł Wojciech Korfanty i redaktor Adam Poszwiński, który nazwano Tymczasowym Komisariatem Naczelnej Rady Ludowej. Najważniejszym jego zadaniem było reprezentowanie spraw wszystkich Polaków zamieszkałych na ziemiach objętych granicami państwa niemieckiego oraz doprowadzenie do utworzenia Naczelnej Rady Ludowej.

W dniu 14 listopada 1918 roku zapadła decyzja o zwołaniu sejmu. W wydanej tego dnia odezwie Tymczasowy Komisariat NRL zapowiadał konieczność ufnego czekania na decyzję kongresu pokojowego i przypominał prawo Polaków do decydowania o swych losach. Określił ponadto, że prawo wyborcze przysługuje wszystkim, którzy ukończyli 20 rok życia. Godne szczególnego podkreślenia jest to, że po raz pierwszy w historii Polski kobiety uzyskały bierne i czynne prawo wyborcze. Dekrety władz polskich w Warszawie zrównujące prawa wyborcze wydano dopiero 28 listopada, a wybory do Sejmu Ustawodawczego odbyły się 26 stycznia.

Na polecenie Tymczasowego Komisariatu NRL lokalne komitety obywatelskie zaczęły ujawniać swoją działalność i przeprowadzać wiece wyborcze. Szczegóły określił Prowincjonalny Komitet Wyborczy na Wielkie Księstwo Poznańskie,

kierując do prezesów powiatowych komitetów wyborczych krótką instrukcją polecającą zwołanie wieców wyborczych, na których wybierano członków rad ludowych oraz delegatów na Polski Sejm Dzielnicowy.

Podczas wieców wyborczych wybrano ok. 1400 delegatów, w tym z Wielkopolski 526, z Prus Królewskich (Pomorze Wschodnie) 262, z Prus Książęcych (Mazury i Warmia) 47, ze Śląska ok. 430 oraz ze skupisk polonii w głębi Rzeszy 133. Wśród delegatów znaleźli się także posłowie do parlamentu Rzeszy i parlamentu pruskiego, część z nich poddała się wyborom w swoich dotychczasowych okręgach wyborczych. Byli zatem wśród nich posłowie Stefan Łaszewski z Grudziądza, ks. Józef Klos z Szamotuł i Wojciech Sosiński z Siemianowic. Wśród delegatów było co najmniej 140 kobiet i co najmniej 90 księży.

Sprawny przebieg obrad zapewniały wcześniejsze przygotowania i uzgodnienia. Jeśli weźmiemy do tego pod uwagę zamiar manifestacyjnego, jednolitego wystąpienia Polaków, to były one po prostu niezbędne. Przed rozpoczęciem obrad odbyły się zatem rozmowy kularowe. Wynikały one m.in. z konieczności wyjaśnienia liczby przydzielonych mandatów, i zastrzeżeń co do sposobu przeprowadzenia wyborów, a także podziału miejsc we władzach sejmu. Delegatki przybyłe do Poznania spotkały się w przededniu rozpoczęcia obrad w świetlicy Towarzystwa Ziemiaków w Bazarze. Do ostrej dyskusji doszło zapewne również w Zielonej Kawiarni przy ul. Wrocławskiej, gdzie zebrali się delegaci z Westfalii i Nadrenii oraz przedstawiciele organizatorów sejmu. Tutaj rozpatrywano zarzut wybrania w niektórych okręgach zbyt dużej liczby delegatów. Ustalono jednak, że globalnie nie przekroczono liczby przewidzianej dla wychodźstwa. Rezultatem kompromisu było uzgodnienie, że marszałkiem zostanie poseł Stanisław Nowicki, działacz Narodowego Stronnictwa Robotników, natomiast wicemarszałkiem delegat z Westfalii, a sekretarzem delegat z Berlina (nie podano ich nazwisk). I tak się faktycznie stało, bo marszałkiem został poseł Nowicki, wicemarszałkiem Stanisław Piecha z Westfalii, sekretarzem mec.



Feliks Koszutski z Berlina. Ponadto wicemarszałkami zostali Józef Rymer ze Śląska, poseł Stefan Łaszewski z Grudziądza, ks. proboszcz Walenty Barczewski z Prus Królewskich, sekretarzami zaś dr Antoni Wierusz z Dolska, hrabina Maria Potocka z Piątkowa, Szczepan Gracz z Lęborka, Franciszek Kurpierz z Opola oraz Dobrogost Lossow z Grabonoga.

Na sejmowe dni Poznań przybrany został w symbole narodowe. Szczególnie okazałe udekorowane były ulice, którymi przechodził pochód delegatów. W oknach umieszczano popiersia bohaterów narodowych, po prostu „miasto tonęło w powodzi chorągwi biało-czerwonych i sztandarów z białym orłem w czerwonym polu”. W pobliżu kościoła św. Marcina zawisła nad ulicą girlanda, na której umieszczono Orła Białego z wzniesionymi do lotu skrzydłami, nieco dalej, nad ulicą Piekary, tuż przy wejściu do sali obrad zawisła girlanda z napisem „Witamy”. Jak wspominał po latach Bohdan Hulewicz, obserwujący obrady sejmu Helmut von Gerlach, podsekretarz stanu w pruskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, powiedział: „Nie ma się co ludzić. Poznańskie jest dla nas bezpowrotnie stracone”.

Przed rozpoczęciem obrad delegaci zebrali się w kościele farnym, gdzie ks. prymas Edmund Dalbor odprawił mszę świętą, a podniosłe kazanie wygłosił ks. poseł Antoni Stychel. Wielki, manifestacyjny przemarsz przez miasto doprowadził delegatów do sali Apollo. To w niej sejm zebrał się na trzech posiedzeniach plenarnych, po jednym każdego dnia obrad.

Przestrzeń sali podzielona została na dwie części. Na známym nam z ilustracji podium zasiadło prezydium sejmu, na widowni zaś delegaci i goście. Za stołem prezydiąlnym ustawiono dekorację, której szczyt stanowił duży, wznoszący się do lotu orzeł z rozpiętymi skrzydłami. Poniżej, na czterech pilastrach, umieszczono orły symbolizujące cztery dzielnice biorące udział w sejmie: Poznańskie, Pomorze, Śląsk, Warmię i Mazury. Na rampie estrady ustawiono cztery tarcze z orłami, a pomiędzy nimi emblemat symbolizujący wychodźstwo – jaskółki w gnieździe.

Dla delegatów przygotowano stosowne druki sejmowe zawierające projekty aktów, które miał uchwalić sejm. Były to wydane w formie książeczki: „Przedłożenia dla Polskiego Sejmu Dzielnicowego w r. 1918” oraz w formie dużego arkusza: „Uchwały mające być wysłane do państw koalicyjnych na ręce Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu” (w druku tak zatytułowanym zamieszczono też „Rezolucje ogólne”). Przebieg obrad relacjonowany był na łamach gazetki pt. „Dziennik sejmowy streszczający przebieg Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu”. Ukazały się cztery numery tego pisma, a po zakończeniu obrad wydano w formie broszury opis obrad z obszernymi cytatami wystąpień. Wszystko to świadczyło o starannym przygotowaniu sejmu i zamiarze nadania mu faktycznie wymiaru parlamentarnego.

Fundament wszelkich rozważań i postulatów w czasie obrad sejmu stanowiło założenie, że o przyszłości państwa polskiego i ziem zaboru pruskiego rozstrzygnie kongres pokojowy. Istotnymi podwalinami ustaleń były też solidaryzm narodowy i dokonywanie zmian drogą ewolucji. Nie wszyscy byli co do tego zgodni, a swe protesty wyrażali również po zakończeniu obrad.

W dyskusjach pojawiały się wypowiedzi wskazujące ogólnie na koncepcję ustroju odradzającej się Polski. Podkreślano równość wszystkich wobec prawa, dbałość o obywateli i uchronienie ich przed nędzą i niedostatkiem. Szczegóły ustroju całego państwa nie były jednak przedmiotem dyskusji. Niejako konstytucyjny charakter miała przyjęta przez sejm „Ustawa politycznej organizacji Polaków, zamieszkałych w dotychczasowych granicach Rzeszy niemieckiej”. Realizując postanowienia tego aktu sejm dokonał przez aklamację wyboru Naczelnego Rady Ludowej, której połowę stanowić mieli robotnicy, rzemieślnicy i włościanie. W jej skład weszło: z Poznańskiego – 27 członków, z Prus Królewskich (Zachodnich) – 13, ze Śląska 28 członków. Ponadto z każdej z tych dzielnic wybrano po dwóch zastępców. Kolejne dzielnice nie miały już zastępców, ale wyłącznie członków: Warmia – 2, Mazow-

sze Pruskie – 3 (Warmia i Mazowsze Pruskie określane też były jako Prusy Wschodnie), wychodźstwo po lewej stronie Łaby – 4, wychodźstwo po prawej stronie Łaby – 3.

Rada zebrała się po raz pierwszy zaraz po zakończeniu obrad sejmku. W posiedzeniu wzięło udział 62 członków. Wyłoniono wówczas prezydium w składzie: prezes – dr Bolesław Krysiewicz (Poznańskie), wiceprezesi – ks. Paweł Pośpiech (Śląsk) i ks. dr Władysław Wolszlegier (Pomorze), sekretarze – dr Czesław Meissner i Karol Rzepecki (Poznańskie). Powołano także organ wykonawczy – Komisariat Naczelnej Rady Ludowej. W jego skład wybrani zostali reprezentanci różnych terytoriów ówczesnej Rzeszy: ks. Stanisław Adamski (Poznańskie), Wojciech Korfanty (Górny Śląsk), dr Stefan Łaszewski (Pomorze), red. Adam Poszwiński (Kujawy), Józef Rymer (Górny Śląsk) i mec. Władysław Seyda (Poznańskie).

Komisariat NRL miał uprawnienia do działania zarówno wewnątrz zrzeszenia (czyli wobec wszystkich Polaków), jak i reprezentowania go na zewnątrz. Podlegały mu wszystkie miejscowe (tj. wiejskie i miejskie) i powiatowe rady ludowe, uprawniony był do zlecania im wszelkich spraw i rozstrzygania sporów między nimi. Miał też prawo zwołać posiedzenie NRL i sejmku. Dążył do pokojowego włączenia ziem polskich do powstającego państwa polskiego, nie wykluczał jednak walki zbrojnej. Zaraz po wybuchu powstania powierzył tymczasowe dowództwo Stanisławowi Taczakowi i rozpoczął rozmowy z Tymczasowym Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudskim w sprawie skierowania do Poznania wykwalifikowanych oficerów. Wśród nich znalazł się na przelomie grudnia i stycznia ppłk Julian Stachiewicz, który objął stanowisko szefa sztabu wojsk powstańczych. Na stanowisko dowódcy wojsk powstańczych Naczelnik Państwa zaproponował natomiast dwóch generałów: Eugeniusza Michaelisa i Józefa Dowbor-Muśnickiego. Komisariat wybrał drugiego.

Wraz z tą nominacją przystąpiono do budowy Armii Wielkopolskiej. W dniu 17 stycznia Komisariat NRL zarządził pobór trzech roczników (1897–1899), 4 marca kolejnych

(1895–1900), a w dniu 24 kwietnia dalszych pięciu roczników (1891–1901). Straż Ludowa została znacznie rozbudowana, a następnie przekształcona w Obronę Krajołą. 25 maja 1919 roku dowództwo Armii Wielkopolskiej (w znaczeniu podporządkowania taktycznego, a nie organizacyjnego) przekazano Józefowi Piłsudskiemu. Połączenie Armii Wielkopolskiej z Wojskiem Polskim nastąpiło w sierpniu 1919 roku.

Wcześniej jednak, w dniu 3 stycznia Naczelna Rada Ludowa ogłosiła objęcie władzy, co było deklaracją polityczną i upoważnieniem do działań dla Komisariatu NRL. Na podstawie tego upoważnienia ogłosił on 8 stycznia 1919 roku przejęcie władzy i przystąpił do dokonywania zmian w administracji na obszarze objętym przez powstanie. To zupełnie zmieniło jego charakter – z reprezentanta dominującej grupy narodowej w organ władzy. Niezwłocznie mianował Polaków na stanowiska naczelnego prezesa prowincji, a zarazem prezesa rejencji (mec. Bernard Chrzanowski) i na stanowisko prezydenta policji (Karol Rzepecki). W skład dwuosobowego prezydium Komisji Kolonizacyjnej powołano mec. Zygmunta Rychłowskiego i dr. Kazimierza Bajońskiego. W tym czasie lokalne rady ludowe również obejmowały władzę w terenie, akceptowały wyznaczonych już wcześniej przez rady robotnicze i żołnierskie kontrolerów władz albo powoływały nowych. W dniu 11 lutego Komisariat wydał rozporządzenie w sprawie rozwiązania dotychczasowych rad miejskich i przeprowadzenia wyborów, a 15 lutego ordynację wyborczą. Wybory odbyły się 23 marca, oprócz rywalizacji partyjnej można było zaobserwować tworzenie list ponadpartyjnych, narodowych: polskich, niemieckich i żydowskich, co odzwierciedlało narodowy charakter rad ludowych. Nowe rady miejskie zdominowane zostały przez Polaków.

Komisariat obejmując kierownictwo spraw polskich na całym obszarze Rzeszy utworzył dwa podkomisariaty: w Bytomiu (dla Śląska) i w Gdańsku (dla Pomorza). W maju 1919 roku władze pruskie zabroniły prowadzenia dalszej działalności obu przedstawicielstw. Podkomisariat w Gdańsku, będący

koordynatorem polskich starań o odzyskanie Pomorza, został przeniesiony do Poznania, gdzie wznowił oficjalną działalność w sierpniu 1919 roku. Podkomisariatem dla Śląska kierował Józef Rymer (przy pomocy adwokatów Kazimierza Czapli i Konstantego Wolnego), zaś podkomisariatem dla Pomorza dr Stefan Łaszewski. Ważnym posunięciem w kierunku objęcia całego byłego zaboru pruskiego było utworzenie w końcu lipca podkomisariatu NRL na Obwód Nadnotecki z siedzibą w Bydgoszczy (kierownictwo powierzono mec. Melchiorowi Wierzbiickiemu). W lipcu 1919 roku powołano na zastępców członków Komisariatu: Leona Plucińskiego, Cyryla Ratajskiego i dr. Stefana Piechockiego, którzy mieli zastępować komisarzy w czasie ich nieobecności.

Wszystkie działania podejmować musiał Komisariat w ramach nadal istniejącego państwa niemieckiego, choć teren wyzwolony stopniowo się powiększał. Mimo trwających walk i czekania na decyzję konferencji pokojowej przejmowano władzę we wszystkich sferach. Komisariat przejął kompetencje rządu pruskiego jako zwierzchnika administracji lokalnej, także samorządowej. Rozpoczął też akcję repolonizacji. Wydano rozporządzenie nakazujące usunięcie napisów niemieckich na stacjach kolejowych, gmachach publicznych i w nazwach ulic, zarządzono też obchodzenie 3 maja jako święta państwowego. Komisariat wydał 15 maja rozporządzenia nakazujące publikowanie w „Tygodniku Urzędowym” wszelkich ogłoszeń w języku polskim, wprowadził wymóg znajomości języka polskiego przez wszystkich urzędników. Język polski stawał się językiem urzędowym, niemiecki mógł mieć jedynie charakter pomocniczy i to na podstawie wyraźnej zgody. Rozpoczęto też urzędową zmianę nazw miejscowości.

Zachowano pobór podatków, ale zebranych środków nie przekazywano poza dzielnicę, zachęcano jednocześnie do opłacania podatku narodowego (wprowadzonego jeszcze przez tymczasowy Komisariat, a zatwierdzonego przez sejm), a także zbiorów na polskie wojsko. Wprowadzono zakaz wywozu pieńędzy i papierów wartościowych poza granice obszaru objęte-

go powstaniem. Utworzono Główny Urząd Żywnościowy oraz zakazano wywożenia żywności, w lutym do gospodarowania zapasami towarów i surowców powołano Urząd Rozdzielczy, w marcu Izbę Rozrachunkową jako organ kontroli finansowej. W czerwcu przekształcono pruską Komisję Kolonizacyjną w Urząd Osadniczy. Zmiany w administracji rządowej oraz sądownictwie powiązane były z rozpoczęciem szerokiej akcji sprowadzania wykwalifikowanych kadr z innych dzielnic. Komisariat wydał też szereg aktów mających zapewnić porządek publiczny, jak i o charakterze socjalnym, w tym wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy.

Filarami polityki Komisariatu była zasada integralności wszystkich ziem polskich (z zachowaniem pewnych odrębności) oraz podporządkowanie po rozstrzygnięciu podjętym przez kongres pokojowy. Wynikała stąd konieczność negocjacji z władzami w Berlinie, jak i utrzymywania kontaktów z Komitetem Narodowym Polskim mogącym doprowadzić do rozstrzygnięć na arenie międzynarodowej. Niezbędne to było dla zawarcia w połowie lutego w Trewirze rozejmu między Niemcami a państwami sojuszniczymi, w którym określono linię demarkacyjną oraz uznano Polaków w Poznańskim za stronę wojującą. Rozejm przesądził również o odłączeniu od Komisariatu NRL spraw śląskich. W celu wykonania postanowień rozejmu przybyła do Polski Misja Międzysojusznicza, która prowadziła pertraktacje z Niemcami, wpierw w Warszawie, później w Krzyżu i Poznaniu.

Jednocześnie utrzymywano ścisłe kontakty z rządem polskim w Warszawie w sprawie wejścia w skład Sejmu Ustawodawczego reprezentantów byłego zaboru pruskiego. Choć postulowano wprowadzenie szerokiej reprezentacji byłego zaboru pruskiego, to w Sejmie Ustawodawczym zasiadło bez przeprowadzania wyborów jedynie 16 posłów do parlamentu Rzeszy, ale to jeden z nich, Wojciech Trąmpczyński, został na pierwszym posiedzeniu Sejmu wybrany marszałkiem. Jednak w myśl porozumień przeprowadzono 1 czerwca wybory uzupełniające w Poznańskim.

Sprawę przynależności ziem polskich, zarówno wyzwolonych już przez powstańców, jak i innych, rozstrzygnięto w traktacie wersalskim podpisanym 28 czerwca 1919 roku. Wkrótce zniesiono granicę celną pomiędzy byłym zaborcem pruskim a resztą kraju, Komisariat NRL uczynił to z dniem 1 lipca 1919 roku, zaś rząd polski dopiero 22 lipca 1919 roku.

Komisariat NRL dążąc do zjednoczenia zakładał utrzymanie odrębności administracyjnej dzielnicy z uwagi na odmienny system prawny, w którym większość instytucji została lepiej uregulowana niż w systemach obowiązujących w innych dzielnicach. Spośród różnych rozwiązań (Komisariat proponował m.in. utworzenie organu kolegialnego, rządu, powołanie generalnego delegata) wybrano urząd Ministra byłej dzielnicy pruskiej – członka rządu o określonym terytorialnie zakresie działania.

Ostatnie posiedzenie Naczelnej Rady Ludowej odbyło się po uchwaleniu przez Sejm Ustawodawczy ustawy z 1 sierpnia 1919 roku o tymczasowej organizacji zarządu byłej dzielnicy pruskiej. W dniu 19 sierpnia Rada podjęła uchwałę o likwidacji organizacji politycznej Polaków zamieszkałych w Rzeszy niemieckiej i jej organów. Likwidację Komisariatu powierzono Ministrowi byłej dzielnicy pruskiej. Na stanowisko to powołano Władysława Seydę, komisarza NRL, który przez pewien czas łączył dwie funkcje

Komisariat 6 listopada 1919 roku wydał rozporządzenie o likwidacji własnych agend i przekazaniu uprawnień Ministrowi. Akt ten uwieńczył starania Komisariatu NRL o utrzymanie dotychczasowego ustroju i utworzenie takiego organu, który mógłby w jak najlepszy sposób kierować administracją dzielnicy i przejmowaniem administracji na terytoriach przyznanych Polsce przez traktat wersalski. Przekazywanie działów administracji odbywało się etapami, a ostateczna likwidacja urzędu Ministra nastąpiła w 1922 roku.

W procesie odzyskiwania niepodległości niezwykle istotną rolę odegrała równoległość działań. Niezależnie od trwających walk i czekania na decyzje konferencji pokojowej przejmowano

stopniowo władzę we wszystkich sferach. Porozumienie ponad podziałami (albo przynajmniej powstrzymanie się od eksponowania partykularnych interesów poszczególnych ugrupowań) umożliwiło zwołanie Polskiego Sejmu Dzielnicowego i wyrażenie na nim jednolitego stanowiska Polaków. Sejm stworzył takie ramy do działania Naczelnej Rady Ludowej i wybranego przez nią Komisariatu, że ciała te mogły funkcjonować w ramach państwa niemieckiego. Po wybuchu powstania wielkopolskiego Komisariat nie tylko zapewnił sprawne dowództwo, ale objął też władzę, a następnie doprowadził do zjednoczenia ziem zaboru pruskiego z innymi ziemiami polskimi. W tym czasie przejęto administrację, szkolnictwo, powstał uniwersytet nazwany pierwotnie Wszechnicą Piastowską, przeprowadzono wybory do rad miejskich i do Sejmu Ustawodawczego. Wszystko w czasie, gdy trwały walki powstańcze. I ta równoległość działań zapewniła odzyskanie niepodległości i zbudowanie podstaw państwowości polskiej, także w wymiarze ogólnopolskim. Bo tylko wspólne składanie cegiełek mogło doprowadzić do odrodzenia Polski.







Fot. K.  
P.

**MICHAŁ POLAK**

# Polityczne aspekty powstania wielkopolskiego 1918–1919 roku

Historycy, oceniając czynniki, które złożyły się na sukces powstania wielkopolskiego, często akcentują również jego aspekty polityczne. Klęska cesarskich Niemiec i rozejm w Compiègne, jak również rewolucja i połączone z nią gwałtowne walki, zaskoczyły polityków niemieckich i wywołały zmiany konfiguracji, spowodowanej groźbą rewolucji bolszewickiej. Równocześnie nie potrafiono zdecydować, czy odradzające się państwo polskie zdoła uniemożliwić bolszewikom marsz na zachód. Przegrana Niemiec rozbudziła jednocześnie oczekiwania społeczności polskiej w Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku. Nie zmieniła jednak sytuacji formalnoprawnej tych ziem. Polskie postulaty nie zostały ujęte w warunkach zawieszenia broni, którego szczegóły poruszono w trakcie rozmów paryskich od 2 do 4 listopada 1918 roku.

Marszałek Ferdinand Foch, głównodowodzący wojsk francuskich, naciskał na wprowadzenie do układu postanowienia o obowiązku ewakuowania przez Niemcy „wszystkich terytoriów polskich, wraz z obszarami dawnej Polski, jakie ona posiadała przed pierwszym rozbiorem z 1772 r.”. Postanowiono wówczas, że rozstrzygnięcia co do losów ziem polskich zaboru pruskiego miały zapaść dopiero na konferencji pokojowej. Rozmowy na temat zawarcia rozejmu, a w perspektywie pokoju z Niemcami uwidaczniały wyraźnie dwa stanowiska: brytyjskie i francuskie, zaś Stany Zjednoczone przyjęły na siebie rolę mediatora. De facto Polacy liczyć mogli tylko na jednego alianta – Francję i jej siły zbrojne. Francuzi świadomi byli pomostowego położenia Polski w Europie centralnej i jej ewentualnego znaczenia

w powojennym sojuszu przeciwniemieckim. Z tych też względów politycy i wojskowi francuscy czynili wszystko, aby w przypadku przyszłego konfliktu jak najbardziej osłabić powojenne Niemcy.

W listopadzie 1918 roku władzę w Polsce przejął Józef Piłsudski, który powołał rząd Jędrzeja Moraczewskiego. W tej sytuacji Polskę w Paryżu reprezentował Komitet Narodowy Polski Romana Dmowskiego, a w kraju rząd Jędrzeja Moraczewskiego. Jednym z elementów polityki francuskiej było sugerowanie Romanowi Dmowskiemu i KNP w Paryżu stworzenia faktów dokonanych poprzez doprowadzenie do wybuchu ogólnozaborowego powstania. Dmowskiemu obiecywano wsparcie militarne w przypadku wysadzenia w Gdańsku desantu świetnie zorganizowanej i wyposażonej tzw. „Błękitnej Armii” gen. J. Hallera. Niestety zdecydowany sprzeciw dyplomacji brytyjskiej z jednej strony, a z drugiej zapewne mizerny stan polskich przygotowań militarnych na obszarze zaboru, uczyniły ten plan nierealnym. Dodatkowo KNP, z uwagi na swoje powiązania z Francją, był nie do zaakceptowania przez Wielką Brytanię. Obawiając się wpływów francuskich także w Warszawie, premier Arthur Balfour zdecydował się udzielić poparcia Ignacemu Paderewskiemu, który przyplłynął do Liverpoolu 23 listopada 1918 roku. Wybitny wirtuoz i orędownik sprawy polskiej stanowił alternatywę dla Romana Dmowskiego. Zamiast „Błękitnej Armii” do Gdańska przybyła więc delegacja aliancka z Ignacym Paderewskim, który udawał się do Warszawy, aby objąć tekę premiera. Misją brytyjską kierował mjr Harry Herschel Wade, brytyjski attaché wojskowy w Kopenhadze.

Udało się dokonać zmiany trasy przejazdu Paderewskiego do Warszawy i skierować misję brytyjską przez Poznań. 26 grudnia o 11.00 Ignacy Paderewski i Wojciech Korfanty wraz z misją brytyjską udali się pociągiem przez Piłę do Poznania. Niemcy depeszą, a w Rogoźnie w sposób bezpośredni, próbowali co prawda skierować misję bezpośrednio do Warszawy, lecz zdecydowana postawa I. J. Paderewskiego

i płk. H. Wade’a zamiar ten zniweczyła. Pociąg dotarł szczęśliwie do stolicy Wielkopolski, a jego pasażerowie spotkali się z entuzjastycznym powitaniem poznaniaków.

Wspomniany wyżej aspekt stosunków polsko-francuskich z listopada i grudnia 1918 roku przebiegał się wyraźnie podczas międzynarodowej konferencji na Zamku Królewskim w Warszawie, z udziałem historyków francuskich, przede wszystkim reprezentujących paryską Sorbonę. Nawiasem mówiąc, gruntowne przebadanie akt wywiadu francuskiego może przynieść niezwykle ciekawe na ten temat informacje.

Badacze powstania zgodni są też, że choć jego wybuch w Poznaniu tak naprawdę nie zaskoczył przywódców ośrodka poznańskiego, to z całą pewnością pokrzyżował plany jego ośrodka decyzyjnego – Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej – składającego się z ks. Stanisława Adamskiego, Wojciecha Korfatego i Adama Poszwińskiego. KNRL zakładał wywalczenie jak najlepszych warunków dla zaboru pruskiego w ramach negocjacji traktatowych. Po wybuchu powstania KNRL nie od razu przejął władzę w Poznaniu. Przez kilka dni poznańscy politycy szukali prób porozumienia z Niemcami, równocześnie jednak – zakładając fiasko tych rokowań – przygotowywali się do przejęcia władzy na terenie zaboru, a przynajmniej w ogarniętej powstaniem Wielkopolsce. Z tych też względów przystąpiono do tworzenia Dowództwa Głównego i powstańczych sił zbrojnych.

Komisariat NRL był przygotowany organizacyjnie i personalnie nie tylko do działań na szczeblu lokalnym, ale także w zakresie polityki zewnętrznej – do działań dyplomatycznych. Swoje cele komisarze przedstawili już 14 listopada 1918 roku w odezwie do społeczeństwa polskiego na terenach byłego zaboru pruskiego. Zapowiedziano wówczas zwołanie polskiego Sejmu Dzielnicowego oraz przeprowadzenie wyborów do Sejmu oraz powiatowych, miejskich i gminnych rad ludowych. Sejm Dzielnicowy odbył się w Poznaniu od 3 do 5 grudnia 1918 roku. Uchwałą Sejmu Naczelna Rada Ludowa została uznana za legalny organ władzy w zaborze prus-



skim. Wybrano NRL „Jako zwierzchnią władzę naszą, aż do chwili objęcia dzielnic naszych przez Rząd Polski”. Zatwierdzony również został dotychczas tymczasowy skład Komisarjatu NRL. Sformulowano też polskie postulaty polityczne, deklarując działanie na terytorium całego zaboru pruskiego. Ponadto do Komisarjatu wybrano dalszych trzech członków – Stefana Łaszewskiego jako przedstawiciela Pomorza, Józefa Rymera ze Śląska oraz Władysława Seydę. Jak zaakcentował Zdzisław Grot, Komisarjat zakładał legalną drogę do niepodległości, w oparciu o korzystne rozstrzygnięcia Ententy. Pomimo to nie zaniedbano utworzenia własnej siły orężnej – uznanej przez Radę Robotniczą i Żołnierską – Straży Obywatelskiej. Ta przemianowana została 27 listopada 1918 roku na Straż Ludową. Podkreślić należy także powołanie zamjoryzowanej przez Polaków Służby Straży i Bezpieczeństwa, co dokonało się dzięki błyskotliwej intrydze Bohdana Hulewicz i Mieczysława Palucha. Nie należy również zapominać o pracy niepodległościowej Wincentego Wierzejewskiego, jako twórcy POW zaboru pruskiego, a w omawianym okresie organizatora kompanii skautowej.

Niezależnie od zamiarów polityków polskich w b. zaborze pruskim wybuch powstania w Poznaniu i Wielkopolsce nastąpił w bardzo dobrym momencie. Berlin nie był w stanie stłumić poznańskiej rebelii, nie mając takich sił i możliwości. Przed politykami niemieckimi stało jednak widmo utraty Wielkopolski jako zaplecza żywnościowego Niemiec, a także utrata Śląska – z jego zasobami i przemysłem. W celu wysondowania sytuacji w Poznaniu władze niemieckie wysłały tam delegację z Eugenem Ernstem na czele, grupą urzędników, do których w Poznaniu dołączyli dowódcy niemieccy. Stronę polską reprezentowali komisarze – ksiądz Stanisław Adamski i Wojciech Korfanty. Byli też przedstawiciele Wydziału Wykonawczego Rady Robotników i Żołnierzy, przedstawiciele rad ludowych – niemieckiej i żydowskiej – oraz Prezydium Policji. Rozmowy te odbyły się 30 grudnia w tzw. nowym ratuszu w Poznaniu.

Obie strony oskarżały się o sprowokowanie wydarzeń i skłonności nacjonalistyczne. W trakcie rozmów ustalono, że niemiecki 6. pułk grenadierów będzie mógł opuścić Poznań bez broni wsparcia i wyłącznie tylko z bronią osobistą. Zwolniono także internowanych urzędników i generalów. 1 stycznia 1919 roku delegacja niemiecka wróciła do Berlina. Z nominacji Komisarjatu NRL tymczasowym wodzem naczelnym powstania został mjr Stanisław Taczak, a komendantem Poznania Jan Maciaszek. Natomiast 8 stycznia stanowisko naczelnego wodza powstania otrzymał gen. Józef Dowbor-Muśnicki, lecz mjr Taczak pełnił swe obowiązki do 16 stycznia.

Z wyżej wskazanych przyczyn uchwałę o przejęciu władzy na terenach wyzwolonych podjęto dopiero 3 stycznia 1919 roku, zaś 8 stycznia 1919 roku odezwą do społeczeństwa Wielkopolski Komisarjat NRL poinformował, iż Naczelna Rada Ludowa przejęła władzę w Wielkopolsce. Zdaniem znawcy zagadnienia, prof. Zbigniewa Dworeckiego, rady ludowe podjęły różnorodną działalność administracyjną, m.in. przejęto administrację państwową i samorządową oraz częściowo sądownictwo, dokonano niezbędnych zmian personalnych w urzędach, wydano przepisy i rozporządzenia, aby dokonać odłączenia prawnego, administracyjnego i ekonomicznego oswojonego terytorium Wielkopolski, powołano Wojsko Wielkopolskie, w końcu przygotowano także dokumentację do rozrachunków z Niemcami, ułatwiając pracę Komisji Likwidacyjnej.

Działacze NRL oraz jej kierownictwa, zarówno przed, jak i po 8 stycznia 1919 roku, okazali dużą aktywność polityczno-administracyjną, stopniowo zrywając więzi łączące Komisarjat z ośrodkiem berlińskim. Do końca lutego zlikwidowano rady robotnicze i żołnierskie, aby następnie rozpocząć wygaszanie rad ludowych, a ich przewodniczącym oraz komendantom straży porządkowych proponowano wysokie stanowiska urzędnicze. Jak zauważa Henryk Lisiak, Komisarjat przejął również funkcje ustawodawcze i wykonawcze, utworzył także trzy podkomisarjaty: dla Śląska, Pomorza i okręgu nadnoteckiego. Zaczęły też działać cztery wydzia-

ly: Gospodarstwa Krajowego (Juliusz Trzcíński), Organizacji i Propagandy (ks. Józef Prądzyński), wspomniany wyżej – Polityki i Wojska (Leon Pluciński) oraz Administracji i Sądownictwa (Wacław Wyczyński).

W strukturze organizacyjnej Komisariatu działalnością polityczną zajmował się Wydział III – Polityki i Wojska, który podlegał bezpośrednio jednemu z najaktywniejszych i najzdolniejszych komisarzy – Wojciechowi Korfantemu. Szefem Wydziału był Leon Pluciński, któremu podlegały trzy decernaty: 1. Polityki, 2. Uchodźców, 3. Rejestracji strat wojennych.

Z kolei w Biurze Warszawskim Komisariatu NRL, podległym Wydziałowi Centralnemu, stał W. Kręglewski. Powołano również biuro mające za zadanie przygotowywać materiały dla delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu.

Kiedy KNRL zgłosił się do Naczelnika Państwa z prośbą o wskazanie wodza dla powstania, Józef Piłsudski polecił gen. J. Dowbor-Muśnickiego. Nie zagłębiając się w pobudki Naczelnika oraz mając świadomość sceptycznego nastawienia generała do oddolnego charakteru powstania, warto skonstatować, że w ogólnym rozrachunku gen. Dowbor-Muśnicki sprawdził się jako dowódca, który miał doprowadzić do przekształcenia słabo zgranych, choć bitnych oddziałów powstańczych w regularne Wojsko Wielkopolskie. Udało mu się również z powodzeniem koordynować scalanie etapami jednostek wielkopolskich z Wojskiem Polskim.

Pod koniec stycznia 1919 roku Niemcy na Froncie Wielkopolskim skoncentrowali duże siły i przygotowywali ofensywę z zamiarem likwidacji powstania. Obie strony wykazywały się zaciętością i wolą walki. Z początkiem lutego wojsko powstańcze przeszło do obrony, walcząc o utrzymanie zdobytych ze stycznia. Walki miały dramatyczny przebieg, a poszczególne mniejsze i większe miejscowości przechodziły z rąk do rąk. Generalnie jednak Polacy zachowali *status quo*, strona niemiecka zaś nie była w stanie dokonać większego wylomu w polskim stanie posiadania. Niemcy przygotowywali się jednak do dalszej ofensywy.

Tymczasem członkowie Komisariatu już od połowy stycznia, zdając sobie sprawę z zagrożenia ofensywami niemieckimi, a ponadto obawiając się o właściwe z polskiego punktu widzenia postrzeżenie przez państwa Ententy powstania wielkopolskiego, prowadzili ożywioną wymianę depesz z polskimi politykami KNP w Paryżu. Liczono na doprowadzenie do zawarcia rozejmu, zabezpieczając w ten sposób dotychczasowe osiągnięcia militarne wojsk powstańczych. W kilku depeszach do KNP, utrzymanych w alarmistycznym tonie, komisarze dowodzili trudnej sytuacji Poznańskiego w obliczu spodziewanych działań niemieckich. Prof. Stanisław Sierpowski celnie zauważył, że główną przesłanką uzasadniającą zainteresowanie Francuzów losem Wielkopolski było ryzyko wybuchu wojny na wschodzie, na które politycy polscy się powoływali. Niestety korekta warunków rozejmu, w tym uwzględnienie Poznańskiego, nie była jeszcze w styczniu brana pod uwagę. Politycy niemieccy w depeszach do rządów Ententy budowali zafalszowany obraz wydarzeń w Wielkopolsce. Przykładowo Ulrich Brockdorff-Rantzau w liście do rządu angielskiego z 15 stycznia 1919 roku określił polskie wystąpienie jako „rebelię, zbrodnię przeciw Ojczyźnie oraz zdradę stanu”, a cele powstańców jako: „nieokiełznane rozpasanie imperializmu polskiego”, konstatując, że: „rząd niemiecki widzi w obecnej sytuacji niezmiernie niebezpieczeństwo zagrażające trwałemu pokojowi na świecie”. W reakcji na te pełne konfabulacji stwierdzenia ministra spraw zagranicznych Niemiec 21 stycznia 1919 roku Komisariat NRL przesłał do rządów sojuszniczych obszernie pismo, w którym punkt po punkcie polemizowano z twierdzeniami niemieckimi, szeroko omawiając kłamstwa, półprawdy i manipulacje.

Już w dzień później sprawa powstania wielkopolskiego wpłynęła na posiedzeniu Najwyższej Rady Wojennej mocarstw sojuszniczych. W dyskusji, w której uczestniczyli m.in. marszałek Ferdinand Foch, premier Georges Clemenceau, premier David Lloyd George, minister Arthur Balfour, włoski minister Sydney Sornino i prezydent USA Woodrow Wilson, zwrócono

uwagę, że polskie dążenia niepodległościowe w Wielkopolsce i na pozostałych ziemiach zaboru pruskiego z jednej strony pokazują brak zaufania do konferencji pokojowej, a z drugiej w ocenie zebranych destabilizują koncepcję walki odradzającej się Polski z bolszewikami. Jak widać politycy Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, działający w porozumieniu z Komisariatem NRL, mieli bardzo trudne zadanie, aby pozyskać Radę Dziesięciu do uznania faktu osiągnięć powstania wielkopolskiego. Losy przyszłości Wielkopolski ważyły się i nie były jeszcze rozstrzygnięte. Efektem spotkań z 22 i 24 stycznia 1919 roku było powołanie misji międzysojuszniczej, wysłanej do Polski pod przewodnictwem ambasadora Josepha Noulensa, polityka i dyplomaty francuskiego, która miała mieć charakter wojskowo-polityczny. Głównym celem delegacji miało być przygotowanie na potrzeby konferencji pokojowej sprawozdania o sytuacji w Polsce. Natomiast przebywające dotychczas na ziemiach polskich misje – brytyjska płk. H. Wade'a i francuska gen. Berthelemy'ego – miały złożyć się na nową misję w poszerzonym składzie. Miała ona nie dopuścić do eskalacji konfliktu polsko-niemieckiego.

Rząd niemiecki w nocy do państw Ententy z 10 lutego oraz w przemówieniu ministra Brockdorff-Rantzaua w Zgromadzeniu Narodowym z 14 lutego stanowczo sprzeciwił się obecności misji alianckiej na swoim terytorium, jak również odrzucił aliancki zakaz stosowania siły wobec Polaków. Misja międzysojusznicza dotarła w lutym do Warszawy, a jej delegacja podjęła też działalność obserwacyjną w Wielkopolsce.

Przed finałem konferencji pokojowej w Paryżu ostatnim aktem politycznym wojny wielkopolsko-niemieckiej były ostre negocjacje w niemieckim Trewirze, toczone w dniach od 14 do 16 lutego – w przededniu wygaśnięcia rozejmu między państwami Ententy a Rzeszą Niemiecką. Stronę niemiecką reprezentowali min. Erzberger i Kurt von Hammerstein – przewodniczący niemieckiej komisji rozejmowej, a państwa Ententy marszałek Foch oraz gen. Maxime Weygand – szef sztabu generalnego wojsk sojuszniczych. Do dotychczasowej wersji

układu rozejmowego wprowadzono zapis, że Niemcy muszą zaprzestać wszelkich działań zaczepnych przeciwko Polakom. Nie obyło się bez dramatycznie brzmiących protestów strony niemieckiej, powołujących się m.in. na polskie zapędy nacjonalistyczne, uprawianie rebelii czy nieuprawnione napaści na prawowite dla terytorium Wielkopolski oddziały pruskie. 15 lutego sprawa ta dotarła do Rady Dziesięciu, gdzie zdawano sobie sprawę z właściwego celu prowadzonej ofensywy niemieckiej. Aktywnie wypowiadał się w tej kwestii m.in. premier Ignacy Paderewski.

W efekcie rozmów w Trewirze, z pomocą KNP i rządu polskiego, 16 lutego 1919 roku przedłużono rozejm pomiędzy państwami Ententy a Niemcami. Jednocześnie uznano Wojsko Wielkopolskie za armię sprzymierzoną.

Na podstawie podpisanego rozejmu w Trewirze Niemcy mieli powstrzymać się od wszelkich działań zbrojnych. Ustalono w nim, iż „(...) Niemcy powinni niezwłocznie zaprzestać wszelkich działań ofensywnych przeciwko Polakom w Poznaniu i we wszystkich innych okręgach”.

Układ ustalał linię demarkacyjną obejmującą zasięgiem obszary zdobyte w wyniku walk powstańczych: „W tym celu zabrania się wojskom niemieckim przekraczania następującej linii: dawna granica Prus Wschodnich i Prus zachodnich z Rosją aż do Dąbrowy Biskupiej, następnie zaczynając od tego punktu linii na zachód od Dąbrowy Biskupiej, na zachód od Nowej Wsi Wielkiej, na południe od Brzozy, na północ od Szubina, na północ od Kcyni, na południe od Szamocina, na południe od Chodzieży, na północ od Czarnkowa, na zachód od Miał, na zachód od Międzychodu, na zachód od Zbąszynia, na zachód od Wolsztyna, na północ od Leszna, na północ od Rawicza, na południe od Krotoszyna, na zachód od Odolanowa, na zachód od Ostrzeszowa, na północ od Wieruszowa, a następnie aż do granicy śląskiej”.

Sytuacja w Wielkopolsce była jednak nadal napięta, a wojska niemieckie nie opuściły terenów przyznanych Polsce. W drugiej połowie lutego 1919 roku Niemcy dopuszczali się

też szeregu prowokacji, prowadząc natarcia na znajdujące się w polskiej strefie miejscowości, a Polacy nie pozostawali im dłużni. W kolejnych miesiącach Niemcy przygotowywali plan strategiczny uderzenia na Poznańskie. Reagowali na ten stan Francuzi z Komisji Międzysojuszniczej. Po miesiącach pertraktacji i problemach z transportem osiągnięto porozumienie w sprawie przetransportowania Armii Polskiej gen. J. Hallera z Francji do Polski. Stało się to w kwietniu 1919 roku, a dotarcie prawie 70 tysięcy dobrze uzbrojonych i wyposażonych żołnierzy miało odegrać niezwykle istotną rolę w walkach o granice odradzającej się Polski.

W walki o granice Rzeczypospolitej włączyło się też nieprzerwanie się tworzące Wojsko Wielkopolskie. Na prośbę rządu warszawskiego gen. Dowbor-Muśnicki zgodził się bowiem na wysłanie oddziałów na odsiecz Lwowa. W obliczu zwiększającego się napięcia polsko-niemieckiego w Wielkopolsce, w maju 1919 roku oddano Wojsko Wielkopolskie pod naczelną dowództwo Józefa Piłsudskiego, który zarządził pogotowie strategiczne. W czerwcu znów nasiliły się starcia frontowe, a 2 czerwca Komisarjat ogłosił stan wyjątkowy. Szczęśliwym zwieńczeniem trudów m.in. całego społeczeństwa Wielkopolski, oraz czynników politycznych z Poznania, Warszawy i Francji, było podpisanie przez Niemców 28 czerwca 1919 roku traktatu pokojowego.

Powstanie wielkopolskie w aspekcie politycznym należy ocenić pozytywnie. Sceptycy zwróciliby zapewne uwagę, że większość bezspornie polskich ziem Wielkopolski i tak przyznanych zostałoby Polsce, a można było uniknąć strat ludzkich oraz zniszczeń. A jednak było ono wyrazem woli społeczeństwa wielkopolskiego do poderwania się do walki ze zniechęconym zaborcą niemieckim, wpisując się jednocześnie w popularne wówczas hasło samostanowienia narodów. Mocarstwom zachodnim wielkopolska insurekcja uświadomiła dobitnie powagę i dramatyzm sytuacji w Poznańskim, a zarazem uczuliła na oczekiwania polskie odnośnie do pozostałych ziem pod zaborem pruskim. Powstanie nie mogłoby

się jednak powieść, gdyby nie zaistniały pewne okoliczności, takie jak osłabienie Niemiec przegraną Wielką Wojną, abdykacja cesarza Wilhelma II, w końcu wybuch rewolucji komunistycznej „Spartakusa”. Ponadto losy Wielkopolski i innych ziem zaboru pruskiego zależały w znacznym stopniu od konkurujących między sobą dwóch potężnych aliantów – Francji i Anglii. Trudno nie wyciągnąć wniosku, że powodzenie sprawy polskiej stało się argumentem przetargowym w polityce europejskiej wskazanych mocarstw.

Z punktu widzenia relacji poznańsko-warszawskich, powstanie dobitnie udowodniło rządowi w Warszawie siłę społeczeństwa wielkopolskiego. Pomimo ówczesnych nieporozumień i do dziś różniących się ocen co do polityki rządu RP wobec Wielkopolan warto zauważyć, że Tymczasowy Naczelnik Państwa nie był nastawiony negatywnie do tego regionu. Dr Marek Rezler zauważył słusznie, że pomimo jego deklaracji niepodejmowania starań o odzyskanie ziem zaboru pruskiego (podczas rozmowy z hrabią Harrym Kesslerem w twierdzy magdeburgskiej) Józef Piłsudski kilkakrotnie w kolejnych tygodniach i miesiącach podczas oficjalnych rozmów politycznych z Niemcami stawał za Poznańskiem, na zerwaniu stosunków politycznych z Berlinem kończąc (15 grudnia 1918 roku). Mimo to nie udało się Piłsudskiemu przekonać do siebie działaczy Narodowej Demokracji, ale również społeczeństwa wielkopolskiego, w którym stereotyp braku pomocy ze strony Warszawy i Naczelnika był skutecznie podsycany przez lokalnych działaczy politycznych.

Pomimo to warto podkreślić, że w okresie formowania Wojska Wielkopolskiego, jego scalania z WP, walki na różnych frontach o granice czy w oficjalnych kontaktach z Warszawą Wielkopolska miała okazać się wzorem nie tylko praworządności i rzetelności, ale również samodzielności spojrzenia na kształt polityczny odradzającej się Polski.







**ZBIGNIEW PILARCZYK**

# Militarne aspekty powstania wielkopolskiego 1918–1919 roku

Profesor Jerzy Karwat w jednym ze swoich tekstów poświęconych powstaniu wielkopolskiemu 1918–1919, charakteryzując to wydarzenie, użył określenia „irredenta”. Przypomnijmy, oznacza to dążenie do wyzwolenia narodowego. Jednakże ważniejszy jest kontekst tego określenia do ruchów wyzwoleniczych z terenów Włoch z przełomu XIX i XX wieku, których istotą było zjednoczenie terytoriów włoskich w jedno państwo. Wspominam o tym dlatego, że w przypadku próby przeprowadzenia charakterystyki powstania wielkopolskiego 1918–1919 w jego militarnym obliczu aspekt spontanicznej walki Polaków zamieszkujących państwo niemieckie był tym, który podkreślał ich charakter i wymiar. To wreszcie był ten kształt stosunków „wielkopolsko-niemieckich”, który połączył wymiar polityczny i militarny powstania wielkopolskiego.

Należy pamiętać, że toczące się wydarzenia końca 1918 roku, tak w skali lokalnej, jak i europejskiej, sprawiły, że nadzieja na odzyskanie niepodległości na drodze porozumienia międzynarodowego okazała się płonna. Wszystko za sprawą różnic zaistniałych wśród głównych negocjatorów konferencji pokojowej, czyli Wielkiej Brytanii i Francji. Nowym elementem tej dyskusji był nawet pomysł wyzwolenia ziem zaboru pruskiego za pomocą desantu „Błękitnej Armii” pod dowództwem gen. Józefa Hallera. Istotnym elementem tej operacji miało być powstanie zbrojne na terenie zaboru. Wyznaczono nawet datę rozpoczęcia tej ofensywy na 19 grudnia 1918 roku. Co ciekawe, powstanie miano realizować siłami Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego. Braki w przygotowaniach, a przede wszystkim naciski dyplomacji brytyjskiej



spowodowały, że akcję odwołano. Można powiedzieć, na szczęście, bowiem zaangażowanie sił zewnętrznych, a takimi była armia Hallera mogło nieść nieobliczalne konsekwencje, z których najistotniejszą byłoby umiędzynarodowienie konfliktu, co mogło zdestabilizować z trudem osiągnięty 11 listopada 1918 roku stan zawieszenia broni. Pomysł ten był w moim przekonaniu dowodem, że świadomość rzeczywistej sytuacji w prowincji poznańskiej była daleka od rzeczywistości. Dotyczyło to w równej mierze strony francuskiej i Komitetu Narodowego Polskiego, jak i kierownictwa Polskiej Organizacji Wojskowej zaboru pruskiego. Wobec rodzących się bardziej czy mniej realnych pomysłów zbrojnego odzyskania niepodległości liderzy Naczelnej Rady Ludowej zaczęli sobie zdawać sprawę, że sytuacja staje się na tyle skomplikowana – żeby nie powiedzieć „gęsta” – że zaczęli poważnie rozważać wariant powstaniowy. Dowodem na takie myślenie było powołanie Wydziału Wojskowego, a potem Wydziału Bezpieczeństwa. Sprawami wojskowymi w Komisariacie zajmował się Wojciech Korfanty, który wraz z Janem Maciaszkiem prowadził w grudniu 1918 roku rozmowy w Warszawie z przedstawicielami Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Podstawowym problemem było sprowadzenie do Poznania oficera wyższego stopniem z odpowiednim stażem dowodzenia i pracy sztabowej. Zdawano sobie sprawę, że wśród polskich konspiratorów najwyżsi stopniem byli podporucznicy armii niemieckiej, co było skutkiem zasady obowiązującej w tej armii, że żołnierze narodowości polskiej wyżej awansować nie mogli. Z punktu widzenia praktyki wojennej oficerowie ci mogli dowodzić najwyższej kompaniami. Kandydatem na przyszłego dowódcę powstania miał być gen. Eugeniusz de Henning-Michaelis. Fakty te przeczą, jeszcze od czasu do czasu głoszonej tezie, że Naczelna Rada Ludowa była zdecydowanym przeciwnikiem powstania zbrojnego i dopiero rozwój sytuacji na przełomie grudnia 1918 i stycznia 1919 zmusił ją do przejęcia całkowitej władzy nad powstaniem. Dysponując dobrym rozpoznaniem sytuacji w Poznaniu i Wielkopolsce, Komisariat NRL musiał

zdawać sobie sprawę, że poziom emocji politycznych groził wybuchem działań zbrojnych. Być może nie miano świadomości dynamiki i zasięgu tych działań.

Jeszcze w październiku zaczął się proces tworzenia elementów przyszłej powstańczej armii. Pierwszym z nich była Straż Ludowa, której pierwowzorem była powstała w październiku 1918 roku Straż Obywatelska. W sytuacji eskalacji nastrojów rewolucyjnych, na terytorium całych Niemiec formacja ta miała pełnić służbę porządkową. Od samego początku komendantem Straży był Julian Lange. Początkowo w Straży służyli także Niemcy, ale z czasem Polacy zdecydowanie zdominowali składy osobowe poszczególnych pododdziałów. W Poznaniu jej komendantem został Karol Rzepecki, a na początku listopada liczyła ona 2130 ochotników. Oddziały te od początku do końca były mundurowane, uzbrajane a nawet opłacane przez władze niemieckie. 27 listopada 1918 roku przemianowano Straż Obywatelską na Straż Ludową. Polecono, aby oddziały Straży powstały w całym zaborze pruskim. Istnienie tej służby wzmocniła stosowna uchwała Sejmu Dzielnicowego, a 8 grudnia Wydział Bezpieczeństwa Publicznego NRL opublikował „Wskazówki dla Straży Ludowej”. Oddziały podlegały Naczelnej Radzie Ludowej i pełniły służbę mającą na celu utrzymanie porządku i ochrony mienia obywateli, bez względu na narodowość i wyznanie. Członkowie Straży ochraniali również działania powiatowych rad ludowych. Straż była ugrupowaniem ochotniczym, a jej członkowie traktowali służbę jako zajęcie dodatkowe, wykonywane poza pracą zawodową, a dla odróżnienia członkowie nosili na swych czapkach wojskowych niebieskie otoki. Zanotowano, że podczas wizyty Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu służbę pełniło ponad 2000 członków Straży. Jeśli dodamy tych służących w pozostałych miastach, to w grudniu 1918 roku mogło ich być blisko 5000. Do oddziałów Straży zgłaszali się głównie członkowie „Sokola”, ale także rezerwiści, urlopowicze, dezertery czy członkowie innych organizacji. Bardzo ważna jest informacja mówiąca, że na 42 powiaty pro-



wincji poznańskiej w 30 były zorganizowane oddziały Straży. Swoją pełną siłę militarną ujawniły te oddziały w pierwszych godzinach i dniach powstania, będąc niejednokrotnie jedyne zorganizowaną siłą powstańczą.

Taki to był czas, że niemalże każda większa organizacja lub instytucja powoływała siłę militarną mającą na celu ochronę członków lub służbę garnizonową. Takie założenia towarzyszyły powstaniu Służby Straży i Bezpieczeństwa będącej organizmem, któremu patronowały rady robotników i żołnierzy. Oddziały te miały składać się w połowie z Niemców i w połowie z Polaków. Członkowie tych oddziałów mieli wzmocnić mocno osłabione garnizony wojsk niemieckich. Czołową rolę w akcji werbunkowej odgrywał Mieczysław Paluch i jego współpracownicy. To oni namawiali niemieckich rezerwistów, chcących wstąpić w szeregi Straży, by raczej pojechali do domów, do swych rodzin. Bardzo szybko znaleziono sposób na ominięcie parytetów. Wyszukiwano Polaków z niemiecko brzmiącymi nazwiskami i oficjalnie to oni wypełniali „niemiecki” kontyngent. W ostateczności zmieniano polskie nazwiska. Zwerbowani członkowie zostali skoszarowani w dwóch poznańskich fortach: Prittwitz i Rauch. Ciekawostką była kompania złożona ze 117 niemieckich marynarzy zasilonych potem marynarzami Polakami służącymi w niemieckiej marynarce wojennej. W sumie w samym Poznaniu było 3000 członków Straży, a w pozostałych miastach dalsze 3000. Była to kolejna siła, która w sposób zorganizowany weszła do powstania.

15 lutego 1918 roku powstała Polska Organizacja Wojskowa zaboru pruskiego, bodaj najbardziej radykalna jeśli chodzi o planowane sposoby odzyskania niepodległości. Wincenty Wierzejewski, inicjator i przywódca tej organizacji, skupił wokół siebie starszych skautów oraz dezertersów z armii niemieckiej. Organizacja ta była bardzo głęboko zakonspirowana, co dzisiaj jest przyczyną braku wielu informacji jej dotyczących, choćby co do liczby członków. Wiadomo jednak, że założeniem była to organizacja kadrowa, a więc nie masowa. Człon-

kowie POWzp wykazywali się nadzwyczajną aktywnością, a wśród nich dominowali: Mieczysław Paluch, Henryk Śniegocki, Arkady Fiedler i Mieczysław Andrzejewski, którzy następnie odegrali w powstaniu bardzo ważną rolę. Członkowie POWzp realizowali akcję pozyskiwania broni i innego sprzętu wojskowego, najczęściej napadając na ich magazyny (akcja w poznańskim Arsenale). W połowie listopada wydzielono oddział specjalny, nazywany też wykonawczo-wywiadowczym, którego dowódcą był Jan Kalinowski. Jednym z najbardziej znanych bojowców był kontrowersyjny i bardzo różnie oceniany Stanisław Nogaj. Członkowie POWzp obsadzali wiele, może nie najbardziej eksponowanych, ale ważnych stanowisk tak w administracji, jak i wojsku, przez co mieli wgląd w aktualną sytuację. Dzięki temu mogli błyskawicznie reagować, jak chociażby w przypadku akcji zablokowania wywiezienia z Ławicy blisko 300 samolotów wojskowych.

Reasumując ten wątek, można przyjąć, że polski ruch niepodległościowy w przeddzień powstania dysponował siłą od 8 do 10 tysięcy ludzi. Trzeba jednak zastrzec, że co najmniej połowa z nich nie posiadała uzbrojenia. W tym miejscu warto przypomnieć wypowiedź gen. Stanisława Taczaka, w której zwraca on uwagę, że wśród powstańców było wielu Polaków służących w wojsku niemieckim, którzy wracając do domu, zgodnie z obowiązującymi przepisami mieli przy sobie broń osobistą (najczęściej był to karabin). Należy przypuszczać, że to właśnie ta broń była podstawowym „arsenałem powstańczym” w pierwszych dniach powstania.

Co do wielkości garnizonu niemieckiego to i w tym przypadku spotykamy w literaturze różne dane, które mieszczą się między 2500 a 4500 żołnierzy. Byli oni dobrze wyszkoleni i uzbrojeni. Zwraca się jednak uwagę, że potencjał tych oddziałów był znacznie obniżony. Generalnie armia niemiecka w 1918 roku nie była tą samą armią, co cztery lata wcześniej. Wojna, długi pobyt na froncie, a wreszcie rewolucja, zrobiły swoje.

Wydarzenia z listopada i grudnia 1918 roku spowodowały, że szczególnie Poznań przypominał przysłowiową beczkę pro-

chu. Konfrontacja zbrojna wydawała się nieunikniona. Jedna i druga strona czekały w zasadzie na sygnał, sytuację, wreszcie przypadek, które, jak to bywało w historii, staną się iskłą, która ową beczkę zapali. Mimo licznych apeli sytuacji w Poznaniu nie można było uznać za spokojną, wręcz przeciwnie. Dziwnie zatem brzmi treść raportu dziennego Dowództwa Korpusu wysłanego z Poznania do Berlina, w którym zapewniano, że w Poznaniu panuje spokój. Gdy stało się wiadomym, że Ignacy Jan Paderewski 26 grudnia będzie w Poznaniu, sprawy nabrały zupełnie innej dynamiki. Niemcy nie tyle protestowali przeciwko wizycie – najbardziej niezadowoleni, a wręcz oburzeni, byli faktem uczestniczenia w tej wyprawie misji oficerów brytyjskich. Z kolei strona polska, znając stosunek władz niemieckich do wizyty Paderewskiego w Poznaniu, w obawie o bezpieczeństwo gościa rozpoczęła mobilizację sił mogących zagwarantować owo bezpieczeństwo. Najlepiej tę rolę mogły wypełnić oddziały Straży Ludowej oraz Służby Straży i Bezpieczeństwa, które w szybkim tempie ściągano do Poznania. Niepoślednią rolę odegrali również skauci poznańscy, którzy mimo że działali nielegalnie, stawili się na dworcu w umundurowaniu i w pełnych składach. Po wielu perturbacjach Paderewski dociera 26 grudnia 1918 roku do Poznania i o godz. 21.00 wysiada na poznańskim dworcu. 27 grudnia od rana sytuacja w Poznaniu stała się jeszcze bardziej skomplikowana. Ulicami maszerowały różne grupy ludności polskiej i niemieckiej, które albo wyrażały radość, albo irytację z powodu przyjazdu gości. Oddziały Straży Ludowej starały się nie dopuścić tych manifestacji bezpośrednio pod „Bazar”. To prawdopodobnie jednak tutaj o godz. 16.40 padł strzał, który stał się symbolicznym początkiem powstania. Przez następne kilkadziesiąt minut wypadki potoczyły się gwałtownie i spontanicznie. Można zatem stwierdzić, że żadna ze stron nie miała zamiaru podjąć planowanych działań militarnych. To jednak wtedy okazało się, że długie lata przygotowań, pracy organicznej i organizacyjnej oraz aktywizowanie różnorodnych środowisk przyniosło skutek. Prawdopodobnie jednak mało kto wtedy zdawał sobie

sprawę, co tak naprawdę się dzieje. Lecz jeśli nawet nie było tej świadomości, to jednak instynkt podpowiadał, że „trzeba coś z tym zrobić”. Prawdopodobnie jako pierwsze ujawniły swoją aktywność grupy bojowe, potem dopiero zaczęto porządkować wszystkie te działania w jednym ośrodku. Z całą pewnością przyniosły owoce szkolenia pododdziałów Straży Ludowej oraz Służby Straży i Bezpieczeństwa. Pewnie bardziej intuicyjnie niż w sposób planowy cała aktywność powstańców skierowała się na newralgiczne punkty miasta: Poczta Główną, koszary, banki i urzędy. Szczególnie spektakularna była akcja opanowania gmachu Prezydium Policji, raz ze względu na wagę tej instytucji, po drugie na bezpośrednie niemalże sąsiedztwo z „Bazarem” i budynkiem Muzeum Wilhelmińskiego, gdzie bardzo szybko umieszczono ośrodek kierowania działaniami. Warto jednak zwrócić uwagę, że chyba po raz pierwszy w tej akcji postanowiono nie zdobywać siłą obiektu, ale pertraktować z niemiecką załogą warunki zakończenia działań. Tak było na Cytadeli, w Forcie Grolman, koszarach, jednak próbowano bezskutecznie w ten sposób opanować Stację Lotniczą w Ławicy. Podobne przypadki notowano również w Wielkopolsce. Jest to niezwykle ciekawy rys działań bojowych powstania wielkopolskiego w tym jego okresie. Często wykorzystywano fakt, że wśród załóg tych obiektów było wielu Polaków służących wtedy w szeregach wojska niemieckiego. W tym miejscu chciałbym wrócić do refleksji dotyczącej czasu wybuchu powstania. Trzeba przyznać, że mobilizacja sił powstańczych była imponująca. Już w godzinach wieczornych w Poznaniu stały się oddziały z kilku mniejszych podpoznańskich miejscowości, np. z Kórnik. Następnego dnia sprawę w swoje ręce starał się przejąć Komisariat NRL, wydając oświadczenie, w którym zwracał uwagę, że winnymi wydarzeń z poprzedniego dnia na ulicach Poznania byli „wszechniemieccy podżegacze”. Jest też charakterystyczne stwierdzenie, że krew polska przelana została w obronie sztandarów koalicji. Dla uspokojenia i uporządkowania sytuacji w Poznaniu powołano polsko-niemiecką Komendę Miasta z Janem Maciaszkiem

i kpt. [...] Anderschem na czele. Wprowadzono stan wyjątkowy z zakazem noszenia broni. Nad porządkiem w mieście czuwały patrole Straży Ludowej oraz Służby Straży i Bezpieczeństwa. Wydawało się wtedy, że wydarzenia, które miały miejsce 27 grudnia, były tylko incydentem i za chwilę wszystko wróci do normy. Taka postawa nie podobała się dowódcom radykalnych grup bojowych, którzy dążyli do rozszerzenia działań militarnych.

Powstanie wielkopolskie 1918–1919 w pierwszych godzinach, a nawet dniach, było sumą „miejscowych powstań” w Poznańskim. We wszystkich z tych miejscowości organizowano i przeprowadzano proces wyzwania. Niemal każdy ze zorganizowanych oddziałów powstańczych za swój główny cel wyznaczał sobie przejęcie ważnych punktów w danym miejscu, jakimi były koszary, posterunki policji, urzędy pocztowe, ośrodki administracji itp. Gdy tego dokonały, wiele z nich rozwiązywało się, uważając, że spełniły swój obowiązek. Dopiero później, w miarę rozwijającej się sytuacji następowała powtórna mobilizacja. W momencie, gdy powstańcy zdecydowanie zdobyli przewagę militarną, a także administracyjną Komisariat Naczelnej Rady Ludowej „przejął” cały ten dorobek. Gwoli sprawiedliwości trzeba stwierdzić, że sprawdził się system rad ludowych w terenie.

Rozwój powstania w pierwszym okresie był odbiciem rzeczywistości ruchu niepodległościowego wśród społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim. W czasie kilku miesięcy przed wybuchem powstania „narodziła się” spora grupa miejscowych, lokalnych przywódców, ale zabrakło czasu na to, aby wśród nich pojawił się ten, który zdolny będzie na objęcie całości. Aby utrzymać dorobek lokalnych dowódców i oddziałów powstańczych, potrzebą chwili było wziąć to wszystko w karby oraz objąć centralnym kierownictwem i dowództwem. Z konieczności, być może, aby nie antagonizować środowiska, Komisariat Naczelnej Rady Ludowej zdecydował się na przypadek, którym zdecydowanie była obecność kpt. Stanisława Taczaka, co prawda Wielkopolanina i zawodowego oficera, ale

pełniącego służbę w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego w Warszawie. Stanisław Taczak, kilka dni później awansowany do stopnia majora, otrzymał zadanie skompletowania sztabu powstańczego. Dowództwo powstania ulokowano w hotelu „Royal” przy ulicy Święty Marcin 38. Szefem sztabu został początkowo mianowany kpt. Stanisław Łapiński, a od 3 stycznia 1919 roku stanowisko to przejął, przysłany z Warszawy, ppłk Julian Stachiewicz. Zatem w ogniu walki należało budować system dowodzenia powstaniem zaczynając od szczebla Dowództwa Głównego. Obok powołania wspomnianego już szefa sztabu utworzono bardzo szybko skomplikowaną konstrukcję organizacyjną, mającą na celu ułatwienie dowodzenia powstaniem. Dowództwo zostało bardzo głęboko zakonspirowane, np. unikano, stosując inne nazewnictwo, sformułowań używanych w tym czasie w Wojsku Polskim. Zakazano Stanisławowi Taczakowi publikowania jakichkolwiek informacji o działalności Dowództwa Głównego na łamach prasy czy też w postaci ulotek i obwieszczeń. Działania takie były uzasadnione, bowiem przez cały czas usiłowano, ze strony NRL, stworzyć wrażenie, że wydarzenia toczące się w Wielkopolsce od 27 grudnia mają charakter spontanicznych akcji, a nie wojny.

W drugim dniu powstania miało miejsce kilka spektakularnych akcji. Przejęto Cytadelę (Fort Winiary), gdzie znajdowała się silna radiostacja, której przejęcie przez Polaków dawało im niezakłóconą możliwość komunikacji. Kolejną akcją było zdobycie Fortu Grolman. Tutaj główną rolę odegrali skauci poznańscy pod komendą Wincentego Wierzejewskiego. Akcja w forcie Grolman była początkiem legendy 1. Kompanii Skautowej, oddziału powstańczego złożonego ze skautów. Bez walki opanowano koszary 47. pułku piechoty, 5. pułku artylerii ciężkiej, 20. pułku artylerii lekkiej, koszary oddziałów taborowych. Dużo gorzej było z próbą opanowania koszar 6. pułku grenadierów. Pierwszy atak, przeprowadzony również 29 grudnia, nie udał się. Ostatecznie zdobyto koszary 31 grudnia. Mądrym posunięciem ze strony powstańców było aresztowanie niemieckiego dowództwa: m.in. Hansa von

Eisenhardt-Rothe, naczelnego prezesa prowincji, gen. Fritza von Bock und Polach, dowódcy V korpusu, i jego zastępcy gen. Schimmelpfeninga. Spowodowało to paraliż decyzyjny u Niemców. W godzinach wieczornych 28 grudnia w „Bazarze” odbyła się odprawa wszystkich przywódców ruchu narodowego i niepodległościowego. Głównym celem było ustalenie dalszego sposobu postępowania. Komisariat NRL oraz Rada Robotników i Żołnierzy były raczej za ograniczeniem działań bojowych na rzecz zintensyfikowania rozmów z przedstawicielami władz niemieckich. Z kolei Mieczysław Paluch, Bohdan Hulewicz byli zdecydowanymi zwolennikami rozszerzenia walki zbrojnej w sposób maksymalny. Nie obyło się bez dramatycznych momentów. W trakcie obrad na sali pojawił się Roman Wilkanowicz z członkami POWzp i w zdecydowany sposób zażądał kontynuacji walk.

Dynamika toczących się wypadków zdawała się wzmacniać stanowisko tych drugich. Komisariat NRL zdawał sobie sprawę, że musi podjąć zdecydowane działania polityczne, aby nie utracić swej kierowniczej pozycji. Nie był to jednak problem, kto ma kierować, tylko jak to zrobić. Wydarzenia 27 grudnia 1918 roku obnażyły zupełny brak przygotowania wojskowego Polaków od strony strategicznej i taktycznej.

Walki powstańcze trwały. Samorzutnie organizowały się miejscowe oddziały powstańcze i niejednokrotnie równie spontanicznie wybierały swoich dowódców. Sytuacja ta świadczyła najlepiej o tym, że program samomodernizacji zdał egzamin. Społeczeństwo Wielkopolski wykazało się w tym momencie wysokim poziomem świadomości narodowej, ale też więzi tych małych społeczności. Gdy dzisiaj patrzymy na proces powstawania „armii powstańczej” to trochę niedowierzamy, że zakończył się on sukcesem. Gdyby nanieść na mapę ogniska powstańcze, daty, a także kierunki rozprzestrzeniania się walk, to przypominają one efekt, który powstaje gdy wrzucimy kamień do wody. Tym przysłowiowym kamieniem w tej sytuacji były wydarzenia mające miejsce w Poznaniu 27 grudnia, a potem walki rozprzestrzeniały się jak kęgi na niemalże

całą Wielkopolskę. Z całą pewnością brakowało myśli strategicznej, ogólnego planu, którego precyzyjna realizacja mogła doprowadzić do odzyskania władzy, ale co ważne – jeszcze nie wolności. Wielkopolska na przełomie 1918 i 1919 roku w dalszym ciągu była prowincją państwa niemieckiego. Powstanie, a raczej działania bojowe, prowadzone były metodą walk partyzanckich, a zatem stosunkowo małymi oddziałami, bowiem tylko takimi potrafiła dowodzić ówczesna kadra powstańcza.

Jedynym odstępstwem od zasady spontanicznej walki była operacja mająca na celu zdobycie Stacji Lotniczej w Ławicy. Tak powstańcy, jak i Niemcy zdawali sobie sprawę z wagi posiadania tego miejsca. Przede wszystkim była to ostatnia placówka wojskowa pozostająca w rękach niemieckich. Stacja, która odgrywała rolę ośrodka szkoleniowo-remontowego, być może nie przedstawiała sobą dużej siły bojowej, ale sama groźba, że przy użyciu stacjonujących tam samolotów można było przeprowadzić nalot na Poznań, był wystarczającym powodem, aby ją zdobyć. Akcja w Ławicy była przykładem dobrze przygotowanej i przeprowadzonej operacji militarnej z użyciem różnych jednostek i służb. Niestety takich przykładów w późniejszym okresie powstania było niewiele.

Ponieważ ramy tego tekstu nie pozwalają na szczegółową analizę działań bojowych, pragnę zwrócić uwagę na kilka istotnych, z punktu widzenia toczących się wydarzeń, spraw. Z całą pewnością decyzją porządkującą dotychczasowe działania była decyzja posiedzenia plenarnego NRL z dnia 3 stycznia 1919 roku o przejęciu władzy, opublikowana zresztą dopiero 8 stycznia.

Do działań związanych z chęcią uporządkowania działań zbrojnych należy rozkaz dzienny z 5 stycznia 1919 roku o podporządkowaniu Dowództwu Głównemu wszystkich oddziałów walczących na terenie Wielkopolski z Poznaniem włącznie oraz na podstawie rozkazu z 7 stycznia stworzenie siedmiu okręgów wojskowych. Decyzja ta z całą pewnością wpłynęła dobrze na organizację siły zbrojnej oraz w pewnym sensie skoordynowała jej działania w terenie. Potwierdzało to



także istnienie wojska powstańczego, a więc nie jakichś nieokreślonych grup organizujących się oddolnie bez wiedzy Dowództwa. Składało się ono z oddziałów ochotniczych, Straży Ludowej i żandarmerii – ochotników. Bardzo szybko przekonano się, że dla utrzymania dynamiki działań i zagwarantowania siły potrzebnej do realizacji założonych celów należy wprowadzić aparat poborowy. Mjr Stanisław Taczak zdawał sobie jednak sprawę z tego, że na tym etapie powstania nie jest możliwy pobór powszechny, choćby ze względu na fakt, że w wielu rejonach Wielkopolski przeważała ludność narodowości niemieckiej. Myślano o ograniczonym poborze roczników 1900 i 1901, ale realizacja tego pomysłu była ze względów politycznych trudna i delikatna. W sumie odłożono ją na okres późniejszy. Problem ten jednak wrócił w momencie objęcia dowództwa przez gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Tymczasowym rozwiązaniem tej kwestii było utworzenie obwodowych komend uzupełnień, których zadaniem było prowadzenie werbunku ochotników i sporządzanie spisów. Należało w tej kwestii wprowadzić porządek, bowiem dotychczasowy „system” uczestniczenia w powstaniu nie był oparty na żadnych zasadach. Skutkiem tego, począwszy od okresu międzywojennego i praktycznie do dnia dzisiejszego, trudna do ustalenia jest dokładna liczba powstańców. Niemalże normą był zwyczaj, że powstańcy zmieniali oddziały lub nie wpisywali się na listy. Dowodem na istnienie struktur wojskowych był fakt, że powstańcy za swą służbę otrzymywali żołd w wysokości od 30 do 300 marek. Dodatkowo za każdy dzień służby w polu dostawali 1 markę, żonaci 2. Był również wypłacany dodatek na dzieci od 13 marek na jedno dziecko. Ponadto wszyscy powstańcy mieli zagwarantowane wyżywienie i kwaterę. Decyzje te w pewnym sensie zakończyły okres spontanicznego rozwoju powstania, a z drugiej strony wprowadziły jasne i czytelne zasady działania siły zbrojnej. Jeśli jestem przy sprawach organizacyjnych, warto zwrócić uwagę na próbę wprowadzenia do powstańczych oddziałów instytucji rady żołnierskiej. Inicjatywa ta nie spotkała się z przychylnym przyjęciem Komisariatu

NRL. Za sprawami organizacyjnymi na szczeblu centralnym szła konieczność ujednoczenia umundurowania i symboliki. W większości przypadków mundurem powstańczym stał się mundur piechoty i kawalerii niemieckiej wzór 1910. W rozkazie z dnia 8 stycznia 1919 roku Dowództwo Główne poleciło umieszczenie na czapkach wojskowych orzelków metalowych (w większości produkowanych w wytwórni w... Berlinie) i białoczerwonej kokardy. Dodatkowo na kołnierzach winny znaleźć się paski białoczerwone. Oczywiście warunki i możliwości sprawiały, że do czasu wprowadzenia munduru Armii Wielkopolskiej dowolność w tym względzie była duża. Mimo wszystkich działań ze strony Dowództwa Głównego działania bojowe miały charakter spontaniczny i realizowane bez większego przygotowania, a często brak było koordynacji poszczególnych elementów biorących udział w danej akcji. W tym kontekście ogromną zasługą Dowództwa Głównego, a Stanisława Taczaka osobiście, było przygotowanie różnorodnych instrukcji taktycznych sporządzanych na piśmie lub przekazywanych wręcz telefonicznie. Na przełomie grudnia i stycznia 1919 roku opracowano instrukcję dla dowództw poszczególnych garnizonów w sprawie obsadzania miast i kolei. Zwracano w niej uwagę na konieczność obsadzania posterunkami newralgicznych punktów jak dworce kolejowe, tunele, mosty. W dalszym ciągu wskazywano na to, aby przed ewentualną akcją zbrojną podjąć próbę pertraktacji. Śledząc teksty tych instrukcji odnosi się wrażenie, że mamy do czynienia z przyspieszonym kursem dowódczym, gdzie teorię można było sprawdzić z praktyką. Niezwykle ciekawym pomysłem było tworzenie armii powstańczej zaczynając od najniższych jednostek taktycznych (bataliony, szwadrony, baterie), by potem przejść do bardziej złożonych (pułki, brygady, dywizje). Równoległe szła praca organizacyjna mająca na celu sformowanie poszczególnych rodzajów broni i służb.

Aktywność Dowództwa Głównego była potrzebna, bowiem pierwszy okres powstania charakteryzował się ochotniczym zacięciem, co skutkowało niskim poziomem dowodze-

nia, ale i dyscypliny. Po raz kolejny okazało się, że demokracja w wojsku nie jest dobrym pomysłem. By zapanować nad rozprzestrzeniającym się powstaniem, należało wprowadzić porządek do tych działań. Kolejnym zadaniem, przed którym stanęło Dowództwo Główne było utworzenie dowództw frontowych. Należało utworzyć zwartą linię frontu polsko-niemieckiego w Wielkopolsce, by z jednej strony skoordynować działania, a z drugiej utrzymać stan posiadania. Stanisław Taczak i jego sztab zdawali sobie sprawę, że powstańcze zwycięstwa to efekt totalnego zaskoczenia po stronie Niemców i gdy to minie, trzeba się liczyć ze zmasowanym kontratakiem. Czas pokaże, że obawy te były uzasadnione. W pierwszych dniach stycznia 1919 roku można było mówić o istnieniu czterech odcinków frontowych: północnego, zachodniego, południowo-zachodniego i południowego.

Sytuacja powstała w wyniku zwycięstw powstańców przekroczyła możliwości objęcia jej na sposób pólamatorski. Zdobywcy należało pilnować dysponując większą i lepiej zorganizowaną siłą. Dowództwo Główne rozpoczęło dość intensywny proces przekształcania luźnych grup, oddziałów powstańczych w jeden dobrze działający organizm – armię. Stanisław Taczak przyjmując stanowisko głównodowodzącego zastrzegł, że traktuje je tymczasowo do momentu, aż Komisariat NRL nie znajdzie oficera w randze generała i z dużym doświadczeniem, który będzie miał kompetencje do objęcia sytuacji i wyznaczenia dalszych kierunków działania. Rzeczywiście działacze polityczni cały czas prowadzili w Warszawie pertraktacje w tej sprawie. Kandydatem akceptowanym przez Warszawę i Poznań został gen. dyw. Józef Dowbor-Muśnicki, oficer z dużym doświadczeniem dowódczym i organizacyjnym. Trudno mi jednak pogodzić się z tezą, że Józef Piłsudski wysyłając gen. Dowbor-Muśnickiego do Poznania wydał niejako na niego wyrok. Okoliczności skłaniają do takiej refleksji, bo czego mógł się spodziewać były rosyjski generał w zderzeniu z rzeczywistością prusko-wielkopolską. Z drugiej jednak strony Piłsudski za dobrze zdawał sobie sprawę z po-

tencjału, jaki tkwi w armii powstańczej, który mógł wykorzystać dla realizacji swoich celów na wschodzie, by tak łatwo z niej zrezygnować w imię personalnych sporów. Do Poznania General przybył 9 stycznia wraz grupą oficerów i natychmiast zabrał się do pracy. Był zbyt doświadczonym oficerem, aby w toku toczących się walk dokonywać gruntownych zmian, stąd też decyzja o utrzymaniu armii powstańczej organizowanej na wzór armii niemieckiej. Nowy głównodowodzący podjął pomysł poprzednika i zarządził pobór powszechny. 17 stycznia Komisariat NRL ogłosił pobór roczników 1897–1898. W późniejszym okresie pobór objął jeszcze roczniki 1895–1896 i 1900 oraz 1894 i 1901. Warto zwrócić uwagę, że tym sposobem w szeregi wojska wróciło wielu powstańców, którzy opuścili wcześniej swoje oddziały. W przypadku starszych roczników zaproponowano im służbę w Straży Ludowej. Oficjalne ogłoszenie poboru miało swoje skutki w stosunkach polsko-niemieckich w Wielkopolsce. Niemcy uświadomili sobie, że stłumienie powstania jest niemożliwe, a Komisariat NRL będzie starał się wszelkimi możliwymi sposobami obronić pozycję, którą uzyskał w Wielkopolsce.

O ile nie było problemu z naborem żołnierzy, to w dalszym ciągu brakowało oficerów. Gen. Józef Dowbor-Muśnicki zaproponował awansowanie do pierwszych stopni oficerskich podoficerów, którzy wykazali się umiejętnościami dowódczymi. Tym sposobem získano kilkudziesięciu cennych i doświadczonych oficerów. Powstała również szkoła oficerska, gwarantująca w niedalekiej przyszłości stały dopływ kadry. Mimo tych decyzji nie zdołano problemu do końca rozwiązać, stąd potrzeba wprowadzenia do Armii Wielkopolskiej byłych oficerów służących wcześniej w armii rosyjskiej i austriackiej. Spowodowało to kolejny problem, gdyż oficerowie Poznańscy niezbyt przychylnie akceptowali ten stan rzeczy. Dochodziło nawet do konfliktów. General w rozmowach z Komisariatem doszedł do wniosku, że istotnym elementem tworzącym nową armię będzie przysięga. Po długich rozmowach ustalono, że żołnierze będą przysięgali wierność Komisarzowi NRL

i dowódcom, a po odzyskaniu wolności złoży przysięgę żołnierską, ustanowioną przez polską zwierzchność państwową. Zaszczytu złożenia przysięgi dostąpił 1. Pułk Strzelców Wielkopolskich, co wydarzyło się 26 stycznia 1919 roku na placu Wilhelmowskim (obecnie Wolności). Jako pierwszy przysięgę złożył gen. Józef Dowbor-Muśnicki.

Wszystkie te elementy dawały podstawy do funkcjonowania dobrze zorganizowanej i działającej armii, która w marcu 1919 roku osiągnęła liczbę 50 000 żołnierzy. Czas ku temu był najwyższy, bowiem strona niemiecka po pierwszym etapie zaskoczenia i klęski zaczęła się reorganizować i planować kontruderzenie, mające na celu przywrócenie stanu sprzed 27 grudnia 1918 roku. Tworzona Armia Wielkopolska musiała zostać dopasowana do zadań, które ją czekały w najbliższej przyszłości, a więc obrony zdobytych pozycji. Dnia 18 stycznia 1919 roku ukazał się rozkaz operacyjny nr 1, w którym ogłoszono nowy podział frontów: północny – od granicy Królestwa Polskiego koło Inowrocławia do Jeziora Białego opodal Czarnkowa. Dowódcą frontu był pplk. Kazimierz Grudzielski; zachodni – od Jeziora Białego do kanału Obry pod Wolsztynem. Dowódcą frontu był plk Michał Milewski; południowo-zachodni, nazywany również „Grupa Leszno” – od Kanału Obry do Ponieca. Dowódcą frontu był ppor. Bernard Śliwiński; południowy – od Ponieca wzdłuż granicy prowincji śląskiej do granicy z Królestwem Polskim. Dowódcą frontu był ppor. Władysław Wawrzyniak, którego po reorganizacji zmienił plk Adolf Jan Kuczewski. Dla podniesienia sprawności działania frontów zmniejszono liczbę okręgów wojskowych do trzech, terytorialnie odpowiadających frontom. Szczególną rolę do spełnienia miał okręg poznański, który był odpowiedzialny za utworzenie i utrzymanie rezerwy operacyjnej, której oddziały miały być kierowane na odcinki szczególnie zagrożone. Był to efekt doświadczenia z pierwszego okresu powstania, kiedy to system przerzucania jednostek zdawał egzamin i niejednokrotnie przechylał szalę zwycięstwa na stronę powstańców. Dowódcy poszczególnych

frontów byli odpowiedzialni za pobór i organizację pułków strzeleckich, stanowiących podstawową siłę Armii Wielkopolskiej. W każdym okręgu miała powstać czteropułkowa dywizja, pułk jazdy i oddziały artylerii. Istotnym wzmocnieniem Armii było lotnictwo, które powstało na bazie Stacji Lotniczej nr 4 w Ławicy. Zdobyty sprzęt lotniczy oraz kadra pozwoliły na zorganizowanie czterech eskadr bojowych. Szczególnym elementem armii były pociągi i auta pancerne. Na służbie Armii Wielkopolskiej były cztery pociągi pancerne: „Poznańczyk”, „Danuta”, „Goplana” i „Rzepicha”. Obok tego tworzone różnego rodzaju służby zabezpieczające prawidłowe działania armii. Gen. Józef Dowbor-Muśnicki zdołał zorganizować armię, której struktura dostosowana została do celów polityczno-wojskowych Wielkopolski w pierwszej połowie 1919 roku. Miała ona być zdolna do odparcia wojsk niemieckich i obrony terenów zdobytych przez powstańców. Potencjał tej armii był na tyle duży, że można było spełnić życzenie Warszawy wysłania na front wschodni dywizji piechoty i brygady kawalerii.

Wobec fiaska rozmów (wielko)polsko-niemieckich mających doprowadzić do zakończenia działań bojowych obradujące w Paryżu mocarstwa postanowiły samodzielnie zbadać sytuację w Wielkopolsce. W tym celu powołały 22 stycznia 1919 roku specjalną komisję rozjemczą, która miała udać się do Polski i na podstawie własnych obserwacji oraz uzyskanych od obu stron informacji miała doprowadzić do definitywnego zakończenia konfliktu polsko-niemieckiego. Swoją pracę Komisja rozpoczęła w Warszawie, gdzie przybyła 12 lutego 1919 roku. W międzyczasie Komisja Rozejmowa obradowała nad zagadnieniem możliwości przedłużenia układu rozejmowego w dniach od 14 do 16 lutego 1919 roku w Trewirze. Na posiedzenia Komisji została zaproszona również delegacja niemiecka. Wielogodzinne negocjacje zakończyły się podpisaniem 16 lutego układu, który formalnie zatrzymał działania zbrojne na spornym obszarze i pozostawiał po stronie polskiej zajęte przez Polaków terytorium. Zakładano,

że powstanie linia demarkacyjna, której wojskom obu stron nie wolno było przekroczyć. Ustalono również liczebność jednostek wojskowych na froncie licząc 50 żołnierzy na kilometr frontu. Ograniczono również liczbę jednostek artylerii do dwunastu baterii czterodziałowych. Ustalono też licząc 20 km szerokości pas przyfrontowy, z którego należało wycofać artylerię ciężką, pociągi pancerne, czołgi, miotacze ognia. W pasie tym zakazano jakichkolwiek ćwiczeń strzeleckich. Zdecydowano również o konieczności wymiany jeńców wojennych. Niestety strona niemiecka nie zaakceptowała tych warunków i rozmowy dwustronne zerwano. Aż do ustalenia traktatu pokojowego kończącego I wojnę światową toczyły się rozmowy mające zdecydować o przyszłości ziem zaboru pruskiego. 28 czerwca 1919 roku delegacja niemiecka podpisała traktat pokojowy w Wersalu. Od strony prawnej zostały zniesione wszystkie przeszkody pozwalające powrócić rejencji poznańskiej do Rzeczypospolitej. W rzeczywistości proces ten trwał jeszcze długo. Symbolicznie można przyjąć, że zakończył się 25–27 października 1919 roku, kiedy to Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, w czasie wizyty w Poznaniu, dokonał aktu przejścia władzy cywilnej i wojskowej na wyzwolonych obszarach Wielkopolski. O tym, jak złożona była sytuacja na froncie wielkopolskim tak na płaszczyźnie dyplomatycznej, jak i militarnej, niech świadczy fakt, że w toku najgorętszych rozmów delegacji polskiej i niemieckiej, zmierzających do ustanowienia pokoju na linii frontu, dochodziło do regularnych bitew, które mogły w istotny sposób wpłynąć na zmianę sytuacji. Mimo formalnego zawieszenia broni walki były prowadzone dalej. Co prawda ich intensywność spadła i nie angażowała dużych sił, ale do spokoju było daleko. Do takich z pewnością należały działania pod Rynarzewem, Międzychodem, Kargową, Kępem. Mimo istnienia Armii Wielkopolskiej, której organizacja i sposób dowodzenia były na zdecydowanie wyższym poziomie, taktyka oparta była na działaniach partyzanckich. W dalszym ciągu front wielkopolski był zbyt długi, aby można go było skutecznie

obsadzić na całej długości jednostkami bojowymi. Wypracowana metoda przerzucania poszczególnych kompanii i batalionów, która już wcześniej zdała egzamin, w dalszym ciągu spełniała swoje zadanie.

Gdy dzisiaj analizujemy sytuację mającą miejsce przed powstaniem, a także analizując wydarzenia mające miejsce w jego trakcie, tak w płaszczyźnie politycznej, jak i militarnej, to mamy prawo sformułować pewne refleksje. W momencie wybuchu powstania 27 grudnia 1918 roku nie istniał żaden plan, bo za taki nie można uważać marzeń o przybyciu „błękitnej armii” czy mgławicowych projektów radykalnych działaczy niepodległościowych. Być może na szczęście, te ambitne, ale mało realne plany zderzały się z postawą działaczy Naczelnej Rady Ludowej, opartej na oczekiwaniu decyzji konferencji pokojowej w Paryżu. Gdy już powstanie stało się faktem, to okazało się, że jest wojsko, ale brakuje wodzów. Wojska powstańcze i ich dowódcy pojawili się dopiero w trakcie działań bojowych, co niosło za sobą czasami tragiczne skutki. Zgodnie dzieli się powstanie na dwa okresy. Pierwszy, od 27 grudnia 1918 do 10 stycznia 1919, często nazywany jest autentycznym powstaniem, ruchem oddolnym, któremu przeciwstawia się władza polityczna. To również czas narodzin lokalnych dowódców zdolnych do pociągnięcia za sobą setek ludzi gotowych walczyć dla powstania. Drugi okres, od 10 stycznia 1919 do 16 lutego 1919 roku, to czas wojny na froncie wielkopolskim, realizowanej przez Wojsko Wielkopolskie, nowoczesną i dobrze zorganizowaną armię.

Sukcesu powstania należy upatrywać w tym, że bardziej czy mniej przypadkowo działo się ono w bardzo sprzyjających okolicznościach, tak w skali europejskiej, jak i polskiej. Niezwykle ważnym elementem tego rachunku było morale stron walczących. Nie zgadzam się jednak z jednoznacznym podziałem, że wyższe było po stronie powstańców, a niższe po stronie żołnierzy niemieckich. Prawda, jak zwykle, jest gdzieś pośrodku. Tak po jednej, jak po drugiej stronie spotykaliśmy przypadki braku dyscypliny i samowoli, ale też po obu stro-



nach postawa moralna rekompensowała niedostatki wyszkolenia wojskowego lub słabe dowództwo. Jakkolwiek mitologizowalibyśmy powstanie wielkopolskie, rzetelna analiza sytuacji każe nam stwierdzić, że w dalszej perspektywie było ono bez szans na zwycięstwo. Wiosną 1919 roku działania zbrojne w Wielkopolsce mogły stać się przyczyną otwartej wojny między Polską i Niemcami. Ujawnione plany jednej i drugiej strony pozwalają na postawienie takiej tezy. Najpierw rozejm w Trewirze, a potem traktat pokojowy w Wersalu spowodowały, że wszystkie ziemie Rzeczypospolitej (z małymi wyjątkami) mogły się cieszyć niepodległością.



**BOGUSŁAW POLAK**

# Dowódcy powstania wielkopolskiego – ich działalność i sukcesy

Przez kilkadziesiąt lat utrzymywał się ugruntowany w publikacjach tradycyjny podział na dwa okresy walk powstańczych 1918–1919 roku, który pokutował bez korekt praktycznie do pięćdziesiątej rocznicy wybuchu tego czynu zbrojnego. Dyskusja na temat chronologii powstania na nowo rozgorzała na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia i wiązała się z powołaniem w Kościanie zespołu badawczego, który podjął się organizacji ogólnopolskich seminariów historyków powstania. Tamtejsza Komisja Historyczna Związku Bojowników o Wolność i Demokrację skupiała przede wszystkim byłych żołnierzy Armii Krajowej, oficerów Komendy Obwodu w Kościanie, na czele z Klemensem Kruszewskim – dyrektorem kościańskiego liceum, Janem Witkowskim – dyrektorem miejscowej cukrowni, a także Bolesławem Mockiem, także pra-

cownikami tego zakładu. Pod kierunkiem profesora Zdzisława Grota – w powstaniu 1918–1919 skauta, gońca mjr. Stanisława Taczaka – i z serdeczną pomocą kombatantów skrzyknęliśmy na 2 lutego 1972 roku do Kościana historyków z Poznania, Warszawy, Bydgoszczy, Torunia, Gdańska i środowisk lokalnych badaczy z Wielkopolski. Dla piszącego te słowa, Marka Rezlera i Piotra Bauera było to ogromne wyzwanie organizacyjne. Praktycznie przybyli wszyscy zaproszeni historycy, a obradom w sali kościańskiego Domu Kultury przysłuchiwało się około 300 (!) powstańców, młodzież licealna i inni miłośnicy historii Wielkopolski. Podjęto wówczas wiele postulatów wydawniczych, które przez lata udało się zrealizować.

Właśnie na I seminarium (za kilka miesięcy spotkamy się po raz dwudziesty!) przedstawiłem nową propozycję chrono-

logii dziejów powstania, rozpisana na schematy (patrz rys. I str. 99). Jej istotą było wyjście z dotychczasowej górnej cezurę działań powstańczych (podpisanie rozejmu w Trewirze 16 lutego 1919 roku) do momentu rewindykacji ziem przyznanych Polsce traktatem wersalskim i likwidacji frontu wielkopolskiego wiosną 1920 roku. Okres ten, za sugestią dr. Włodzimierza Lewandowskiego, określiłem jako wojnę wielkopolsko-niemiecką, prowadzoną siłami regularnego Wojska Wielkopolskiego z oddziałami niemieckimi. Podział, jak widać z załączonych schematów, pokrywał się z działalnością obu dowódców powstania: mjr. Stanisława Taczaka do 15 stycznia 1919 roku i gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego od 16 stycznia. Dzięki wsparciu kolegów z zespołu pojęcie wojny wielkopolsko-niemieckiej przebiło się po latach do historiografii powstania.

Kapitałne znaczenie ma pytanie, które zadaje już kilka pokoleń historyków powstania, a także publicystów: czy powstanie 1918 roku było przygotowane pod względem militarnym? Nie było!

Wybuch walk w Poznaniu 27 grudnia 1918 roku, powołanie mieszanej polsko-niemieckiej Komendy Miasta Poznania z komendantem Janem Maciaszkiem, ogłoszenie w mieście stanu wyjątkowego były tylko działaniami doraźnymi, wręcz półśrodkami. Dla polskiego kierownictwa stało się jasne, iż istnieje potrzeba powołania realnego dowódcy nad działaniami powstańczymi. Na uzyskanie dowódcy z Warszawy brakowało czasu, choć jeszcze w połowie grudnia 1918 roku Jan Maciaszek z upoważnienia KNRL próbował uzyskać zgodę sztabu generalnego WP na przyjazd do Poznania gen. Eugeniusza de Henning Michaelisa. W dniu przybycia do Poznania I. J. Paderewskiego, z Warszawy do Poznania przyjechał kpt. Stanisław Nilski-Łapiński, oficer łącznikowy sztabu generalnego.

Okolo 28 grudnia z Berlina do Poznania, z zamiarem odwiedzenia swojej siostry, przyjechał też kpt. Stanisław Taczak, także oficer sztabu generalnego. Wiadomość o jego przyjeździe dotarła do przebywającego w „Bazarze” Wojciecha Korfantego. Jak wynika z relacji S. Taczaka, udzielonej

w latach trzydziestych dr. W. Lewandowskiemu, po rozmowach z W. Korfantym kapitan przyjął propozycję objęcia tymczasowo – do czas przyjazdu z Warszawy generała – dowództwa nad rozwijającym się powstaniem.

Awansowany do stopnia majora S. Taczak otrzymał dnia 2 stycznia 1919 roku legitymację na listowniku Komisariatu NRL o następującej treści: „Pan major Taczak jest wodzem naczelnym wojsk polskich w zaborze pruskim”, która została opatrzona podpisami Wojciecha Korfantego i Władysława Seydy.

Na siedzibę Dowództwa Głównego początkowo zamierzano przejąć dom przy ul. Zwierzynieckiej 3. Skorzystano jednak z propozycji Leokadii ze Smolińskich Świtalskiej, która przekazała do dyspozycji władz powstańczych I i III piętro swego hotelu „Royal” przy ul. Św. Marcina 38 – ogółem 22 pokoje. Z formalnego punktu widzenia organizacja sztabu DG napotykała ogromne trudności, zwłaszcza po wznowieniu w dniach 30 i 31 grudnia rozmów między Komisariatem NRL a przedstawicielami rządu berlińskiego. Zakazano Taczakowi publikowania na łamach prasy, czy też za pośrednictwem obwieszczeń i ulotek, jakichkolwiek informacji o działalności DG, nie mówiąc już o możliwości wydawania drukowanych rozkazów i instrukcji. Sytuacja taka trwała aż do 5 stycznia 1919 roku. Natomiast nie ograniczono publikacji rozkazów komendy poznańskiej Służby Straży i Bezpieczeństwa.

Fakt przynajmniej formalnego podporządkowania majorowi Taczakowi formacji polskich w całym zaborze pruskim był wyrazem określonej polityki Komisariatu, uznającej jedność wszystkich – jawnych i tajnych – sił polskich pod wspólnym dowództwem w Poznaniu.

W praktyce S. Taczak zaczynał od niczego. Stał wobec ogromu zadań bez niezbędnej grupy oficerów, bez zorganizowanych służb, nie znając ludzi i zrazu nie mając kontaktów z terenem. Organizacja choćby zaimprovizowanego sztabu była dodatkowo utrudniona przez istnienie w Poznaniu kilku ośrodków rozkazodawczych: Komendy Służby Straży i Bezpieczeństwa, Komendy Miasta, Komendy Straży Ludo-



wej. Każda z legalnych formacji miała już od listopada swoje dowództwo w Poznaniu, a Straż Ludowa także komendy powiatowe. Do 8 stycznia DG działało niemal w konspiracji, oficerowie chodzili wyłącznie w ubraniach cywilnych. Mjr S. Taczak ustalając nazewnictwo organów dowódczych uważał, by nazwy stosowane w Wielkopolsce nie pokrywały się z nazwami centralnych władz wojskowych w Warszawie. Od początku używano określeń: „głównodowodzący”, „Dowództwo Główne”, „Sztab Dowództwa Głównego” – choć zdarzały się przestawienia, jak np. „Główne Dowództwo”. Natomiast w dokumentach wychodzących z NRL i jej Komisariatu, nie mówiąc już o mniej znaczących instytucjach, panowała ogromna dowolność, a wręcz chaos w stosowaniu nazw, jak np.: „Wódz Naczelny wojsk polskich w zaborze pruskim”, „Naczelne Dowództwo” itp.

Jedną z pierwszych czynności S. Taczaka było też opracowanie etatu DG (patrz rys. II, str. 100). Projekt uwzględniać musiał potrzeby chwili, ograniczone możliwości polityczne Komisariatu, a tym samym zakres spraw operacyjnych, organizacyjnych i mobilizacyjnych, i to przy minimalnej obsadzie personalnej DG. Zgodnie z etatem, DG podlegało bezpośrednio NRL. Dnia 3 stycznia 1919 roku funkcję szefa sztabu od kpt. S. Łapińskiego przejął pplk J. Stachiewicz. Przyjęto podział na cztery Wydziały: Operacyjny (Ia) – na czele rtm. B. Wzacny; Organizacyjny (Ib) – kpt. Stanisław Nilski-Łapiński; Personalny (IIa) – por. Stefan Prus III hr. Czarnecki, Broni i Amunicji (IIb) – kpt. dr. fil. Władysław Jaworowicz. Uwzględniono też etaty dla oficerów łącznikowych z Komendą Miasta (por. Bronisław Sikorski), komendantem fortecy (ppor. Bohdan Hulewicz) i Komisariatem NRL. Etat ten mjr S. Taczak przedłożył 1 stycznia Komisariatowi, a następnego dnia uzyskał jego zatwierdzenie.

Twórcami DG byli czterej oficerowie: S. Taczak, S. Łapiński, B. Wzacny i J. Stachiewicz. W pierwszych dniach stycznia zgłosili się do służby kolejni oficerowie, tak że 15 stycznia na stanowiskach kierowniczych pracowało już ogółem

18 oficerów. Z Legionów wywodzili się pplk J. Stachiewicz i kpt. S. Łapiński, z armii austriackiej – rtm. B. Wzacny, natomiast 15 oficerów, z majorem S. Taczakiem na czele, przeszło służbę w armii niemieckiej. Tylko jeden z oficerów – rtm. Wzacny – miał ukończoną akademię wojskową, a niepełnym wykształceniem wojskowym legitymowali się pplk Stachiewicz i kpt. Łapiński. Natomiast pełne wykształcenie uniwersyteckie i politechniczne miało siedmiu oficerów, a niepełne sześciu z nich.

3 stycznia 1919 roku w DG zameldował się pplk Julian Stachiewicz, przewidziany na szefa sztabu DG. W łączności z terenem bardzo skutecznie wykorzystywana była sieć telefoniczna, umożliwiająca wydanie dyspozycji oddziałom na prowincji, jak też uzyskiwanie przez DG meldunków o toczących się na niej walkach. Wspólne odprawy dowódców z Poznania i prowincji stały się elementem działania DG. Odprawy te odbywały się w Hotelu „Royal”. W ten sposób mjr S. Taczak zapewnił sobie bezpośredni wpływ na przebieg wydarzeń na kształtujących się odcinkach frontu polsko-niemieckiego.

Ani dobrze przygotowane założenia pracy sztabu, ani najbardziej ofiarna praca głównodowodzącego i oficerów poszczególnych wydziałów na niewiele by się zdały przy utrzymaniu kilku ośrodków rozkazodawczych. Ze stanowiska komendanta poznańskiej Służby Straży i Bezpieczeństwa usunięty został pplk. M. Paluch. 9 stycznia, rozkazem DG, rozwiązana została Komenda Miasta Poznania, a jej agendy przekazano Dowództwu Okręgu Wojskowego I oraz Komendzie Placu w Poznaniu.

Kolejnym krokiem zmierzającym do uporządkowania sytuacji dowódczej w terenie była interwencja mjr. Taczaka w Komisariacie NRL, która spowodowała wydanie przez Sekcję Polityczną Wydziału III (Polityki i Wojska) Komisariatu NRL odezwy „Do wszystkich Rad Ludowych Powiatowych”, następującej treści:

„Powiatowym Radom Ludowym komunikujemy niniejszym, że w Poznaniu utworzyło się Dowództwo Główne. Do DG należy kierownictwo wszelkimi siłami wojskowymi,

nominaacje, zarząd bronią, amunicją, itp. Prosimy Powiatowe Rady Ludowe, ażeby nie mieszały się do spraw wojskowych, nie dysponowały siłami zbrojnymi, bronią, amunicją, ażeby nie podejmowały żadnych zmian w komendach wojskowych”.

Pierwszoplanowym zadaniem sztabu DG było stworzenie – używając tu określenia mjr. Taczaka – „bazy organizacyjnej powstania”. Przyjęto podwójną strukturę organizacyjną: poziomą, terytorialną – od powiatów z komendantami, poprzez okręgi wojskowe, których dowódcy sprawowali władzę zwierzchnią nad wszystkimi oddziałami powstańczymi na danym terenie, po dowództwa frontów; oraz strukturę pionową – obejmującą wykształcające się z luźnych oddziałów powstańczych regularne kompanie i bataliony.

Początkowo – 7 stycznia – sztab DG, pod komendą mjr. Taczaka, podzielił obszar Wielkopolski (w tekście: Księstwa Poznańskiego) na siedem okręgów wojskowych:

I Okręg – obejmujący powiaty: Poznań-Wschód, Poznań-Zachód oraz oddziały garnizonu twierdzy Poznań; dowódca rtm. Ryszard Koperski;

II Okręg – powiaty: wrzesiński, średzki, witkowski i gnieźnieński; dowódca pplk Kazimierz Grudzielski, stacjonujący we Wrześni;

III Okręg – powiaty: wyrzyski, bydgoski, szubiński, inowrocławski, strzebiński, mogileński, zniński i wągrowiecki; dowódca mjr Napoleon Koczorowski w Inowrocławiu;

IV Okręg – powiaty: chodzieski, czarnkowski, wieleński, skwirzyński, międzychodzki, szamotulski i obornicki; dowódca ppor. Zdzisław Orłowski w Czarnkowie;

V Okręg – powiaty: międzyrzecki, nowotomyski, grodzki, babimojski, śmigielski, kościański, wschowski i leszczyński; dowódca ppor. Kazimierz Zenkteler w Buku;

VI Okręg – powiaty: śremski, jarociński, pleszewski, gostyński, rawicki, krotoszyński i koźmiński; dowódca ppor. Zbigniew Ostroróg-Gorzeński w Tarcach;

VII Okręg – powiaty: ostrowski, odolanowski, ostrzeszowski i kępiński; dowódca por. Władysław Wawrzyniak w Ostrowie.

Emocjonalnym reakcją przywiązanych do niego podkomendnych P. Cymys zawdzięczał decyzję DG z dnia 13 stycznia 1919 roku o utworzeniu pod swoim dowództwem z powiatów inowrocławskiego i strzebińskiego nowego VIII Okręgu Wojskowego.

Zgodnie z wcześniejszymi dyrektywami na czele każdego okręgu stał dowódca, któremu podlegały oddziały znajdujące się w jego okręgu i organizujący regularne wojska z formacjami już istniejących. Dowódca odpowiadał też za obronę swego okręgu i przyległego do niego odcinka frontu. Podporządkowano mu wszystkie oddziały i komendy lokalne: wiejskie, miejskie i powiatowe.

Wiele trudności wynikało też wskutek konieczności utworzenia aparatu poborowego. Ze względu na znaczny procent ludności niemieckiej mjr Taczak uznał, że w początkowej fazie należy odrzucić zasadę poboru powszechnego i sprawę odłożyć do czasu umocnienia polskiej administracji w terenie. Głównodowodzący myślał poważnie o przeprowadzeniu w połowie stycznia poboru roczników 1900 i 1901. Przekazanie dowództwa gen. J. Dowbor-Muśnickiemu uczyniło zamiar ten nieaktualnym, gdyż nowy głównodowodzący miał własną koncepcję przeprowadzenia na terenie Wielkopolski poboru rekruta.

Mjr S. Taczak, mimo że nie ukończył akademii wojskowej, okazał się zdolnym dowódcą. Jego decyzje były dobrze wyważone, konkretne w swojej treści. Wzbudzał uznanie swoją skromnością i taktem. Powierzone mu zadania wykonał na poziomie przekraczającym jego kwalifikacje frontowego oficera w randze kapitana.

16 dni pracy sztabu DG – od 28 grudnia 1918 do 12 stycznia 1919 roku – przypadło na najważniejszy okres przebiegu powstania w Wielkopolsce. Przypomnijmy, że kpt. S. Taczaka wybrano na głównodowodzącego do chwili wyznaczenia przez J. Piłsudskiego nowego kandydata, w randze generała.

Efekty jego działalności przeszły wszelkie oczekiwania. Mimo że na wynikach powstania zaciążyły skutki utraty czasu, nie zawinione zresztą przez DG, to do końca pierwszej

dekady stycznia powstańcom udało się skutecznie utrzymać osiągnięcia powstania, utworzyć silny front przeciwniemiecki, umożliwiając rozwój działań zaczepnych w realnych granicach wyznaczonych możliwościami własnych sił. S. Taczak i J. Stachiewicz zakreślili też cele operacyjne powstania i stworzyli podstawy do ich realizacji.

Można się zgodzić, że działalność mjr. S. Taczaka w pewnym sensie krępowała nadmierną inicjatywę dowódców. Różnorodnymi decyzjami skłonił on ich jednak do działań skoordynowanych, według narzuconego planu operacyjnego. Utworzenie grup frontowych, okręgów wojskowych, aparatu poborowego, załączków pułków piechoty i kawalerii, oddziałów technicznych, lotnictwa, służb zaopatrzenia (aprowizacja, umundurowanie, uzbrojenie, transport, służba sanitarno-medyczna) były znaczącymi etapami formowania w Wielkopolsce regularnej armii.

Mjr Taczak rozumiał specyfikę oddziałów ochotniczych, opartych na strukturze terytorialnej. Nie ingerował więc w kwestie obieralności oficerów i nigdy – przynajmniej w oficjalnych rozkazach DG – nie krytykował zebrań żołnierskich, na których często poruszano tematy polityczne.

Utworzenie frontu zapewniło DG swobodę działań organizacyjnych w formowaniu armii powstańczej. Musimy być też świadomi faktu, że w ciągu pierwszych dni powstania, do 5–6 stycznia, działania toczyły się spontanicznie, niejako własnym torem, bez większego wpływu na nie DG.

Dowództwo Główne, akceptując sukcesy powstańczego oręcza, w zasadzie trzymało się dyrektyw polskich czynników politycznych. Jednocześnie korzystało ono z każdej okazji, aby oswobodzić również tereny leżące poza wyznaczoną linią zasięgu powstania. Przy braku oficerów, zorganizowanych oddziałów – które powinny znajdować się w dyspozycji DG – szczupłości zdobytych w Poznaniu zapasów materiałów wojennych, rozległe plany operacyjne nie miały jednak szans powodzenia. Przykładem takich zamiarów mógł być plan rozszerzenia powstania na Pomorze. Metody pracy głównodowo-

dzącego i jego sztabu dostosowane zostały do potrzeb chwili: od działań organizacyjnych i instruktażu, po planowanie działań operacyjnych.

Mjr S. Taczak utrzymywał też kontakty ze Sztabem Generalnym i Naczelnym Dowództwem WP oraz Ministerstwem Spraw Wojskowych. W miarę możliwości starał się też zaopatrzyć oddziały Wojska Polskiego w broń i amunicję, co nie oznacza jednak, że zubożył magazyny powstańcze.

„Obcy sprawom politycznym” – jak sam pisał o sobie – był przeciwnikiem wszelkich sporów i zatargów personalno-kompetencyjnych. Taczak i członkowie jego sztabu byli lojalni wobec władz politycznych w Poznaniu. Wyniki ich poczynań umocniły autorytet polityczny Komisariatu NRL, przydając mu tak ważny atrybut jak wojsko – zwłaszcza w stosunku do władz pruskich, ludności niemieckiej w Wielkopolsce, nie mówiąc już o aliantach i Warszawie.

Mjr Taczak w przeciągu krótkiego czasu wyrobił sobie autorytet wśród najbliższych współpracowników, a także tych, którzy początkowo, traktując go jako intruza, odnosili się do niego niechętnie czy wręcz wrogo. Zaimponował im zdecydowaniem w działaniu, poczuciem dyscypliny, taktem we współżyciu z ludźmi i kulturą osobistą, a także niezmierną ofiarną pracą. Dawał z siebie wszystko, żądając tego samego od innych. Wiele jego inicjatyw, rozwiniętych później w pracy sztabowej gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, przyczyniło się do rozbudowy powstańczych sił zbrojnych. Równocześnie szanował poglądy swoich adwersarzy i analizował poglądy niezgodne z jego stanowiskiem. Niemal trzy tygodnie pracy sztabu DG – od 28 grudnia – przypadło na najważniejszy, decydujący o jego losach okres w przebiegu powstania w Wielkopolsce.

Zgadzam się z opinią dr. Marka Rezlera, iż mjr Stanisław Taczak: „wykonał ogromną pracę, znacznie przekraczającą zakresem formalne kompetencje oficera o jego stopniu i wykształceniu wojskowym. W dodatku wykorzystał ją dobrze i w styczniu 1919 r. jego następcy pozostało tylko rozwiniecie i rozbudowanie tego co już Taczak wykonał”. Ge-

neral Józef Dowbor-Muśnicki nigdy nie zdobył się na choćby jedno słowo uznania dla swego poprzednika na stanowisku głównodowodzącego.

Faktyczne przekazanie stanowiska głównodowodzącego Wojsk Polskich w Wielkopolsce gen. J. Dowbor-Muśnickiemu nastąpiło 15 stycznia 1919 roku. Następca mjr. Taczaka był desygnowany przez J. Piłsudskiego w porozumieniu z Komisariatem Naczelnej Rady Ludowej. Jeszcze 8 stycznia gen. J. Dowbor-Muśnicki przyjechał do Poznania, aby na miejscu zapoznać się z sytuacją w Wielkopolsce.

Przeprowadził rozmowy z komisarzami: S. Adamskim, W. Korfantym i A. Poszwińskim. W rezultacie tych rozmów 11 stycznia doszło do podpisania umowy określającej warunki i zasady współpracy Dowbor-Muśnickiego z Komisariatem NRL. General mianowany został naczelnym dowódcą sił zbrojnych w całym zaborze pruskim. Umowa przewidywała, że KNRL uznając w zasadzie jedność Wojska Polskiego, ze względów politycznych i międzynarodowych tymczasowo zastrzeżę sobie „odrębność i niepodległość sił zbrojnych w byłej dzielnicy pruskiej”. Mianowanie oficerów i urzędników wojskowych wymagało zatwierdzenia NRL, a propozycje roty przysięgi głównodowodzący przedstawić miał Komisariatowi do aprobaty. KNRL miał też mianować decernenta dla spraw wojskowych, a jego kompetencje podlegały osobnemu porozumieniu między Komisariatem a głównodowodzącym. W komisariacie sprawy wojska i polityki nadal podlegały W. Korfantemu i z nim musiały być uzgadniane wszystkie zamierzenia związane z formowaniem wojska, jak też zamierzenia operacyjne. Z tych też względów w KNRL powołano wydział polityczny z sekcją Bezpieczeństwa Publicznego i Wojska.

14 stycznia gen. Dowbor-Muśnicki przyjęty został przez J. Piłsudskiego, meldując o rezultatach wyjazdu do Poznania. Następnego dnia wrócił do Poznania i z dniem 16 stycznia oficjalnie objął stanowisko głównodowodzącego. W Wielkopolsce przyjęty został z honorami, ale też z wielką rezerwą, a i później miał trudności w nawiązaniu kontaktu z pod-

władnymi. Wieleletnia służba wojskowa w armii carskiej nie pozostała bez wpływu na jego poglądy, zachowania, a nawet swobodę wysławiania się w języku polskim. Z drugiej jednak strony był to gruntownie wykształcony oficer sztabowy z ogromną praktyką, świetny organizator, zwolennik regularnej armii o żelaznej dyscyplinie. Przywiązywał szczególnie znaczenie do właściwej organizacji wojska, akcentując w swoich publikowanych „Myślach wojskowych”, iż „klucz zwycięstw leży w znajomości zawilego zagadnienia organizacji”, a „na polu bitwy mają wartość tylko regularne armie” jako „duchowa spójnia (związanych ze sobą) w jedną ideową całość wszystkich poszczególnych jednostek wchodzących w skład armii”. Wódz naczelny – według Muśnickiego – był „mózgiem i duszą armii”, a sztab – „systemem nerwowym”.

Poglądy na rolę naczelnego wodza i jego sztabu gen. J. Dowbor-Muśnicki opierał na wzorcach armii carskiej. Jednakże rola sztabu – w przeciwieństwie do armii niemieckiej – została według niego sprowadzona do instrumentu realizującego dyrektywy głównodowodzącego, pełniąc wobec niego funkcję pomocniczą. Schemat ten przeniesiony został do Wielkopolski, gdyż głównodowodzący był mianowany przez KNRL i jemu bezpośrednio podlegał, natomiast szef sztabu, podporządkowany głównodowodzącemu, był ogniwem pośrednim w wypełnianiu funkcji dowódczych w stosunku do podległych wojsk.

W Ordre de Bataille Wojska Wielkopolskiego uderza połączenie dwóch wzorców organizacji: wojska rosyjskiego i niemieckiego. Struktura wojska w dużym przybliżeniu podobna była do OdeB I Korpusu Polskiego w Rosji. General J. Dowbor-Muśnicki planował bowiem sformowanie trzech dywizji czteropulkowych. Organizację taką przyjęto także w WP. Kawalerię tworzyły trzy pułki ulanów, stanowiące brygadę jazdy, a artylerię – sześć pułków podzielonych na trzy brygady, po jednej dla każdej dywizji piechoty. Perspektywicznie general zamierzał formować korpusy, lecz zamiar ten pozostał tylko w sferze projektów. W organizacji pułków, brygad i dywizji



przyjęte zostały etaty niemieckie, znane doskonale Wielkopolanom z okresu służby w armii niemieckiej. Dotyczyło to także regulaminów szkoleniowych, bardzo często tłumaczonych z języka niemieckiego, z niewielkimi modyfikacjami, uwzględniającymi specyfikę Wojska Wielkopolskiego, jak też szkolenia i jego taktyki.

Na podstawie dekretu NRL gen. Dowbor-Muśnicki ogłosił 17 stycznia 1919 roku pobór do wojska roczników 1897–1899. W swojej odezwie do wojsk powstańczych, ogłoszonej jako załącznik do rozkazu dziennego DG z 18 stycznia, gen. J. Dowbor-Muśnicki zadeklarował, że nie będzie faworyzował oficerów z „poszczególnych formacji polskich, tzw. dowborczyków, pilsudczyków, hallerczyków, legionistów”, ale przestrzegł żołnierzy przed „braniem udziału w życiu jakichkolwiek partii politycznych. Wojsko powinno być apolityczne, służyć jedności państwa, a nie wzmacniać poszczególne partie”. Zniesiona została również obieralność dowódców. Kierując się zasadą apolityczności wojska, gen. J. Dowbor-Muśnicki podał się później do dymisji, nie akceptując udziału żołnierzy wielkopolskich w wyborach do Sejmu Ustawodawczego.

Wpływ na estetykę wojska, a tym samym także na dyscyplinę, miało też wprowadzenie jednolitego umundurowania. Z inwencją wykorzystano zapasy niemieckiego sukna mundurowego. Krój mundurów należał niewątpliwie do najbardziej udanych w Wojsku Polskim u progu II Rzeczypospolitej, a rogatywka z potrójną rozetką z miejsca zdobyła uznanie wojska i społeczeństwa.

Zadania organizacyjne postawione przed gen. J. Dowbor-Muśnickim przez KNRL wymagały rozbudowy sztabu DG i sformowania sztabów pułków i dywizji, dowództw broni i służb (inspektoratów) itd. Poważną przeszkodą był w tym przypadku chroniczny brak oficerów. W armii niemieckiej stopni oficerskich dosłużyło się – jak wcześniej wspomniano – około 140 Wielkopolan. Tymczasem w pozostałych armiach zaborczych drogi awansów oficerskich dla Polaków były o wiele łatwiejsze. O ile liczbę oficerów młodszych zwiększo-

no drogą awansowania zastępców oficerów i najzdolniejszych podoficerów, to oficerów starszych można było uzyskać tylko z Warszawy. Dzięki staraniom gen. Dowbor-Muśnickiego w ciągu kilku tygodni, od stycznia do maja 1919 roku, do Wielkopolski przybyło ogółem 181 byłych jego podkomendnych z I Korpusu Polskiego oraz armii rosyjskiej, 18 z armii austriackiej i 12 byłych legionistów.

Proces przekształcenia sztabu DG odbył się w kilku etapach. Pierwszy z nich, trwający do końca pierwszej dekady lutego, utrwalił podział na dwa piony: taktyczno-organizacyjny (jako I Kwatermistrzostwo) i administracyjny (II Kwatermistrzostwo) oraz tzw. Oddział III jako adiutantura sztabu. Wewnątrz obu pionów zachowana została struktura wydziałów i biur według etatu DG zatwierdzonego 2 stycznia.

19 stycznia 1919 roku Głównodowodzący podał do wiadomości wojska, iż „wszyscy powołani pod broń w byłej dzielnicy pruskiej tworzą Siły Zbrojne byłej dzielnicy pruskiej”, a organem wykonawczym jego rozporządzeń jest Sztab Naczelny Dowództwa polskich sił zbrojnych w byłej dzielnicy pruskiej i Szef Apropowizacji”.

Rozkazem operacyjnym DG nr 1 z 18 stycznia zatwierdzony został funkcjonujący już od końca pierwszej dekady stycznia podział Frontu Wielkopolskiego na cztery grupy: północną, zachodnią, południowo-zachodnią i południową. Dowódców grup pod względem taktycznym podporządkowano bezpośrednio DG, a pod względem administracyjnym dowódcom odnośnych okręgów wojskowych. Odwód do wyłącznej dyspozycji DG stanowiły oddziały formowane w OW I / Poznań-miasto. Jak wynikało z treści rozkazu, OW II (Września – Gniezno) organizował rezerwy dla grupy północnej. Dowódcy grup mieli niezwłocznie przystąpić do przeformowania oddziałów piechoty w pułki strzeleckie. Proces przekształcania oddziałów frontowych w regularne pułki na przełomie stycznia i lutego zakłócony został niemieckimi działaniami zaczepnymi i faktycznie trwał do końca lutego, a w niektórych przypadkach do połowy marca 1919 roku.

26 stycznia Dowództwo Główne i oddziały sformowane w I Okręgu Wojskowym zostały zaprzysiężone na placu Wilhelmowskim (Wolności), a 1. Pułk Strzelców Wielkopolskich otrzymał sztandar ufundowany przez Wielkopolanki. Uroczystość zakończyła trwająca około 20 minut defilada oddziałów. Defilowały oddziały piechoty, artylerii i kawalerii. Kilka dni później, 28, 29 i 31 stycznia, w kościele pobernardyńskim zaprzysiężone zostały dwa poznańskie baony garnizonowe, natomiast w pierwszej połowie lutego w obszarze frontowym zakończona została organizacja kilku pułków piechoty.

Zawarcie rozejmu stworzyło Głównodowodzącemu, jak i sztabowi DG, możliwość przeprowadzenia reorganizacji Frontu Wielkopolskiego, okręgów wojskowych, a przede wszystkim sformowania wielkich jednostek piechoty, artylerii i kawalerii. Dzięki spadkowi natężenia walk na pierwszych liniach frontów można było wycofać szereg oddziałów dla wypoczynku i szkolenia, a także zorganizować z nich zwarte pulki w ramach przyjętego schematu organizacyjnego Wojska Wielkopolskiego.

Na podstawie dekretu KNRL z 19 marca 1919 roku Józef Dowbor-Muśnicki mianowany został generałem broni. Z dniem 26 kwietnia szefostwo sztabu Dowództwa Głównego objął pułkownik (niebawem general) Jan Wroczyński.

Dla potrzeb rozbudowywanej armii opracowano szczegółowe etaty, z których wynikało, że w Wielkopolsce brakowało około 800 oficerów. Ogółem w składzie korpusu oficerskiego w końcu czerwca było 1759 oficerów, w tym 872 z bylej armii niemieckiej, 45 z rosyjskiej, 16 z austriackiej, 112 z I Korpusu Polskiego w Rosji, 10 z II Korpusu, 6 z Legionów Polskich, 2 z „Polnische Wehrmacht” i 4 z Wojska Polskiego. Pochodzenia w tym względzie 688 oficerów nie udało się ustalić. Na dalszy napływ oficerów, kierowanych do Poznania przez Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego, nie można było już liczyć, gdyż potrzebowały ich także tworzące się oddziały Wojska Polskiego. Zorganizowano więc Oficerską Szkołę Piechoty.

### **Kilka wniosków**

Przebieg walki w Poznaniu wskazuje na skutki braku centralnego ośrodka dyspozycyjnego. Głównodowodzącego wyznaczono dopiero wskutek wydarzeń 27 grudnia, a polskie naczelne władze wojskowe bezsprzecznie ponoszą winę za taki stan rzeczy. Sztab Dowództwa Głównego, składając się z oficerów przybyłych z Warszawy, mógł przecież działać w konspiracji, nie ujawniając oficjalnie swoich zamiarów i działań. Dopiero decyzje mjr. Stanisława Taczaka i jego sztabu stworzyły podstawy organizacyjno-materiałowe i operacyjne wojsk powstańczych. DG do połowy stycznia 1919 roku utworzyło 9 dowództw niższych na szczeblu okręgów wojskowych, dowództwa czterech grup frontowych oraz intendenturę. W pracy sztabu mjr. Taczaka widać fachową, metodyczną pracę dowódczą, zmierzającą do ujęcia oddziałów powstańczych w karby organizacyjne. Kolejnym etapem miało być stworzenie regularnego wojska. Po 16 stycznia 1919 r. gen. J. Dowbor-Muśnicki kontynuował tę koncepcję organizacyjną, fachowo ją korygując. Poważny problem stanowiło opracowanie operacyjnego planu działań, gdyż 27 grudnia założeń takich nie było. Przez czynnik polityczny nie został też sprecyzowany cel działań orężnych. Ogólne koncepcje DG otrzymało dopiero w ciągu pierwszej dekady stycznia, a w tym czasie Komisariat NRL przypominał, że wyzwolony obszar należy traktować jako front wewnątrz polskiego obszaru aspiracji, jako przede wszystkim polityczno-wojskową demonstrację dążeń Polaków.

Możliwości utworzenia armii regularnej opartej na obowiązkowym poborze i dyscyplinie uzyskał od komisariatu dopiero gen. J. Dowbor-Muśnicki. Wykorzystując wzorce organizacyjne z wojska niemieckiego i rosyjskiego, w oparciu o strukturę I Korpusu Polskiego w Rosji, głównodowodzący sformował trzydywizyjną armię, z brygadą kawalerii, trzema brygadami artylerii, lotnictwem – oddziałami technicznymi i służbami. Stało się to możliwe wskutek napływu roczników żołnierzy z poboru i uzyskania odpowiedniej kadry. Dotychczasowe oddziały regionalne straciły swój na ogół jednolity

skład terytorialny, co umożliwiło przejście wojska na organizację pułkowo-dywizyjną. Kadre dowódczą zapewniała grupa oficerów starszych, przybyłych z Poznania, młodszych oficerów uzyskano drogą przyspieszonego szkolenia, jak też awansowania zastępców oficerów i najzdolniejszych podoficerów. Do Poznania przybyli także młodszy oficerowie z I Korpusu Polskiego i z innych formacji.

Zorganizowany został front i okręgi wojskowe, utworzono nowe i rozbudowano już istniejące, podległe Głównodowodzącemu inspektoraty: piechoty, artylerii, wojsk technicznych, wojsk lotniczych, Obrony Krajowej, okręgowych komend uzupełnień i sanitarny. Dla potrzeb stutysięcznej armii rozbudowano oba kwaterymistrzostwa DG, oddział ogólny i Intendenturę Polową. Wojsko Wielkopolskie było więc także kontynuacją myśli oraz koncepcji mjr. S. Taczaka i jego współpracowników.

Brak konkretnego planu powstania, przed 27 grudnia 1918 r., jak również – mimo utworzenia kilku grup skupiających młodszych oficerów – jednolitego dowództwa i głównodowodzącego, musiały odbić się na przebiegu działań oddziałów powstańczych. W wyniku świadomej polityki zaborców tylko niewielu Polaków dosłużyło się w armii niemieckiej stopni oficerskich. Jednakże szeregowcy i podoficerowie, w ogromnej większości doświadczeni frontowcy, wychowani w duchu patriotycznym przez dom rodzinny, kościół katolicki i polskie organizacje, nie oczekiwali biernie na rozwój wydarzeń. Zorganizowani w oddziałach Straży Ludowej, Służby Straży i Bezpieczeństwa, czasem Straży Granicznej, oczekiwali na wybuch powstania. Mniej doświadczona młodzież, zwłaszcza Peowiacy, już w listopadzie parli do powstania, nie bacząc na realne możliwości powodzenia takiej akcji. Liczne niemieckie magazyny wojskowe w Poznaniu i na prowincji oraz stosunkowo duża łatwość ich zdobycia, umożliwiły dobre uzbrojenie i wyposażenie oddziałów.

Analiza poszczególnych etapów walk pozwala na wyciągnięcie ogólnych wniosków. Sposób prowadzenia walki przez

oddziały powstańcze a później wojsko regularne, uzależniony był od poziomu ich zorganizowania i dowodzenia. W ciągu pierwszych dziesięciu dni powstania działania w Wielkopolsce nosiły wszelkie znamiona walk partyzanckich. Na czele oddziałów stawali dowódcy pełni patriotycznego zapału i chęci, ale nie posiadający odpowiednich kwalifikacji, co znajdowało praktyczne potwierdzenie na polu walki. Nierzadko były to błędy elementarne, nie do pomyślenia u oficerów posiadających dobre przygotowanie formalne i praktykę frontową. Bywało, że kończyły się tragicznie, w tym też śmiercią niedoświadczonych dowódców. Błędy popełnione na polu walki życiem okupili m.in. W. Wiewiórkowski, E. Krauze, K. Mann. Również inicjator „rajdu” wyzwolenczego na Kujawy, ppor. P. Cymys, popełnił w trakcie walk ulicznych w Inowrocławiu szereg elementarnych błędów.

Brak kwalifikacji formalnych i doświadczenia w dowodzeniu ujawniał często przypadki wręcz nieudolności. Niewielu było dowódców rzeczowych, sprawnych na polu walki. Nieudolność nadrabiano wówczas brawurą, awanturnictwem, popełniając podstawowe błędy, które w armii regularnej mogły zaprowadzić dowódcę przed sąd polowy. W oddziałach powstańczych konsekwencje wyciągnięto tylko wobec kilku dowódców. P. Cymys stanął przed sądem, ale został uniewinniony, zaś A. Breza został odwołany z dowództwa odcinka rawickiego. W Dowództwie Głównym zdawano sobie sprawę z faktu, iż zadania postawione przed niektórymi dowódcami przerastały ich możliwości. Sprawni w boju jako szeregowcy, nie stawali na wysokości zadania jako dowódcy.

Przykładem wykazania niekompetencji wśród starszych oficerów mogą być zarzuty skierowane pod adresem ppłk. K. Grudzielskiego, który w trakcie pierwszej bitwy szubińskiej (8 stycznia) nie objął osobistego dowództwa nad akcją, nie ustalił jej planu, nie kontrolował przebiegu wydarzeń, nie zorganizował też odwodu, którego tak zabrakło podczas nieudanej próby zdobycia Szubina.

W toku walk wyłoniła się jednak grupa dowódców, którzy poradzili sobie z powierzonymi obowiązkami. Na odcinku

północnym frontu wielkopolskiego było to m.in. I. Mielżyński, K. Dratwiński, J. Tomaszewski, K. Golniewicz, E. Rogalski, bracia Skotarczakowie, T. Fenrych, Z. Orłowski, W. Kowalski, W. Wlekliński; na odcinku zachodnim: K. Zenkter, K. Szcześniak, S. Siuda, S. Tomiak, D. Vogel, W. Eckert; na południowo-zachodnim B. Śliwiński, S. Sikora, S. May, M. Talarczak, F. Szyszka, J. Namysl; na południowym: W. Wawrzyński, S. Thiel, B. Kirchner, M. Szulc; z oddziałów garnizonu poznańskiego: W. Pniewski, A. Kopa, B. Hulewicz, F. Maryński, E. Materne, W. Rossa. W 1921 r. większość z nich za czynny w powstaniu wielkopolskim odznaczona została Krzyżem *Virtuti Militari* V klasy i Krzyżami Walecznych.

W ciągu dalszych walk przypadki niekompetencji dowódców zdarzały się już rzadko. Wyższa była też dyscyplina w szeregach, co uwidoczniło się w trakcie uporczywych

walk obronnych pod koniec stycznia i w pierwszej połowie lutego, szczególnie na odcinkach zachodnim i południowym, w mniejszym stopniu na południowym (bitwy rawickie). Należy tu też wspomnieć, że doświadczenia powstańcze i kadra z Wielkopolski przyczyniły się w znacznym stopniu do zwycięstwa trzeciego powstania śląskiego w 1921 r.

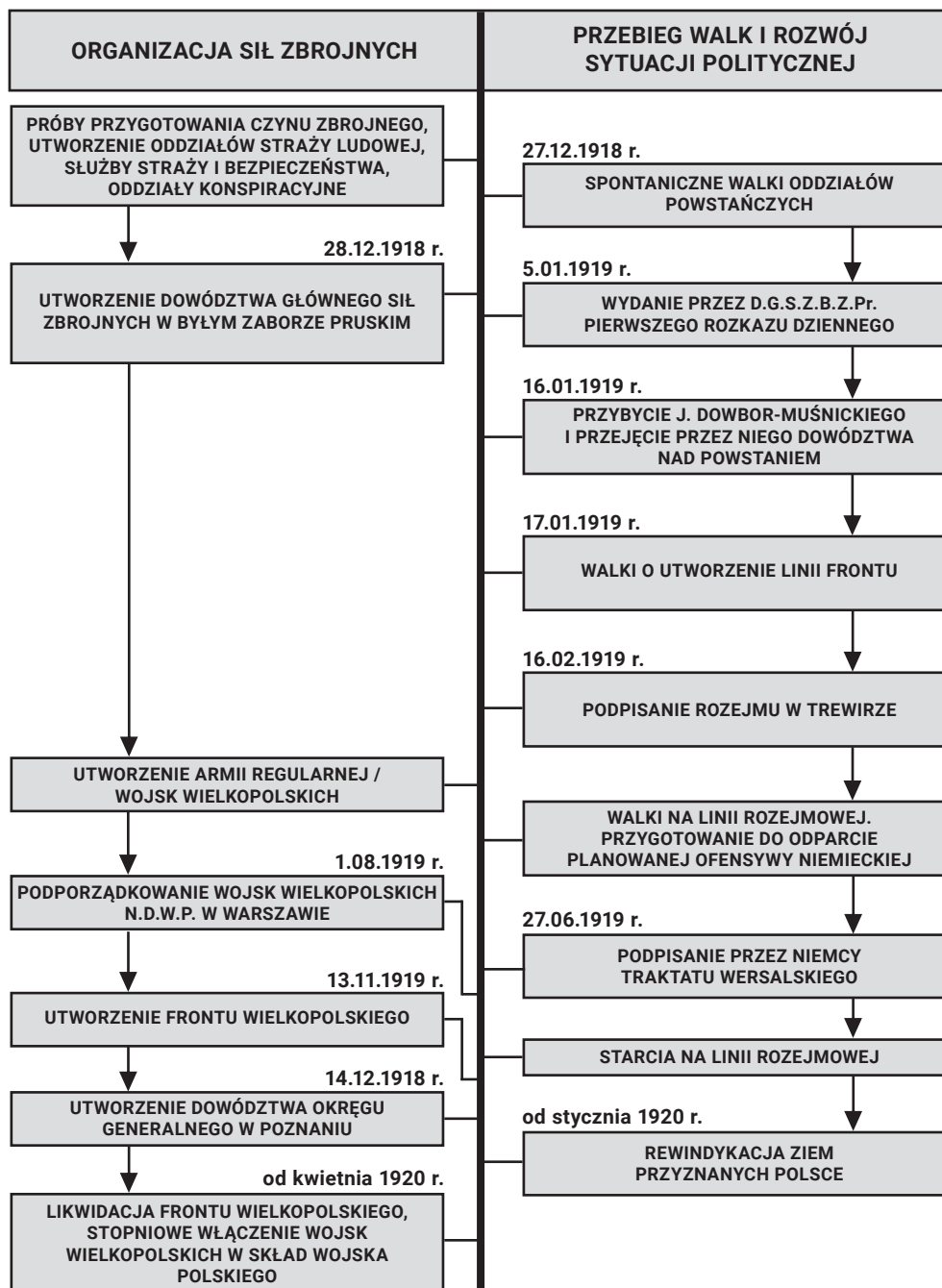
Niewątpliwie na końcowy sukces powstania 1918–1919 roku złożyło się wiele czynników. Było to wspólne dzieło dowódców, ich podkomendnych, polityków i życzliwego francuskiego alianta, jak również efekt pracy organicznej kilku pokoleń Wielkopolan, a wszystko to w sprzyjających okolicznościach na arenie międzynarodowej. Żaden inny region Rzeczypospolitej, nie potrafił tak skutecznie po latach niewoli sięgnąć po niepodległość i bronić jej w wojnie 1919–1920.

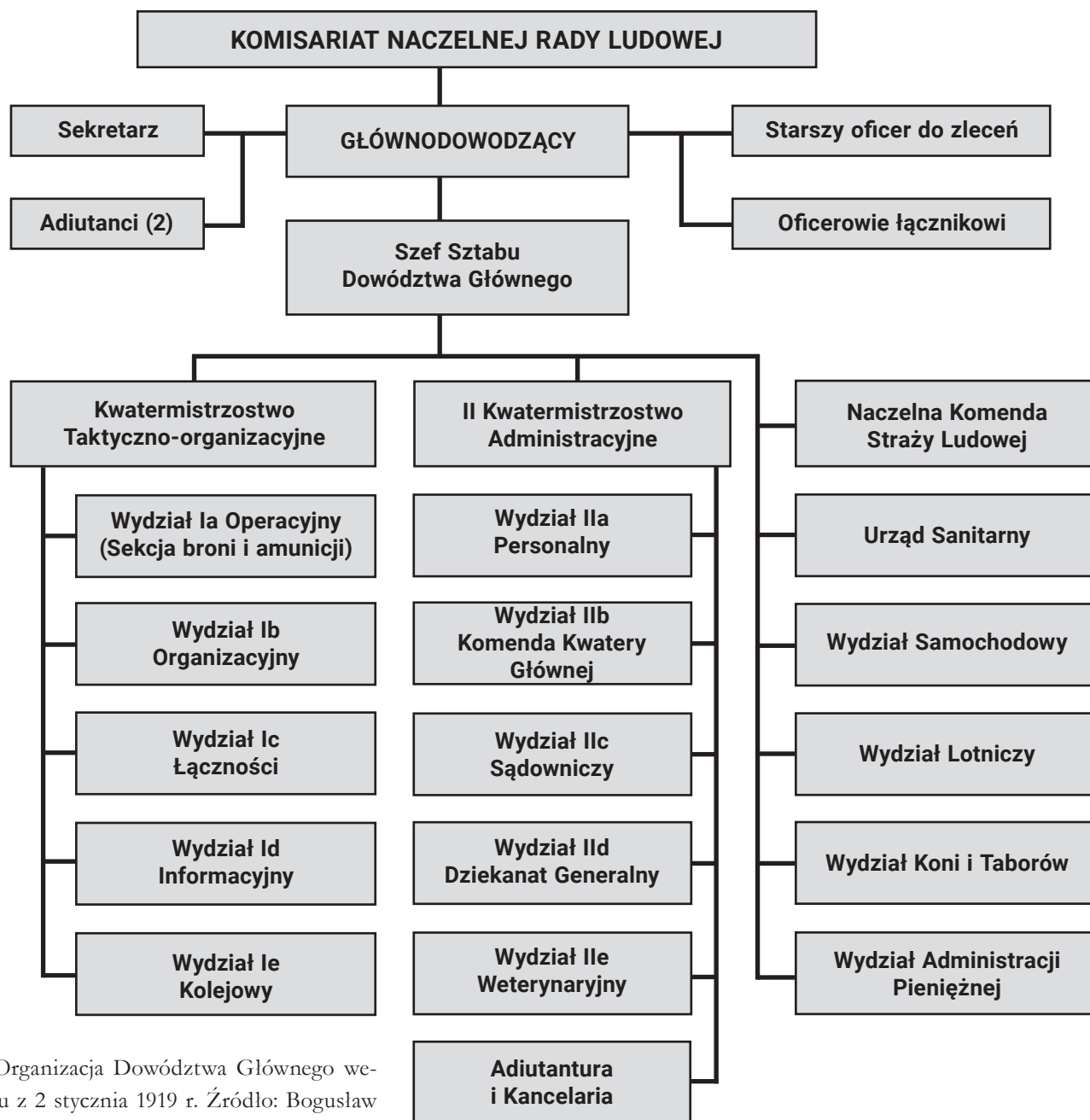
Rys. I. Powstanie wielkopolskie.

Źródło: *Powstanie Wielkopolskie. Źródła – Stan badań – Postulaty badawcze. Materiały z Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego – Kościan, 2.II.1972 r.*, red. naukowa Zdzisław Grot, Komisja Historyczna Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Kościanie, Kościan 1973. Schemat 1–2.



## POWSTANIE WIELKOPOLSKIE





Rys. II. Organizacja Dowództwa Głównego według etatu z 2 stycznia 1919 r. Źródło: Bogusław Polak, *General Stanisław Taczak 1874–1960*, Koszalin 1998, s. 49.





XV



**JANUSZ KARWAT**

# Zwycięstwo powstania oraz jego znaczenie dla Polski i Wielkopolski

Utworzenie regularnych oddziałów zapewniało obronę wyzwolonych przez powstańców obszarów Poznańskiego. Po ofensywie podjętej przez Niemców w lutym 1919 roku okazało się, że w dalszej perspektywie Wielkopole nie są w stanie wygrać militarnie z Niemcami. Z tego powodu intensyfikacji uległy polskie działania dyplomatyczne w Paryżu. Ogłoszenie 16 lutego 1919 roku rozejmu w Trewirze, wyznaczenie linii demarkacyjnej nie oznaczało natychmiastowego przerwania działań zbrojnych. Na niektórych odcinkach tej linii Niemcy wznowiali działania zbrojne i nie chcieli normalizacji stosunków z Polakami. W dniach 1–19 marca 1919 roku przebywała w Poznaniu Misja Międzysojusznicza, usiłując zapewnić ustalenia rozejmowe. Wskutek rozbieżności wśród państw koalicji nie zdołano wymusić na Niemcach warunków rozejmowych.

Armia gen. Józefa Hallera nie przybyła do Gdańska, aspiracje terytorialne Komisariatu NRL i Komitetu Narodowego Polskiego wobec Pomorza zostały powstrzymane.

W tym miejscu należy wyraźnie zaznaczyć, że obrona wyzwolonego obszaru nie byłaby możliwa bez wysiłku Komisariatu NRL i Komitetu Narodowego w Paryżu. Bez tak zdecydowanej interwencji dyplomatycznej nie doszłoby do zmuszenia Niemców do podpisania zobowiązań rozejmowych.

Formalne zakończenie powstania umożliwiło przeprowadzenie wyborów na terenie oswobodzonym. Od 23 marca 1919 roku odbywały się demokratyczne wybory do rad miejskich i powiatowych, a 1 czerwca przeprowadzono wybory uzupełniające do Sejmu Ustawodawczego. Przed wybuchem powstania stosunki polityczne w Wielkopolsce były bardzo

przejrzyste. Podstawowym wyznacznikiem był podział na Polaków i Niemców. Polaków generalnie obowiązywało hasło solidaryzmu narodowego i społecznego. W nowych demokratycznych realiach powstały wkrótce nowe ruchy i partie polityczne. Oprócz Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego (endecji) na scenie politycznej coraz większą rolę odgrywało Narodowe Stronnictwo Robotnicze, a z czasem także ruch chrześcijańsko-społeczny i ugrupowania ludowców.

Projekty traktatu pokojowego konferencji w Paryżu spowodowały niezadowolenie rządu niemieckiego. Władze wojskowe rozpoczęły przygotowania do wojny w celu odzyskania Poznańskiego. Niemieckie Naczelne Dowództwo przygotowało ofensywny plan „Wiosenne Słońce”, którego celem było odzyskanie Wielkopolski i w dalszej fazie likwidacja państwa polskiego. Groźba agresji niemieckiej z pewnością przyspieszyła połączenie Armii Wielkopolskiej z wojskiem krajowym, tzw. zjednoczenie z Wojskiem Polskim. 25 maja 1919 roku Komisariat NRL przekazał Józefowi Piłsudskiemu pisemną propozycję podporządkowania Wojsk Wielkopolskich Naczelnikowi Państwa. Jej fragment przytoczył później w wspomnieniach gen. J. Dowbor-Muśnicki: „[...] społeczeństwo polskie w całym zaborze pruskim zawsze odczuwało żywą potrzebę wytworzenia jednolitej armii polskiej. Chwila złączenia wszystkich ziem polskich w granicach jednej Rzeczypospolitej nadchodzi. [...] Pożar wojny z Niemcami może ogarnąć wszystkie zachodnie granice Rzeczypospolitej, wobec tego oddajemy Ojczyźnie najdroższy skarb, jaki posiadamy – synów Wielkopolski, Prus i Śląska, zorganizowanych pod wodzą gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego w samodzielne siły zbrojne – w Twoje ręce, jako wybranego przez suwerenny Sejm Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych”. W efekcie Armię Wielkopolską podporządkowano Naczelnemu Dowództwu WP, a armia polska jako całość podporządkowała się operacyjnie marszałkowi Ferdynandowi Fochowi – wodzowi naczelnemu zwycięskiej koalicji. Rozpoczęła

się ścisła współpraca poznańskiego Dowództwa Głównego z warszawskim Naczelnym Dowództwem Wojska Polskiego, której efektem był szczegółowy plan operacji obronnej. Sam Komisariat NRL wycofał się z wielu wcześniejszych postulatów politycznych wobec rządu w Warszawie.

Liczne prowokacje niemieckie na froncie oraz represje na terenach kontrolowanych przez Niemców spowodowały wprowadzenie 6 czerwca 1919 roku przez Komisariat NRL stanu wyjątkowego na obszarze jemu podporządkowanym. Akcje wojskowe ze strony Niemców trwały do 28 czerwca 1918 roku, kiedy to delegacja rządu berlińskiego podpisała tekst traktatu pokojowego. Traktat wszedł w życie dopiero po ratyfikacji w styczniu 1920 roku. W najbardziej krytycznym okresie (maj-czerwiec), zarówno Dowództwo Główne, jak i Komisariat NRL wykazały się dużymi zdolnościami organizacyjnymi i optymalnie wykorzystwały możliwości regionu.

Należy tutaj wyraźnie zaznaczyć, że najważniejszym rezultatem powstania wielkopolskiego był jego wpływ na ustalenie zachodniej granicy odbudowującego się państwa polskiego. Na kongresie pokojowym w Paryżu nikt już nie kwestionował przyznania Polsce obszaru, który wyzwolili powstańcy. To wysiłek powstańcy Wielkopolan przesądził w sposób decydujący o przyznaniu tego regionu państwu polskiemu.

Obszar opanowany przez powstańców do 28 czerwca 1919 roku oficjalnie i formalnie uznany został za należący do Polski. Ponadto przyznano Polsce większość Pomorza Gdańskiego oraz tereny niezdołyte przez powstańców, leżące na północy, południu i zachodzie Wielkopolski. Stan wyjątkowy w Wielkopolsce odwołano 13 lipca 1919 roku. Powoli rozpoczął się proces integracji Poznańskiego z resztą kraju.

Posiadanie własnej siły zbrojnej było dla Komisariatu NRL mocnym wsparciem w odbudowie życia polskiego na wyzwolonym obszarze, zwłaszcza administracji państwowej i samorządowej, oświaty, sądownictwa, finansów i gospodarki. Komisariat NRL stał się lokalnym rządem reprezentującym ludność polską w Niemczech. Stanowisko wojewody

poznańskiego objął Witold Celichowski, a dotychczasowe landratury zamieniono na starostwa. Jednocześnie Wielkopolska wniosła znaczny wkład materialny do odradzającego się państwa polskiego. Obszar Poznańskiego, w odróżnieniu od ziem zaboru rosyjskiego i austriackiego, uniknął zniszczeń spowodowanych przez działania wojenne. Potencjał ekonomiczny, a przede wszystkim finansowy i rolny tego regionu był wyższy niż pozostałych dzielnic.

Dodać w tym miejscu należy, że powiaty wschodnie historycznej Wielkopolski należące wcześniej do tzw. Kongresówki (kaliski, kolski, koński, słupecki i turecki), pozostały aż do 1938 roku poza granicami województwa wielkopolskiego. Z kolei w granicach tego województwa utrzymano część powiatów dawnej rejencji bydgoskiej, m.in. Bydgoszcz, Inowrocław, Mogilno, Nakło, Strzelno i Wyrzysk.

Skutkiem zwycięskiego powstania był odpływ z Wielkopolski znacznej części ludności niemieckiej. W pierwszej kolejności wyjeżdżała niemiecka ludność napływowa, sztucznie tutaj poprzez wysokie dodatki do wynagrodzeń utrzymywana przez władze berlińskie. Już po wybuchu powstania, w trakcie walk (styczeń-luty 1919) wyjeżdżali z rodzinami wojskowi i urzędnicy administracji niemieckiej. Wyjazdy rodzin niemieckich miały w zdecydowanej większości charakter dobrowolny. Do wiosny 1919 roku wyjechali z Poznańskiego również nieliczni koloniści niemieccy oraz kupcy, aczkolwiek w czasie walk powstańcy, jak i Naczelna Rada Ludowa starali się zachować poprawny stosunek do niemieckiej ludności cywilnej. Represje polskie miały miejsce dopiero w maju-czerwcu 1919 roku i już po zakończeniu powstania, kiedy to władze berlińskie na nowo zagroziły wznowieniem działań wojennych. Ostatecznie znaczna część tej ludności wyjechała z Wielkopolski po zakończeniu walk i wytyczeniu nowej polsko-niemieckiej granicy państwowej. Miejsca pracy pozostawione przez Niemców, czasami ich domy, zajęli reemigranci polscy z głębi Niemiec, najczęściej z Westfalii i Nadrenii. W powstaniu wzięły udział co najmniej 3 tysiące

przybyłych stamtąd polskich robotników. Znaczna ich część pozostała później w Wielkopolsce, sprowadzając tutaj z Niemiec swoje rodziny.

Konsekwencją tych wydarzeń była zmiana stosunków narodowościowych. W 1910 roku w prowincji poznańskiej Niemcy stanowili 38,4% mieszkańców. W 1921 roku w województwie poznańskim stanowili oni już tylko 16,5% ogółu mieszkańców. Najbardziej widoczne w tym przypadku były zmiany w powiatach przygranicznych, m.in. czarnkowskim, chodzieskim, leszczyńskim, międzychodzkiem, rawickim i wyrzyskim. Nadal najwięcej Niemców mieszkało na wsi.

Bez wątplenia sukcesy powstańcze w Poznańskim przyczyniły się do patriotycznego ożywienia polskiego ruchu narodowego na Pomorzu i Śląsku, pobudzając ludność tych regionów do aktywności i zbrojnego czynu. Powstały tam tajne organizacje niepodległościowe, które ściśle współpracowały z Komisariatem NRL. Akcja powstańcza na Pomorzu wprawdzie się nie rozwinęła, lecz w połowie roku 1919 przyznano częściowo ten region Polsce. W wyniku trzech kolejnych powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku, przy znacznej pomocy Wielkopolan, również polscy mieszkańcy części tej dzielnicy odzyskali wolność.

Jeszcze w styczniu 1919 roku gen. Józef Dowbor-Muśnicki przystąpił ze sztabem do opracowania planu operacyjnego zajęcia Gdańska i Pomorza Nadwiślańskiego. W tym celu szybko formowano pułki strzelców wielkopolskich, by w marcu użyć ich na tym kierunku. Od strony Gdańska miały przemieszczać się oddziały wojsk gen. Józefa Hallera. Do realizacji tego zamiaru nie doszło. Mimo uporczywych zabiegów Romana Dmowskiego i wsparcia marszałka Ferdynanda Focha kwestia desantowania „Błękitnej Armii” w Gdańsku na początku kwietnia 1919 roku nieodwracalnie upadła.

Po podpisaniu traktatu pokojowego z Niemcami zmieniła się sytuacja prawna ziem polskich byłego zaboru pruskiego. W związku z tym formacje wielkopolskie podlegały pod względem operacyjnym Naczelnikowi Państwa. Poznańskie

Dowództwo Główne rozpoczęło przygotowania do rewindykacji ziem przyznanych Wielkopolsce. W tym celu przygotowano „Plan zajęcia Prus Zachodnich i części Księstwa Śląska Średniego przyznanych Polsce”. Przewidywano, że podczas operacji rewindykacyjnej Niemcy stawiać będą zbrojny opór. W oparciu o kadry wojsk wielkopolskich, postanowiono przyspieszyć formowanie Dywizji Zachodnio-Pomorskiej (Dywizji Strzelców Pomorskich). Po czterech miesiącach rozmów polsko-niemieckich obie strony podpisały kompromisową umowę (25 listopada 1919). Od 17 stycznia 1920 roku oddziały wielkopolskie (3. Dywizji Strzelców Wielkopolskich) zajmowały: Kępno, Zduny, Leszno i Rawicz. Z kolei oddziały 2. Dywizji Strzelców Wielkopolskich 19 stycznia osiągnęły linię Kanału Bydgoskiego i Noteci, a do końca miesiąca zajęły: Bydgoszcz i Fordon, Nakło, Świecie, Tucholę i Chojnice. Powróciła do Polski zdobyta, a potem ewakuowana przez powstańców Chodzież. Obszar po wschodniej stronie Wisły zajęły oddziały gen. Józefa Hallera. Równoległe działanie obu frontów (wielkopolskiego i północnego) przyczyniło się do połączenia ziem pomorskiej i wielkopolskiej z resztą Polski.

20 sierpnia 1919 roku Armia Wielkopolska przeszła w całości pod zwierzchnictwo Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego i Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie. Samo przejmowanie dowództw i instytucji wojskowych trwało do końca listopada 1919 roku. W grudniu żołnierze wielkopolscy złożyli przysięgę na rotę ogólnopolską. Po zakończeniu w końcu stycznia 1920 roku wspomianej wyżej operacji rewindykacyjnej przestało istnieć zagrożenie niemieckie. Tym samym nastąpiła likwidacja frontu wielkopolskiego (przeciwniemieckiego). Działalność powołanego już w sierpniu 1919 roku Dowództwa Okręgu Generalnego Poznań (gen. dyw. Zygmunt Zieliński) nastawiona była na ekspedycję oddziałów wielkopolskich na front wschodni. W szeregach Wojska Polskiego znalazło się ponad 70 tysięcy żołnierzy wielkopolskich, prawie wszystkich rodzajów wojsk. Jedną piątą z tej liczby stanowili ochotnicy, którzy podążyli do oddziałów

powstańczych do połowy stycznia 1919 roku, a wszystkie formacje miały powstańczy rodowód. Zorganizowano 19 pułków piechoty (5 dywizji), 5 pułków artylerii, 4 pulki kawalerii, lotnictwo i służby pomocnicze. W tym krótkim wyliczeniu nie można pominąć lokalnych oddziałów Straży Ludowej (Obrony Krajowej) – z ponad 100 tysiącami żołnierzy była ona najliczniejszą formacją tego typu w Polsce. Na tle innych formacji WP oddziały wielkopolskie wyróżniały się dobrym wyszkoleniem bojowym, zdyscyplinowaniem i wyposażeniem.

Liczebność i jakość Armii Wielkopolskiej to ogromna zasługa władz wielkopolskich, czyli Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej. Już od początku politycy poznańscy uważali, że posiadanie własnej formacji wojskowej decydować będzie o wyniku powstania w całym zaborze pruskim. Tworzone siły zbrojne były efektem dążeń, jakie narodowi demokraci nakreślili wyraźnie na Polskim Sejmie Dzielnicowym (3–5 grudnia 1918). Gdy już to powstanie wybuchło i gdy tylko ogarnęło Wielkopolskę, posiadane wojsko posłużyło realizacji celów istniejącego państwa polskiego.

Sukces powstania wielkopolskiego 1918–1919 miał jeszcze jeden wymiar: ukształtowała się wkrótce polska myśl zachodnia. Ważną rolę w rozwoju tej koncepcji odgrywał Poznań, a zwłaszcza powołana 30 stycznia 1919 roku i jeszcze podczas powstania Wszechnica Piastowska, która w roku następnym została przekształcona w Uniwersytet Poznański.





reger  
na n.



**KS. DARIUSZ ŚMIERZCHALSKI-WACHOCZ**

# Udział duchowieństwa katolickiego w powstaniu wielkopolskim i w utrzymaniu polskości w okresie zaborów 1793–1918

Kiedy spojrzemy w źródła historyczne, zobaczymy, że od XVIII wieku aż do czasu I wojny światowej rząd pruski stosował politykę wynaradawiającą. Społeczeństwo wielkopolskie miało możliwość zahartowania się m.in. w okresie osławionego Kulturkampfu: wywłaszczeń z ziemi, karania chłopów za używanie języka polskiego w szkole. Wobec zdecydowanych i programowych działań zaborcy w stosunku do społeczeństwa Kościół katolicki stanął na wysokości zadania, a polskie duchowieństwo było jedną z najbardziej dynamicznych grup wykazującą się ogromną inicjatywą organizacyjną i ofiarnością, zwłaszcza w dwu ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku aż do końca I wojny światowej. Postawę antyniemiecką potęgowały prześladowania arcybiskupów Marcina Dunina i Mieczysława

Ledóchowskiego, profanacje nabożeństw, procesji oraz stosowanie wielu innych szykan. Pod wpływem natężającej się akcji germanizacyjnej duchowieństwo włączało się bądź było inicjatorem walki o tożsamość narodową Polaków. Toczyło ją w sferze politycznej, oświatowo-kulturalnej i ekonomicznej. Głoszono kazania patriotyczne, uczono katechizmu w języku polskim zarówno dzieci, jak i dorosłych, organizowano wieczory śpiewów patriotyczno-religijnych, propagowano różne symbole narodowe (np. ubieranie się w stroje narodowe i ludowe podczas wizytacji biskupich), organizowano wiece, zebrania i różne uroczystości, podczas których manifestowano przynależność do narodu polskiego oraz krytykowano niemczenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

### Sytuacja Kościoła katolickiego pod zaborem pruskim

W XVIII stuleciu na arenie międzynarodowej było wiele wydarzeń, które wskazywały, że losy Polski są policzone, a Rzeczpospolita powoli chyli się ku upadkowi. Jednym z sygnałów, wskazujących na lekceważenie polskiej racji stanu na arenie międzynarodowej i jednocześnie na pokątne przygotowania do rozbiorów kraju, stał się incydent z wiosny roku 1740, związany z leżącym na ówczesnym pograniczu Rzeczypospolitej klasztorem paradyskim. Położone na ziemiach polskich opactwo zaatakowały wojska pruskie, które dopuściły się pobicia cystersów i grabieży zaplecza materialnego opactwa. Incydent został wyciszony i zlekceważony, choć opactwo należało do diecezji poznańskiej. Działania takie prowadzone były zresztą notorycznie, a Prusy grabiły usytuowane po stronie polskiej pograniczne wsie i uprowadzały ich mieszkańców. Ostatecznie po 1772 roku pod władzę Prus dostawały się coraz to nowe ziemie polskie. Kolejne zabory powiększały pruskie zdobycze kosztem państwa polskiego, które w 1795 roku ostatecznie i z uznaniem przez państwa europejskie przestało istnieć na 123 lata. Paradoksalnie jedynym krajem, który tego faktu nie uznał, była Turcja, nasz wielowiekowy wróg, przed którym w minionych wiekach broniliśmy naszych fikcyjnych, europejskich sojuszników.

W wyniku I rozbioru od Polski odpadły Prusy Królewskie, oprócz Gdańska i Torunia, Warmia i tzw. Okręg Nadnotecki z Bydgoszczą i Inowrocławiem. Zajęto w całości diecezje chełmińską i warmińską oraz część archidiecezji gnieźnieńskiej. Prócz Warmii, związanej z Rzeczpospolitą zależnością lenną, były to ziemie rdzennie polskie. Pod względem wyznaniowym dominował tu katolicyzm. Protestantyzm stanowił diasporę, głównie w miastach. Po II rozbiorze Prusy zagarnęły całą Wielkopolskę, a zatem archidiecezję gnieźnieńską, z wyjątkiem części południowo-wschodniej ograniczonej rzeką Pilicą, oraz diecezję poznańską bez archidiakonatu czerskiego z Warszawą. Stan posiadania Prus na ziemiach polskich wzrósł znacznie po III rozbiorze. Osta-

teczną stabilizację w tym względzie wprowadził kongres wiedeński, tworząc Wielkie Księstwo Poznańskie.

Nowy podział administracyjny Kościoła katolickiego w Wielkopolsce wprowadziła bulla cyrkumskrypcyjna *De salute animarum* z 16 lipca 1821 roku. Diecezję poznańską podnosiła ona do godności archidiecezji, tworząc jednocześnie unię personalną z archidiecezją gnieźnieńską. Oprócz nich istniały diecezje warmińska i wrocławska, które były bezpośrednio podporządkowane Stolicy Apostolskiej.

Ostatecznie ziemie zamieszkałe w większości przez ludność polską znalazły się w granicach Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gdzie – zgodnie z porozumieniem międzynarodowym – Prusy miały gwarantować Polakom pewną autonomię narodową, co jednak pozostało martwą literą porozumienia.

Król Fryderyk II, a także jego następcy nie mogli się oprzeć przekonaniu, że zróżnicowane pod względem wyznaniowym państwo należy jak najszybciej ujednoczyć, dążąc do zwiększenia liczby poddanych protestantów na nowo nabytych terenach. Obca im była jednak myśl niszczenia Kościoła katolickiego, który miał pomagać w utrwalaniu panowania pruskiego w świadomości poddanych, przy czym jako narzędzie w rękach państwa miał on we wszystkim być od niego zależny. Zatem od biskupa poczynając, a skończywszy na proboszczu wszyscy beneficjenci kościołni musieli uzyskać zatwierdzenie władz terenowych. Biskupi w teorii mogli wykonywać swe funkcje duszpasterskie niezależnie, ale i tu wizytacjom, nawet dziekańskim, towarzyszył komisarz królewski. Komunikacja z Rzymem możliwa była jedynie za pośrednictwem departamentu zagranicznego rządu, a publikowanie bulli i rozporządzeń papieskich, jak również zagranicznych władz zakonnych uzależnione było od zgody urzędników pruskich. Ograniczono sądownictwo kościelne, praktycznie pozostawiając mu tylko sprawy katolickich małżeństw. Dotkliwie odczuł Kościół sekularyzację majątków biskupich i kapitulnych, dokonaną w Wielkopolsce w 1796 roku. Pensje wyznaczone przez rząd biskupom i kanonikom oraz dotacje



dla instytucji kościelnych, znacznie wprawdzie mniejsze niż dawne dochody, zaspakajały mimo to najpilniejsze potrzeby Kościoła. Pozostawało wszakże niebezpieczeństwo uzależnienia hierarchii od rządu. Niepowetowane szkody poniósł też Kościół w wyniku sekularyzacji dóbr klasztornych. Rozebrano większość klasztorów, uratowały się jedynie te, które rząd pruski postanowił zaadaptować na swoje potrzeby. Za kościelne pieniądze zaczęto stawiać fundamenty pod przyszłą akcję protestantyzacyjną. Twardy reżim w dziedzinie kościelnej za rządów Fryderyka Wilhelma III, którego ideałem było jak najdalej idące upodobnienie Kościoła katolickiego do protestantyzmu, nie pozwalał episkopatowi pruskiemu na przeciwstawienie się ingerencji władz wszelkich stopni w życie Kościoła. Instrukcje królewskie względem Kościoła wykonywał zresztą ewangelicki konsystorz i powstałe w 1817 roku Ministerstwo Spraw Duchownych i Szkolnych. Polityka nacisku na Kościół z jednej strony, a z drugiej dyktowane koniecznością szukanie wyjść kompromisowych przez niektórych biskupów pruskich, doprowadziły w 1837 roku do sporu o małżeństwa mieszane i uwięzienia arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego Marcina Dunina. Pewne nadzieje na odwilż w stosunkach państwo pruskie – Kościół katolicki pojawiły się po 1840 roku, kiedy na tronie pruskim zasiadł skłonny do większego niż poprzednik liberalizmu w dziedzinie religijnej Fryderyk Wilhelm IV. Ale i tym razem nie spełniły się one w całej pełni.

Dopiero rewolucja 1848 roku i ogłoszona w jej wyniku 31 stycznia 1850 roku konstytucja przyniosły istotne zmiany w położeniu prawnym Kościoła. Stał się on teraz całkowicie suwerenny, nie licząc zależności materialnej od państwa i współdziałania władz przy obsadzaniu stanowisk kościelnych z tytułu praw patronackich. Wykonanie konstytucji, zwłaszcza na terenach polskich, napotykało jednak na znaczne trudności ze strony rządu, obawiającego się zbytnej niezawisłości Kościoła, który, szczególnie w Wielkopolsce, w coraz większym stopniu stawał się ostoją polskości.

Swobody kościelne wynikające z konstytucji nie przestały być nigdy solą w oku administracji pruskiej, ciążyły one w równym stopniu kołom konserwatywnym zatroskanym o stan posiadania protestantyzmu, jak i liberalom, u których obok ideologicznych, dochodziły też do głosu względy polityczne. Ujawniło się to w całej pełni po zwycięstwie Otto von Bismarcka nad Austrią w 1866 roku i pokonaniu Francji w latach 1870–1871. Zapoczątkowany wtedy Kulturkampf był dla Kościoła katolickiego próbą sił, która ujawniła wielki potencjał ideologiczny i organizacyjny Kościoła w Prusach, ale jednocześnie przysporzyła mu wielu szkód. Wiele instytucji w ciągu kilkunastu lat przestało istnieć, przede wszystkim należy tu wymienić seminaria duchowne i liczne placówki zakonne. Na tym tle doszło do zatargów z arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim Mieczysławem Halką-Ledóchowskim, ultramontanem i lojalistą. W trakcie tych wydarzeń Ledóchowski urósł w Polsce do roli męczennika narodowego. Arcybiskupa poparło duchowieństwo i masy chłopskie. Działania odwetowe rządu pruskiego doprowadziły w szeregach duchowieństwa do licznych aresztowań i wydaleń za granicę. Przerzedziły się w ten sposób kadry duchowieństwa, co z kolei dezorganizowało duszpasterstwo. Na ziemiach polskich odrabianie tych zaległości było szczególnie trudne, gdyż zakończenie Kulturkampfu (w 1878 roku) nieprzypadkowo zbiegło się z nasileniem antypolskiej polityki rządu. Walka przeniosła się tu wyraźnie na grunt narodowościowy i kontynuowana była bezwzględnie przez Hakatę oraz Komisję Kolonizacyjną.

### **Kościół katolicki a polskie sprawy narodowościowe**

Wobec systematycznej likwidacji wszystkich instytucji polskich na zabranych terenach i wypierania języka polskiego z życia publicznego jedynie na gruncie kościelnym istniała praktycznie możliwość kultywowania dawnych tradycji polskich. Okolicznościami sprzyjającymi temu były: konieczność używania języka polskiego w duszpasterstwie wśród ludności polskiej oraz opozycja wobec tendencji protestanty-

zacji łączącej się z germanizacją. Sam fakt przynależności do Kościoła katolickiego przyczyniał się wprawdzie, zwłaszcza wśród warstw niższych, do zachowania polskości, świadoma jednak walka z wynarodowieniem, a nawet myśl niepodległościowa, dają się zauważyć tylko tam, gdzie do polskości poczuwało się również duchowieństwo, nie wyłączając hierarchii. Ten fakt sprawił, że nie we wszystkich dzielnicach zabranych przez Prusy Kościół stanowił w równej mierze zaporę przeciwko germanizacji, nawet jeśli uwzględniał prawa językowe Polaków.

Najkorzystniejsza sytuacja pod względem narodowościowym panowała w Wielkim Księstwie Poznańskim. Pewną odrębność polityczną tego obszaru w stosunku do pozostałych części zaboru postanawiał patent okupacyjny z 15 maja 1815 roku, w którym Polakom zagwarantowano daleko idące swobody narodowe, nie mówiąc już o wolności wyznania. Od roku 1830 nie kryły jednak Prusy swych planów germanizacyjnych również w stosunku do Poznańskiego. Dziesięcioletnie rządy Eduarda Flottwella, ucznia L. Schöna, cechowało konsekwentne wzmocnienie elementu niemieckiego, co stwarzało podstawy dla późniejszej, coraz bardziej bezwzględnej dyskryminacji Polaków. Kościół katolicki był jedyną instytucją, której udało się zachować zdecydowanie polskie oblicze.

Polski charakter Kościoła w Poznańskim ujawnił się w całej pełni w 1848 roku. Arcybiskup Leon Przyłuski, a bardziej jeszcze duża część kleru stanęli wówczas po stronie ruchu polskiego. Preferowanie przez czynniki kościelne legalnych środków walki o prawa narodowe przy daleko posuniętej ostrożności, gdy chodzi o zaangażowanie się w akcję zbrojną, bynajmniej nie umniejszało w oczach władz pruskich winy kleru. Szczególnie drażliwa była propaganda podjęta przez księży na rzecz identyfikacji polskości z katolicyzmem. Grunt dla tego rodzaju hasel był w Poznańskim szczególnie podatny, wykorzystywały je pozakościelne ośrodki polskiego ruchu politycznego i społecznego. Przy takim

powiązaniu problematyki religijnej z narodową ambona stała się narzędziem skutecznej agitacji. Księża na własną rękę uczyli pisać i czytać po polsku oraz dostarczali elementarzy i książki polskie (w jednym tylko roku 1896 oskarżono kilkunastu duchownych o nielegalne nauczanie języka polskiego na lekcjach religii). W dziedzinie oświaty duchowieństwo podejmowało wysiłki z własnej inicjatywy, jak i poprzez włączanie się do pracy „nad oświatą ludu i utrzymaniem ducha narodowego” inspirowanej przez świeckich działaczy. Księża czynnie współpracowali z Towarzystwem Pedagogicznym, Towarzystwem Oświaty Ludowej i założonym w 1878 roku przez ks. Antoniego Ludwiczaka Towarzystwem Czytelni Ludowych. Organizowali w swoich parafiach kółka rolnicze, by podnieść poziom zawodowy i intelektualny polskich rolników. Propagowali i zakładali (w 1892 roku) Towarzystwo Robotników Polskich, które miało cele: religijne, wychowawcze, zawodowo-gospodarcze i samopomocowe.

Narażali się przez to na represje władz pruskich, ale to nie zahamowało dalszych w tym kierunku wysiłków, które zyskały dyskretne poparcia abpa Floriana Stablewskiego. W 1901 roku wybuchł we Wrześni strajk dzieci, które sprzeciwiły się odmawianiu pacierza po niemiecku i nauce religii w tymże języku. Surowe kary, jakie zastosowały wobec nich władze pruskie, stały się głośne niemal w całej Europie, a Marię Konopnicką natchnęły do napisania „Roty”. Duszą i motorem tych wydarzeń był wikariusz wrzesiński ks. Jan Laskowski (wcześniej już karany za udzielanie prywatnych lekcji języka polskiego).

Bezpośrednio w ruch polski angażowali się rządcy diecezji w zależności od ich przynależności politycznej i sytuacji, w jakiej przyszło im działać. Istotne było jednak to, że mający najbliższy kontakt ze społeczeństwem kler parafialny znajdował, wyjąwszy sporadyczne wypadki, oparcie dla swej działalności patriotycznej właśnie w arcybiskupach. Zasadą tego duchowieństwa było to, że Kościół poznański pozostał polski, co przypominało nieustannie o tym, kto jest gospo-

darzem tej ziemi. Bardzo znaczącą rolę odegrali duchowni we wspieraniu rozwoju spółdzielczości w zaborze pruskim. Pracowali oni w administracji spółdzielni kredytowych, często na kierowniczych stanowiskach. Jeden ze znawców tego zagadnienia napisał, że „tylko bezinteresownej i ofiarnej pracy duchowieństwa należy przypisać, że w tej dzielnicy Polski spółdzielczość wiejska, która zaczęła się załamywać pod wpływem kryzysu rolnego lat siedemdziesiątych XIX w., nie upadła, lecz przezwyciężając trudności gospodarcze rozwinęła się świetnie”. Do najwybitniejszych działaczy należeli ks. Piotr Wawrzyniak (†1910), proboszcz w Mogilnie, faktyczny przywódca społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim oraz – mniej znany – ks. Józef Duczmal, proboszcz w Chojnie.

Kościół w Poznańskim dzięki temu, że pozostał polski, mógł odegrać rolę nie tylko jako ośrodek uświadczenia narodowego, był też widomym znakiem przetrwania zwartego i zorganizowanego społeczeństwa polskiego. Takiego zadania nie mógł Kościołowi katolickiemu postawić oczywiście żaden z biskupów niemieckich, stąd też w pozostałych dzielnicach zaboru czynniki kościelne ograniczały się do pozostawienia Polakom ich języka w duszpasterstwie. Księża polscy byli z polskimi wiernymi. Wzajemnie się te dwie grupy wspierały. To była ich siła i jednocześnie realizacja idei „Polaka-katolika”. Miało to także swoje przełożenie w sferze ekonomicznej i społecznej. Generalnie Polacy kojarzyli swe małżeństwa z zachowaniem pryncypiów wiary katolickiej, walcząc z przeróżnymi metodami germanizacji.

Oczywiście nie można pomniejszać znaczenia pracy na polu narodowym księży działających w otoczeniu niemieckim, których wysiłek podobnie zasługuje na specjalne podkreślenie, choć jego wyniki były częstokroć znacznie mniej efektowne niż w wypadku kleru poznańskiego. Nie można też żywić pretensji do księży Niemców, że nie działali na rzecz ruchu polskiego. Nieliczni z nich akceptowali jednak i czynnie popierali program germanizacyjny rządu.

### **Udział duchowieństwa w życiu politycznym**

W życiu politycznym Wielkopolski w XIX stuleciu dominowało konserwatywne ziemiaństwo. Różnice polityczne nurtujące społeczeństwo tłumił nacisk germanizacyjny. Całkowicie ich jednak nie eliminował. W trzeciej ćwierci XIX wieku rywalizowały ze sobą tendencje ultramontańska i liberalna. Bardziej konserwatywna ultramontańska z arcybiskupem Ledóchowskim na czele za cenę podporządkowania spraw narodowych Kościołowi skłonna była do ugody z rządem. Podczas Kulturkampfu obydwie grupy znalazły się w opozycji do zaborcy.

Od połowy lat sześćdziesiątych zaznaczyła się aktywność duchowieństwa. Wtedy to, obok mieszczan i chłopów, pierwsi księża posłowie znaleźli się w polskiej reprezentacji zaboru pruskiego, tzw. Kole Polskim w Sejmie pruskim. Z czasem duchowni stanowili tam poważną i wpływową grupę, zwłaszcza że w kolejnych kadencjach liczba księży posłów wzrastała. Przez kilkanaście lat przewodniczącym Koła Polskiego i wybitną postacią w Izbie był proboszcz z Wrześni Florian Stablewski, późniejszy arcybiskup gnieźnieński i poznański. W Sejmie pruskim największe wpływy osiągnął również ks. Piotr Wawrzyniak. W latach 1848–1918 duchowni wielkopolscy posiadali aż 48 mandatów poselskich. Przez wiele lat społeczeństwo polskie w zaborze pruskim mogło obserwować i pozytywnie oceniać postać wybitnego społecznika, proboszcza w Grodzisku Wlkp. i posła do Parlamentu Rzeszy ks. Tadeusz Styczyńskiego. Niejednokrotnie w swoich wystąpieniach podkreślał, że utworzenie Królestwa Polskiego jest częściowym spełnieniem postulatów polskich. Równie wiele emocji wzbudzały wśród wielkopolskich patriotów wystąpienia w parlamencie niemieckim ks. Antoniego Stychła. Jego ukazujące ogromną odwagę cywilną przemówienia były nierzadko uzgodnione z innymi działaczami wielkopolskimi. Należy tu wymienić księży: Adamskiego, Kłosa, Lisieckiego, Dymka. Z działaczami w Wielkopolsce współpracował ks. Wolszlegier, wybitny kapłan diecezji chełmińskiej, twórca silnych ośrod-

ków polskości na Pomorzu. Podobnie działał ks. Bolt. Czynie uczestniczył w życiu politycznym Wielkopolski ks. Józef Klos, redaktor „Przewodnika Katolickiego”, poseł i skarbnik Polskiego Kola Parlamentarnego w Berlinie. Dał się on także poznać jako świetny mówca, obrońca języka polskiego.

Kluczową postacią w grupie duchowieństwa polskiego był ks. Kanonik Stanisław Adamski, jeden z głównych doradców abpa Edmunda Dalbora. Prowadził ożywioną działalność w wielu towarzystwach społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Był patronem Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych, największej potęgi finansowej w zaborze pruskim, dysponującej olbrzymim kapitałem pieniężnym, odpowiednio wykształconą kadrą współpracowników, specjalistów w wielu dziedzinach życia. Kierowanie Związkiem umożliwiło ks. Adamskiemu wywarcie wpływu na poprawę zaopatrzenia ludności w żywność w okresie wojny. W tym ważnym dla Wielkopolski okresie wywierał tak ważny wpływ na życie publiczne, że po wybuchu powstania w 1918 roku prasa niemiecka okrzyknęła ks. Adamskiego niekoronowanym królem polskiego społeczeństwa na terenie zaboru pruskiego. Udało mu się zrealizować zamiar zwołania w Poznaniu w dniach od 3 do 5 grudnia Sejmu Dzielnicowego, czyli zjazdu wybranych delegatów społeczeństwa polskiego z całej Rzeszy. Był to niewątpliwie duży sukces patriotycznych ośrodków polskich. W skład tej reprezentacji politycznej weszło 75 duchownych polskich, reprezentujących wiele powiatów, również Warmii, Mazur, Śląska i Pomorza Zachodniego. Ksiądz Adamski przewodniczył delegacji polskiej przybyłej do Berlina na rozmowy z delegacją niemiecką, ale w toku dyskusji domagał się uwzględnienia postulatów ludności polskiej. Wysunął wtedy takie postulaty: „aby tam gdzie mieszkają Polacy nie ograniczać swobód obywatelskich, kontroli nad urzędami; spolszczenia szkół w najszerszym stopniu; usunięcie tzw. *Heimatschutz*”. Było to niewątpliwie żądanie całkowitej autonomii dla zaboru pruskiego. Prowadząc swiego rodzaju grę polityczną, ukierunkowaną na zyskanie cza-

su dla umocnienia polskiej administracji, wysłał do Ignacego Jana Paderewskiego list z prośbą o przyjazd do Poznania, by jako premier przyszłego rządu w ten sposób zmanifestował łączność Wielkopolski z odrodzonym państwem. Nic więc dziwnego, że gdy wybuchło powstanie wielkopolskie całym sercem poparł zbrojny wysiłek społeczeństwa.

### Udział duchowieństwa w powstaniu wielkopolskim

Godnym odnotowania jest aktywny udział duchowieństwa archidiecezji gnieźnieńskiej w powstaniu wielkopolskim 1918–1919. Jakkolwiek dane dotyczące udziału duchowieństwa w powstaniu obejmują tylko kilkadziesiąt parafii, to w rzeczywistości nie było w archidiecezji poznańskiej takiej, która by się nie włączyła do tej akcji niepodległościowej. W końcu 1918 roku, gdy wybuchło powstanie, liczne duchowieństwo dwóch archidiecezji: gnieźnieńskiej – liczącej 270 kapłanów, i poznańskiej – z 564 kapłanami, w sposób wyraźny zaznaczyło swoje poparcie na rzecz wywalczenia niepodległości na tych ziemiach i włączenia ich do odradzającego się państwa polskiego. Powstanie znalazło poparcie szczególnie wśród młodszej i średniej generacji księży. Wywodzący się często „spod strzech”, z polską tradycją, zawdzięczający edukację stypendium Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego, a także utworzonym przez abpa Floriana Stablewskiego konwiktom arcybiskupim, już wcześniej stawili oni opór germanizacji. Szkołą oporu była niejednokrotnie gimnazjalna konspiracja, doświadczenie zdobywane w Towarzystwach Tomasza Zana czy w Towarzystwach Czytelni Ludowych. Zdobytym doświadczeniem dzielili się kapłani-społecznicy w katolickich Towarzystwach Młodzieżowych. W oparciu o Towarzystwa Terminatorów, Młodzieży Młodszej czy wyrastające wciąż od roku 1912 drużyny skautowe ks. Walerian Adamski utworzył Młodzieżowe „Pogotowie”. Odegrało ono ważną rolę w czasie powstania jako pomocnicza służba wojskowa w zakresie łączności, służby sanitarnej i ratunkowej.



Znaczącego poparcia na rzecz wysiłków niepodległościowych udzielił prymas, arcybiskup Edmund Dalbor. Brał on udział w powitaniu Ignacego Jana Paderewskiego, następnie odebrał w Poznaniu przysięgę od naczelnego wodza wojsk powstańczych gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego i poświęcił sztandary powstańcze. Polecając duchowieństwu brać udział w pracach Polskiego Czerwonego Krzyża, harcerstwa, organizować pomoc dla wracających z frontu polskich żołnierzy byleż armii niemieckiej, opiekować się uciekinierami z zagrożonych wojną terenów, wstępować do rad ludowych czy także współpracować z Naczelną Radą Ludową, wydał szereg odezw w sprawie zbiórki pieniężnej na rzecz nowej władzy polskiej. Sam też śpieszył z pomocą charytatywną. Szczególną opieką abp Dalbor otoczył księży, którzy zmuszeni zostali do opuszczenia swoich parafii, oraz interweniował wielokrotnie na arenie międzynarodowej w sprawach przesładowanych kapłanów.

Księża brali czynny udział w tajnych organizacjach przygotowujących powstanie, organizowali manifestacje, rady ludowe, byli ich członkami i często przewodniczącymi, przeprowadzali zbiórki broni, pieniędzy, lekarstw, zachęcali wiernych do udziału w powstaniu, nawoływali Polaków-żołnierzy do przejścia na stronę armii powstańczej, sami niekiedy organizowali oddziały powstańcze, a nawet, w kilku wypadkach, nimi dowodzili, wreszcie pełnili funkcję kapłanów powstańczych. W samym tylko powiecie strzelińskim w momencie wybuchu powstania wielkopolskiego 15 parafii było zorganizowanych i z inicjatywy duchownych silnie związanych z Tajnym Komitetem Obywatelskim w Poznaniu. Do najwybitniejszych uczestników powstania wielkopolskiego należeli w okręgu gnieźnieńskim ks. Mateusz Zablocki, witkowski – ks. Tadeusz Skarbek-Malczewski, inowrocławskim – ks. prałat Antoni Laubitz, pakoskim – ks. poseł Józef Kurzawski, szubińskim – ks. Ludwik Soltysiński. Ogół zaś duchowieństwa cechowała ofiarność, odwaga cywilna i postawa wysoce patriotyczna.

Duszpasterstwo wojskowe zorganizowano także wśród oddziałów walczących w powstaniu wielkopolskim. Pierwsi kapelani podjęli pracę już w pierwszych dniach powstania. W połowie stycznia 1919 roku w ramach kwatremistrzostwa utworzono Wydział II Duszpasterski z Duszpasterzem Sił Zbrojnych w byłym Zaborze Pruskim na czele. Stanowisko to przemianowano następnie na Dziekana Generalnego Wojsk Polskich w b. Zaborze Pruskim. Pierwszym Dziekanem Generalnym został mianowany ks. Tadeusz Dykier, zastąpiony wkrótce przez ks. Józefa Prądyńskiego. Podlegali mu dziekani okręgów, proboszczowie dywizji i garnizonów, kapelani pułków, szpitali i zakładów wojskowych. Arcybiskup Dalbor mianował oficjalnie kilku księży kapłanów, m.in. Józefa Prądyńskiego, Szczepana Janosika, Stanisława Maleckiego, Józefa Piotrowicza, Walentego Trzebińskiego, Józefa Wierlta, Mieczysława Strahla.

Część księży wypełniała obowiązki kapłanów wojskowych bez oficjalnej nominacji, ale za pozwoleniem biskupa. Do wybitnych działaczy niepodległościowych i powstańczych kapłanów należał ks. Mateusz Zablocki z Gniezna. Brał on czynny udział w walkach pod Zdziechowem, Mącznikami, Szubinem – tu z narażeniem życia przyjął na siebie rolę łącznika, przekazującego rozkazy dowództwa na najniebezpieczniejszym odcinku frontu. Wojciech Jedlina-Jacobson napisał o nim we wspomnieniach: „Szczególnie wbiła mi się w pamięć postać ks. Zablockiego, naszego kapłana sztabowego, osobistość na całym froncie bardzo lubiana, a to dla wielkiego poświęcenia się i ogromnej osobistej odwagi”. W czasie prowadzenia układow z Niemcami ks. Zablocki został podstępnie aresztowany i skazany na karę śmierci, od której uratował go jeden z ewangelickich pastorów. Z ks. Zablockim współdziałali ks. Zygmunt Wierzbicki z Klecka w pow. gnieźnieńskim oraz księża Józef Tomiak i Wincenty Teodor Taczak.

Naczelnym kapłanem oddziałów gen. Dowbor-Muśnickiego był ks. Zygmunt Dykiert, wcześniej przewodniczący Rady Ludowej w Pile, który w obawie o swoje życie opuścił pa-

rafę i wyjechał do Wielkopolski. Wśród kapelanów w powiecie szubińskim wyróżnili się ks. Antoni Ludwiczak i współpracujący z nim ks. Bolesław Kaźmierski. Zorganizowali oni polskie szkolnictwo ludowe, prowadzili akcję uświadamiającą wśród ludności polskiej. Ksiądz Ludwiczak postulował też wysiedlenie z całego powiatu Niemców osadzonych przez Komisję Kolonizacyjną. Do pracy w duszpasterstwie wojskowym wciągnął innych księży: Ludwika Reszelskiego, Wincentego Miśkiewicza, Jana Kąkolewskiego, Ludwika Soltysińskiego, Teofila Klosa, Maksymiliana Arndta, Mieczysława Bulawskiego. Z polskim ruchem konspiracyjnym współdziałał ks. Ignacy Czechowski, proboszcz z Chodzieży, inicjator licznych organizacji skupiających Polaków z okolicznych powiatów. Były to: Towarzystwo Przemysłowców, Katolickie Stowarzyszenie Robotników Polskich oraz Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (męskiej). Odrzuwając od niemieckiego stowarzyszenia powołał do istnienia samodzielne polskie Stowarzyszenie Kobiet Pracujących, na którego czele stała jego siostra Kazimiera Czechowska. Dla krzewienia oświaty wśród młodzieży polskiej utworzył w Chodzieży oddział Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego i ożywił działalność Towarzystwa Czytelników Ludowych. Ukoronowaniem jego działalności społecznej było założenie Banku Ludowego, którego został pierwszym dyrektorem. Był on także przewodniczącym powstańczej chodzieskiej Rady Ludowej oraz inicjatorem zorganizowania obrony w rejonie nadnoteckim. W walkach zbrojnych w powiecie chodzieskim uczestniczył ks. Kazimierz Stachowiak. W czasie obrony w kilku miejscowościach powstrzymywał wycofujących się powstańców i zorganizował obronę zagrożonego odcinka budzyńskiego. Współpracował z nim ks. Mikołaj Świrski, inicjator utworzenia w Czarnkowie oddziału powstańczego, przyłączonego następnie do oddziałów frontu północnego. 8 stycznia 1919 roku z małą grupą powstańców stoczył on krwawy bój z przeważającymi siłami niemieckimi. Towarzyszył mu ks. Witold Paulus, który otaczał powstańców opieką i z narażeniem życia dostarczał im broń, amunicję i lekarstwa.

Kapelanom powstańczym pomocą służyli często miejscowi proboszczowie. Ksiądz Paweł Steinmetz z Osiecznej w pow. leszczyńskim w grudniu 1918 roku reaktywował w swojej parafii drużynę sokolą i przygotował młodzież do wzięcia udziału w powstaniu, opiekując się nią jako powstańczy kapelan. Warto przywołać także postać ks. Alfonsa Graczyńskiego, proboszcza i organizatora oddziału w Gościeszynie, przywódcy ruchu zbrojnego w powiecie wolsztyńskim. Już w połowie grudnia 1918 roku utworzył z mężczyzn Polaków, byłych żołnierzy armii pruskiej, oddział obrony Gościeszyna przed Niemcami. Wystąpił na zebraniu Rady Robotniczej i Żołnierskiej w Wolsztynie 31 grudnia z pełną determinacją zapowiedzią obrony Gościeszyna przez powstańcze oddziały. Jego postawa spowodowała, że niemieccy delegaci odstąpili od zamiaru wprowadzenia własnych załóg wojskowych do kilku miejscowości powiatu wolsztyńskiego. Z Poznania sprowadzał potrzebną broń. Oddział ten obsadził Gościeszyn i Rostarzewo, a także wziął udział w zdobyciu Rakoniewic. Powstańcy walczyli także o wyzwolenie Wolsztyna 5 stycznia 1919 roku. W okresie tym ks. Graczyński wykazał się niespożytą siłą oraz zdolnościami wojskowo-organizacyjnymi.

Uczestniczący w powstaniu księża nie ograniczali się do sprawowania opieki religijnej, ale dbali o dostarczenie powstańcom żywności i lekarstw. Wszystkim tym kapelanom dowódcy powstańczych oddziałów wystawili bardzo wysokie oceny, a żołnierze cenili ich za odwagę i poświęcenie w najtrudniejszych chwilach, obecność na pierwszej linii frontu oraz wśród rannych. Odwagę i poświęcenie wielu z nich uhonorowano wysokimi odznaczeniami wojskowymi.

Kapelani udzielali także pomocy oficerom oświatowo-wychowawczym, m.in. wygłaszając pogadanki dla żołnierzy. Dziekan Generalny w rozkazie nr 1 z 21 sierpnia 1919 roku podkreślał jednak, że praca oświatowa nie powinna absorbować księży tak mocno, by mieli mniej czasu na swoją pracę czysto kapłańską: „Zwracam księżom kapelanom uwagę na bardzo ważną rzecz, a mianowicie, aby zawsze i wszędzie na

pierwszym miejscu stawiali kapłaństwo nasze. Zyskamy na tym sami osobiście bardzo wiele, a zyska przede wszystkim duszpasterstwo nasze jeżeli żołnierze nas przede wszystkim jako kapelanów a nie jako oficerów uważać będą. Jakkolwiek pragnę całą duszą, aby stosunek wasz do korpusu oficerskiego był jak najbardziej przyjacielski i szczery. Uważam, że nigdy na oficera nie możemy powiedzieć mój kolega. My jesteśmy kapłanami a nie oficerami”. Zabraniał zajmowania przez kapelanów kierowniczych stanowisk w wydziale oświatowym, mieli oni wspomagać oficerów odpowiedzialnych za pracę oświatową raczej wskazówkami niż czynną pomocą. Z zachowanych dokumentów wynika, że do zadań kapelanów garnizonowych należały sprawy nabożeństw w kościołach garnizonowych, rozkład nabożeństw w poszczególnych lazaretach, organizacja pogrzebów wojskowych, piecza nad więzieniami wojskowymi oraz administrowanie cmentarzami garnizonowymi. Kapelani garnizonowi podlegali dziekanom okręgów, którym składali raporty do 5. dnia każdego miesiąca. Dziekani natomiast zobowiązani byli do nadsyłania do Kurii Biskupiej WP sprawozdań o stanie moralnym na froncie do 10. każdego miesiąca. Każdy kapelan pułkowy, frontowy i garnizonowy zobowiązany był do prowadzenia kancelarii parafialnej.

W porozumieniu z Kurią Biskupią WP i gen. Dowbor-Muśnickim patronem wojsk powstańczych obrano św. Wojciecha. Ponadto Dziekan Generalny wydał rozporządzenie dla kapelanów frontowych w sprawie wybrania patronów poszczególnych oddziałów. Praca duszpasterzy w czasie powstania wielkopolskiego nie napotykała dużych przeszkód dzięki przychylności głównodowodzącego gen. Dowbor-Muśnickiego. Utworzono nawet Fundację Wojsk Wielkopolskich imienia Generała Dowbór-Muśnickiego, która zbierała fundusze dla powstańców oraz powracających z wojny inwalidów wojennych. Dziekan Okręgu Garnizonu Poznań ks. Kazimierz Stanowski, pisząc do kapelanów z prośbą o wsparcie Fundacji, argumentował: „przyczyniając się do funduszu damy zarazem wyraz wdzięczności i uznania, jakie mamy dla gene-

rała Dowbór-Muśnickiego za to, że tworząc Wojska Wielkopolskie stanął na gruncie szczerze religijnym”.

Praca duszpasterzy została doceniona też przez biskupa połowego Stanisława Galla, który w liście do Dziekana Generalnego WP w byłym Zaborze Pruskim pisał: „Pismo nadesłane przez Księdza kanonika w imieniu duchowieństwa wojskowego byłego zaboru pruskiego z wyrazami czci i posłuszeństwa, przepelnia mię radością, gdyż widzę, że księża kapelani formacji wielkopolskich ożywieni duchem karności kościelnej wydatnie pracują dla dobra naszego żołnierza”. W trudnych warunkach odradzania się polskiej państwowości duszpasterstwo wojskowe powstawało wszędzie tam, gdzie formowały się polskie oddziały. Wzory organizacyjne początkowo czerpano z armii, przy których tworzone były jednostki, jednak kapelani w swojej działalności nawiązywali do polskich tradycji wojskowych i narodowych, prowadzili też działalność oświatową i wychowawczą. Wśród księży przeważali ochotnicy, którzy z pasją wykonywali swoje zadania, nie broniąc się też w razie potrzeby przed stawianiem w jednym szeregu z walczącymi żołnierzami. Księża ci stworzyli podstawy organizacji i działania duszpasterstwa w odrodzonym Wojsku Polskim.

Ich praca często wykraczała poza oficjalne obowiązki zapewniania żołnierzom posługi religijnej, odegrali ogromną rolę w procesie wychowywania żołnierzy, szerzeniu oświaty, zwalczaniu analfabetyzmu i rozbudzaniu uczuć patriotycznych. Swoją postawą zyskali ogromny szacunek i autorytet zarówno dowódców, jak i szeregowych żołnierzy.

W dużym stopniu cała postawa duchowieństwa polskiego miała wpływ na moralne odrodzenie narodu polskiego. Dla powstańców wielkopolskich kapelan był wzorem cnót patriotycznych i obywatelskich. Należy także pokreślić, że w czasie drugiej wojny światowej wielu uczestników powstania stało się ofiarami eksterminacji niemieckiej, w tym zwłaszcza jego przywódcy i ich rodziny. Prześladowania objęły też całe duchowieństwo, a w pierwszym rzędzie ofiarami owej zemsty stali się księża powstańcy.







**ANNA BARŁÓG-MITMAŃSKA**

# Udział kobiet w powstaniu wielkopolskim

## **Powstańcze zaplecze**

Pisząc o powstaniu wielkopolskim warto spojrzeć na jego zaplecze. Na tyłach zorganizowanych, wyposażonych w broń powstańczych oddziałów stała armia składająca się z Wielkopolan, która spontanicznie włączyła się w ten niepodległościowy zryw, wsparła go zarówno własną pracą, jak i finansowo. Niemalże znaczenie miał także duchowy wymiar tej pomocy. Świadomość, że całe społeczeństwo wspiera powstańców, wpływała na ich chęć do walki i wiarę w zwycięstwo. Jednak należy mieć na uwadze nie tylko działania w dniach powstania, ale także to wszystko, co działo się przed jego wybuchem

i co w niemalym stopniu zadecydowało o skuteczności tego niepodległościowego zrywu. Nie można zapomnieć o latach przygotowań, które sprawiły, że pomimo ponad 120 lat zaborów Wielkopolanie okazali się społeczeństwem świadomym swej przynależności narodowej. Zaskoczyło to pruskie władze, które spodziewały się, że po dziesięcioleciach germanizacji i Kulturkampfu na terenie prowincji poznańskiej żyje już ludność całkowicie wynarodowiona. Powstańcze zaplecze, o którym chcę pisać, ma więc wymiar nie tylko materialny, ale i duchowy, a jego niezwykle istotną częścią były inicjatywy oraz działania kobiet.

### Praca u podstaw

Żyjące na przełomie XIX i XX wieku Wielkopolanki miały olbrzymi wpływ na kształtowanie postaw patriotycznych kolejnych wychowywanych przez nie pokoleń. Matki, siostry, ciotki, a także te panie, które zawodowo poświęciły się edukacji i oświacie, kształtowały młode organizmy, wychowując je w duchu patriotyzmu i miłości do ojczyzny, nieobecnej na mapach Europy, ale żywej w pamięci i codziennym życiu. Młodzi Polacy pozostawieni edukacji w elementarnej szkole pruskiej, pozbawieni kontaktu z kulturą i językiem polskim, zagrożeni byli szybkim wynarodowieniem. Polki podjęły jednak wiele inicjatyw mających na celu zintensyfikowanie kontaktu z polską kulturą i językiem. W domach dbano o kultywowanie polskich tradycji i obrzędów, obchodzono uroczyście święta narodowe i religijne. Religia katolicka bowiem – nauczanie katechizmu, modlitw w języku polskim – była również elementem odróżniającym polską społeczność od Niemców – wyznawców protestantyzmu. Nauczano dzieci języka polskiego i historii, młodszym czytano legendy. Panie często przechowywały pamiątki związane z wolną przedrozbiorową Polską, w zamożniejszych domach wisiały portrety zasłużonych Polaków, reprodukcje dzieł Matejki i Grottgera, gromadzono, wypożyczano między sobą i czytano polską literaturę, dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza. Deklamowano polskie wiersze i uczono piosenek, które następnie śpiewano podczas uroczystości rodzinnych i narodowych, a trzeba pamiętać, że za „polskie zachowanie” dzieci kary często ponosili rodzice lub starsze rodzeństwo.

Prócz tych domowych inicjatyw podejmowano także działania na szerszą skalę. W 1894 roku powstała „Warta”, czyli Towarzystwo Wzajemnego Wspierania się Przyjaciółek i Opieki nad Dziećmi – jawnie zajmujące się opieką nad ubogimi i upośledzonymi dziećmi z Poznania, ale stanowiące również tajną szkołę funkcjonującą w prywatnych mieszkaniach należących do Towarzystwa kobiet. Do „klas” uczesz-

czało od 5 do kilkunastu dzieci, a wszystko kontrolowały opiekunki, wizytatorki. Towarzystwo kształciło polskie kadry pedagogiczne, opracowywało programy nauczania i wydawało polskie podręczniki. Za swą działalność warcianki były niejednokrotnie karane. Założycielka „Warty” Aniela Tulodziecka za cykl „Pogadanki dla matek polskich” została postawiona przez sąd i skazana na 12 dni więzienia.

W grudniu 1910 roku z inicjatywy Ludwiki z Mycielskich Turnowej powstało Towarzystwo Ziemianek Wielkopolski i Pomorza z siedzibą w Poznaniu. Ich działalność ukierunkowana była na sprawy oświatowe i gospodarcze, ale jako nadrzędny cel stawiały sobie wychowanie patriotyczne oraz przeciwstawienie się germanizacji w najbliższym środowisku, wśród mieszkańców wsi, a przede wszystkim wśród kobiet i dzieci. Ziemianki organizowały lub potajemnie wspierały nauczanie dzieci języka polskiego, zakładały ochronki, biblioteki, dla kobiet wiejskich organizowały wykłady, dla dziewcząt zajęcia robótek ręcznych itp., uczyły polskich pieśni i wierszy, kultywowały obchodzenie narodowych rocznic, a wszystko to czyniły w konspiracyjnym, prywatnym i zamkniętym gronie. W okresie I wojny światowej członkinie towarzystwa skupiły się na pomocy w prowadzeniu majątków rodzinom, których ojcowie i synowie znajdowali się na wojnie. Zbierały żywność i odzież dla ubogich, opiekowały się bezdomnymi i sierotami.

Mniej oczywistym polem walki o niepodległość mogą wydawać się towarzystwa śpiewacze, jednakże w okresie zaborów także pieśni stały się orężem, bo i w nich kryły się treści narodowe, wspólne śpiewanie wzmacniało ponadto patriotycznego ducha. Wiedziały jednak o tym także pruskie władze, które nakładały na chóry i towarzystwa śpiewacze liczne kary. Wydany w lutym 1911 roku wykaz pieśni zakazanych liczył aż 244 utwory.

Prężnie działało także Towarzystwo Czytelni Ludowych – tworzono biblioteki stałe i ruchome funkcjonujące na zasadzie wymiany księgozbiorów między poszczególnymi punkta-

mi bibliotecznymi. Dla najmłodszych organizowano wspólne czytanie bajek i opowiadań, jasełka, teatry amatorskie i wieczory „żywego słowa”. Panie, zwłaszcza ziemianki, tworzyły również niezależne punkty czytelnicze dla upowszechnienia czytelnictwa wśród kobiet wiejskich.

W drugiej połowie XIX wieku do Polski dotarły idee ćwiczeń gimnastycznych, a w 1884 roku powstało w Inowrocławiu pierwsze w zaborze pruskim gniazdo „Sokoła”. W 1909 roku Ksawery Zakrzewski powołał żeński oddział „Sokoła” (pierwsze towarzystwa żeńskie powstały już wcześniej – ale rozwiązano je jako niezgodne z ustawą o stowarzyszeniach). Dziewczęta, podobnie jak chłopcy i mężczyźni, ćwiczyły oraz brały udział w pokazach gimnastycznych i zlotach. Organizowano zabawy taneczne, spektakle teatralne, patriotyczne wieczornice, wystawy itp., prowadzono także lekcje języka polskiego, historii, literatury ojczyźnej, geografii. Także organizowane wycieczki często były z nimi związane. Po wybuchu I wojny światowej zajęcia zdominowane zostały przygotowaniem do walki o niepodległość. Panie uczyły się służby polowej i sanitarnej – doktor Zakrzewski zorganizował dla nich pierwsze kursy sanitarne. Kolejne kursy organizowały jego wychowanki, w tym bezpośrednio kontynuatorka jego działalności Janina Łakińska.

W 1912 roku, z inicjatywy działaczy „Sokoła”, powstały w Poznaniu pierwsze zastępy i drużyny skautowe. Pierwszy zastęp skautowy żeński powstał 29 listopada 1912 roku, a w 1913 roku przekształcono go w drużynę skautek im. Emilii Plater. Organizację skautingu żeńskiego wspomagała instruktorka ze Lwowa – Jadwiga Falkowska. Skauting wprowadzał inny model kobiecej roli niż ten znany dotychczas i wyznaczany tradycyjnym wychowaniem – wyzwał inicjatywę. Organizowano ogniska, wygłaszano przy nich gawędy i pogadanki o treściach patriotycznych. Skautki w czasie zajęć polowych były szkolone w zakresie służby wywiadowczej, kurierskiej, łączności i sanitarno-opiekuńczej, a gry terenowe uczyły je odpowiedniego zachowania w wypełnianiu

służby zwiadowczej. Poznańskie skautki pomagały w wielu działaniach młodym spiskowcom z organizacji UNIA. Jedną z takich wspólnych akcji było, trwające praktycznie przez cały okres bezpośrednio poprzedzający powstanie, śledzenie tajnych policjantów. Skautki we współpracy z Czerwonym Krzyżem prowadziły także działalność charytatywną. Organizowano również akcje protestacyjne, manifestacje niepodległościowe, rozrzucano lub rozlepiano ulotki o treściach patriotycznych, dotyczące zwłaszcza rocznic narodowych.

W 1864 roku zrodził się Czerwony Krzyż – ruch humanitarny opieki i pomocy ludziom wymagającym wsparcia i ratownictwa sanitarnego. W Wielkopolsce, będącej pod zaborem pruskim, nie wyrażono zgody na powstanie polskiej organizacji tego typu. Jednakże sytuacja, jaka wytworzyła się po 1916 roku, wymagała działań opiekuńczych i niesienia pierwszej pomocy wracającym z frontu polskim żołnierzom, nierzadko inwalidom, oraz powracającym w wyniku sytuacji wojennej polskim cywilom. Prócz pomocy medycznej udzielano im także wsparcia materialnego – dostarczano żywność, odzież i leki. Na początku listopada 1918 roku z inspiracji grupy lekarzy skupionych wokół wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk powstała pierwsza polska placówka Czerwonego Krzyża, wówczas rozpoczęto także kursy przygotowawcze w Zakładzie Sióstr Elżbietanek, w Zakładzie Ortopedycznym im. Gąsiorowskich na Łazarzu i w Zakładzie Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim. Ważną postacią dla poznańskiego PCK była Izabela Drwęska z Amrogowiczów – współorganizatorka działającego na poznańskim Dworcu Głównym ogniska dla powracających z frontu żołnierzy polskich i ludności cywilnej. Po wybuchu powstania z pracującego tam zespołu kobiet utworzyła oddział Czerwonego Krzyża, którego została przewodniczącą. Była praktyczną organizatorką kobiecej służby medycznej i sanitarnej w Poznaniu. Wiele panien z poznańskiego oddziału Czerwonego Krzyża działało w drużynach sanitarnych, współpracując lub pracując w poznańskich szpitalach.

### Służba sanitarno-medyczna

Gdy wybuchło powstanie, służby sanitarne i szpitalne były tymi, w których udział kobiet był najliczniejszy. W pracach opiekuńczo-sanitarnych uczestniczyły panie ze wszystkich środowisk, z rodzin mieszczańskich, robotniczych, ziemiańskich i chłopskich. Część kobiet, a w zasadzie dziewcząt, przeszła odpowiednie przeszkolenie jeszcze przed wybuchem powstania na wspomnianych kursach.

Uczestniczka sokołich kursów Barbara Łazarkiewicz podczas powstania pełniła służbę w szpitalu polowym w Szubinie. Wychowanka skautowskich kursów Waleria Solińska również pracowała jako sanitariuszka, podobnie Zofia Szyfter, która w październiku 1918 roku wstąpiła do Polskiej Organizacji Wojskowej i pełniła tam funkcję łączniczki i sanitariuszki, a po wybuchu powstania została skierowana do poznańskiego Szpitala Przemienienia Pańskiego.

W ambulansie PCK na Jeźycach pracowała Zofia Tucholska, a harcerki: Konstancja Kolska, Anna Muchalewska, Marianna Sobczyńska i wiele innych pomagały w poznańskich szpitalach.

Część pań, która przyłączyła się do powstania, przeszła przeszkolenie sanitarne w różnych okolicznościach I wojny światowej. Doświadczone już na tym polu, włączały się czynnie do pomocy rannym, a także organizowały szpitale i szkoliły kolejne sanitariuszki. Przykładem takiej postaci była Stanisława Łagierska-König. Ze względu na dobrą znajomość języka niemieckiego ukończyła ona szkolenie Niemieckiego Czerwonego Krzyża. Po wybuchu powstania pomagała rannym już w czasie trwania pierwszych walk, a później organizowała punkty sanitarne i zwoziła rannych z linii frontu do Czarnkowa. Podobnie wyglądała służba Anny Szczepaniak. Przygarnięta po śmierci matki przez mieszkającą w Niemczech siostrę, przebywała w Egipcie dla poratowania zdrowia. W 1915 roku, podczas trwania działań wojennych została stamtąd wydalona przez Anglików i trafiła pod opiekę Niemieckiego Czerwonego Krzyża, który

po jej przeszkoleniu skierował ją do Turcji. Po powrocie do Poznania, już w pierwszych chwilach po wybuchu powstania, zajęła się opieką sanitarną.

Udział w powstaniu brała także Magdalena Mańczak, dyplomowana pielęgniarka, która po powrocie z Wiednia, 3 stycznia 1919 roku została przez Komendę Wojskową w Poznaniu przydzielona do szpitala wojskowego w Krotoszynie. Tam pracowała jako pielęgniarka w sali operacyjnej, zwoziła również rannych z frontu pod Zdunami, współpracując m.in. z dr Robińską.

W powstaniu brały udział także inne lekarki, było ich jednak niewiele. Wśród nich Emilia Hanke – lekarz medycyny, reumatolog i działaczka społeczna, która w czasie powstania pełniła funkcję lekarza pomocniczego na froncie zachodnim.

Po wybuchu powstania zapotrzebowanie na sanitariuszy i sanitariuszki było jednak tak duże, że prócz wyszkolonego personelu do służby sanitarnej przyjmowano wszystkie chętne, także nieprzeszkolone panie, które doświadczenie zdobywały wypełniając zadania sanitariuszek.

Jednocześnie nadal organizowano kursy, o co dbały spontanicznie tworzone oddziały Czerwonego Krzyża, które w marcu 1919 roku i w toku jeszcze trwających powstańczych działań zostały połączone w Polski Czerwony Krzyż.

Działania podejmowane przez panie z zaplecza sanitarnego obejmowały udzielanie pierwszej pomocy rannym powstańcom, przenoszenie bądź przewożenie ich ambulansami do punktów opatrunkowych lub szpitali polowych. Opiekowały się rannymi i inwalidami także w trakcie ich pobytu w szpitalach lub ośrodkach rehabilitacyjnych. Same również były organizatorkami szpitalików polowych i wykonywały w nich prace administracyjne, zaopatrzeniowe oraz porządkowe. Ciężko było zdobyć opatrunki i bandaże, więc nierzadko same je wykonywały, drąc w pasy bieliznę pościelową, którą zbierano od okolicznych mieszkańców. Prócz tych typowo sanitarnych funkcji dbano także o psychiczny spokój rannych powstańców, o podtrzymywanie ich na duchu.



W Miejskiej Górcie Agnieszka Mikus wraz z koleżankami Hajducką, Anderszówną, Malinowską i Garstecką uporządkowały wskazaną przez radnego szkołę i przygotowały w niej posłania. Następnie w zorganizowanym przez siebie szpitaliku pełniły funkcję sanitariuszek, opiekując się rannymi zwożonymi spod Rawicza.

Maria Dutkiewicz wraz z siostrami Moniką i Wojciechą w chwili wybuchu powstania przebywały w Rogoźnie. Zorganizowały szpital w tamtejszym liceum. Z dworca odbierały rannych, przywożonych najczęściej z frontu budzyńskiego.

Oddział PCK z Krzywina, zorganizowany i przeszkolony przez Antoniego Wilkowskiego, towarzyszył kompanii krzywińskiej w zdobywaniu Wolsztyna. W jego skład wchodziły m.in. 4 sanitariuszki: Czesława Biskupska, Maria Maćkowiak-Sobkowiak, Stanisława Nowak-Porankiewicz i Maria Werblewicz-Szymaniak.

W Śmiglu Pelagia Łukomska już w listopadzie 1918 roku zorganizowała oddział PCK, a później, w niemieckim szpitalu Diakonisek, punkt opatrunkowy dla rannych powstańców. Polskie sanitariuszki były tam szykanowane przez niemiecki personel, utrudniano im wykonywanie zadań.

Z inicjatywy Wandy Niegolewskiej powstał w szkole powszechnej w Buku szpital polowy, który zabezpieczał świadczenia sanitarne dla oddziałów powstańczych frontu zachodniego. Niegołewska osobiście nadzorowała jego pracę, wspierała także rodziny rannych. Sanitariuszkami były tam m.in. Klara Błaszczczyńska i Władysława Gmerek.

Dwór Marii Kurnatowskiej w Gościeszynie stał się podczas powstania bazą zaopatrzenia dla walczących powstańców, ale również szpitalikiem dla rannych. Kurnatowska czuwała nad jego prawidłowym funkcjonowaniem. Dwie córki Kurnatowskich pracowały natomiast w szpitalu w Wolsztynie.

Także dwór w Łabiszynie, należący do Marii Skórzewskiej, był ważnym strategicznie punktem obrony odcinka pobliskiego frontu, a hrabina zorganizowała w nim oddział Czerwonego Krzyża, który opiekował się przywożonymi do Łabiszyna rannymi.

Warto również wspomnieć, że 12 pań pracowało przy produkcji leków i opatrunków w Składnicy Sanitarnej w Poznaniu. Służyła tam m.in. pielęgniarka w stopniu sierżanta – Marianna Sobczyńska.

### **Organizacja żywienia i zaopatrzenia**

Mówiąc o zapleczu powstańczych działań i aktywności w nim kobiet, nie sposób pominąć żywienia i aprowizacji. Początki powstańczego żywienia sięgają wspomnianego już „Ogniska” na Dworcu Głównym, następnie Izabela Drwęska zorganizowała kilka kolejnych kuchni i punktów wydających posiłki. Dostęp do żywności był jednak ograniczony, a od 1916 roku funkcjonował system zaopatrzenia kartkowego, który szybko objął podstawowe artykuły żywnościowe. Codziennym posiłkiem wydawanym we wspomnianych kuchniach była więc kawa, zupa i chleb.

W chwili wybuchu powstania szefem aprowizacji został farmaceuta i sanitariusz Kazimierz Chmielewski, w zaopatrzeniu pomagały mu jednak głównie kobiety. Przez pierwsze dni powstania, zanim zaczęła funkcjonować polska prowiantura, to Czerwony Krzyż za pomocą swoich kuchni zaopatrywał w żywność całe wojsko w Poznaniu i fortach. W dosłownie kilka godzin zorganizowano ruchome kuchnie, które jeździły ulicami Poznania i wydawały żołnierzom posiłki. Oprócz tego założono również kilka stałych kuchni. Jedną z nich, zarządzaną przez pannę Milewską, mieściła się w „Bazarze” – tę Chmielewski utrzymywał z własnych pieniędzy. Druga, kierowana przez panią Góralską, mieściła się w lokalu jej ojca – Grand Cafe przy placu Wolności. Zgłosiła się tam m.in. pochodząca z kupieckiej rodziny siedemnastoletnia Irena Buszkiewicz. Razem z koleżankami-skautkami pomagały przy obieraniu ziemniaków. Istniała jeszcze trzecia kuchnia, mająca siedzibę w Muzeum Narodowym, którą udało się zorganizować Helenie Rymarowicz razem z powstańcem Rucińskim, dzięki transportowi ofiarne przekazanej żywności. Do obsługi kuchni przyłączyło się natychmiast kilkanaście skautek

i innych ochotniczek. W zamku działała kuchnia pod kierownictwem Haliny Łebńskiej, w gmachu policji kuchnia zarządzana przez Teresę Pawlicką, a później powstały jeszcze dalsze tego rodzaju placówki, m.in. na terenie Rzeźni Miejskiej.

Również panie niezwiązane z żadną z oficjalnych jadłodajni pomagały na miarę swych domowych możliwości. Tak właśnie działały Rozalia Nogaj z Chwiałkowskich oraz jej córki i znajome. Rozalia wysyłała dziewczyny z jedzeniem dla powstańców, a te, nie lękając się kul, starały się dotrzeć z posiłkiem prosto na miejsca boju.

Ważną sprawą stało się także zapewnienie kuchniom zaopatrzenia. Rozpoczęcie działań powstańczych wiązało się bowiem z kolejnymi utrudnieniami w dostępie do żywności. W jej zdobywaniu pomagało jednak całe społeczeństwo. Produkty żywnościowe przekazywali kupcy, piekarze, rzeźnicy, rzemieślnicy, każdy kto tylko mógł, spontanicznie oddawał to, co posiadał. Niemalą rolę w dostawie żywności odegrało też ziemiaństwo.

Choć szefami kuchni polowych byli wojskowi, czyli mężczyźni, to główna obsługa kuchni spoczywała w rękach pań. W Opalenicy punkt zbiorczy dla żołnierzy znajdował się na stacji kolejowej, dlatego utworzono tam dla nich kuchnię, kierował nią Borowski, a w wydawaniu posiłków pomagały mu Helena Wozwodzka z siostrą oraz W. Drażanka. Pelagia Klukowska wraz z siostrami zapewniały z kolei gorącą kawę i herbatę powstańcom przejeżdżającym przez Wągrowiec. Przygotowywały dla nich także papierosy, które przerabiały z krajowych cygar i nabijały w tutki. Jako kucharka polowa pracowała również Maria Konieczna, która pełniąc tę służbę została ranna.

W domu rodziny Budnych i pralni na ich podwórzu ulokowano punkt żywnościowy dla powstańców. Kierowała nim pani Wichlińska z Helenowa, a żywność dostarczały okoliczne majątki – Tuczo, Helenowo, Kobylniki i inne. Pani Wichlińska wraz z siostrą – Ostrowską osobiście objeżdżały punkty żywnościowe, kontrolując je i zbierając zapotrzebo-

wanie na produkty, a niejednokrotnie pomagały przy przygotowywaniu posiłków i ich rozdzielaniu.

W Miejskiej Górze Felicja Pietruszyńska zorganizowała w szkole kwatery dla około 80 powstańców. Przygotowywała dla nich także posiłki, początkowo w kotle do prania, a później w kuchni polowej, którą udało się powstańcom zdobyć na Niemcach, a którą ulokowano na podwórzu zagrody jej rodziców.

Gdy rozpoczęły się walki o Zbąszyń, Wanda Niegolewska natychmiast zorganizowała aprowizację odcinka – co wieczór wysłano z Niegolewa transport żywności składający się z konwi z kawą, mleka, cukru, chleba i smalcu. Także Maria Kurnatowska z Gościeszyna wielokrotnie dostarczała powstańcom żywność, organizowała także środki transportu.

#### **Służby łączności i zwiadu**

Ogromne znaczenie miała łączność i komunikacja pomiędzy spiskującymi a ukrywającymi się jeszcze powstańcami, a także pomiędzy funkcjonującymi później oddziałami. Sieć telefoniczna w tym czasie dopiero się rozwijała, dlatego informacje między sztabem a oddziałami, a także pomiędzy poszczególnymi oddziałami w większości przekazywane były przez specjalnych łączników i gońców. Służbę tę pełniło wiele kobiet.

Opanowanie dworców i urzędów pocztowych było niezbędne dla dalszego kierowania frontami walk oraz zabezpieczenia dla oddziałów przepływu informacji i rozkazów. Stąd pracujące na poczcie telefonistki pełniły dla powstańców funkcję „kontrolerów”, zwracając uwagę na całość połączeń telefonicznych i telegraficznych, czy też wejścia na określone linie itp. Często pozyskiwały w ten sposób cenne informacje oraz szczegóły rozmieszczenia niemieckich oddziałów, przechwytyjąc niemieckie meldunki. Następnie tajnymi liniami przekazywały te wiadomości spiskowcom, umożliwiały również kontakt pomiędzy spiskującymi. Podobną służbę pełniły również telegrafistki pracujące na dworcach kolejowych.

Jako łączniczka na poczcie pracowała 25-letnia Maria Hundt. Tajną linią polową podłączona do centrali telefonicznej, przekazywała powstańcom informacje o rozlokowaniu jednostek niemieckiego Grenzschutzu. Została jednak zdekonspirowana przez inną pracowniczkę poczty – Niemkę i postawiona przed sądem. W wyniku interwencji władz powstańczych Bank Ludowy w Kępnie złożył za nią kaucję i do kolejnej rozprawy została ona warunkowo zwolniona. Tymczasem powstanie się zakończyło, a Niemcy Wielkopolskę opuścili.

Gońcami pomagającymi powstańcom były m.in. siostry Budne – zaledwie 14-letnia wówczas Kazimiera i jej 18-letnia siostra Zofia. Ich ojciec po powrocie z frontu włączył dzieci w działalność konspiracyjną. Kazimiera i Zofia przekazywały meldunki i listy od ojca jego współpracownikom – m.in. księdzu Bajerleinowi, Wichlińskiemu z Tuczna, Wichlińskim z Helenowa. Zlecał im także zdobycie od stacjonujących w Inowrocławiu Niemców informacji dotyczących rozmieszczenia ich wojsk. Jako że obie dobrze znały język niemiecki i mogły dzięki temu podawać się za Niemki, były w tej kwestii bardzo skuteczne.

Łączniczką, gońcem bojowym była również pochodząca z chłopskiej rodziny Klara Słowińska. Mając 12 lat została gońcem kompanii labiszynskiej, którą dowodził ppor. Tadeusz Fabian, a do której trafiła wraz z ojcem. Przenosiła meldunki podczas walk powstańczych pod Antoniewem, Rudami i Rynarzewem oraz podczas działań powstańczych na przedpolu Bydgoszczy i nad Notecią. Dostarczała także listy dla rodzin oraz żywność i odzież dla powstańców. Nie brakło jej odwagi, nierzadko bowiem przenosiła meldunki wzdłuż linii ognia. Podczas ostrzału rodzinnej wsi przez artylerię została ranna. Mimo natychmiastowej pomocy i hospitalizacji nie udało się uratować jednej z nóg i Klara została inwalidką.

Rany odniosła także Franciszka Kasprzak. Zdobyte informacje o liczebności i ruchach wojsk regularnie przekazywała do Żurczyna, gdzie stacjonowali powstańcy. Gdy Niemcy zorientowali się w jej roli, podjęła ucieczkę, która zakończyła się jednak nastąpieniem na minę.

W Zdunach funkcję łączniczki oddziału powstańczego pełniła pochodząca z chłopskiej rodziny Julianna Bujakiewicz z d. Snadna. Przenosiła meldunki między komendą oddziału w Zdunach a placówką w Borowicy. W czasie napadu na placówkę Grenzschutzu została aresztowana i groziła jej kara śmierci. Uratowała ją interwencja matki, która w jej imieniu odwołała się do Sądu Okręgowego we Wrocławiu i udowodniła, że Julianna udzielała pomocy medycznej nie tylko polskim powstańcom, ale również niemieckiemu podporucznikowi.

Na dworcu kolejowym w Rogoźnie Wielkopolskim w charakterze telegrafistki pracowała Zofia Angierska. Była telegrafistką kompanii rogozińskiej dowodzonej przez por. Zielińskiego, a jej zadaniem było przekazywanie informacji powstańcom na odcinku Budzyń – Chodzież oraz jednocześnie utrudnianie na tym odcinku kontaktu Niemcom. Kiedy Niemcy zorientowali się, jaką pełni rolę, została zwolniona z pracy.

W urzędzie pocztowym w Pniewach, w celu zapewnienia kontroli funkcjonowania poczty będącej jeszcze w rękach niemieckich, pracowała Leokadia Degórska. Czuwała nad uniemożliwieniem sabotowania prac służb łączności przez niemieckich urzędników. Utrzymywała także kontakt z oddziałami powstańczymi i pomiędzy sztabem a oddziałami znajdującymi się na froncie koło Międzychodu.

Z przekazywaniem informacji związana była także ziemianka Zofia Sokolnicka. Rolę emisariuszki spełniała między Wielkopolską a Centralną Agencją Polską w Lozannie, następnie Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu. Dzięki fenomenalnej pamięci informacje i instrukcje dla działaczy politycznych i organizacji w Poznaniu mogła przekazywać nie przewożąc żadnych notatek.

Powstańców informowały jednakże nie tylko te panie, które na stałe pracowały dla nich jako łączniczki, ale również te, które przypadkowo trafiły na jakieś informacje, mogące mieć wagę dla działań powstańczych i za swój obowiązek uwa-

zały podzielić się nimi z dowództwem powstańczym. Ich solidarność z powstańcami i poczucie przynależności do narodu polskiego niewątpliwie były powszechne.

Warto wspomnieć także o Jadwidze Ligarzewskiej i Zofii Kryger, które pracowały na poczcie, ale prawdziwe uznanie zdobyły towarzysząc powstańcom na linii frontu. Po tym jak mężczyźni z Rynarzewa zostali internowani, wspomniane stanęły na czele kobiet, które m.in. kopały rowy strzeleckie.

### **Organizacja i wyposażenie**

Niemalą wkład w organizację powstania włożyły ziemianki, które prócz zasług we wspomnianych już służbach pomagały powstańcom także na innych polach. Maria Kurnatowska była współorganizatorką drużyny gościeszynskiej, którą wyposażyła w broń. Aleksandra Bukowiecka była z kolei współinicjatorką kompanii lubińskiej. Powstańczym oddziałom udostępniła ona również lokale i stajnie w swojej posiadłości, a także przekazała fundusze na kupno broni i amunicji. Hrabina Skórzewska, pani na Łabiszynie i Lubostroni, udostępniła powstańcom zaprzęgi, które umożliwiły szybkie przerzucanie nawet całych kompanii na zagrożone odcinki walk.

Zaplecze powstania to także ewidencja powstańców i rekrutacja powracających z Niemiec żołnierzy. W punktach tego typu również spotykamy panie. W Bydgoszczy istniała specjalna komórka Rady Ludowej kierowana przez Stefanię Tuchulkową, Apolonię Ziółkowską i Wincentynę Teskową, która prowadziła rekrutację, zajmowała się także zakupem broni oraz jej przemytem do powstańców walczących pod Rynarzewem.

Również wyposażanie powstańców w mundury było zadaniem, w które angażowały się panie. Z chwilą wybuchu powstania jego uczestnicy nosili bowiem pruskie mundury, ich przerabianie w znacznej mierze spoczywało w rękach kobiet. Usuwano z nich niemiecki kołnierz, mankiety i naramienniki, zamiast nich przyszywano polskie oznaki, przyozdabiano białoczerwoną rozetką lub białoczerwoną opaską.

Kobiety spontanicznie szyły także flagi narodowe i wywieszały je, manifestując w ten sposób swój patriotyzm i solidarność z walczącymi. Haftowały również dla nich sztandary. Gdy tylko powstańcy odnieśli pierwsze zwycięstwo w Osiecznej, Maria Kopańska zakradła się do magistratu, ze znajdującą się tam pruskiej flagi oddarła czarny kolor i ową „spolszczoną” flagę wywiesiła na osieckim ratuszu.

### **Warte pamięci**

Te wszystkie prace podejmowane przez kobiety, choć często miały miejsce niejako na uboczu działań zbrojnych, miały jednak olbrzymie znaczenie dla powodzenia powstania. Zarówno zorganizowane, jak i pojedyncze dowody wsparcia, jakie dawały panie walczącym powstańcom, wzmacniały ich ducha i wolę walki. Wspierane przez kobiety aprowizacja i służba sanitarno-medyczna zabezpieczały byt powstańców, a przekazywane przez gońców i łączniczki informacje nie raz ratowały życie. Kobiety, które brały udział w tych służbach, nie postrzegały jednak swoich czynów w kategoriach bohaterstwa, raczej patriotycznego obowiązku. Potrzeba było perspektywy czasu, by tak one, jak i powstańcy, a także my – współcześni widzowie historii, mogli dostrzec ich ogromną rolę w powstaniu. Za tym co z pozoru proste i banalne kryła się mrówcza praca, codzienny trud i wysiłek, pozbawiony laurów a wpisujący się w ideały organicznikowskie. Wówczas jednak nie każdy to dostrzegał, stąd też i one same często nie zachowały w pisanej formie wspomnień tamtych wydarzeń. Tym cenniejsze są te relacje, które przetrwały, a przytoczone wyżej historie bohaterskich postaw pań to tylko część z nich. Powstańcze zaplecze zostało w dużej mierze zbudowane damskimi rękami i warto o tym pisać, gdyż zbyt często mówią o powstaniu wielkopolskim pomijając wkład, jaki wniosły w jego zwycięstwo kobiety.







**JAROSŁAW ŁUCZAK**

# Znaki i symbole powstania wielkopolskiego 1918–1919 roku

Otoczający nas świat pełen jest znaków i symboli. Przyjmując w uproszczeniu, że współczesne znaki, czyli obiekty materialne charakterystyczne dla naszej epoki, wydarzeń czy czynności, są powszechnie rozpoznawalne, a ich znaczenie i symbolika znane, bo informacja o nich jest łatwo dostępna, to w przypadku znaków i symboli dawnych, np. sprzed stu lat, ich rozpoznanie i określenie symbolicznego znaczenia stwarza już znaczne trudności.

Ponieważ określenia „znak” i „symbol” używane są często zamiennie, należy tu przypomnieć, że w przyjętym zakresie interesującego nas tu tematu znak jest przedmiotem – dziś zażytkiem, którego szczególna wartość sprawia, że stał się symbolem działań podjętych na rzecz zniesienia zaboru pruskiego. Tak więc nie każdy znak jest symbolem i w związku z tym nie ma symbolicznego znaczenia. Symbolami są więc znaki, które, przez wzajemne związki, posiadają wyróżniające się znaczenie.

Z powstaniem wielkopolskim 1918–1919 i utworzonymi wówczas Wojskami Wielkopolskimi wiążemy dzisiaj znaczną grupę wyjątkowych znaków i symboli. Działania niepodległościowe w Wielkopolsce tego okresu były jednymi z wielu polskich działań niepodległościowych podejmowanych w okresie utraty niepodległości. Także i wtedy sięgnięto do długiej i bogatej symboliki polskich znaków.

Niewątpliwie największe znaczenie dla Polaków miał i nadal ma znak – herb o nazwie Orzeł Biały. Wprowadzony przez króla Przemysła II w 1295 roku jest do dzisiaj głównym znakiem Rzeczypospolitej Polskiej. Składa się z godła w postaci orla białego z głową zwróconą w prawo, z koroną (otwartą lub zamkniętą) na głowie, i czerwonej tarczy. Barwy orla i tarczy są polskimi barwami narodowymi. Oczywiście jest, że kształt orla i odcienie barw herbowych ulegały w ponad siedemsetletnim istnieniu wielu zmianom. Tak więc herb, samo godło i barwy biało-czerwone już od momentu powstania, przez kolejne okresy dziejowe, były i są znakami Polaków.

Potrzebę wprowadzenia znaku, pod którym powinni łączyć się Polacy, docenili senatorzy i posłowie Sejmu Królestwa Polskiego, którzy na posiedzeniu Izby Poselskiej w dniu 7 lutego 1831 roku ustanowili Kokardę Narodową w kolorach białym i czerwonym, nawiązując do kolorów herbu Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kokarda ta miała być noszona przede wszystkim w ówczesnym Wojsku Polskim.

Po klęsce powstania listopadowego odwoływano się do tej uchwały podczas kolejnych działań mających na celu odzyskanie niepodległości. To właśnie do herbu królewskiego i jego barw nawiązywali uczestnicy powstań narodowych, w tym powstania wielkopolskiego 1848 i powstania wielkopolskiego 1918–1919. Powstańcy przypinali biało-czerwone kokardy i walczyli pod chorągwiami z orłem białym na czerwonym polu.

Odrodzenie polskości w przestrzeni publicznej na ziemiach zaboru pruskiego stało się możliwe dopiero po podpisaniu w dniu 11 listopada 1918 roku przez Ententę i Ce-

sarstwo Niemieckie kończącego I wojnę światową układu rozejmowego w Compiègne oraz abdykacji cesarza niemieckiego i króla Prus Wilhelma II, przebywającego od 10 listopada 1918 roku na emigracji w Holandii, potwierdzonej 28 listopada 1918 roku.

Wprawdzie zarządzenia tworzących się rad robotników i żołnierzy znosiły wszystkie dotychczasowe znaki i wprowadzały nowe (flagi i opaski barwy czerwonej), nie mogły jednak powstrzymać Niemców chcących posługiwać się dotychczasowymi znakami, a tym bardziej Polaków, dla których przyszedł czas na zademonstrowanie polskości zagrabionych przez Prusaków ziem.

Były to przede wszystkim chorągwie z orłem białym i flagi biało-czerwone. Wywieszono je po raz pierwszy na ulicach Poznania podczas przemarszu uczestników Polskiego Sejmu Dzielnicowego w dniu 3 grudnia 1918 roku. W relacjach prasowych i wydawnictwach sejmowych podkreślano także, że obrady odbywały się właśnie w udekorowanym znakami narodowymi teatrze „Apollo”, czyli pod znakiem „Orla Białego”.

W zwiłokrotnionej liczbie polskie barwy narodowe powróciły na ulice Poznania z okazji przyjazdu Ignacego Paderewskiego i towarzyszących mu osób. Posłużono się wtedy przede wszystkim chorągwiami w różnych odcieniach czerwieni z białym orłem pośrodku, mocowanymi do drzewca lub zawieszonymi na poprzeczce, z wycięciami „w ząb” w części dolnej, z ozdobnymi chwastami na końcach. Najróżniejszych kształtów orły malowano bezpośrednio na tkaninie, haftowano, a najczęściej aplikowano, naszywając wykonane wcześniej orla na płat tkaniny. Inne znaki, znacznie prostsze w wykonaniu flagi biało-czerwone, wykonywano z dwóch pasów materiału.

Charakterystyczne, że w rękach dzieci, które w godzinach rannych 27 grudnia przeszły głównymi ulicami miasta w pochodzie zorganizowanym na cześć gości mieszkających w poznańskim Hotelu „Bazar”, z Ignacym Paderewskim na czele, znalazło się wiele, przygotowanych niewątpliwie wcześ-



niej, małych papierowych chorągiewek na patykach, właśnie w tych dwóch rodzajach znaków. Część dzieci miała „chorągiewki” w kształcie czerwonych prostokątów z orłem białym na czerwonym polu, pozostałe w kształcie biało-czerwonych flag. Polskie znaki znajdowały się również na różnego rodzaju naklejkach w oknach poznańskich domów, a także nawet na lampionach noszonych przez dzieci.

Polskie barwy narodowe pojawiły się też na mundurach żołnierzy i na ubraniach cywilnych mieszkańców Poznania. Były to biało-czerwone wstążeczki przypięte do wierzchniej odzieży, czasem przewiązane w kokardkę. W bardziej skomplikowanej formie były to kokardy z upiętej w rozetę biało-czerwonej wstążki. Były to także opaski biało-czerwone nałożone na rękawy. Charakterystyczne, że widoczne w ikonografii podobieństwo części znaków prowadzi do wniosku, że niektóre z nich wykonano w większej ilości na złożone wcześniej zamówienie.

Znakiem Polki i Polaka były także metalowe, srebrne lub srebrzone orły lub broszki, zapięcia, spinki itp., ze znakiem orla białego, przypinane do posiadanego ubioru. Kształt tych widomych znaków polskości był rozmaity, wykonano je na miejscu lub sprowadzono z innych wytwórni.

Należy tu przypomnieć, że to właśnie zachowanie żołnierzy i cywilów niemieckich – niezadowolonych z „wybuchu polskości” związanego z pobytem Ignacego Paderewskiego i oficerów brytyjskich – którzy ruszyli pochodem z Jeżyc w kierunku centrum miasta zrywając polskie i alianckie flagi, doprowadziło do niewątpliwego wzrostu napięcia w mieście, wywołując oburzenie miejscowych i przybyłych Polaków. To właśnie wrogie zachowanie w stosunku do polskich znaków i barw doprowadziło do pierwszych starć na ulicach miasta.

Najbardziej znanym znakiem powstańczym jest obecnie chorągiew z białym orłem, którą miano na wieść o zajęciach w Poznaniu wywiesić w nocy z 27 na 28 grudnia 1918 roku w Łęczycy k. Puszczykowa. To jej wizerunku użyto po raz pierwszy na stronie internetowej [www.27grudnia.pl](http://www.27grudnia.pl) Urzędu

Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu w 2008 roku, w 90. rocznicę wybuchu powstania.

Chorągiew ta, znajdująca się w zbiorach Muzeum Powstania Wielkopolskiego 1918–1919, oddziału Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości, wykonana jest z tkaniny bawełnianej, ma kształt prostokąta z wycięciem w ząb w części dolnej. Na czerwonym polu naszyto orla białego bez korony. Wizerunek tej chorągwi pojawił się później na okładkach wielu wydawnictw, przedmiotach o charakterze pamiątkowym, na stronach internetowych itd. Po uznaniu stanowiska osób twierdzących, że procent wielkopolskich chorągwi patriotycznych z orłem bez korony jest znikomy, korona do tej chorągwi została dodana.

W pierwszych godzinach i dniach powstania nie wykorzystano natomiast innej chorągwi, znajdującej się w tym samym muzeum, przedstawiającej na czerwonym tle orla nawiązującego swym kształtem do wizerunku orla przyjętego jeszcze w grudniu 1918 roku jako godło najwyższej władzy powstańczej – Naczelnej Rady Ludowej. To tam, w otoku z napisem „NACZELNA” „RADA LUDOWA” umieszczono orla z otwartą koroną na głowie i bardzo charakterystycznymi długimi, opadającymi w dół piórami. Jest ona wykonana z czerwonej tkaniny bawełnianej, w kształcie prostokąta z wycięciem w ząb w części dolnej, z aplikowanym orłem białym. Na końcach doszyto ozdobne biało-czerwone chwasty, obciążające jednocześnie dół chorągwi. Jednak to właśnie ta chorągiew jest najbardziej charakterystycznym znakiem powstania wielkopolskiego 1918–1919, symbolem odradzającej się polskości tych ziem.

Niewątpliwym nawiązaniem do orla z pieczęci Naczelnej Rady Ludowej były także niektóre chorągwie wykonywane dla ochotniczych oddziałów powstańczych. Przykładem jest chorągiew wykonana w Środzie Wlkp., którą poświęcono i wręczono 1. Kompanii Średzkiej 15 stycznia 1919 roku w Poznaniu, przed jej wyjazdem na front zachodni. Na płacie amarantowego sukna naszyto wycięte wcześniej w białym suknie orły

i litery napisów. Na stronie lewej umieszczono orla z otwartą koroną ponad głową i opuszczonymi w dół piórami skrzydeł oraz nazwą oddziału „I. Komp. Średzka.”, a na stronie odwrotnej, prawej, odwzorowanego orla, który patrzy tym razem w swoją lewą stronę oraz dewizę „Boże błogosław nam”. Płat tej chorągwi obszyty został srebrzystymi frędzlami.

Podobne rozwiązanie zastosowano przy wykonaniu zachowanej do dzisiaj chorągwi Kompanii Gołanieckiej. Pośrodku lewej strony płatu z czerwonej tkaniny jedwabnej wyhaftowano orla srebrnymi i złotymi nićmi (korona), znacznie lepiej odwzorowującego godło z pieczęci NRL. Nad orłem, w górnej części płatu umieszczono haftowany napis „KOMPANIA z GOŁAŃCZY”, a pod orłem, w dolnej części płatu – datę roczną „R. 1919.”. Na białej stronie odwrotnej, prawej znajduje się w wieńcu z dwóch gałązek wawrzynu z owocami haftowany napis „NIECH ŻYJE / WOLNA / NIEPODLEGŁA / POLSKA!”, a jej płat obszyty został srebrzystym galonem.

Kolejnym przykładem nawiązania do godła NRL jest chorągiew I Baonu Czarnkowskiego. I tu orzeł w otwartej koronie na głowie znajduje się pośrodku lewej strony płatu, jednak nie na jego osi, a na przekątnej (głowa orla skierowana jest w stronę zwieńczenia drzewca). Haftowany wcześniej srebrzystymi nićmi (w różnych odcieniach) na grubym podkładzie, naszyty został na adamaszek barwy czerwonej (obecnie w odcieniu lososiowym). Otwartą koronę doszyto ponad głową orla. Wyżej naszyto także herb Czarnkowa na czerwonym jedwabiu. Pod orłem przszyto (łukiem) litery napisu „I. BAON. CZARNKOWSKI”, a niżej haftowane srebrzystymi i złocistymi nićmi na wyciętych z grubego kartonu podkładkach cyfry daty „1919.”. Po bokach umieszczono ozdobniki roślinne z gałązek dębiny i wawrzynu, haftowane barwnymi nićmi bawełnianymi. Pośrodku strony odwrotnej z białego adamaszku naszyto barwny wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, ozdobiony w części dolnej gałązkami lilii. Wokół wizerunku napis „KRÓLOWO KORONY POLSKIEJ” „MÓDL SIĘ ZA NAMI”. Płat obszyty został złocistymi frędzlami. Powstała na począt-

ku 1919 roku chorągiew mogła być przerobiona w 1923 roku przez wycięcie haftów i wtórne naszytie na nowym podkładzie. Oryginalny płat byłby wówczas wykonany z gładkiej tkaniny jedwabnej (czerwonej i białej).

Nie wiadomo, czy powstał określony wzór dla tych chorągwi, wykonywanych dla pierwszych ochotniczych oddziałów powstańczych, czy też kopiowano powstałe wcześniej znaki. Docenić należy starania podjęte w różnych miejscach, często znacznie oddalonych od siebie, na rzecz wprowadzenia w miarę jednolitych znaków dla powstańców wielkopolskich. Pozostałe oddziały posiadały chorągwie wykonywane według wzoru jw., bądź też według pomysłów indywidualnych. Posługiwano się też biało-czerwonymi flagami. Należy tu podkreślić, że organizując od podstaw w bardzo trudnych warunkach i w dynamicznie zmieniających się okolicznościach powstańcze siły zbrojne, dbano nie tylko o jak najlepsze dla nich umundurowanie i wyposażenie, ale także o zaopatrzenie ich w wyróżniające znaki.

Do godła Naczelnej Rady Ludowej nawiązali też twórcy projektu pierwszego sztandaru dla regularnych Wojsk Wielkopolskich, wręczonego w Poznaniu już 26 stycznia 1919 roku 1. Pułkowi Strzelców Wielkopolskich. Na lewej stronie, na kwadratowym płacie z czerwonego adamaszku obszytym galonem – wyhaftowany został pośrodku orzeł z otwartą, złotą koroną na głowie. Pod orłem umieszczona została, haftowana na płacie, data utworzenia pułku „19” „19. / 1.” „19.”. Na odwrotnej stronie z białego adamaszku – Krzyż Złoty Orderu Virtuti Militari z wizerunkiem orla jw. (w zmniejszonej skali) na czerwonym podkładzie pośrodku, w rogach płatu – skrót nazwy pułku „1.” „P.” „S.” i „W.”. Cyfry i litery były złociste. Identyfikacyjnie haftowany wizerunek orla po raz trzeci umieszczony został na wstędze dołączonej po powrocie pułku spod Lwowa z napisem „1. / pułkowi / strzelców / wielko- / polskich” „Za / obronę / kresów / wscho- / dnich / 1919.”. Na stronie głównej dodano później w rogach herby czterech miast: Warszawy, Krakowa, Lwowa i Wilna, a nad orłem – herb Poznania.

Ponieważ już niebawem, 4 lutego 1919 roku, 1. Pułkowi Rezerwowemu Strzelców Wielkopolskich wręczono sztandar, który wykonany został w zupełnie innym kształcie, prawdopodobnie dla jednego z Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”, Dowództwo Główne postanowiło wprowadzić nowy, jednolity dla Wojsk Wielkopolskich wzór sztandarów, oparty częściowo na sztandarze 1. Pułku Strzelców Wielkopolskich. Przede wszystkim wykorzystano godło Naczelnej Rady Ludowej, które trafiło na płaty nowych, przepisowych sztandarów Wojsk Wielkopolskich. Wzór zatwierdzony został rozkazami dziennymi Dowództwa Głównego Wojsk Polskich b. zaboru pruskiego nr 89 i 90 z 3 i 4 kwietnia 1919 roku. „Orły Królowej Jadwigi”, bo tak nazwano je w rozkazach, znalazły się nie tylko pośrodku strony głównej płatu, ale także na tarczce środkowej wizerunku Orderu Virtuti Militari.

Mimo informowania, że z rysunkami sztandarów można zapoznać się w Sekcji Naukowej Dowództwa Głównego, nie wszystko było zgodne z wytycznymi. Wykonywane były one też przez różnych wykonawców. Kwadratowy kształt płatu zastąpiono formą prostokąta, zachowano obszycie galonem, wprowadzono krzyż kawalerski dzielący stronę główną płatu na strefy, a na sztandarach jazdy wprowadzono również wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Charakterystyczne było też obłożenie drzewca tkaniną mocowaną ozdobnymi główkami gwoździ i 4 pierścieniami (na sztandarach dla jazdy). Utrzymano sposób haftowania skrótów nazw i dat powstania pułku (lub innych ważnych wydarzeń), haftowania napisów (hasel pułkowych) od fundatorów sztandarów. Dowolne były nie tylko napisy, ale i różnego rodzaju ozdobniki.

Na płatach sztandarowych wykonanych według ustalonego wzoru umieszczono następujące, tak bardzo charakterystyczne ze względu na treść, napisy. W 1. Dywizji Strzelców Wielkopolskich: na płacie sztandaru 2. PSWłkp. napis „Z Bogiem za Ojczyznę”, 3. PSWłkp. – „ŻYCIE, TRUD I MIENIE, ZA PRAWO I WOLNOŚĆ OJCZYZNY”. W 2. Dywizji Strzelców Wielkopolskich: na płacie sztandaru

6. PSWłkp. – „Mocą Bóg celem Ojczyzna”, 7. PSWłkp. – „Ojczyznę, wolność zachowaj nam Panie” i 8. PSWłkp. – „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”. W 3. Dywizji Strzelców Wielkopolskich: na płacie sztandaru 9. PSWłkp. – „Ku chwale ojczyzny”, 11. PSWłkp. – „Za wiarę i ojczyznę”.

W Dywizji Strzelców Pomorskich, na płatach sztandarów: Toruńskiego Pułku Strzelców – „WSPÓLNA MOC TYLKO ZDOŁA NAS OCALIĆ”, Grudziądzkiego Pułku Strzelców Pomorskich – „ZA HONOR NARODU, ZA WIELKOŚĆ OJCZYZNY”, Starogardzkiego Pułku Strzelców Pomorskich – „AŻ DO OSTATNIEJ KROPLI KRWI” i Kaszubskiego Pułku Strzelców Pomorskich – „PONAD ŻYCIE, PONAD ŚMIERĆ, PONAD SIEBIE SAMYCH”.

W Brygadzie Jazdy Wielkopolskiej: na płacie sztandaru 1. PUWłkp. – „KU CHWALE OJCZYZNY”, 2. PUWłkp. – „Biały sztandar wzniosłe czyny.” i 3. PUWłkp. – „Pod Twoją obronę uciekamy się”.

Ponadto, na płacie sztandaru Poznańskiego Pułku Garnizonowego umieszczono napis „Z BOGIEM W SERCU, Z BRONIĄ W RĘKU WOBEC WROGA OJCZYZNY BEZ LĘKU”, na płacie Ochotniczego Pułku Jazdy Wielkopolskiej – „Pod Twoją obronę...”, na płacie 7. Pułku Strzelców Konnych Wielkopolskich – „Pod Twoją obronę uciekamy się”, a na płacie I Batalionu Saperów Wielkopolskich – „TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG”.

Sztandary Wojsk Wielkopolskich ozdabiano wstęgami i sznurami z chwastami na końcach. W zwieńczeniach drzewce wprowadzono „orły napoleońskie” – srebrne, pełnoplastyczne orły, siedzące na kuli. Choć rozkazy określały tylko znaki dla 12 pułków piechoty (strzelców) i jazdy, własne sztandary wykonywane według ww. wzoru otrzymywały i inne formacje.

Organizowane równoległe oddziały Straży Ludowej, do której miano przyjmować wysłużonych żołnierzy (powyżej 30 roku życia) i osoby, które w wojsku nie służyły, przyjęły własny wzór chorągwi, ze strefami odmiennej barwy wzdłuż krawędzi płatu, wyróżnianymi naszytymi galonami, z białymi

orłami nawiązującymi do... orłów wojskowych wprowadzonych na pieczęcie Dowództwa Głównego. Jednak i tu, także ze względu na brak czasu i szybkie wprowadzanie znaków dla wszystkich straży, niemożliwe było ich ujednoczenie. Większość straży otrzymała chorągwie wykonywane indywidualnie, według własnych wzorów.

Polskie znaki i barwy narodowe pojawiły się też na mundurach powstańczych. W większości było to umundurowanie pochodzenia niemieckiego. Na nakryciach głowy pojawiły się srebrne orły i bialo-czerwone kokardy, w najróżniejszych wersjach, wielkościach i materiale. Obok orłów zaliczanych do polskiej biżuterii patriotycznej były to orły Polskiej Siły Zbrojnej, tworzonej od 1917 roku przez okupacyjne wojska niemieckie na polskich ziemiach byłego zaboru rosyjskiego, Związku Strzeleckiego, Legionów Polskich itd. Bialo-czerwone kokardy narodowe lub bialo-czerwone wstążeczki wiązane w kokardę przypinano także do płaszczy i kurtek mundurowych. Na rękawach zakładano opaski, także w barwach narodowych.

Próbie ujednoczenia sposobu umieszczania polskich znaków na powstańczym umundurowaniu podjął mjr Stanisław Taczak, pierwszy dowódca powstania. W rozkazie dziennym nr 5 Dowództwa Głównego z dnia 8 stycznia 1919 roku stwierdzono, że oficerowie i szeregowcy należący do oddziałów wojskowych mają tymczasowo nałożyć następujące odznaki: na czapkach orzełek srebrny wykonany z dowolnego metalu, o wymiarach około 3,5 x 3,5 cm i [w znaczeniu lub – J.Ł.] kokardę bialo-czerwoną. Natomiast na obu strotnach kołnierza płaszcza i bluzy miał być naszyty, 1,5 cm od brzegu, pionowy pasek bialo-czerwony o szerokości 1 cm, przy czym kolor czerwony miał być od strony zapięcia. Oznaki stopni podoficerskich i oficerskich miały być uregulowane następnymi rozkazami, według przepisów obowiązujących w Wojsku Polskim. W praktyce kokard nie łączono z orłami, a wkrótce zaprzestano ich noszenia, bo barwy narodowe były już na kołnierzach.

Tworzenie regularnego wojska rozpoczęto na mocy rozkazu dziennego Dowództwa Głównego z dnia 11 stycznia 1919 roku. Przyjęto, że na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego utworzone zostanie Wojsko Polskie na zabór pruski złożone z oddziałów piechoty, karabinów maszynowych, artylerii ciężkiej i polowej, jazdy, pionierów, trenów, oddziałów telefonicznych i żandarmerii. Ich organizacją miały zająć się dowództwa poszczególnych Okręgów Wojskowych. W pierwszym etapie miały powstać „niższe” jednostki wojskowe: bataliony, baterie, oddziały, szwadrony i kadry dla wojsk specjalnych. W drugim etapie miano utworzyć „wyższe” jednostki (taktyczne): pułki, brygady, dywizje.

Po objęciu w dniu 16 stycznia 1919 roku dowództwa Polskich Sił Zbrojnych byłego Zaboru Pruskiego przez gen. por. Józefa Dowbor-Muśnickiego przystąpiono do tworzenia regularnych sił zbrojnych opierając się początkowo o Polaków, którzy urodzili się w latach 1897, 1898, 1899, objętych poborem zarządzonym rozporządzeniem Naczelnej Rady Ludowej, opublikowanym przez Komisariat NRL w dniu 17 stycznia 1919 roku. Starsze roczniki pozostawiono w oddziałach znajdujących się na poszczególnych frontach. Najstarszych, zdolnych do noszenia broni, włączano do Straży Ludowych, tworzonych w Poznaniu i wielu innych miejscowościach w charakterze pospolitego ruszenia.

Nowy Głównodowodzący już w rozkazie z dnia 18 stycznia 1919 roku podał, że forma umundurowania będzie ustalona przez Naczelną Radę Ludową, że odpowiednie kroki w tym zakresie zostały już podjęte, a dotychczasowe mundury „z orzelkiem na czapce” mają być nadal noszone.

Już w rozkazie dziennym nr 14 z dnia 19 stycznia 1919 roku gen. Dowbor-Muśnicki stwierdził, że wszyscy powołani pod broń w byłej dzielnicy pruskiej tworzą „siły zbrojne byłej dzielnicy pruskiej”. Przypomniał, że oddawanie honorów jest obowiązujące dla wszystkich wojskowych, przez salutowanie przez przyłożenie do środka daszka palców: wskazującego i środkowego, przy zgięciu palców pozostałych, że nie jest ono



niczym ubliżającym, a wyrazem grzeczności wojskowej i znakiem przynależności do siły zbrojnej. Zdaniem Głównodowodzącego „Przyłożenie dwóch palców do daszka w tem miejscu, gdzie znajduje się godło państwa jest wskazówką komu i dla jakich celów wojskowi służą”.

W rozkazie dziennym nr 17 z dnia 21 stycznia 1919 roku pojawiła się informacja „Za zgodą Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej ustalam formę ubrania dla oddziałów sił zbrojnych w b. dzielnicy pruskiej zgodnie z załącznikiem”. W komentarzu podano też, że przy wyborze wzoru kierowano się tym, by wykorzystać istniejące zapasy umundurowania i skrócić czas niezbędnych przeróbek. Szefa aprowizacji zobowiązano do jak najszybszego dostarczenie przerobionego umundurowania 1. Pułkowi Strzelców, 1. Pułkowi Ułanów, batalionowi technicznemu i artylerii.

Podano też, że nowych nakryć głowy – rogatywek, należy używać na służbie, przy wyjściu z koszar na miasto i przy wyjściu w pole. Czapki starszych wzorów miały pozostać w codziennym użyciu i podczas „zajęć frontowych”. Na czapkach tych można było nosić tylko „orzelka” przymocowywanego na „tulji” [otoku – J.Ł.]. Jednocześnie zabroniono noszenia bączków, oczek i innych odznak [oznak – J.Ł.] na czapkach. Zapowiedziano też, że opis umundurowania dla ulanów i wojsk technicznych „podany zostanie niezwłocznie”.

W „Opisie umundurowania” dla strzelców (piechoty) przewidziano, że bluzy [kurtki – J.Ł.], płaszcze i spodnie mają być z szarego sukna, natomiast kołnierze bluz i płaszczy z sukna szaro-zielonego, a guziki kryte. Bluzy i płaszcze mają być jednorzędowe. Ponadto na bluzach i dwurzędowych płaszczach oficerskich przewidziano guziki na wierzchu, kanty [wypustki – J.Ł.] ciemnoczerwone (także na spodniach), a na rękawach mankiety z wycięciem. Buty miały być wysokie [długie – J.Ł.] lub kamasze [trzewiki – J.Ł.] z owijkami lub sztyłpami [skórzane osłony łydek – J.Ł.].

Najbardziej charakterystyczne dla Wojsk Wielkopolskich rogatywki miały być wykonywane z szarego sukna, z ciem-

noczerwonym kaniem wzdłuż szwów. Rzemyk [podpinka – J.Ł.] i daszek – koloru ochronnego. Na lewym boku rozetka [w kształcie pionowego tręfła – J.Ł.] ze sznurka koloru ochronnego, a „orzłek bez ryngrafu” na „złączeniu ‘tulji’ z podbićciem” [otoku z denkiem – J.Ł.].

Na kołnierzu przewidziano nalożenie białych i czerwonych wstągiewek [wstążeczek – J.Ł.] szer. 1,5 cm, w odległości 1 cm od brzegu. Obok powinien znajdować się numer pułku, srebrny, metalowy, arabskimi cyframi „wpoprzek kołnierza”. Na lewych rękawach bluz kulomiotacze, telefoniści i muzykanci mieli nosić odpowiednie oznaki.

Oznaki stopnia, opisane w rubryce „Odznaki rang na mundurach i płaszczach”, umieszczono nie na naramiennikach, które były na bluzach i płaszczach, lecz na ich rękawach. U starszych szeregowców i podoficerów oznaką stopnia na obu rękawach miały być popielate taśmy szer. 1–1,5 cm, przyszyte w odległości 1 cm od mankiety. U starszego szeregowca – jedna, u kaprała – dwie, plutonowego – jedna z rozetką [pojedynczą pętlą – J.Ł.], u sierżanta – jedna z rozetką (górną) i jedna prosta, a u sierżanta sztabowego – jedna z rozetką i dwie proste. Między naszywkami należało zachować odległość 0,5 cm.

U oficerów i generałów naszywki miały być wykonane ze srebrnego galonu z zygzakiem szer. 1,0 cm i srebrnej taśmy szer. 0,3 cm. U podporucznika – jedna z galonu, u porucznika – jedna z galonu i jedna z taśmy, u kapitana – jedna z galonu i dwie z taśmy, u majora – jedna z galonu z rozetką, u podpułkownika – jedna z galonu z rozetką i jedna z taśmy, u pułkownika – jedna z galonu z rozetką i dwie z taśmy, u generała-podporucznika – jedna z galonu z potrójną rozetką, u generała-porucznika – jedna z galonu z potrójną rozetką i jedna z taśmy, u generała broni – jedna z galonu z potrójną rozetką i dwie z taśmy.

Podobnie skomplikowany sposób podano w kolejnej rubryce „Odznaki rang na rogatywkach”. Były to kółka ze sznurka wełnianego lub jedwabnego, koloru białego lub czerwonego,

nakładane na dolną część rozetki w kształcie trefla, ponad guzikiem jej przypięcia. Dla starszych szeregowców, podoficerów i młodszych oficerów – białe i czerwone. Dla oficerów sztabowych koloru srebrnego, a dla generalów – złotego. Tak więc st. szeregowiec miał mieć jedno czerwone kółko, kapral – dwa czerwone kółka, plutonowy – jedno białe, sierżant – jedno białe i jedno czerwone, starszy sierżant – jedno białe i dwa czerwone. Podporucznik – jedno czerwone, porucznik – dwa czerwone, kapitan – trzy czerwone, major – jedno srebrne, podpułkownik – dwa srebrne, pułkownik – trzy srebrne, general-podporucznik – jedno złote, general-porucznik – dwa złote i general broni – trzy złote.

Dla artylerzystów przewidziano mundur jw., ze zmianą barwy kantów (wypustek) z ciemnoczerwonej na czarną oraz obszyciem tą zmienioną wypustką naramienników. W rubryce dotyczącej oznak na kołnierzu dodano pod numerem pułku „dwa skrzyżowane działa [same lufy – J.Ł.] metalowe – srebrne, każde długości dwa centymetry”.

W kolejnym „Opisie umundurowania (ciąg dalszy)” dołączonym do rozkazu dziennego nr 23 z dnia 27 stycznia 1919 roku podano, że dla pionierów [saperów – J.Ł.], telegrafistów i radiotelegrafistów obowiązuje ubiór jak w piechocie, z tym że naramienniki szeregowych i oficerów mają być obszyte kaniem czerwonym, o odcieniu szkarłatnym. Spodnie u oficerów jak w piechocie ale z czarnymi lampasami po obu stronach szwów zewnętrznych, szer. 2,5 cm, z czerwonym kaniem pośrodku. Na rogatywce kanty dookoła otoku czarne, a na kołnierzu, pod srebrnym numerem pułku, metalowy srebrny znak pionierski: lopata, kilof i siekiera, a na ich skrzyżowaniu bomba. Dla telegrafistów obowiązywała inna oznaka – metalowy srebrny znak telegrafistów, a dla radiotelegrafistów – znak radiotelegraficzny.

W wydanym niebawem „Opisie umundurowania I. pułku ułanów Wielkopolskich” wprowadzono ułankę o kroju tym samym dla szeregowców jak i oficerów, z karmazynowymi wypustkami (na piersiach tylko po prawej stronie), zapinaną

dwoma rzędami guzików z orłami. Kołnierz miał być stojący z materiału ułanki, naramienniki kroju ułańskiego, klapy kieszeni i brzeg obszyte karmazynowym kaniem. Kieszenie boczne szyte ukośnie. Płaszczce jednorzędowe u ułanów, dwurzędowe u oficerów, z szarego sukna, z kołnierzem wykładanym. Naramienniki bez wypustek, z tyłu rozpinana kłapa, na bokach dwie kieszenie. Obszycie karmazynowym kaniem na rękawach i na tylnych kłapach. Spodnie do butów długich z karmazynowymi lampasami i wypustką. Rogatywka także z szarego sukna obszyta wzdłuż szwów białym kaniem, rzepek i daszek, tak jak w piechocie, w kolorze ochronnym. Na lewym boku rozetka ze sznurka koloru ochronnego i orzepek bez ryngrafu na złączeniu „tulji z podbiciem”. Wkoło rogatywki karmazynowy lampas [otok – J.Ł.], na jego górnej krawędzi biały kant. U oficerów rozetka ze srebrnego sznurka, a srebrne szlufki [wsuwki – J.Ł.] na rzemieniu [podpince – J.Ł.] srebrne. Na kołnierzu ułanek i płaszczów umieszczono naszyte proporczyki, białe na górze i karmazynowe na dole. Buty miały być wysokie [długie – J.Ł.] z ostrogami przypinanymi rzemykami barwy butów.

W krótkich odstępach czasu opublikowano kolejne „Opisy umundurowania”. W załączniku do rozkazu dziennego Dowództwa Głównego nr 43 z dnia 16 lutego 1919 roku podano wzór umundurowania oddziału żandarmerii polowej przy sztabie Głównego Dowództwa Wojska Polskiego w byłym zaborze pruskim, w załączniku do rozkazu dziennego DG nr 46 z dnia 19 lutego 1919 roku wzór umundurowania służby zdrowia, w załączniku do rozkazu dziennego DG nr 47 z dnia 19 lutego 1919 roku wzór umundurowania sądownictwa itd.

Dla Straży Ludowej wprowadzono czapki okrągłe z orłem i otokiem niebieskim. Oznaki stopni były odrębne, naszywano je na rękawy kurtek i płaszczy ponad lokciem. Od lutego 1919 roku oficerowie Straży Ludowej nosili umundurowanie i oznaki Wojsk Wielkopolskich. W czerwcu 1919 roku wprowadzono umundurowanie piechoty Wojsk Wielkopolskich dla nowo organizowanej na bazie Straży Ludowej

Obrony Krajowej. Ich wyróżniającymi oznakami rozpoznawczymi miały być metalowe litery „O.K.” nakładane bezpośrednio na kołnierz, bez patek.

Z niewiadomych powodów charakterystyczny orzeł z pieczęci Naczelnej Rady Ludowej nie znalazł się na pieczęciach Dowództwa Głównego powstania. W rozkazie dziennym Dowództwa Głównego z dnia 10 stycznia 1919 roku podano informację, że Dowództwo Główne używa następujących stempli: podłużnego „Dowództwo Główne / W. P. zab. prusk.” i okrągłego z wąskim orłem bez korony, ze skrzydłami uniesionymi do góry, z napisem otokowym „DOWÓDZTWO GŁÓWNE” „W.P. zab. prusk.”, dodatkowo odciskając oryginalne tłoki w czerwonym tuszu, bezpośrednio na rozkazie. Z czasem dodano otwartą koronę nad głową orła, by ostatecznie wprowadzić nową wersję pieczęci z orłem wzorowanym na tzw. Orle Wojsk Wielkopolskich i zmienionym napisem otokowym „DOWÓDZTWO GŁÓWNE” „SIŁ ZBROJNYCH” i pod orłem, poziomo, „w b. zab. prusk.”.

Wspomniany wyżej orzeł Wojsk Wielkopolskich powstał prawdopodobnie z inspiracji, dążącego do unifikacji znaków, gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. W związku z tym wprowadzony został orzeł nawiązujący do tych, które były używane w polskich oddziałach wojskowych na wschodzie, a wykazuje on podobieństwo przede wszystkim do orłów używanych w 1. Pułku Ułanów Krechowieckich.

Innym bardzo charakterystycznym dla powstania wielkopolskiego 1918–1919 znakiem jest odznaka o nazwie Znak pamiątkowy „Wielkopolska Matkom Poległych”. Wprowadzona na wniosek gen. broni Józefa Dowbor-Muśnickiego przez Naczelną Radę Ludową dekretem z dnia 22 kwietnia 1919 roku odznaka miała być uhonorowaniem matek poległych powstańców. Znakiem czasu było to, że wykonano je ze srebrnych monet państw zaborczych ofiarowanych przez Wielkopolan na potrzeby odradzającego się Wojska Polskiego.

Odznaka otrzymała kształt krzyża kawalerskiego z kulkami na końcach ramion (wg wzoru Orderu Virtuti Militari) po-

łączonych złoconym wieńcem z gałązek wawrzynu. Pośrodku, na czerwono emaliowanym polu nałożono małego srebrnego orła z otwartą koroną na głowie. Na ramionach ozdobionych wzdłuż krawędzi prążkiem czarnej emalii umieszczono napis „WIELKO” „POLSKA” „MATKOM” „POLE-/GŁYCH”. Na odwrocie znajdowało się zapięcie agrafkowe, a część odznak posiadała numery kolejne nadania. Odznaczonym wręczano też ozdobne patenty. Uważa się, że nadano ich około półtora tysiąca, a potwierdza to „Lista strat Powstania Wielkopolskiego 1918/1919” wydana w 1936 roku, która obejmuje 1714 pozycji.

Jedyną odznaką nadawaną w Wojskach Wielkopolskich była Odznaka Wielkopolskiej Szkoły Podoficerów Piechoty wprowadzona pod nazwą „znaczką szkolnego” rozkazem Dowództwa Głównego nr 116 z dnia 30 kwietnia 1919 roku. Noszona była przez wykładowców i absolwentów szkoły na lewej piersi kurtki mundurowej. Bito ją w blasze mosiężnej i srebrzono. Miała kształt orła na tle skrzyżowanych karabinów, także z otwartą koroną na głowie i naramiennikiem z monogramem z liter „WSP” [Wielkopolska Szkoła Podoficerska – J.Ł.]. Niżej na wstędze podano datę „9 MARCA 1919”. Na stronie odwrotnej dolutowany był koniec szpilki zapięcia. Potwierdzeniem nadania była adnotacja na dyplomach ukończenia kursu.

Rozkazem dziennym Dowództwa Głównego nr 1 z dnia 5 stycznia 1919 roku w pkt. IIa. 1) wpisano charakterystyczne polecenie „Zakazuje się żołnierzom noszenia broni kolbą do góry”, które nawiązywało do zwyczaju wprowadzonego przez zrewoltowanych żołnierzy w Niemczech.

Kolejnym rozkazem Dowództwa Głównego nr 16 z dnia 20 stycznia 1919 roku nakazano zebrać w oddziałach wojskowych i odesłać do Poznania wszystkie karabiny systemów obcych (rosyjskie, francuskie i inne) pozostawiając tylko karabiny syst. 98 i 88. Przy czym każdy Okręg i odcinek miał mieć broń jednego systemu, dla ułatwienia dostaw odpowiedniej amunicji. Karabiny syst. 71 miały pozostać w organizacjach typu nie-

bojowego (Straże Bezpieczeństwa, Straże Ludowe itp.). Tym samym, już po broni można było odróżnić wojsko regularne od innych formacji.

Charakterystyczne stało się polonizowanie broni niemieckiej. Potwierdzeniem tego jest znajdujący się w zbiorach Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego pruski palasz oficera piechoty wz. 1899, który ma usunięty z trzonu rękojeści monogram cesarza Wilhelma II jako króla pruskiego oraz zeszlifowaną powierzchnię ruchomej tarczki jelca, na której był orzeł pruski. Na głowni wygrawerowany został napis „Dnia 27go stycznia 1919 r. składało na tę szpadę 1600 powstańców wielkopolskich w Pawłowicach, Osiecznie i Kościanie przysięgi wierności Polsce. Szpada należała [do – J.Ł.] dowódcy Grupy Leszno Bernarda Śliwińskiego z Ponieca. Z kolei na pruskim palaszu kawalerskim wz. 1889 1. Pułku Królewskich Strzelców Konnych, stacjonującego w koszarach przy ul. Grunwaldzkiej w Poznaniu, gdzie formowany był oddział Konnych Strzelców Straży Poznańskiej (późniejszy 1. Pułk Ułanów Wielkopolskich), obcięto tarczki jelca, a na pruskich znakach własnościowych nalutowano orla polskiego.

Reasumując można stwierdzić, że najbardziej wyróżniającymi znakami powstania wielkopolskiego 1918–1919 były przede wszystkim barwy biało-czerwone. Używano ich jeszcze przed wybuchem powstania dla podkreślenia polskości ziem polskich pod zaborem pruskim. Pojawiły się w przestrzeni publicznej w postaci chorągwi czerwonych z białym orłem i flag biało-czerwonych, wywieszanych na ulicach miasta i w miejscach zgromadzeń. W wymiarze indywidualnym pojawiły się one na mundurach i cywilnych ubraniach w postaci wstążek oraz kokard biało-czerwonych na piersiach i opasek na rękawach. Po umieszczeniu biało-czerwonych wstążek na kołnierzu munduru, w myśl rozkazu z dnia 8 stycznia 1919 roku, stały się one znakiem Wojsk Polskich zaboru pruskiego.

Powstanie wielkopolskie 1918–1919 miało też inne wyróżniające znaki: orla z otwartą koroną na głowie, z piórami opuszczonymi w dół, wprowadzonego na pieczęciach Naczel-

nej Rady Ludowej, a w wersji bez korony – na pieczęciach Straży Ludowej w Poznaniu. Stały się one wzorem przy wykonywaniu części chorągwi ochotniczych oddziałów powstańczych, a także podstawą do wykonania w styczniu 1919 roku chorągwi 1. Pułku Strzelców Wielkopolskich. W kwietniu 1919 roku, pod nazwą „Orzeł Królowej Jadwigi”, pojawił się on na płatach sztandarów Wojsk Wielkopolskich i na patkach (na kołnierzu) mundurów oficerów i żołnierzy Sztabu Dowództwa Głównego.

Jeszcze w styczniu 1919 roku Dowództwo Główne powstania przyjęło na swe pieczęcie „wyszczupłego” orla polskiego bez korony, z napisem otokowym „DOWÓDZTWO GŁÓWNE” „W. P. zab. prusk.”. Po objęciu dowództwa przez gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego dodano koronę na głowie orla i zmieniono napis na „DOWÓDZTWO GŁÓWNE” „Sił Zbrojnych” „w b. zab. prusk.”. Zdarzało się, że część ww. orłów nie miała korony, a zależało to od zamawiającego lub od wykonawcy tłoków. Po wprowadzeniu tzw. Orla Wojsk Wielkopolskich, wykonywanego w metalu i przypinanego do nakryć głowy, zaczęto umieszczać na pieczęciach także jego odwzorowanie.

Obok orłów na czapkach i pasków biało-czerwonych na kołnierzach najbardziej widoczna dla każdego obserwatora była barwa mundurów, określona w rozkazach jako szara i szaro-zielona, a wywodząca się z barwy „feldgrau” i „steingrau” niemieckich mundurów wojskowych, których zapasy (mundurów i tkanin) znajdowały się na terenie jednostek i instytucji wojskowych. Znajdujące się w niemieckich magazynach mundury były przerabiane i dostarczane do tworzonych, coraz to nowych, oddziałów Wojsk Wielkopolskich. Starano się wycofywać umundurowanie z czasów służby w wojsku niemieckim. Ponieważ część oficerów nosiła swe stare mundury, gen. Józef Dowbor-Muśnicki w swym rozkazie z 18 kwietnia 1919 roku nakazał oddanie ich do przerobienia i używanie wyłącznie mundurów przepisowych. W tych wielkopolskich mundurach najbardziej charaktery-



styczna była stosunkowo wysoka czapka rogatywka, z rozetką na boku i oznakami stopnia wojskowego, krój mundurów i oznaki stopni naszywane na rękawach.

Formacje wielkopolskie wyróżniały się także bronią białą, indywidualną bronią strzelecką, bronią maszynową i artylerią oraz oporządzeniem wojskowym. Z oczywistych względów broń ta była w większości produkcji niemieckiej.

Po włączeniu Wojsk Wielkopolskich do Wojska Polskiego odrodzonego państwa polskiego (od maja 1919 roku) odrębności te były usuwane. Jednak niektóre, jak np. broń i oporządzenie, przetrwały do kampanii wrześniowej 1939 roku.

Wymienione wyżej znaki: orły, chorągwie i sztandary, oznaki i inne zabytki zawierały i będą zawierać w przyszłości specyficzną symbolikę określającą wielkopolskie działania niepodległościowe podjęte w latach 1918–1919.





ИЗ ПЛАНС  
28. 5. 20.  
ЕНЬКА Р



**MARIUSZ NIESTRAWSKI**

# Wielkopole w walce o granice Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1921

Zrywu narodowościowego Wielkopolan z końca 1918 roku nie sposób rozpatrywać wyłącznie przez pryzmat przynależności państwowej Wielkopolski. Wielkopole odegrało wielką rolę w walkach o niemal każdą granicę II Rzeczypospolitej. Jednostki o „poznańskiej” proweniencji były jednymi z najwartościowszych w czasie dwóch trudnych lat kształtowania się polskiej granicy wschodniej. Ponadto, to m.in. wielkopolskie oddziały jako pierwsze wkroczyły na przyznane Polsce traktatem wersalskim ziemie Pomorza Gdańskiego. Liczni Polacy z Wielkopolski wzięli też udział w powstaniach śląskich, które zadecydowały o ostatecznym przyłączeniu części Górnego Śląska do II Rzeczypospolitej.

## **Wojna polsko-ukraińska**

Działania zbrojne o odrodzenie państwa polskiego zaczęły się w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 roku konfliktem z Ukraińcami. Areną walk był pierwotnie zamieszkaną głównie przez Polaków Lwów. Przez kolejne kilka miesięcy w Galicji Wschodniej i na Wołyniu toczyły się zacięte walki polsko-ukraińskie. Choć jeszcze w listopadzie rozbity został pierścień ukraińskiego okrążenia wokół Lwowa, to i tak położenie polskich żołnierzy na ziemiach spornych było bardzo trudne.

Mając świadomość toczonych tam walki na śmierć i życie, dowództwo Sił Zbrojnych Polskich byłego zaboru pruskiego podjęło decyzję o wysłaniu pomocy. Na ponad tydzień przed

zawarciem rozejmu w Trewirze, 8 lutego 1919 roku, ogłoszono zaciąg ochotniczy do oddziału, który miał zostać wysłany do Galicji Wschodniej. Ponad 200-osobowa Ochotnicza Kompania Poznańsko-Lwowska wyruszyła na wschód 9 marca. Oddział stanowili świetnie uzbrojeni doświadczeni frontowcy.

Kilka dni później jego śladem wysłano kolejne poznańskie oddziały. 12 marca w podróż wyruszył pociąg z pierwszymi oddziałami Grupy Wielkopolskiej płk. Daniela Konarzewskiego. Jej rdzeniem był dowodzony przez ppłk. Gustawa Paszkiewicza 1. Pułk Strzelców Wielkopolskich. Nazwani przez Ukraińców „Rogatymi Czortami” żołnierze pułku odznaczyli się m.in. w zajęciu Stryja.

Ważnym komponentem wielkopolskich oddziałów w Galicji była 1. Wielkopolska Eskadra Lotnicza. Zaraz po osiągnięciu gotowości bojowej dowodzona przez ppor. pil. Wiktora Pniewskiego eskadra ruszyła na wschód. Na froncie skupiała się ona na rozpoznaniu, atakowała też balony obserwacyjne, a także prowadziła naloty bombowe i szturmowe. W trzecim tygodniu kwietnia wzięła udział w operacji „Jazda”, której celem było zajęcie pozycji wyjściowych przed planowaną na maj ofensywą generalną.

Właśnie w maju kilkakrotnie odznaczyła się Ochotnicza Kompania Poznańsko-Lwowska. 14 maja w „brawurowym” ataku zajęła Zaradce, sześć dni później – Jaryczowo Nowe, a 28 maja, wspólnie z 38. Pułkiem Piechoty – Zalesie. 30 maja obsadziła leżącą na linii dawnych okopów rosyjskich Moniówkę koło Zborowa. Żołnierzy wielkopolskich chwalił za to dowodzący siłami polskimi na tym terenie gen. mjr Wacław Iwaszkiewicz.

Ze względu na ryzyko wznowienia szeroko zakrojonych polsko-niemieckich działań wojennych, Wielkopolanie powrócili z Galicji. Weteranów wojny z Ukraińcami witano w Poznaniu jak bohaterów. 11 czerwca 1. PSW, 1., 2. i 3. baterię Pułku Artylerii Lekkiej, 2. baterię 2. Pułku Artylerii Ciężkiej oraz 1. WEL odznaczono: szarfami w barwach narodowych (w przypadku piechoty) oraz orłami z metalu wraz z tabliczka-

mi „Za obronę Kresów Wschodnich” (w przypadku lotnictwa i artylerii). Sztandar 1. PSW udekorowano wstęgą za obronę Lwowa. Oficerom, podoficerom i żołnierzom Ochotniczej Kompanii Poznańsko-Lwowskiej wręczono natomiast Krzyże Obrony Lwowa.

### **O Mińsk, Bobrujsk i na linii Berezyny**

Jeszcze w 1919 roku Wielkopolanie rozpoczęli zmagania na północno-wschodnich rubieżach II Rzeczypospolitej. Tam czekał nowy wróg – Armia Czerwona. Regularne walki w tej wojnie zaczęły się już w połowie lutego 1919 roku. Po trzech miesiącach polskie siły ruszyły do ofensywy na Wilno, wyrzucając stamtąd bolszewików. Wkrótce oddziały Wojska Polskiego zasilili „poznańczycy” – Poznański Batalion Śmierci pod dowództwem ppłk. Feliksa Józefowicza. W PBŚ skupiono jednostki niepokorne, prezentujące zbyt rewolucyjne poglądy i niechętne osobie gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego.

Żołnierzy batalionu wysłano najpierw do Warszawy, a później do Białegostoku. W drodze na front ludzie ppłk. Józefowicza dali wiele przykładów niesubordynacji i zdawali się stanowić większe zagrożenie dla innych polskich żołnierzy i cywilów niż dla wroga. Na przełomie kwietnia i maja rzucono ich w bój na Wileńszczyźnie, gdzie odznaczyli się 9 maja w boju pod Giedrojciami i sześć dni później w natarciu na Malaty. Uczestnicy tych walk zostali uhonorowani odznaką Za Wilno.

Latem PBŚ dozorował polsko-litewską linię demarkacyjną. Ostatecznie batalion rozwiązano na początku października. Oficerowie i żołnierze batalionu zostali rozdzieleni między 1. Dywizję Strzelców Wielkopolskich a pułki Legionów Polskich.

Do tego czasu na Front Litewsko-Białoruski trafiły kolejne jednostki o wielkopolskiej proveniencji. W końcu lipca 1919 roku na wschód wyruszyła Grupa Wielkopolska w składzie: 3. i 4. PSW, 1. Pułk Ułanów Wielkopolskich, kompania saperów, 2. WEL i kompania sanitarna. Dowództwo grupy objął płk Konarzewski.



8 sierpnia, przy współdziałaniu 2. DP Leg, siły wielkopolskie zajęły Mińsk. Niecałe dwa tygodnie później podeszły pod Bobrujsk i osiągnęły linię Berezyny. 28 sierpnia Wielkopolanie, współdziałając z czolgami, zajęli miasto i twierdzę Bobrujsk, przejmując potężny majątek wojskowy i biorąc licznych jeńców. Po zajęciu twierdzy głównym ich zadaniem stała się obrona linii Berezyny od ujścia Uszy aż do Bobrujska włącznie.

W połowie września Konarzewski zdał dowodzenie gen. Stanisławowi Dubiskiemu (poległ 28 września, ugodzony bolszewicką kulą), Konarzewski objął natomiast grupę na północy, składającą się z 2. PSW i artylerii. Walczni „pознаńcy” doczekali się słów uznania ze strony dowodzącego Frontem Litewsko-Białoruskim gen. dyw. Stanisława Szeptyckiego.

Na zastygłym froncie na przelomie 1919/1920 Wielkopolanom nie był straszny przenikliwy, sięgający do -30 stopni Celsjusza mróz. 1. PSW przeprowadzał wówczas liczne wypadki za linię Berezyny. Poruszał się z błyskawiczną szybkością, najczęściej w zamieci śnieżnej, na chłopskich podwodach, wywołując panikę wśród bolszewików i nie pozwalając zaznać im spokoju.

### **W rewindykacji pozostałej części Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego**

Niejako nagrodą za trudy dla jednostek wywodzących się w prostej linii z sił powstańczych był udział w rewindykacji ziem, które zostały przyznane Polsce traktatem wersalskim.

Proces ten zaczął się w styczniu 1920 roku. 17 dnia tego miesiąca niewielkie polskie oddziały piechoty i kawalerii obsadziły Leszno i Rawicz, które w chwili zawarcia rozejmu z Niemcami pozostawały poza obszarem opanowanym przez powstańców wielkopolskich.

Ziemie na północ od Wielkopolski zajmowały wchodzące w skład Frontu Pomorskiego gen. por. Józefa Hallera 15. i 16. Dywizja Piechoty (wcześniejsze 2. i 4. DSW). W każdej miejscowości polskie jednostki były entuzjastycznie witane przez mieszkających tam Polaków.

Na lewym skrzydle Hallera posuwała się 15. DP. Jej 59. PP (dawny 5. PSW) wyruszając ze Żnina dotarł do Chojnic. Nieco na wschód od niego rewindykację ziem poniemieckich prowadził 62. PP (dawny 8. PSW). 20 stycznia jego żołnierze zajęli Bydgoszcz. Do miasta w tym czasie wkroczyły też 60. PP (6. PSW) oraz 16. i 17. PUł. Następnie wszystkie pięć wspomnianych jednostek znalazło się na Ukrainie. Ziemię chodzieską (z Chodzieżą), ziemię wyrzyską oraz Nakło nad Notecią zajmował w tym czasie 61. PP (7. PSW). Wkrótce pułk skierowano do południowej Wielkopolski i obsadzono nim granicę między Kępem a Rawiczem.

Zdecydowanie dalej w stronę Bałtyku od wspomnianych wyżej pułków dotarły jednostki 16. DP. Toruński 63. PP (9. PSW) ruszył z Inowrocławia na Toruń i po starciu z Niemcami pod Gniewkowem wkroczył do drugiego z wymienionych miast. Później kontynuował marsz na północ, zajmując m.in. Wejherowo i docierając na Kaszuby. W straży przedniej sił zajmujących Toruń szedł 18. PUł.

### **W walkach na Ukrainie**

Na wschodzie zima 1919/1920 roku była dla Wojska Polskiego okresem wytchnienia. Polski Naczelnny Wódz Józef Piłsudski dostrzegał jednak zagrożenie ze strony Armii Czerwonej. Zakładając, że przeciwnik zgrupuje poważniejsze siły na południowym odcinku frontu, Piłsudski tam właśnie chciał zaatakować. Przemawiała za tym także możliwość utworzenia propolskiego państwa ukraińskiego.

Uderzenie powierzono trzem polskim armiom: 6. Armii na prawym skrzydle, 2. Armii w centrum i 3. Armii na lewym skrzydle. Częścią 3. Armii były 16. i 17. PUł oraz 16. PAC. Pierwszy z nich wchodził w skład V. Brygady Jazdy (ze składu Dywizji Jazdy). 17. PUł z kolei znajdował się w VII. BJ, która była elementem Grupy Operacyjnej płk. Józefa Rybaka. 16. PAC przydzielono natomiast do Grupy Operacyjnej gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego. W ramach 2. Armii maszerowała 15. DP. W trakcie operacji nastąpiła reorganizacja polskich sił i w maju walczyła ona już w składzie 3. Armii.

Jeszcze w 1919 roku Wielkopoleanie na tyle dali się we znaki bolszewikom, że czerwonooarmiści z dużym respektem podchodzili do jednostek utworzonych w zachodniej Polsce. Już samo pojawienie się wielkopolskich rogatywek na froncie było impulsem do wycofania się i zajęcia korzystniejszych pozycji obronnych.

25 kwietnia 1920 roku we wczesnych godzinach rannych rozpoczęła się największa polska operacja wojskowa od chwili powrotu na mapę Europy. Trzy polskie armie ruszyły na wschód z zamiarem zgruchotania Frontu Południowo-Zachodniego Aleksandra Jegorowa.

8 maja Wojsko Polskie weszło do Kijowa. Wśród pierwszych polskich oddziałów w tym mieście była 15. DP i to właśnie tę dywizję spotkała największa chwala spośród wszystkich jednostek wielkopolskich. Sam Naczelnny Wódz marsz. Józef Piłsudski uważał, że obok jazdy i faworyzowanej przez niego 1. DP Leg., dała ona „najwięcej”.

Kijów został zajęty, ale celu militarnego nie osiągnięto i 10 czerwca polska 3. Armia rozpoczęła odwrót na zachód. Przeszło dwumiesięczny marsz odbywał się w warunkach ciągłej walki z jednostkami Armii Czerwonej.

W trudnych chwilach odwrotu z Kijowa nie brakowało aktów odwagi, które były udziałem jednostek wielkopolskich. Na początku sierpnia kawalerzyści 17. PUł wyrwali z rąk bolszewików wzięty do niewoli batalion 6. DP. Był to jeden z epizodów toczonej pod Brodami bitwy, w której uczestniczył też inny z wielkopolskich pułków kawaleryjskich – 16. PUł.

Latem, w związku z planowanym kontratakiem na północnym odcinku frontu polsko-bolszewickiego, większość jednostek wielkopolskiej proweniencji opuściła Galicję Wschodnią i Wołyń. Wyjątkami były: wchodzący w skład I. BJ 17. PUł, 115. PUł oraz eskadry lotnicze – 15. Eskadra Myśliwska (dawna 4. Wielkopolska Eskadra Bojowa), 21. Eskadra Niszczycielska, a później także 14. Eskadra Wywiadowcza (dawna 3. WEL).

15. EM odegrała wielką rolę w spowalnianiu marszu bolszewickiej kawalerii na Lwów. Samoloty eskadry stale nękały wroga, którego tempo natarcia tak bardzo spadło, że Wojsko Polskie zdążyło sprowadzić niezbędne posiłki.

Jedną z ostatnich spektakularnych akcji Wojska Polskiego na Ukrainie w 1920 roku był wrześnieowy zagon improwizowanej grupy zmotoryzowanej mjr. Włodzimierza Bochenka na Kowel. Oficerem szczególnie zasłużonym dla akcji zajęcia Kowla był ppor. Leonard Sulimierski z 17. PUł. Mjr Bochenek wystąpił z wnioskiem o odznaczenie swego podkomendnego. Argumentował, że ppor. Sulimierski na ochotnika objął dowodzenie nad jednym z samochodów pancernych i „z całą bravurą” ścigał cofające się oddziały. W trakcie pościgu zdobył 4 działa i wjechał aż do samego Kowla.

### **W operacji warszawskiej**

O ile Polacy wiosną 1920 roku liczyli na rozstrzygnięcie wojny z bolszewikami na południowym odcinku frontu, o tyle czerwonooarmiści skupiali się na północy. Już 14 maja Michail Tuchaczewski poprowadził swój Front Zachodni do ofensywy przeciwko Wojsku Polskiemu. Siły Tuchaczewskiego zostały odrzucone m.in. dzięki najstarszej z wielkopolskich dywizji piechoty – 14. DP, oraz dzięki trzem wielkopolskim eskadrom lotniczym.

Niezrażony wiosennym niepowodzeniem Tuchaczewski 4 lipca rozpoczął wielką letnią ofensywę Frontu Zachodniego, która zakończyła się dopiero na przedpolach Warszawy.

Jeszcze zanim doszło do decydującej w tej wojnie próby sił, w drugiej połowie lipca i na początku sierpnia wielkopolskie dywizje piechoty (w szczególności 14. i 16. DP, ale także 15. i 17. DP) odegrały wielką rolę w spowalnianiu postępów Frontu Zachodniego. Napierające bolszewickie jednostki bardzo krwawo musiały opłacać każdą piędź ziemi zdobytą na pułkach wielkopolskich i pomorskich.

Mimo jednak ich ofiarnej postawy, w połowie sierpnia Armia Czerwona stała pod Toruniem, Nieszawą, Włocławkiem,

twierdzą Modlin i Warszawą. Michail Tuchaczewski zamierzał okrążyć Warszawę od północy i przeciąć linii zaopatrzeniowe między Gdańskiem a Warszawą, któredy płynęło zaopatrzenie z państw Ententy. Konieczność ochrony swojej południowej flanki Tuchaczewski zbagatelizował.

Polskie Naczelne Dowództwo zamierzało wykorzystać brak osłony lewego skrzydła Frontu Zachodniego i tam uderzyć, opierając resztę frontu na linii Wisły. W operacji warszawskiej miało wziąć udział pięć armii, od północy: 5., 1., 2., 4. i 3. Armie. Trzy pierwsze stanowiły Front Północny, a kolejne dwie – Front Środkowy. Wielkopolskie i pomorskie jednostki rozdzielono pomiędzy różne armie.

Armia Czerwona rozpoczęła swą ofensywę 13 sierpnia, ale już dzień później dowodzona przez gen. bryg. Władysława Sikorskiego 5. Armia uderzyła na Nasielsk. Wchodząca w skład armii Sikorskiego 17. DP 15 sierpnia przełamała opór dwóch bolszewickich brygad piechoty i znalazła się połowie drogi między twierdzą Modlin a Nasielskiem. Do 16 sierpnia, po ciężkich walkach i ponosząc poważne straty, zajęła Nasielsk, a dwa dni później Popławę pod Pultuskim. Z tego przyczółka dywizja przełamała zacięty opór bolszewików i ruszyła na północ.

Inną wielkopolską jednostką w ramach 5. Armii była VII. Brygada Rezerwowa stworzona z Grupy Zachodniej Frontu Wielkopolskiego. Brygada walczyła pierwotnie w składzie 1. Armii, następnie została podporządkowana Sikorskiemu. 17 sierpnia jej 155. PP odznaczył się zajmując Serock.

W składzie Frontu Północnego w pierwszych dniach operacji warszawskiej odznaczyli się też lotnicy 5. Armii. Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego chwaliło m.in. 12. EW (dawną 1. WEL) i 13. EM (dawną 2. WEL), które obrzucały nieprzyjacielskie tabory bombami i ostrzeliwały przeciwnika z broni maszynowej.

Nie słabło też zaangażowanie 17. DP. Tylko w dniach 20–21 sierpnia zdobyła ona 23 karabiny maszynowe. Wkrótce została podporządkowana 1. Armii, a w jej składzie odznaczy-

ła się pod Chorzelami, z własnej inicjatywy wspierając w boju Brygadę Syberyjską.

Gros wielkopolskich jednostek miało do odegrania inną rolę. 16 sierpnia rozpoczęła się polska kontrofensywa znad Wieprza. Wielkopolskie dywizje 4. Armii gen. ppor. Leopolda Skierskiego nie próżnowały. Pierwszym ich zadaniem miało być rozbitcie nieprzyjacielskiej 16. Armii. Od 14. i 16. DP oraz 15. PUł oczekiwano uderzenia z linii Wieprza w kierunku północnym i osiągnięcia linii Mińsk Mazowiecki – Kaluszyń – Siedlce.

16 sierpnia w ogniu nieprzyjacielskich dział i karabinów sforsowano Wieprz. 14. DP uderzyła z taką siłą, że aż po Garwolin nie napotkała już poważniejszego oporu. Rozbiła 171. Brygadę Strzelców (ze składu 57. Dywizji Strzelców) i zajęła Kolbiel. 16. DP jeszcze tego samego dnia złamała opór nieprzyjaciela pod Lipinami. Poznańscy ułani z 15. PUł kilkukrotnymi szarżami i atakami mieli udział w złamaniu oporu nieprzyjacielskiej 169. BS pod Maciejowicami. Radziecka 16. Armia rozpoczęła paniczny odwrót na Siedlce. Do tego wszystkiego akcja 15. DP (z 1. Armii) zmusiła do odwrotu na Siedlce bolszewików stojących na linii Warszawa – Brześć.

Z pojawiającej się po stronie nieprzyjacielskiej paniki korzystała 14. DP rozbijając bolszewicką 8. DS oraz 17. BS, a później pod Jędrzejowem rozgramiając resztki 10. DS i ponownie – 8. DS. 55. PP ze składu dywizji wszedł do Mińska Mazowieckiego. 17 sierpnia pod Kolbielą 14. DP wytrzymała silne uderzenie wycofujących się bolszewickich kolumn, które chciały przedrzeć się na Siedlce. Sam 58. PP wziął w tej walce 1000 jeńców i kilka dział. Razem z 14. DP w nieustannym marszu naprzód znajdowała się 16. DP, która kierowała się na Seroczyn i Latowicz.

Żołnierzy rodem z dawnego zaboru pruskiego nie zabrakło też w 2. Armii. W jej składzie walczył np. 16. PUł, który już 16 sierpnia świetną szarżą zajął Wisznice. Dzień później pułk współdziałał w zajęciu Białej, przyczyniając się w ten spo-

sób do rozbicia radzieckiej 57. DS. Idąc dalej w straży bocznej IV. BJ, pułk „brawurową szarżą” rozniósł kolumnę nieprzyjacielską, biorąc 500 jeńców, 16 armat i kilkaset wozów.

Do 18 sierpnia włącznie nieprzyjacielska 16. Armia została unicestwiona. Tego samego dnia 15. DP przeszła do składu 4. Armii. Nowym zadaniem 4. Armii stało się pokonanie wroga 3. Armii. By zamknąć jej drogę ucieczki, gen. Leonard Skierski nakazał zmienić kierunek uderzenia z północnego na północno-wschodni.

19 sierpnia 15. PU1 złamał opór nieprzyjaciela w rejonie Karczewa, a 66. PP wszedł do Węgrowa. Straże przednie 15. DP zajęły Brok. Jedną z brygad dywizja rzuciła w kierunku na Ostrów Mazowiecką i Śniadowo. W rejonie Siedlec i Mokobodów oraz pod Grębkowem 14. i 16. DP stoczyły natomiast zwycięskie boje z odciętymi kolumnami nieprzyjacielskimi. Wzięto jeńców, zdobyto działa i karabiny maszynowe.

20 sierpnia 15. DP „po krwawej walce” zajęła Ostrów. W czasie walk bolszewicy pięciokrotnie przechodzili do kontrataków. W kolejnych dniach 4. Armia kontynuowała pościg. Na północny wschód wymknęła się co prawda nieprzyjacielska 3. Armia, ale jej żołnierze byli tak zdemoralizowani, że w rejonie Bielska i Białegostoku zostali łatwo pobici przez polską 2. Armie. Przed 4. Armia pojawiła się natomiast możliwość odcięcia drogi odwrotu nieprzyjacielskim 4. i 15. Armii. W tym celu należało zablokować im trasy idące przez Łomżę i Kolno.

21 sierpnia 59. PP z 15. DP ostro starł się z wycofującą się bolszewicką 5. DS. Obie strony były zaskoczone całą sytuacją. Toczono walkę wręcz, wroga ścigano i otaczano. Mimo potężnego zmęczenia wielkopolscy żołnierze walczyli z „nadzwyczajną zaciętością”. Kolejnego dnia pułk „po ciężkich walkach” zajął Łomżę, biorąc jeńców z pięciu różnych dywizji.

24 sierpnia 15. DP zdobyła pod Kolnem 14 armat, około 30 karabinów maszynowych, sztandary, amunicję i tabor. Wzięła też tysiąc jeńców. By tego dokonać dywizja musiała wytrzymać potężny napór nieprzyjaciela. 60. PP odparł 9 ataków. Awangardy 4. Armii stanęły nad granicą pruską i próbo-

waly przeciwdziałać jej przekraczaniu przez Armię Czerwoną, ale wielkie siły nieprzyjaciela zdołały jednak uniknąć zagłady. W dniu następnym, 25 sierpnia, Józef Piłsudski zakończył pościg za wrogiem.

### **W operacji niemeńskiej**

Dzięki zwycięstwu w operacji warszawskiej inicjatywa w wojnie polsko-bolszewickiej powróciła w polskie ręce. Armia Czerwona była w odwrocie, lecz nie została całkowicie zniszczona. Marsz. Piłsudski był zdecydowany zadać jej ostateczną klęskę i w konsekwencji zmusić Rosję do podpisania korzystnego dla Polski traktatu pokojowego.

Zanim doszło do kolejnej wielkiej bitwy z bolszewikami, należało odpowiednio się do niej przygotować. Ważną rolę odegrała wchodząca w skład 2. Armii Grupa Operacyjna Jazdy. Jednym z jej pułków był 16. PU1. Na przełomie sierpnia i września pułk ten zajął Sejny, o które później stoczył walkę z Litwinami. Sejny zostały co prawda opuszczone, ale w kolejnych dniach 16. PU1 dawał przykłady wielkiej brawury, skutecznie atakując przeważające siły nieprzyjaciela. Po tygodniu pododdziały pułku znów wkroczyły do Sejn.

Odpowiedzialne zadania jeszcze przed rozpoczęciem ofensywy niemeńskiej miały do wykonania także poznańskie i pomorskie dywizje 4. Armii. 16 i 17 września 14., 15. oraz 16. DP uwikłały się w ciężkich walkach z trzema dywizjami i brygadą w rejonie Kobrynia, Lipowa, Ostromecczu i Kamienia Szlacheckiego. Wśród wielkopolskich jednostek odznaczył się 57. PP, który uderzał ze „szczególną brawurą” na bagnety. Śmiertelnie ranny został osobiście prowadzący żołnierzy do kontrataku dowódca pułku ppłk Arnold Szylling. Wielogodzinne skuteczne walki obronne stoczyły też 55. i 56. PP.

Rozkazy do nowej operacji Naczelny Wódz wydał 19 września. Do ofensywy wydelegowano dwie armie. 2. Armia miała wykonać lewoskrzydłowe obejście pozycji bolszewickich (przy naruszeniu terytorium litewskiego), natomiast 4. – początkowo osłaniać ugrupowanie 2. Armii.



Lewą flankę 4. Armii stanowiła Grupa gen. ppor. Władysława Junga, której rdzeniem była dowodzona przez tegoż oficera dotąd 15. DP. W Grupie Junga znalazła się jeszcze jedna brygada piechoty oraz: 215. i 18. PUl. Jung miał poprowadzić swoich żołnierzy na Wołkowysk, a później utrzymywać łączność z 2. Armią, kontynuować ofensywę w stronę Mostów i bronić się przed ewentualnym uderzeniem ze strony Słonima. Reszta sił 4. Armii powinna uderzyć w kierunku Berezki Kartuskiej. 14. DP miała zostać ugrupowana w rejonie Różana, natomiast 16. DP – współdziałać w zlikwidowaniu uwięzionych na Cyplu Pińskim radzieckich 4. i część 16. Armii.

Już 21 września żołnierze 55. i 58. PP pobili przeciwnika i po zaciętych walkach sforsowali przejście przez Błota Chojewskie. Dwa dni później rozpoczęła się zasadnicza ofensywa Wojska Polskiego, a nazajutrz 14. DP w „brawurowym ataku” zajęła Różany i zadała przeciwnikowi poważne straty. 16. DP po trzygodzinnej, krwawej walce ulicznej zajęła leżący nieopodal drogi do Berezki Kartuskiej Horodec, a kolejnego dnia po ciężkich walkach weszła do Antopola. Także 25 września 59. PP z 15. DP toczył zacięte boje o Izabelin, który pięciokrotnie przechodził z rąk do rąk. 61. i 62. PP z tej samej dywizji odrzuciły dziewięć ataków czerwonooarmistów. Wielce odznaczyły się w tych bojach artyleria oraz batalion saperów tejże dywizji.

27 września znów wykazali się żołnierze pomorscy. 63. PP „w brawurowym ataku” zajął Drohiczyn. W tym samym czasie 16. DP napierała na bolszewicką 4. Armię, przyczyniając się do jej całkowitego rozgromienia.

Ponownie Wielkopolanie odznaczyli się 30 września, kiedy to 14. DP, po raz kolejny „w brawurowym ataku”, zdobyła Baranowicze. Następnego dnia jej 55. PP, mimo silnego ognia nieprzyjacielskich dział i karabinów maszynowych, w walce na bagnety i granaty ręczne przełamał pozycje bolszewickie na linii pierwszowojennych okopów rosyjskich i rozpoczął pościg w kierunku wschodnim. Drogę przez wroga wyrąbywały sobie też 57. i 56. PP. 18. i 215. PUl operowały na tyłach nieprzy-

jaciela. Drugi z nich pod Carynem został nawet okrążony, ale zdołał się przebić. 18. PUl wslawił się w tym czasie skuteczną szarżą przez cztery linie drutu kolczastego.

2 października kawaleryjską fantazją wykazał się 15. PUl, który w pościgu za nieprzyjacielem zdobył baterię artylerii, wysadził tor kolejowy, przyczyniając się do zdobycia pociągu pancernego, a także wtargnął do Snowa. Pułk został przy tym odcięty przez nieprzyjaciela, ale bronił się tak zaciekle, że zdążyli wesprzeć go piechurzy 56. PP.

Obok 4. Armii wielką rolę w zadaniu bolszewikom kłęski odegrała 2. Armia. W jej składzie znajdowały się dwie eskadry o wielkopolskiej proveniencji: 12. EW i 13. EM. To między innymi im za „pełną poświęcenia i brawurową pracę” dziękował dowódca tej armii gen. por. Edward Rydz-Śmigły. W 2. Armii walczyła też 17. DP, której powierzono zadanie dozorowania granicy polsko-litewskiej.

3 października w rejonie Stolpc polczyły się wojska 2. Armii i 15. DP ze składu 4. Armii, co ostatecznie zakończyło operację niemeńską. Obie strony były już poważnie wyczerpane wojną i zmierzały do zawarcia pokoju.

Jedno z ostatnich starć w wojnie miało miejsce 11 października właśnie pod Stolpcami. 14. i 15. DP stoczyły wówczas zacięte walki o Kojdanów, który kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk. Przeciwnikowi zadano przy tym wielkie straty. W walce odznaczyły się 55., 61., a przede wszystkim 58. PP.

### **W powstaniach śląskich i wkroczenie na Górny Śląsk**

Kolejnym obszarem, o który Wielkopolanie walczyli z bronią w rękę, był Górny Śląsk. Ziemie te odłączyły się od Polski jeszcze w średniowieczu i przez kilkaset lat zostały poważnie zniemczone. Ślązacy nie mieli więc szans na wyzwolenie się własnymi siłami.

Już w pierwszych miesiącach 1919 roku nad Śląskiem pojawiały się wielkopolskie samoloty, które dla mieszkających tam Polaków rozrzucaly ulotki. Pierwotnie były to maszyny

tw. „Grupy Bojowej” z lotniska Ławica, ale wiosną nad Górnym Śląsk latały samoloty 2., a później 3. WEL.

Lipiec 1919 roku na Górnym Śląsku na pierwszy rzut oka upłynął dość spokojnie, choć napięcie w stosunkach polsko-niemieckich znacząco wzrosło. Po masakrze dokonanej przez żołnierzy Grenzschtuzu na Polakach, w nocy z 16 na 17 sierpnia doszło do wybuchu antyniemieckiego powstania.

Wielkopolanie tworzyli komitety pomocy, a także wysyłali na Śląsk żywność, pieniądze i uzbrojenie. Spontanicznie wywołane i pozbawione poważniejszej pomocy powstanie było jednak skazane na klęskę i 24 sierpnia powstańcy śląscy przerwali walkę.

W nocy z 18 na 19 sierpnia 1920 roku, gdy na przedpolach Warszawy rozgrywała się walka na śmierć i życie z Armią Czerwoną, na Górnym Śląsku wybuchło II powstanie śląskie. Po tygodniu walki ustały. Nie doprowadzono do oderwania Śląska od Republiki Weimarskiej, ale zmuszono Niemców do ustępstw. Choć wysiłek Wielkopolan był zogniskowany na ratowaniu Warszawy, to nie pozostawili oni Ślązaków bez pomocy. Jednym z dowódców II powstania śląskiego był wielce zasłużony dla powstania wielkopolskiego kpt. Mieczysław Paluch. W lutym 1920 roku ściągnął go na Śląsk Wojciech Korfanty.

Po zawarciu w październiku 1920 roku rozejmu z bolszewikami, Polacy mogli wreszcie zwrócić baczniejszą uwagę na Górny Śląsk. W listopadzie w pobliże granicy z Górnym Śląskiem została przeniesiona 15. EM. Piloci eskadry wykonali kilka demonstracyjnych lotów wzdłuż pogranicza polsko-śląskiego.

Wraz z upływem czasu Wielkopolanie stopniowo zwiększali swój udział w akcji pomocy dla Śląska. W styczniu i lutym 1921 roku zbierano datki na finansowanie polskiej akcji plebiscytowej. W marcu wzdłuż granicy polsko-śląskiej latał samolot Albatros B.II z 15. EM, który na dolnym płacie miał wymalowany napis „Ratuj Śląsk”. Nad obszarem, na którym przewidziano plebiscyt, polskie załogi rozrzuciły ulotki i inne materiały propagandowe. W celu przeciwdziałania możliwym reperkusjom politycznym samoloty wysyłane na Górny Śląsk

były pozbawione polskich szachownic. Ich miejsce zajmowały pojedyncze kwadraty na każdym ze skrzydeł: błękitny i biały (barwy Piastów śląskich), oba z granatowym otokiem. Coraz bardziej nasilano też akcję propagandową. Prowadzono prelekcje i działania oświatowe. Z Wielkopolski wysyłano na Śląsk odzież i żywność. Na obszar ten przenikali też Wielkopolanie – oficerowie Wojska Polskiego.

20 marca na Górnym Śląsku odbył się plebiscyt. W skali całego obszaru plebiscytowego większość głosujących opowiedziała się za pozostaniem Górnego Śląska w ramach państwa niemieckiego. Jednakże w wielu powiatach większość ludności głosowała za przyłączeniem tego obszaru do Polski. Decyzję odnośnie do przyszłości Górnego Śląska miała podjąć Międzysojusznicza Komisja w Opolu. Przedstawiciel Francji gen. Henri Le Rond był zwolennikiem korzystnego dla II RP podziału Górnego Śląska, ale przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Włoch opowiadali się za pozostawieniem niemal całego Górnego Śląska w granicach Niemiec. Według informacji docierających do strony polskiej opcja proniemiecka zaczęła przeważać, toteż w ostatniej dekadzie kwietnia polski komisarz plebiscytowy Wojciech Korfanty zdecydował o rozpoczęciu kolejnego zrywu. Walki wybuchły w nocy z 2 na 3 maja.

W III powstaniu śląskim wzięło udział około 2000 Wielkopolan. Z poznańskiego wysyłano na południe broń, amunicję, mundury, żywność, pieniądze i leki. Wśród Wielkopolan idących z pomocą na Górny Śląsk nie brakowało postaci wybitnych. Warto wymienić np. wielkopolskiego ziemianina pplk. Macieja Mielżyńskiego, który został wyznaczony jego głównodowodzącym. W czerwcu Mielżyńskiego zastąpił pplk Kazimierz Zenkteler – jeden z bardziej zasłużonych oficerów Grupy Zachodniej powstania wielkopolskiego. Kpt. Alojzy Nowak (były dowódca batalionu wrzesińskiego powstania wielkopolskiego) objął komendę nad Grupą „Północ”, a pplk Bronisław Sikorski (uczestnik walk w Poznaniu) stanął na czele Grupy „Południe”. Szefem łączności Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych został Mieczysław Szymbrowski

ski, weteran walk z Niemcami w południowej Wielkopolsce. W grupie „Północ” działał 9. Lubliniecko-Opolski Pułk Piechoty (wcześniej „Podgrupa Linke”). Adiutantem III. batalionu tego pułku, a później dowódcą 2. kompanii był sierż. Tomasz Frankowski – weteran walk powstania wielkopolskiego w rejonie Grodziska Wielkopolskiego i Lwówka. Innym ze śląskich oddziałów powstańczych dowodził kpt. Paweł Cymś, wsławiony rajdem na Inowrocław w styczniu 1919 roku.

11 czerwca 1921 roku, po ponad miesiącu krwawych walk i pod naciskiem Międzysojusznicy Komisji zostało zawarte porozumienie, a w październiku 1921 roku Rada Ambasadorów państw Ententy zdecydowała o korzystnym dla Polski podziale Górnego Śląska.

W czerwcu 1922 roku oddziały Wojska Polskiego wkroczyły na Górny Śląsk. Niejako w uznaniu wkładu Wielkopolan w walkę o przyłączenie do Polski tej dzielnicy, Katowice wraz z terenem przyległym zajmowała 23. DP – dywizja, która powstała na bazie wielkopolskiej VII. Brygady Rezerwowej. Na jej czele stał zasłużony powstaniec wielkopolski i śląski pplk Kazimierz Zenktelek.

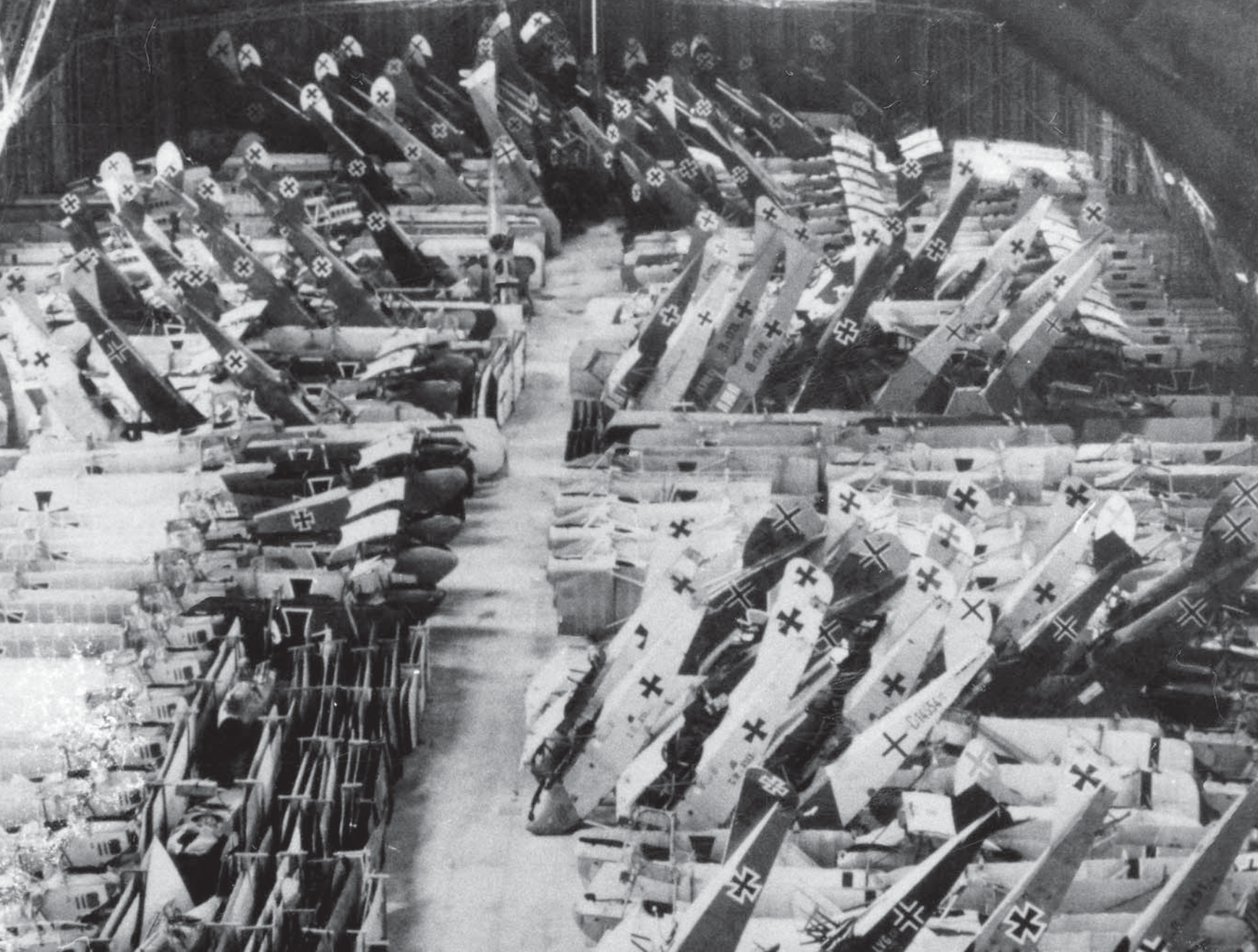
### **Podsumowanie**

W latach 1919–1921 Wielkopolanie byli niemal wszędzie tam, gdzie walczone o kształt granic niepodległej Polski. Mogiły żołnierzy rodem z Wielkopolski ozdobiły cmentarze miast i miasteczek Galicji Wschodniej oraz puszcze na Wileńszczyźnie i Suwalszczyźnie. Wielkopolska krew płynęła Berezyną, Dnieprem, Wieprzem, Wisłą, Narwią i Wkrą, wpijały ją piaski Mazowsza, czarnoziemy Lubelszczyzny, a także bogate w kopaliny obszary Górnego Śląska. Wielkopolanie byli uważani za jednych z najlepszych polskich żołnierzy. Wróg obawiał się dobrze uzbrojonych wielkopolskich i pomorskich jednostek. Poza nielicznymi przypadkami były one chwalone przez dowódców i powierzano im najbardziej odpowiedzialne zadania. Bez żołnierzy z dawnego zaboru pruskiego trudno wyobrazić sobie powodzenie operacji warszawskiej i niemeńskiej oraz polityczny sukces III powstania śląskiego.



300 NIEM. AEROPLANÓW

ZDOBYTE  
W  
HALI LEPP.





**KRZYSZTOF HOFF**

# Wielkopolskie lotnictwo wojskowe 1919–1921

Dnia 27 grudnia 1918 roku rozpoczęło się powstanie wielkopolskie. Stosunkowo szybko opanowano ważne punkty w Poznaniu. W rękach niemieckich pozostał jeden niezwykle ważny obiekt – Stacja Lotnicza Poznań-Ławica, z obsadą około 200 żołnierzy i sprzętem lotniczym, który mógł być użyty przeciw powstaniu. Istniała też groźba ewakuacji samolotów do Frankfurta na Odrę. W porozumieniu ze sztabem sierż. pilot Wiktor Pniewski podjął 5 stycznia 1919 roku próbę negocjacji ze stroną niemiecką, która odrzuciła postulat kapitulacji. 6 stycznia 1919 roku w kierunku Ławicy wymaszerowały siły powstańcze w liczbie około 400 ludzi pod dowództwem ppor. Andrzeja Kopy. Składały się one z trzech kompanii

1. baonu Służby Straży i Bezpieczeństwa dowodzonych przez ppor. Bronisława Pinieckiego, dwóch armat dowodzonych przez ppor. Kazimierza Nieżyrowskiego, plutonu strzelców konnych dowodzonego przez wachm. Jana Kalinowskiego oraz ochotniczego oddziału Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego pod dowództwem Jana Kalinowskiego. Specjalnej grupie lotników, mającej zabezpieczyć samoloty przed ewentualną próbą ich zniszczenia przez niemiecką załogę, przewodził sierż. pilot Józef Mańczak. Aby udaremnić Niemcom wysadzenie składu bomb lotniczych w pobliskim Forcie VII, przecięto główny kabel elektryczny, a o godzinie 6.00 zajęto pozycje do ataku. Wysłano parlamentarjuszy z pro-

pozycją poddania się, ale Niemcy ją odrzucili. O godzinie 6.25 szturm rozpoczęło pozorowane uderzenie strzelców konnych, które miało odwrócić uwagę przeciwnika od głównego kierunku ataku. Walka trwała krótko, 20–30 minut, a niecelny ogień niemieckiej broni maszynowej nie spowodował dużych strat w szeregach szturmujących. Ukoronowaniem akcji były dwa celne strzały polskiej artylerii – trafiono budynek koszarowy i wieżę lotniska, co ostatecznie spowodowało poddanie się obrońców. Zdobyto około 26–30 sprawnych technicznie samolotów. Tego samego dnia przejęto halę sterowcową Zeppelina, gdzie znajdowało się ponad 200 płatowców różnych typów, częściowo bez silników. Wynikało to z tego, że Niemcy traktowali Poznań jako zapasową bazę lotniczą, ponieważ ich sukcesy na froncie wschodnim pierwszej wojny światowej, zakończone szybkim pochodem sił niemieckich w głąb terytorium Rosji, odsunęły widmo rosyjskiego ataku. Miasto było też zbyt oddalone od niedawnego frontu zachodniego, dlatego tutejsza jednostka lotnicza pełniła drugorzędną rolę. Miało to jednak również pewną zaletę, a mianowicie taką, że była magazynem sprzętu.

Natychmiast po zdobyciu stacji lotniczej rozpoczęto organizację polskiego lotnictwa wojskowego. Pierwszym dowódcą stacji został sierż. Wiktor Pniewski. Na początku – w okresie od lutego do maja 1919 roku – utworzono cztery eskadry (dwie wywiadowcze i dwie myśliwskie), a w kwietniu 1920 roku piątą eskadrę bombową. Zorganizowano też 1. kompanię lotniczą, pełniącą rolę szkoły lotniczej, gdzie kursanci odbywali naukę pilotażu w oparciu o niemieckie wzory szkoleniowe. Jej pierwszym dowódcą był sierż. Józef Mańczak, zaś od czerwca 1919 roku – ppor. pil. Ludwik Piechowiak.

### **1. Wielkopolska Eskadra Lotnicza**

12 lutego 1919 roku gen. Gustaw Macewicz wydał rozkaz organizacyjny, a nazajutrz przystąpiono do tworzenia 1. Wielkopolskiej Eskadry Lotniczej. Na jej czele stanął – awansowany do stopnia podporucznika – pilot Wiktor Pniewski. Na podstawie dekretu Naczelnej Rady Ludowej przyznawano

stopnie oficerskie w tzw. „krótkiej drodze” awansu lotnikom pochodzącym z Wielkopolski, a tym samym byłym żołnierzom armii pruskiej, wśród których wcześniej oficerów praktycznie nie było, ponieważ Niemcy unikali przyznawania stopni oficerskich Polakom. Na tym tle wybuchł konflikt między drugim dowódcą powstania – gen. Józefem Dowbor-Muśnickim a Wielkopolanami, gdyż z powodu braku oficerów obsadzał on stanowiska dowódcze własnymi oficerami spoza regionu. Przyspieszony awans na stopnie oficerskie trwał od 7 lutego do jesieni 1919 roku. Do lata 1919 roku już kilkunastu weteranów lotnictwa niemieckiego zostało podporucznikami. Zgodnie z oficjalnym etatem eskadra miała składać się z 6 pilotów, 4 obserwatorów, 2 strzelców pokładowych, 20 podoficerów i 115 szeregowych różnych specjalności. Podstawę uzbrojenia stanowiło 10 niemieckich dwumiejscowych, wielozadaniowych samolotów różnych typów: Albatros C.V i C.VII, a także DFW C.V i AEG C.IV, wyposażonych w karabiny maszynowe oraz przystosowanych do przenoszenia bomb małej wagi.

Na początku marca 1919 roku na wschodnich rubieżach powstającej Polski rozpoczęła się ofensywa ukraińska. Przerwano komunikację kolejową na linii Lwów – Przemyśl, odcinając obrońców Lwowa od reszty kraju, a polskie oddziały zostały otoczone w rejonie Lwów – Gródek Jagielloński. Jedyną możliwością pomocy było wsparcie z powietrza. Dlatego 14 marca 1919 roku 1. Wielkopolska Eskadra Lotnicza – składająca się z 5 lotników, 4 obserwatorów, 156 żołnierzy, uzbrojona w 7 samolotów – została wyekspediowana z Ławicy na front ukraiński. Do zadań jednostki należały: rozpoznanie z powietrza, w tym wykonywanie fotografii lotniczych, ataki bombowe na nieprzyjacielskie składy amunicji i punkty dowodzenia oraz ataki szturmowe na pozycje ukraińskie. Szczególnie chlubnie eskadra zapisała się w kwietniu 1919 roku w czasie trwania operacji o kryptonimie „Jazda”, której celem było uzyskanie rozszerzonych podstaw do ofensywy. Eskadra walczyła w składzie II Grupy Lotniczej wyposażonej łącznie w 23 samoloty. W skład grupy wchodziły: 9. Eskadra

Wywiadowcza, 5. Eskadra Wywiadowcza, 1. Wielkopolska Eskadra Lotnicza. Dowództwo grupy powierzono kpt. pil. Camillo Periniemu. Grupa podlegała taktycznie dowództwu armii gen. Wacława Iwaszkiewicza. 1. Eskadra działała bojowo na korzyść lądowych Wojsk Wielkopolskich, dowodzonych przez plk. Daniela Konarzewskiego, natomiast dla dowództwa armii wykonywała dalekie rozpoznanie. Wraz z frontem, przesuującym się coraz dalej w kierunku wschodnim, eskadrę przebazowano początkowo do Medyki, a później do Stryja. Po wykonaniu pierwszej tury zadań i oswobodzeniu Małopolski Wschodniej, 10 czerwca 1919 roku odwołano ją do Poznania. Naczelna Rada Ludowa uhonorowała zasługi bojowe eskadry w czasie kampanii polsko-ukraińskiej. Na samolotach eskadry umieszczano odtąd plakietkę z orłem i napisem „Za obronę kresów wschodnich”. Powrót na front wielkopolski był spowodowany szczególnym napięciem na linii demarkacyjnej z Niemcami. Zbliżał się termin podpisania traktatu pokojowego w Paryżu, Niemcy jednak nie zamierzały się godzić na utratę Wielkopolski i stąd istniała groźba ataku z ich strony. 1. Eskadra pozostawała na lotnisku Wojnowice koło Buku do września 1919 roku. Aktywność jednostki ograniczała się do rozpoznania z powietrza.

We wrześniu 1919 roku 1. Eskadrę przerzucono ponownie na wschód, do Bobrujska. Na froncie litewsko-białoruskim w dniach 14–16 września rozpoczęła ona ataki szturmowe, wspierając działania 1. Dywizji Strzelców Wielkopolskich oraz prowadząc współpracę z artylerią w ustalaniu celów ostrzału. Z czasem utrwalenie się linii frontu z dała od Bobrujska spowodowało zmianę zadań jednostki, która dokonywała dalekiego zwiadu na tyłach wojsk bolszewickich. W okresie jesienno-zimowym 1919 roku sytuacja na froncie wymusiła zmianę charakteru działań bojowych jednostki, która na potrzeby chwili stała się tymczasowo bardziej eskadrą bombową niż obserwacyjną. Celem wypraw bombowych stały się węzły komunikacyjne i linie zaopatrzenia, a także bolszewickie pociągi pancerne. Ogółem na stacje kolejowe Żłobin i Rohaczów zrzucono ładunek około 6000 kg bomb lotniczych.

Z powodu choroby powrócił do Poznania ppor. Wiktor Pniewski, dotychczasowy dowódca. Od 2 stycznia 1920 roku dowodzenie przejął por. obs. Maksymilian Kowalewski, a następnie 3 marca kpt. pil. Władysław Jurgenson. W momencie powołania nowego dowódcy dotychczasowa nazwa uległa zmianie na 12. Eskadrę Lotniczą, wkrótce zaś na 12. Eskadrę Wywiadowczą. Odtąd eskadra prowadziła z powietrza wsparcie działań 14. Dywizji Piechoty Wielkopolskiej, szczególnie w boju pod Szacilkami, wykonując ataki szturmowe na piechotę wroga, a także współpracując z artylerią. W czasie walki powietrznej został zestrzelony przez stronę sowiecką samolot dowódcy kpt. Władysława Jurgensona. Trafił on do niewoli bolszewickiej i został rozstrzelany, a obowiązki dowódcy 12. Eskadry przejął wówczas por. pil. Witold Rutkowski.

Błyskawiczne tempo natarcia oddziałów bolszewickich zmusiło siły polskie do odwrotu. Eskadrę wycofywano etapami, na tyle sprawnie i w sposób przemyślany, że zawsze istniała grupa samolotów gotowa do akcji. Wraz z 14. Dywizją Piechoty Wielkopolskiej jednostka odeszła w rejon Białegostoku, a następnie samodzielnie do Warszawy, otrzymując przydział operacyjny do dowództwa 5. Armii gen. Władysława Sikorskiego. W tym okresie eskadra wykonywała zadania bojowe na jej korzyść, broniąc stolicy od północy w rejonach Mława – Działdowo. Był to szczególnie trudny okres w dziejach jednostki, okupiony dużymi stratami.

Po rozstrzygającej sierpniowej bitwie warszawskiej 12. Eskadra przeszła do ataków bombowo-szturmowych na wycofujące się siły bolszewickie. Front ponownie przesuwał się w kierunku wschodnim, trwał pościg za wojskami przeciwnika. W związku z zajęciem Białegostoku przez Wojsko Polskie eskadrę przebazowano na lotnisko Markowszczyzna i przydzielono operacyjnie do 2. Armii WP. Jednostka brała udział w walkach nad rzeką Niemen, w zdobyciu Grodna i zajęciu Lidy, gdzie ostatecznie stacjonowała. Po zawieszeniu broni eskadrę przeniesiono w listopadzie 1920 roku do

Wilanowa pod Warszawą. Nigdy już nie powróciła na podpoznańską Ławicę. W 1921 roku weszła w skład powstającego 1. Pułku Lotniczego w Warszawie.

## 2. Wielkopolska Eskadra Lotnicza

14 lutego 1919 roku przystąpiono do formowania w Ławicy 2. Wielkopolskiej Eskadry Lotniczej pod dowództwem rtm. pil. Tadeusza Grochowalskiego. Wyposażenie składające się z niemieckich szturmowych samolotów dwumiejscowych Halberstadt CL.II i CL.V, a także myśliwskiego samolotu Albatros D.III pochodziło z zasobów własnych. Dodatkowo eskadra posiadała tabory – konny i samochodowy oraz warsztaty naprawcze.

Na początku kwietnia 1919 roku eskadrę pod dowództwem ppor. Edmunda Norwida-Kudły wysłano na wielkopolski front południowy. Operowała ona z lotniska Klęka koło Nowego Miasta, wykonując głównie loty rozpoznawcze na korzyść Wojsk Wielkopolskich wzdłuż granicy zagrożonej działalnością oddziałów Grenzschtuzu oraz loty propagandowe poza śląską linię demarkacyjną. W okresie poprzedzającym wybuch pierwszego powstania śląskiego zrzucono ulotki dla Polaków mieszkających na Górnym Śląsku. Eskadra podlegała operacyjnie Dowództwu Głównemu, mieszczącemu się w Poznaniu. 10 czerwca 1919 roku przeniesiono 2. Eskadrę pod Kruszwicę z zadaniem prowadzenia rozpoznania lotniczego wzdłuż linii Bydgoszcz – Nakło – Piła. Oczekiwano wówczas na rozstrzygnięcie sprawy przynależności Pomorza do Polski. Po ratyfikacji przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej postanowień traktatu wersalskiego 31 lipca 1919 roku, zadanie uznano za zakończone. Tymczasem wsparcia oczekiwano na froncie litewsko-białoruskim. Jednostkę przetransportowano do Mołodeczna 4 sierpnia 1919 roku, a 6 sierpnia rozpoczęła ona działania od rajdu bombowego na stację kolejową w Mińsku, niszcząc bardzo poważnie jej infrastrukturę i tabor. W wyniku bombardowania zniszczono dwa parowozy, przerwano w kilku miejscach

tory kolejowe, uszkodzono sowiecki pociąg pancerny. Dzięki tej akcji ocalały tabor kolejowy wroga stał się dwa dni później lupem polskiej piechoty.

Po zajęciu Mińska przez jednostki polskie wykonywano naloty bombowe na twierdzę Bobrujsk, która po zdobyciu 9 września 1919 roku, stała się kolejnym miejscem stacjonowania eskadry. Na przełomie jesieni i zimy 1919–1920 jednostka wykonywała działania na korzyść 4. Armii gen. Stanisława Szeptyckiego, wspierała działania 1. Wielkopolskiej Dywizji Piechoty odbywając loty rozpoznawcze i bombowe – niszczyła pociągi pancerne i mosty na linii kolejowej Bobrujsk – Żłobin. Pod koniec lutego nastąpiło przezbrownienie jednostki w samoloty Albatros D.III (Oeffag), a w kwietniu 1920 roku zmiana nazwy na 13. Eskadrę Myśliwską. Mimo bycia eskadrą myśliwską głównymi zadaniami jednostki z uwagi na brak myśliwców wroga pozostały rozpoznania lotnicze i akcje bombardierskie, choć zdarzały się pojedyncze spotkania i akcje pościgowe. Lotnicy prezentowali wysokie walory bojowe, niejednokrotnie dające o sobie znać na polu walki – np. 17 kwietnia 1920 roku, kiedy dokonali rajdu bombowego na flotyllę rzeczną na Berezynie i stanowiska artylerii. Przy huraganowym ogniu nieprzyjacielskiej obrony przeciwlotniczej udało się zrzucić 600 kg bomb. Część załóg musiała powtarzać nalot.

W czasie akcji odwrotowej głównym zadaniem stało się opóźnianie sowieckiego natarcia, niszczenie przepraw przy pomocy nalotów szturmowych, a tym samym osłona własnych, cofających się zgrupowań wojsk. W najtrudniejszym okresie zagrożenia stolicy eskadra operowała z lotniska w Siekierkach pod Warszawą, z przydziałem operacyjnym do 5. Armii gen. Władysława Sikorskiego. Brak aktywności lotnictwa przeciwnika powodował użycie jej samolotów do zadań szturmowych i rozpoznawczych, głównie w rejonie: Pułtusk – Nasielsk – Ciechanów.

W okresie odwrotu bolszewików spod Warszawy eskadra wykonywała działania opóźniające wycofywanie się Rosjan z rejonów Włocławka i Płocka oraz ataki szturmowe na



3. Korpus Kawalerii Gaj-Chana. Po przesunięciu się frontu na wschód i zajęciu przez Wojsko Polskie Białegostoku 13. Eskadrę przebazowano do Dojlid, gdzie włączono ją w skład 2. Armii gen. Edwarda Rydza-Śmigłego. Podczas walk o Grodno eskadra osłaniała przeprawę własnych wojsk, prowadząc naloty szturmowe w rejonie miasta oraz na obszarze Indura – Odelsk. Początek października zastał ją w Lidzie, gdzie doczekała rozejmu.

### 3. Wielkopolska Eskadra Lotnicza Polna

Od 6 marca 1919 roku pod kierownictwem rtm. pil. Tadeusza Grochowalskiego rozpoczęto formowanie 3. Wielkopolskiej Eskadry Lotniczej Polnej. Niska liczba sprzętu i personelu, których nie pozostało wiele po utworzeniu poprzednich dwóch eskadr, pozwoliła wyposażać jednostkę w zaledwie 6 samolotów. 4 czerwca 1919 roku eskadrę, dowodzoną wtedy przez pplk. Marka Krzyczkowskiego, przeniesiono na lotnisko Góra pod Jarocinem. Niepewna sytuacja tuż przed podpisaniem traktatu pokojowego przez Niemcy wymagała czujności, tym bardziej że rosła dzienna liczba incydentów zbrojnych. 3. Eskadra wykonywała głównie loty rozpoznawcze oraz akcję propagandowo-ulotkową na Górnym Śląsku. Zwiad lotniczy w tym okresie działań miał szczególne znaczenie. Wiedza o przesunięciach jednostek wroga nad południową granicą Wielkopolski oraz rozpoznanie miejsc ich koncentracji i kierunków przegrupowań dawały możliwość przygotowania skutecznej obrony najbardziej zagrożonych odcinków frontu.

Następnie i pod dowództwem ppor. Józefa Mańczaka 3. Eskadra została skierowana na wschód, zastąpiła wycofaną z frontu 1. Wielkopolską Eskadrę Lotniczą i walczyła w składzie Grupy Wojsk Wielkopolskich gen. Daniela Konarzewskiego. Do zadań bojowych eskadry w lipcu należały loty rozpoznawcze i naloty na linie komunikacyjne na zapleczu frontu. Szczególnie zaś w sierpniu, operując z lotniska Bereźnica pod Tarnopolem, dokonano wielokrotnych rajdów bombowych,

w wyniku których zniszczono będącą w rękach bolszewików stację kolejową Trzeźmielówka. W dniu 19 sierpnia 1919 roku jednostka powróciła do Wielkopolski, rozlokowując się na lotnisku w Buku, lecz już w drugiej połowie października 1919 roku ponownie została wyekspediowana na front litewsko-białoruski – lotnisko w Żodzinie. Z uwagi na trudne warunki atmosferyczne w okresie jesienno-zimowym 1919–1920 jej zadania były wykonywane w ograniczonym zakresie. Poza dalekim rozpoznaniem kierowano – z użyciem łączności radiowej – ogniem artylerii 2. Dywizji Piechoty Legionów.

Od wiosny zmieniono nazwę jednostki na 14. Eskadra Wywiadowcza, jednocześnie nasilono akcję bombową, która okazała się na tyle uciążliwa i skuteczna, że Sowieci skierowali na ten odcinek frontu grupę myśliwską dowodzoną przez asa czerwonego lotnictwa myśliwskiego – Aleksieja Szyrinkina.

Należy nadmienić, że 14. Eskadra miała szczególnie trudne zadanie do wypełnienia – była ustawicznie nękana działaniami sowieckich myśliwców, a okres wiosenno-letni obfitował w wiele walk powietrznych. W lipcu została ona wycofana – w ramach ogólnego odwrotu – do Baranowicz, stamtąd kolejną do Białegostoku, ostatecznie zaś 1 sierpnia przybyła do Poznania. Zużycie samolotów pozbawiło jednostkę możliwości dalszego udziału w walce. 23 sierpnia, po uzupełnieniu sprzętu wysłano ją jednak ponownie na wschód, gdzie brała udział w akcjach na wycofujące się oddziały przeciwnika. Bazowała kolejno na lotniskach w Lublinie, Chełmie i Łucku, gdzie doczekała rozejmu.

Po zawieszeniu broni eskadra trafiła do Grudziądza. Następnie, po połączeniu z 21. Eskadrą Niszczycielską, pod nazwą 14. Eskadry Wywiadowczej weszła w skład formującego się 2. Pułku Lotniczego w Krakowie. W październiku 1921 roku jednostka została, wraz z dość już wyeksploatowanym sprzętem, przetransportowana kolejną na lotnisko Rakowice, a personel zakwaterowano w koszarach im. Karola Chodkiewicza w Prądniku Czerwonym.

#### 4. Wielkopolska Eskadra Bojowa

4. Wielkopolska Eskadra Bojowa formowana od 25 maja 1919 roku pod kierownictwem por. pil. Jerzego Dziembowskiego miała do dyspozycji kandydatów na personel latający. Niestety jej sytuacja sprzętowa była fatalna z uwagi na wyczerpanie się zapasów samolotów, które wcześniej wysyłano do jednostek z Krakowa, Lwowa i Warszawy i którymi uzupełniano także własne straty na froncie. Jednak rozpoczęto wówczas szkolenie czterech pilotów na trzech maszynach: Fokker D.VII, Fokker E.V, Albatros D.III.

W lutym 1920 roku z powodu przejmowania przez Polskę Pomorza przebazowano 4. Eskadrę do Bydgoszczy, zaś w kwietniu po wyposażeniu w samoloty typu Fokker D.VII skierowano ją na Podole, gdzie dotarła 16 maja, lokując się na lotnisku pod Wapniarką. Mimo myśliwskiego charakteru jednostki musiała ona wobec braku aktywności myśliwców wroga spełniać funkcje bombowo-szturmowe. Potrzeba niszczenia sowieckich linii zaopatrzeniowych, stanowisk artyleryjskich i pociągów pancernych powodowała konieczność tego typu improwizacji. Niemal do legendy przeszła akcja przeciw pociągom pancernym na stacji Malowanaja (maj-czerwiec). Całodzienne rajdy szturmowo-bombowe uniemożliwiły załogom pociągów pancernych naprawienie zerwanych torów i wycofanie się na czas. Pociągi „Bela Kun” i „Krasnyj Krestianin”, w stanie nadającym się do użytku, zostały odcięte, a następnie przejęte i wykorzystane bojowo przez 12. Dywizję Piechoty. Inny skład pancerny podążający z odsieczą został unieruchomiony atakami z powietrza. W tym czasie zmieniono też nazwę jednostki na 15. Eskadra Myśliwska, chociaż nadal wykonywała ona głównie naloty bombowe, doraźnie instalując na samolotach wyrzutniki 5- i 12-kilogramowych bomb.

W okresie odwrotu jednostkę przesuwano coraz dalej na zachód, 13 lipca 1920 roku znalazła się we Lwowie. W połowie sierpnia 1920 roku 15. Eskadra wspierana przez nieliczne maszyny III. Dywizjonu Lotniczego przyczyniła się walcnie do

zablokowania pochodu na Lwów 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego. Atakowano ostrzeliwując z karabinów maszynowych i bombardując z powietrza kolumny bolszewickiego wojska, które ponosiły dotkliwe straty w ludziach, koniach i sprzęcie. Można sobie wyobrazić ogromną skuteczność ognia z broni pokładowej, strzelającej seriami z małej wysokości w zwarte masy wojska, o czym wspominały rozpaczliwe radiogramy. Przez cały sierpień 15. Eskadra wykonała około 90 lotów bojowych. Natomiast w ciągu zaledwie dwóch dni – 16 i 17 sierpnia – w czasie 35 godzin miało miejsce 26 lotów, zrzucono 300 kg bomb oraz wystrzelono 10 000 naboji. Poza niszczeniem żywej siły przeciwnika ataki te spełniały inną ważną rolę – powodowały konieczność rozpraszania zwartych grup wojska wroga oraz wyraźny spadek ducha bojowego jego żołnierzy. W efekcie Armia Budionnego zrezygnowała ze zdobywania Lwowa i ruszyła w kierunku na Zamość, będąc jednak nadal obiektem ataków powietrznych 15. Eskadry, operującej z lotniska w Korczowie. Wielokrotnie wyróżniano personel tej jednostki, a wielu jej lotników otrzymało jeszcze w okresie walk na froncie Krzyże Walecznych i Krzyże Wojenne Orderu Virtuti Militari.

Po zakończeniu wojny eskadra została przeniesiona do Ostrowa Wielkopolskiego, później do Poznania, gdzie w sierpniu, pod dowództwem por. pil. Tadeusza Jariny, weszła w skład powstającego tu 3. Pułku Lotniczego. W czerwcu 1925 roku przemianowano jednostkę na 112. Eskadrę Myśliwską, a w 1928 roku na 132. Eskadrę Myśliwską. W wojnie obronnej 1939 roku weszła ona w skład Armii „Poznań”.

#### 21. Eskadra Niszczycielska

Powstanie 21. Eskadry Niszczycielskiej to pomysł por. Ludomiła Rayskiego – ówczesnie dowódcy Wyższej Szkoły Pilotażu w Ławicy. Po zaaprobowaniu projektu w dniu 15 kwietnia 1920 roku i zapoznaniu się z posiadanym sprzętem jednostkę wyposażono w sześć AEG C.IV oraz jeden samolot Gotha G.IV – ogromny jak na warunki polskie aparat latający

cy, wyposażony w dwa potężne silniki Daimler IVa o mocy 260 KM każdy. Załogę tego największego w eskadrze samolotu stanowili: dowódca jednostki por. pil. Ludomil Rayski i por. obs. Czesław Filipowicz. W polskim lotnictwie używano 36 sztuk AEG C.IV, z czego 30 zmontowano w Ławicy. W maju 1920 roku jednostkę przerzucono na wschód, na odcinek zajmowany przez 6. Armie. W ramach III. Dywizjonu Lotniczego wspierała ona w walce 12. Dywizję Piechoty – m.in. niszczyła nieprzyjacielskie pociągi pancerne, ograniczając swobodę działań 12. DP w rejonie stacji kolejowej Malowanaja. Naloty bombowe 21. Eskadra prowadziła w maju i czerwcu przy użyciu ciężkich bomb, poważnie wspierana rajdami szturmowymi 15. Eskadry Myśliwskiej oraz kilkoma samolotami 5. Eskadry Wywiadowczej, dokonującymi zrzutu lekkich bomb. Wskutek tych działań bojowych trzy pociągi sowieckie zostały unieruchomione i zdobyte, z czego dwa („Bela Kun” i „Krasnyj Krestianin”) nadawały się do natychmiastowego użycia bojowego przez Wojsko Polskie, zaś czwarty, podążający z odsieczą, został powstrzymany i uszkodzony dzięki akcjom lotnictwa. Współdziałanie obu tych eskadr stanowiło o końcowym sukcesie akcji.

Pod naporem bolszewików polskie jednostki rozpoczęły odwrót, 21. Eskadra znalazła się w Płoskirowie. 5 lipca wraz z 7. Eskadrą Myśliwską im. Tadeusza Kościuszki (złożoną z amerykańskich ochotników) stworzyła zaimprovizowaną grupę – tzw. „dyon Faunt-le-Roy’a”. Eskadry przesunięte na lotnisko Hołoby koło Kowla miały dogodną bazę do atakowania kawalerii Budionnego, operującej w trójkącie Łuck – Dubno – Równe. 21. Eskadra dokonywała wstępnego rozeznania, a następnie razem z 7. Eskadrą Myśliwską dokonywała nalotów bombowo-szturmowych.

Straty poniesione w ludziach i sprzęcie zmieniły charakter jednostki, która przestała być „ciężką” eskadrą bombardującą. W Uścilugu, pod dowództwem por. pil. Franciszka Wiedena, jednostka pełniła rolę eskadry wywiadowczej pracującej na korzyść 7. Eskadry. Stamtąd odeszła do Korczowa pod Sokalem,

gdzie nastąpiło oddzielenie od 7. Eskadry Myśliwskiej im. Tadeusza Kościuszki i przydział do II. Dywizjonu Lotniczego przy 3. Armii, wraz z kolejną zmianą miejsca postoju. Tym razem było to lotnisko Motycz pod Lublinem. Z uwagi na niedobory w ludziach i sprzęcie oraz epidemię czerwonej eskadry odesłano do Dęblina jako rezerwę Naczelnego Dowództwa. Po uzupełnieniu braków, 4 października 1920 roku, eskadrę ponownie skierowano na front – do Tarnopola. Zadaniem jednostki pozostały nadal wyprawy bombowe przeciw kawalerii Budionnego oraz głębokie rozpoznanie.

Rozejm zastał 21. Eskadrę w Tarnopolu. W styczniu 1921 roku została ona wchłonięta przez 14. Eskadrę Wywiadowczą i weszła w skład 2. Pułku Lotniczego w Krakowie.

### **Wojska aeronautyczne**

Na stworzenie fundamentów wojsk aeronautycznych pozwoliła zdobycz z Hali Zeppelina. Były to dwie powłoki niemieckich balonów obserwacyjnych typu Parseval-Sigsfeld, dźwigarka konna Alpina i kilkadziesiąt butli z wodorem. W dniu 31 kwietnia 1919 roku dowództwo nad tworzącą się jednostką objął ppłk Aleksander Wańkowicz. Równolegle powstawała szkoła aeronautyczna, organizowana przez mjr. Feliksa Bol-sunowskiego. W lutym 1920 roku dwie grupy aeronautyczne wyruszyły na front litewsko-białoruski – 23 lutego I Grupa Aeronautyczna dowodzona przez kpt. Jana Wolszlegiera, 26 lutego II Grupa Aeronautyczna pod dowództwem por. Sławomira Bileka. Początki działań na polu walki przynosiły sukcesy. Póki zimą i wiosną linia frontu była dość statyczna (co wynikało z małej ruchliwości wojska), istniały idealne warunki dla pracy wojsk balonowych. Obserwowano nieprzyjaciela i kierowano ogniem artylerii. Później, w czasie bolszewickiej ofensywy i szybkich przemieszczeń wojsk, sytuacja aeronautów na tyle się pogorszyła, że prowadzenie jakichkolwiek działań stało się niemożliwe – instalowanie stanowisk balonów obserwacyjnych i ich likwidacja były zajęciami zbyt pracochłonnymi i czasochłonnymi.

Plk Wańkowicz zaproponował połączenie wszystkich baonów aeronautycznych w pułk i wykorzystanie go jako jednostki piechoty, co wprowadzono w życie. Aeronauci wzięli udział w walkach od 24 lipca do 14 sierpnia 1920 roku. Po odwrócie Armii Czerwonej spod Warszawy powrócono do pierwotnej organizacji – podział na cztery baony z przydziałami: I baon pod Warszawę, II baon (2. Armia) – do Białegostoku, III baon (5. Armia) – do Modlina, IV baon (4. Armia) – do Brześcia nad Bugiem.

\* \* \*

Jaki obraz wylania się z tego krótkiego szkicu? Nieizolującej się od reszty kraju Wielkopolski, żyjącej nie tylko swoimi sprawami i broniącej nie wyłącznie swoich zachodnich granic. To obraz Wielkopolski w pełni solidarnej z innymi regionami. Stacja Lotnicza Ławica nie tylko wysłała swoje świetnie wyekwipowane eskadry na pomoc kresom wschodnim, ale też znacząco wpłynęła na wyekwipowanie powstającego w głębi kraju lotnictwa, dostarczając w pełni sprawne samoloty dla Lwowa, Krakowa czy Warszawy. Wielkopolscy lotnicy dzielnie stawili czoła bolszewickiemu najazdowi broniąc Lwowa i Warszawy. Tradycja walk wielkopolskich jednostek była pielęgnowana w okresie II RP w 3. Pułku Lotniczym w Poznaniu, mimo iż trafiły tam także jednostki spoza Wielkopolski. W okresie wojny obronnej we wrześniu 1939 roku eskadry z Ławicy walczyły w ramach Armii „Poznań” i Armii „Łódź”. Po klęsce wrześniowej kontynuowano walkę najpierw we Francji, a po jej upadku w Wielkiej Brytanii, gdzie swoje triumfy święcił 302. Dywizjon Myśliwski „Poznański” oraz 305. Dywizjon Bombowy „Ziemi Wielkopolskiej”. W tych jednostkach zawsze kultywowano pamięć o ich wielkopolskim rodowodzie. Warto o tym wszystkim pamiętać i dziś, warto się tym szczerzyć, warto zachować pamięć o tych dzielnych ludziach.







Konzentrationslager-Belsen



**BOGUMIŁ RUDAWSKI**

# Losy powstańców wielkopolskich podczas drugiej wojny światowej

We wrześniu 1939 roku rozpoczęła się okupacja niemiecka w Wielkopolsce. Na podstawie dekretu Adolfa Hitlera z 8 października 1939 roku całe przedwojenne województwo poznańskie wraz z dużą częścią województwa łódzkiego oraz częścią województw pomorskiego i warszawskiego zostało jako Okręg Rzeszy Kraj Warty bezpośrednio wcielone do Rzeszy Niemieckiej. W zamierzeniach Niemców okręg ten, traktowany jako „poligon doświadczalny” narodowego socjalizmu, miał się stać wzorcowym okręgiem Rzeszy. Założenie to stało u podstaw polityki germanizacji Kraju Warty, realizowanej według ideologicznych i rasistowskich przesłanek. Polacy zaklasyfikowani jako niższa rasa ludzi byli poddany

panującej, czyli Niemców. Z tego względu stali się ofiarą brutalnej polityki eksterminacji, a ponadto przewidziano wobec nich szerokie spektrum różnych praktyk dyskryminacyjnych, które miały całkowicie wykluczyć Polaków z jakichkolwiek form życia politycznego i społecznego. Powstańcy wielkopolscy, wśród których znalazło się wiele osób zasłużonych dla rozwoju niepodległej Polski, byli jednym z celów antypolskiej polityki władz niemieckich.

Wojenne losy powstańców ułożyły się różnie, często tragicznie. Wielu z nich zostało zgładzonych przez władze okupacyjne, zarówno niemieckie, jak i sowieckie, stając się ofiarami celowych działań eksterminacyjnych. Inni stawiali opór,

organizując się w pracę konspiracyjną. Jeszcze inni walczyli na różnych frontach wojny. Jednak szczególnie w pamięci społecznej zapisała się polityka eksterminacji wymierzona w powstańców. Ginęli oni za sam fakt uczestnictwa w powstaniu wielkopolskim oraz za – i należy to szczególnie podkreślić – swoją późniejszą aktywność w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym międzywojennej Polski. Niejednokrotnie powstańcza przeszłość była dodatkowym, okrutnym brzemieniem, które niejako „uzupełniało” kwalifikację powstańców jako „wrogów” państwa niemieckiego. Okrutny paradoks polegał na tym, iż wśród uczestników walk powstańczych znalazło się wielu prawdziwych patriotów, którzy z zaangażowaniem uczestniczyli w odbudowie państwowości polskiej po 1918 roku. Zresztą, to samo poczucie patriotycznego obowiązku kazало im też stawić czynny opór niemieckiemu najeźdźcy.

Oczywiście nie sposób omówić tutaj szczegółowo losów powstańców w latach 1939–1945. Scharakteryzowane zostaną historie wybranych osób, które, z jednej strony, mają być biograficzną egzemplifikacją całej powstańczej generacji, a z drugiej, opisem bezwzględności i okrucieństwa władz okupacyjnych.

Fala terroru, która we wrześniu 1939 roku ogarnęła całą Wielkopolskę miała różne przyczyny, a egzekucje przeprowadzane na uczestnikach wielkopolskiego zrywu niepodległościowego stanowiły element szerszej antypolskiej polityki władz niemieckich oraz były aktem zemsty. Jednym z najważniejszych celów Niemców po wkroczeniu na terytorium Rzeczypospolitej było bowiem złamanie oporu społeczeństwa polskiego przez fizyczne unicestwienie wszystkich tych, którzy mogli organizować taki opór. Osoby te, uznane przez okupanta za „element przywódczy” i „wrogie elementy antyniemieckie” należało unieszkodliwić, aby zapobiec powstaniu jakichkolwiek komórek propolskiej aktywności. Z tego powodu przeprowadzono w pierwszych miesiącach okupacji szereg akcji o charakterze prewencyjnym, w ramach których odbyły się egzekucje „polskiej inteligencji, szlachty, duchowieństwa,

generalnie wszystkich elementów, które mogą być uznane za nosicieli narodowego oporu”, jak to ujął Reinhard Heydrich, szef policji bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa SS (SD). Stosowane w dokumentach przez władze niemieckie pojęcia „inteligencji”, „warstwy przewodzącej”, „radykalnych polskich elementów”, „kół przywódczych”, „partyzantów” itd. były dość nieprecyzyjne, a zarazem na tyle pojemne, iż pozwalały funkcjonariuszom niemieckim na przydzielanie do nich wszystkich Polaków, uznanych arbitralnie za stwarzających niebezpieczeństwo. Do „kół przywódczych” zakwalifikowano przede wszystkim członków organizacji politycznych i społecznych, charakteryzujących się dużą aktywnością patriotyczną i zawodową. Ofiarami terroru niemieckiego stali się zatem działacze Polskiego Związku Zachodniego, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Związku Strzeleckiego, Stronnictwa Narodowego oraz członkowie Związku Powstańców Wielkopolskich i Związku Powstańców Śląskich. Mordowani byli duchowni, nauczyciele, urzędnicy, adwokaci, właściciele ziemscy czy też przedsiębiorcy. Niewątpliwie działania te miały charakter ludobójczy. Przyszłe ofiary wskazywane były przez miejscową ludność niemiecką. Zostały także ujęte na specjalnych listach gończych, w które byli zaopatrzeni wkraczający do Polski Niemcy. Miejscowa ludność niemiecka, spośród której część została zrekrutowana przez paramilitarne oddziały *Selbstschutz* była szczególnie niebezpieczna, ponieważ dobrze знаła realia społeczne i polityczne, w których działali Polacy.

Zadanie przeprowadzenia likwidacji „elementów wrogich Rzeszy” powierzone zostało kilku instytucjom. Jednakże najbardziej zbrodniczą aktywnością na tym polu wykazały się specjalne grupy (*Einsatzgruppe*) i oddziały operacyjne (*Einsatzkommando*), funkcjonujące równolegle w strukturach policji niemieckiej i Wehrmachtu. Grupy operacyjne, formowane w większości przed rozpoczęciem działań militarnych przeciwko Polsce, posuwały się za wkraczającymi na teren Rzeczypospolitej armiami i rozprzestrzeniały się na opanowanym terenie. Za akcje likwidacyjne na terenie Wielkopolski



odpowiedzialna była grupa operacyjna VI (*Einsatzgruppe VI, EG VI*) dowodzona przez *SS-Oberführera* Ericha Naumanna. Składała się ona z trzech oddziałów operacyjnych, oznaczonych numerami 11, 14 i 15. Do Poznania EG VI wkroczyła 12 września i w ciągu niecałych następnym dwóch tygodni objęła cały teren operacyjny, pokrywający się mniej więcej z przedwojennym województwem poznańskim. Akcja wymordowania polskiej warstwy przywódczej opatrzona została kryptonimem „Tannenberg” i prowadzona była według wytycznych, wspomnianego już, Reinharda Heydricha. Tylko w publicznych egzekucjach, które miały miejsce w dniach 20, 21 oraz 23 października 1939 roku w 14 wielkopolskich miejscowościach, zginęło ponad 240 Polaków. Niemalą odsetek ofiar stanowili uczestnicy powstania wielkopolskiego.

21 października 1939 roku, w drugi dzień masowych rozstrzeliwań, wczesnym porankiem przybył do Leszna specjalny oddział operacyjny nr 14 dowodzony przez *SS-Sturmbannführera* Gerharda Flescha. Jak wiadomo, jednostka ta wchodziła w skład VI grupy operacyjnej. Z funkcjonariuszy oddziału utworzono sąd doraźny, przed którym postawiono grupę ok. 50 aresztowanych wcześniej osób. Na świadków procesu wytypowano miejscowych Niemców, znanych ze swojego antypolskiego nastawienia. Oskarżeni pozbawieni byli możliwości obrony, a proces sprowadzał się w zasadzie do sprawdzenia personaliów podsądnych. Po krótkiej naradzie sędziów ogłoszono w stosunku do 20 osób wyrok śmierci. Jeszcze tego samego dnia, zaraz po zamknięciu procesu, o godz. 10.45 Niemcy dokonali rozstrzelania skazanych osób. Wśród ofiar znalazło się kilku byłych powstańców wielkopolskich. Schemat ten powtórzył się też w innych miejscowościach.

W egzekucji w Lesznie zginął m.in. Wacław Kęsicki, który brał czynny udział w powstaniu wielkopolskim na odcinku wągrowieckim i leszczyńskim, a następnie uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Po powrocie z frontu związany był m.in. z 55. Pułkiem Piechoty w Lesznie. Był prezesem Stowarzyszenia Byłych Żołnierzy 1. Pułku Strzelców Wielkopolskich

oraz sekretarzem miejscowego Koła Powstańców i Wojaków. Kęsicki, na dzień przed śmiercią, zdążył pożegnać się z rodziną, notując na skrawku papieru: „Moi drodzy. W ostatniej chwili dążę, by się z wami wszystkimi pożegnać. Trudno, takie jest nasze przeznaczenie, chociaż nikomu nic złego nie uczyniłem. Nie rozpaczajcie i nie szemrajcie na wolę Boską, bo mógłby Was ten sam los spotkać. Zostańcie z Bogiem. Pozdrówcie moich braci i niech oni też nie szemrają”. Obok Kęsickiego zginął również Bronisław Kotlarski, także były powstaniec oraz znany działacz polityczny i gospodarczy. Był jednym z założycieli Banku Ludowego w Lesznie, a także brał udział w walkach z bolszewikami. W okresie międzywojennym prowadził w Lesznie sklep bławatny oraz działał w Zrzeszeniu Samodzielnych Kupców Chrześcijańskich. Zmobilizowany w sierpniu 1939 roku, uczestniczył w kampanii wrześniowej. Obok nich rozstrzelano jeszcze kolejnych siedmiu byłych powstańców oraz aktywnych politycznie i społecznie mieszkańców Leszna. W pozostałych egzekucjach też ginęli uczestnicy powstania. Przykładowo w Śremie 20 października 1939 roku zamordowany został przemysłowiec i działacz polityczny Franciszek Malinowski. Powstańcem był także rozstrzelany w tej samej egzekucji wiceburmistrz Śremu Antoni Muślewski. Tego samego dnia w Kórniku zgładzono m.in. Alfonsa Ellmanna, który jako młody chłopak brał udział w walkach powstańczych w Poznaniu, a później był prezesem kórnickiego Koła Powstańców Wielkopolskich. Powstańczą przeszłość miały za sobą również niektóre ofiary egzekucji dokonanej w Gostyniu 21 października 1939 roku. Dwa dni później wśród 15 ofiar rozstrzelanych w Śmiglu znalazło się też kolejnych sześciu byłych powstańców.

Należy zastanowić się, na ile powstańcza przeszłość determinowała losy ofiar październikowego terroru. Jak się wydaje, miała one duże znacznie, niekoniecznie jednak była zawsze czynnikiem decydującym. Ważniejsze było, o czym już wspomniano, uczestnictwo w aktualnym życiu polityczno-społecznym lub też walkach polsko-niemieckich we wrześniu

1939 roku, a fakt udziału w powstaniu wielkopolskim był dodatkowym – choć nadal poważnym – dowodem obciążającym. Przypuszczać zatem należy, iż Edward Potworowski zginął w egzekucji w Gostyniu, ponieważ był przede wszystkim właścicielem ziemskim oraz prezesem Powiatowego Towarzystwa Kółek Rolniczych. Jego tragicznego losu dopełnił aktywny udział w powstaniu, kiedy to był powiatowym komendantem Straży Ludowej oraz kwatermistrzem w sztabie „Grupy Leszno”. Z kolei Władysław Pioch stanął przed plutonem egzekucyjnym, ponieważ sprawował w chwili wybuchu wojny funkcję burmistrza Śmigła, a w latach 1918–1919 brał udział w walkach powstańczych oraz współorganizował w mieście i okolicach polską administrację. Powstańcem wielkopolskim był również Maksymilian Stachowiak, wieloletni burmistrz Śmigła, którzy też został wówczas zamordowany.

Powstańcy ginęli też w innych licznych egzekucjach. Przykładowo 30 września 1939 roku w Śmiglu rozstrzelany został Stanisław Bock, radny gminny i powiatowy. W tej samej egzekucji zginął Ignacy Cieśla, śmigieński działacz społeczny, powstaniec wielkopolski. Przez członków *Selbstschutzu* zamordowany został z kolei ks. Konrad Pomorski, proboszcz w Rogoźnie, który już w okresie zaboru pruskiego był wybitnym działaczem niepodległościowym. W latach 1918–1919 czynnie uczestniczył w walkach przeciwko Niemcom, a w niepodległej Polsce prowadził działalność społeczną. Został on zamordowany prawdopodobnie pod koniec 1939 roku. W tym samym roku, 14 października, na podwórzu więzienia w Inowrocławiu rozstrzelany został inny duchowny – ks. Mateusz Zabłocki. Ks. Zabłocki był zasłużoną postacią polskich walk niepodległościowych. Brał ochotniczo udział w powstaniu wielkopolskim, walcząc na froncie północnym. Był również powstańczym kapłanem. We wrześniu 1939 roku ks. Zabłocki stanął na czele straży obywatelskiej w Gnieźnie oraz pełnił funkcję komendanta obrony miasta. 10 września został ciężko ranny, gdy samochód, w którym się znajdował, został obrzucony granatami. Przewieziony został do szpitala, gdzie zajął

się nim niemiecki lekarz. 12 października 1939 roku Zabłocki, przebywając jeszcze w szpitalu, został aresztowany przez Gestapo. Trafiał do więzienia w Inowrocławiu, gdzie postawiono go przed sądem specjalnym. Zabłockiego skazano na dwukrotną śmierć za „udział w partyzantce i podburzanie do dywersji”, czyli zarówno za uczestnictwo w powstaniu wielkopolskim, jak i zorganizowanie cywilnej obrony Gniezna.

Wstrząsające świadectwo z mordu przeprowadzonego na powstańcach pozostawił Stanisław Lose, który ocalał z masowej egzekucji na terenie kirkutu w Szubinie. Na początku września 1939 roku Lose pełnił obowiązki komendanta obrony Barcina. Po aresztowaniu osadzony został w obozie w Szubinie. Stamtąd 30 października 1939 roku wraz z grupą dziewięciu innych Polaków został przeprowadzony na cmentarz żydowski w Szubinie. Lose znalazł się w pierwszej grupie osób, które miały zostać rozstrzelane. Kazano mu wskoczyć do przygotowanego wcześniej dołu, po czym Niemcy oddali strzały. Lose upadł i stracił przytomność. Gdy się ocknął, leżały na nim ciała dwóch innych zamordowanych. Udając martwego, słyszał, jak grabarze dobili błagające o litość dwie osoby. „Potem – jak relacjonuje Lose – Niemcy przysypali leżących na dole Polaków warstwą ziemi grubości 25–30 cm. Zaznaczam, że w dole, na mnie leżały zwłoki dwóch zamordowanych Polaków. Ja uniknąłem całkowitego zasypania piaskiem, a szczególności zasypania głowy, gdyż moja głowa leżała chroniona pod ukośno podkopaną ścianą dołu (...). Słyszałem następnie echa kroków oddalających się grabarzy, stuk żelaznej furtki cmentarnej... Po pewnym czasie wyzwoliłem się spod ciężaru leżących na mnie dwóch zwłok i piasku i wyciągnąłem nogi, ukląknęłam i wstałam. Staralem się zarzucić ślady mego powstania z grobu...”. Lose przeżył wojnę. W 1942 roku wstąpił do Armii Krajowej i był jej aktywnym członkiem na terenie Mazowsza.

Miejszem kaźni elit polskich, w tym powstańców, był też Fort VII w Poznaniu, pierwszy obóz koncentracyjny na okupowanych ziemiach polskich. Wśród kilku tysięcy osób tam zamordowanych znalazł się m.in. ziemianin Konstanty Chła-

powski. W czasie powstania wielkopolskiego był on kometandantem wojskowym Pniew oraz organizatorem i dowódcą batalionu pniewskiego. Po odzyskaniu niepodległości zaangażował się w działalność społeczną i gospodarczą. Został rozstrzelany 29 listopada 1939 roku w Dąbrówce k. Poznania. W tym samym czasie zginął również więziony w Forcie VII artysta malarz i uczestnik powstania Stanisław Smogulecki. W kwietniu 1940 roku w Forcie VII zmarła na skutek wycieńczenia Aleksandra Bukowiecka z Dzierżkraj-Morawskich. Od jesieni 1918 roku organizowała ona rady ludowe i oddziały powstańcze w okolicach Krzywina i Cichowa. Finansowała również zakup broni i amunicji oraz zaopatrywała powstańców w żywność, a w okresie międzywojennym działa w związkach powstańczych. Niewątpliwie głównym powodem jej aresztowania i osadzenia w obozie była działalność powstańcza.

Osobny, niemniej tragiczny rozdział historii, stanowią powstańcy wielkopolscy, którzy osadzeni zostali w specjalnych obozach NKWD i zginęli w Związku Sowieckim. Według ustaleń Janiny Pańczakowej oraz Małgorzaty Cichoń przez NKWD zamordowanych zostało ok. 250 osób, które walczyły w powstaniu. Na przykład Jan Meissner podczas kampanii wrześniowej dowodził obroną Włodzimierza Wołyńskiego, a następnie dostał się do sowieckiej niewoli i trafił do obozu w Starobielsku. Wiosną 1940 roku został zastrzelony w Charkowie. Meissner był z pochodzenia poznaniakiem. W sierpniu 1914 roku dostał powołanie do armii niemieckiej, w której walczył m.in. na froncie zachodnim. W okresie powstania wielkopolskiego brał on udział w walkach powstańczych w Poznaniu, podczas których zajmował się przede wszystkim sprawami taboru i zagadnieniami mobilizacyjnymi. Jak wielu powstańców uczestniczył również w wojnie z bolszewikami w 1920 roku. Z wojskiem był związany również w następnych latach. Za liczne zasługi otrzymał kilka odznaczeń państwowych. Warto zauważyć, iż spośród wszystkich zamordowanych przez Sowietów powstańców, co najmniej 31 osób było Kawalerami Orderu Krzyża Wojskowego – *Virtuti Militari*.

Wielu powstańców wielkopolskich znalazło się także wśród organizatorów struktur wielkopolskiego podziemia niepodległościowego. Przytoczyć można kilka przykładów patriotycznej i propaństwowej działalności byłych powstańców. Wskazać należy przede wszystkim na Tajną Organizację Narodową (TON), jedną z kilkudziesięciu organizacji konspiracyjnych działających w okupowanej Wielkopolsce. Do założycieli tej zorganizowanej w Gnieźnie grupy należeli – obok oficerów i podoficerów Wojska Polskiego – również byli powstańcy wielkopolscy: Franciszek Gawrych oraz Maksymilian Sikorski. Ten drugi powołany został w 1914 roku do armii niemieckiej. Wkrótce po demobilizacji w grudniu 1918 roku wstąpił 16 stycznia 1919 roku do oddziałów powstańczych w Miejskiej Górcie. Później brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Następnie pracował m.in. w Szkole Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. W 1935 roku przeszedł w stan spoczynku. W 1940 roku objął dowództwo nad założoną pod koniec 1939 roku Tajną Organizacją Narodową. W 1940 roku TON stał się dużą grupą konspiracyjną, do której należało ok. 200 członków na terenie powiatów gnieźnieńskiego, wrzesińskiego, konińskiego, mogileńskiego i poznańskiego. Mimo iż organizacja była dobrze zakonspirowana, latem 1941 roku rozpoczęły się aresztowania. W czerwcu 1942 roku Gestapo pochwyliło ukrywającego się Sikorskiego. Trafił on do więzień w Szamotulach, Wronkach i Wrocławiu, a 5 września 1942 roku stanął przed Wyższym Sądem Krajowym w Poznaniu (na sesji wyjazdowej we Wrocławiu), który skazał go na siedem lat obostrzonego obozu karnego. Podstawą oskarżenia było „przygotowanie zdrady stanu”, czyli właśnie działalność w konspiracji, która została szeroko opisana w akcie oskarżenia oraz wyroku. Śledczy pominęli udział Sikorskiego w powstaniu, jednakże podkreślili, iż „po wojnie opowiedział się za Polską”, co z punktu widzenia władz niemieckich było również poważnym zarzutem. Sikorski skierowany został do więzień na terenie Niemiec, a na początku 1943 roku przewieziony do obozu Maut-

hausen-Gusen, gdzie przebywał do oswobodzenia w maju 1945 roku. Po powrocie do Gniezna był prezesem Związku b. Więźniów Politycznych Niemieckich Obozów Koncentracyjnych i Więzień. Po zdekonspirowaniu na siedem lat więzienia skazany został również Franciszek Gawrych. Przed Wyższym Sądem Krajowym stanął także Edmund Roliński, inny ważny działacz TON. Roliński od grudnia 1918 do lutego 1919 roku brał udział w powstaniu wielkopolskim na terenie powiatu mogileńskiego. W 1939 roku uczestniczył w wojnie obronnej Polski, a po przegranej kampanii powrócił do Gniezna, gdzie szybko zaangażował się w działalność konspiracyjną. Został aresztowany przez Gestapo w lipcu 1941 roku, a rok później – w sierpniu 1942 – skazano go za „przygotowywanie zdrady stanu” na karę śmierci. W październiku 1942 roku został ścięty w więzieniu przy ul. Młyńskiej w Poznaniu.

Powstańczą przeszłość też miał za sobą Leon Kmiołek, komendant Wojskowej Organizacji Ziem Zachodnich (WOZZ), największej organizacji konspiracyjnej działającej na terenie Wielkopolski. Jej głównym celem było przygotowanie powstania zbrojnego. Poza tym jej członkowie prowadzili działalność społeczną, wywiadowczą, informacyjną (wydawnictwo pism) oraz sabotażową. Wiosną 1940 roku grupa została rozbita, a wielu jej członków zostało uwięzionych. Do więzienia trafił też Kmiołek. Podczas pierwszej wojny światowej zmobilizowany został do armii niemieckiej i skierowany na front wschodni. Z chwilą wybuchu powstania zaangażował się w walki powstańcze w Czarnkowie i okolicach. W 1939 roku jako żołnierz Armii „Poznań” brał udział w kampanii wrześniowej, a po powrocie do Poznania założył Wielkopolską Organizację Wojskową, która weszła później w skład WOZZ. Za tę działalność konspiracyjną został skazany w czerwcu 1942 roku na karę śmierci, którą wykonano rok później we Wrocławiu.

Osobnym, słabo dotychczas rozpoznanym rozdziałem powstańczych losów, jest akces powstańców na niemiecką listę narodowościową. Powstańcy, często urodzeni w czasach prus-

skich i służący w niemieckim wojsku, mieli możliwość podpisania *volkslisty*. Niektórzy korzystali z niemieckiej propozycji, inni zdecydowanie ją odrzucali.

Na zakończenie należy jeszcze wspomnieć o zniszczeniach mogił powstańców oraz pomników i tablic pamiątkowych upamiętniających ten czyn zbrojny. Podczas okupacji większość tego typu kommemoratywnych obiektów, które powstały w międzywojniu, została zdewastowana przez Niemców. Powstanie wielkopolskie oraz pamięć o nim miały zostać całkowicie wyrugowane z przestrzeni publicznej. Zniszczenia w tym zakresie były ogromne. Zburzony został chociażby odsłonięty w Poznaniu w 1927 roku pomnik 15. Pułku Ułanów Poznańskich, którego ponowne odsłonięcie nastąpiło dopiero w 1982 roku. Dewastacji uległ też pomnik Dobosza Powstania Wielkopolskiego w Śremie, który odbudowano 20 lat po wojnie. Można tu dodać, że większość zniszczonych wówczas przez niemieckich okupantów pomników została zrekonstruowana po wojnie.

Mimo upływu kilku dekad od zakończenia drugiej wojny światowej, poznanie dziejów powstańców wielkopolskich podczas okupacji pozostaje ważnym postulatem badawczym. Już charakterystyka niektórych przykładów wskazuje na kompleksowość problemu. Powstańcy ginęli za swój patriotyzm, stawiali opór najeźdźcom, żyli w strachu, niektórzy przystosowywali się do nowej rzeczywistości. Dalsze badania nad losami uczestników powstania wielkopolskiego mogą przynieść wiele nowych ustaleń.







## PAWEŁ ANDERS

# Pamięć o powstaniu wielkopolskim w latach międzywojennych, okresie PRL-u i w III RP

Powstanie wielkopolskie – jedno z najważniejszych wydarzeń w dziejach regionu – pozostawiło po sobie szereg trwałych elementów. Część z nich, jak groby poległych, powstała niejako siłą rzeczy. Inne stworzone zostały dla upamiętnienia tego fragmentu naszej historii – zarówno samego powstania, jak i pojedynczych zdarzeń, zasłużonych osób itp. Najwięcej tablic i pomników związanych z powstaniem jest w miejscach walk, stawiane były jednak także w innych miejscowościach – gdzie żywe były patriotyczne tradycje, gdzie powstanie uznawano za istotny element naszej historii, oraz w miejscowościach, skąd wywodzili się uczestnicy tamtych wydarzeń.

Mogily poległych były pierwszymi miejscami przypominającymi o walkach powstańczych. Ofiary oddały życie w walce o wolność, a żyjący współobywatele doskonale rozumieli

doniosłość tego wydarzenia, celowość jego nagłośnienia i wykorzystania dla podbudowania patriotyzmu. Dlatego pogrzeby poległych powstańców miały przeważnie manifestacyjny charakter i brało w nich udział wiele osób. Symbolicznym pierwszym pochówkiem powstańczym był 1 stycznia 1919 roku pogrzeb na Cmentarzu Górczyńskim Antoniego Andrzejewskiego i Franciszka Ratajczaka – pierwszych ofiar walk w Poznaniu – z udziałem oficjeli, siedmiu księży i tłumu poznaniaków, na honorowym miejscu między główną bramą a kostnicą. W pierwszą rocznicę wybuchu powstania w miejscu, gdzie Ratajczaka trafiło dziewięć kul, pojawiła się tablica pamiątkowa; początkowo była drewniana (nad nią wisiała podobna tablica, przypominająca A. Andrzejewskiego), zastąpiona w 1928 roku tablicą żeliwną. W 1923 roku przebiegająca tędy ul. Rycerska otrzymała imię Ratajczaka.



Symptomatyczne, że ciała ofiar w ogromnej większości przypadków przewożono do miejscowości zamieszkania i grzebano na lokalnych cmentarzach. Nawet prochy poległych za przedwojenną granicą państwową – zanim do władzy w Niemczech doszli hitlerowcy – ekshumowano i przeniesiono w rodzinne strony: w 1928 roku osiem osób z Kargowej do Wielichowa i w 1931 roku czterech poległych z Sulechowa do Zbąszynia. Nie udało się to w przypadku Międzyrzecza, gdzie grób sześciu powstańców nadal znajduje się na starym cmentarzu, z dala od rodzinnych stron.

Mogiły poległych na ogół sytuowane były w honorowych miejscach: w centralnym punkcie cmentarza (Krotoszyn, Opatów k. Kępna), przy głównej alejce (Mogilno, Rozdrażew), czasem na jej osi (Ostrzeszów, Żnin), a nawet przy samym kościele (kaplicy, kostnicy, jak w Rosku czy Kruszwicy). Powstały dwa mauzolea poległych bohaterów: Feliksa Pięty w Bukowcu k. Nowego Tomyśla i Franciszka Sowińskiego w Krotoszynie. Mogiły te, otaczane opieką, remontowane i modernizowane, przyczyniają się do zachowania pamięci o lokalnych bohaterach.

Wyjątkiem wśród mogił powstańczych jest grób trzech poległych niedaleko osady Pławiska w Puszczy Noteckiej; wywodzili się oni z Grzebieniska i Oporowa k. Ostroroga, a zginęli w potyczce w czerwcu 1919 roku i zostali pochowani na miejscu starcia. Cmentarz 58 uczestników walk o linię Obrzy urządzono w 1924 roku w Nowej Wsi Zbąskiej (z pomnikiem postawionym trzy lata później). Bardzo obszerna kwatery poległych powstańców znajduje się również na stoku Cytadeli poznańskiej – jest tam łącznie 391 grobów ofiar walk z lat 1918–1920.

Zmarli później uczestnicy powstania byli na ogół chowani w grobach rodzinnych. Obecnie na cmentarzach te pochówki są odszukiwane i jednolicie oznaczane. Niekiedy staraniem związków kombatanckich tworzone specjalne kwatery, w których miejsce wiecznego spoczynku znaleźli ci, którzy walczyli o włączenie Wielkopolski w granice od-

rodzonego państwa polskiego. Takie miejsca znajdują się m.in. w Bojanowie, Krotoszynie, Lesznie, Ostrowie Wlkp., Poniecu, Środzie Wlkp., na Cmentarzu Junikowskim w Poznaniu. Niewielka kwatery uczestników powstania wielkopolskiego znajduje się nawet w Gorzowie Wlkp. – tam, gdzie powstańcy ćwierć wieku później zaczęli zagospodarowywanie Ziemi Odzyskanych.

Zachowały się także dwie specyficzne pamiątki z okresu walk powstańczych, w dodatku dokładnie datowane: luski po pociskach niemieckich. Utkwiły one w ścianie kamienicy przy ul. Dworcowej 41 w Inowrocławiu (6 stycznia) i w wieży kościoła w Sulmierzycach (12 lutego 1919 roku).

Za pierwszy pomnik poświęcony powstaniu – ustawiony nie na grobie poległych, lecz jako samodzielny monument – uchodzi obiekt odsłonięty 14 maja 1922 roku przy wejściu na cmentarz parafialny w Opalenicy. Nie dochował się do naszych czasów, a na jego miejscu postawiono betonowy element ze stosownym napisem. W sąsiedztwie tego miejsca stoi inny pomnik, odsłonięty w 2004 roku.

W Poznaniu do mogił pierwszych poległych przeniesiono w 1923 roku prochy pięciu innych powstańców, a w maju następnego roku wzniesiono na niej pomnik projektu Stanisława Jagmina, o wiele większy od dzisiejszego (po zniszczeniu poprzedniego przez hitlerowców obecny postawiono dopiero w 1968 roku).

Pomniki i nagrobki tworzyli na ogół miejscowi kamieniarze i rzeźbiarze-amatorzy. Rzadkością były prace dobrych artystów, jak np. pomniki w Koźminie (autorstwa Władysława Marcinkowskiego z 1929 roku, odtworzony w 1985), pomnik w kwatery powstańczej w Środzie Wielkopolskiej (z 1935 roku dłuta Edwarda Haupta) czy pomnik w Buku (Marcina Rożka z 1927 roku). Nietypową formą upamiętnienia jest witraż z 1924 roku w kościele farnym w Inowrocławiu, zaprojektowany przez malarza Henryka Jackowskiego-Nostitza: w dolnej części ma kompozycję grupową z napisem „Pamięci oswobodzicieli Inowrocławia w 1919”.



Pamięć o bohaterach przypominały też drzewa posadzone w reprezentacyjnych punktach miast w rocznicę powstania wielkopolskiego. Na przykład w Skalmierzycach k. Kalisza przed budynkiem, który pod pruskim zaborem był ośrodkiem życia polskiego, w pierwszą rocznicę odzyskania niepodległości posadzono pamiątkowy dąb. W Klecku w 1929 roku przy ulicy prowadzącej do cmentarza, na którym spoczywa dziewięciu poległych powstańców, posadzono dziewięć lip (nie wszystkie zachowały się do naszych czasów).

Szczególne miejsce wśród osób upamiętnionych zajmują „pierwsze ofiary” powstania. Dla całego powstania symboliczną postacią jest Franciszek Ratajczak. W południowej Wielkopolsce taką osobą stał się Jan Mertka. Inni polegli są symbolami powstania dla danego terenu, czci się ich np. tablicami bądź nazwami ulic. Można tu wymienić: Michała Rajewicza w Budzynie, Józefa Raczkowskiego w Chodzieży, Stanisława Kuczmerowicza w Czempiniu, Waleriana Daniela w Janowcu Wlkp., Franciszka Masztalerza w Kościanie, Franciszka Sowińskiego w Krotoszynie, Stefana Wittmanna we Lwówku, Mariana Suwalskiego w Margoninie, Jana Kausa w Mogilnie, Piotra Mocka w Mosinie, Feliksa Łabędzkiego w Mroczy, Franciszka Sójkę w Odolanowie, Antoniego Kozaka w Opalenicy, Stanisława Kotkowiaka w Pogorzeli, Jana Drożdżyńskiego w Poniecu, Wincentego Ciastowicza w Skokach, Piotra Zielezińskiego w Sulmierzycach, Antoniego Przybylskiego w Wolsztynie, Władysława Lewandowskiego w Żninie. W Rawiczu taką postacią stał się Stanisław Mikołajewicz, który wystąpił w obronie ludności polskiej i zmarł z ran w obozie internowanych w Żaganii.

Dzięki zabiegom lokalnych środowisk już przed drugą wojną światową powstało (wg obliczeń z lat sześćdziesiątych) ok. 40 pomników, ok. 25 tablic pamiątkowych i ok. 60 nagrobków cmentarnych. Pomniki powstańcze wzniesione w stylistyce z lat międzywojennych (odtworzone po częściowym bądź całkowitym zniszczeniu podczas okupacji hitlerowskiej) można oglądać m.in. w Bieździadowie, Jankowie Za-

leśnym, Lisewie Kościelnym, Margoninie, Paterku, Wysokiej. Mogiły poległych z okazałymi nagrobkami zachowały się np. na cmentarzach w Buku, Ceradzu Kościelnym, Czerniejewie, Kwilczu, Lubaszu, Magnuszewicach, Parzynowie, Pleszewie czy Solcu Kujawskim.

Symbolicznym elementem przekreślenia obcego panowania było stawianie pomników powstańczych na miejscu rozebranych monumentów sławiących chwałę oręża pruskiego, jak np. w Koźminie czy Szamotułach. Z drugiej strony oszczędni Wielkopolanie nie zamierzali niszczyć tego, co już istniało – w związku z tym pomnik-kolumna w Zdunach jest tylko nieco przerobionym dawnym pomnikiem niemieckim.

W latach międzywojennych wśród ofiar na ogół nie wydzielano powstańców wielkopolskich, lecz pamiętano o wszystkich „poległych w walce o granice Rzeczypospolitej” w latach 1918–1922. Uznawano w ten sposób ogromną wartość, jaką było scalenie części kraju znajdujących się przez lata pod wpływem państw zaborczych, z drugiej zaś strony wielu Polaków brało udział w kilku etapach tworzenia niepodległej Polski (rozbrajanie Niemców w Królestwie Polskim, powstanie wielkopolskie, powstania śląskie, wojna polsko-bolszewicka, zajęcie Wilna). W związku z tym monumenty odsłonięte w 1925 roku w Szamocinie i pięć lat później w Chodzieży to pomniki Wolności. Natomiast poznański pomnik przy ul. Ludgardy z 1927 roku czci żołnierzy 15. Pułku Ułanów Poznańskich, który był pierwszą jednostką kawalerii powstańczej, a potem walczył w wojnie polsko-bolszewickiej.

Druga wojna światowa była okresem niszczenia polskiej tradycji patriotycznej, a pamiątki po powstaniu wielkopolskim należały do najzacieklej tępionych przez hitlerowców śladów naszej historii. Wiele z nich przetrwało do dziś tylko dzięki temu, że zostały ukryte przed okiem Niemców. Dwie tablice z pomnika powstańców przechowuje Muzeum Regionalne w Międzychodzie, inną oryginalną tablicę (z 1924 roku) zawieszono w 1997 roku na budynku szkoły w Urbanowie k. Opalenicy. Medaliony z pomnika wystawione w 1926

roku, zawierające nazwiska poległych powstańców z terenu powiatu, mieszkańcy Wągrowca w 1939 roku odbili i schowali; wydobyto je z zapomnienia dopiero w 1970 roku. Przed hitlerowcami ukryto niektóre elementy nagrobka z cmentarza w Rozdrażewie. Wewnątrz nowego budynku dworca w Krotoszynie znajduje się oryginalna tablica z 1932 roku, którą przechował kolejarz Robakowski; pomnik w tym mieście, wystawiony w 1959 roku, zdobi oryginalny orzeł z przedwojennego monumentu. Tablica na pomniku powstańczym na cmentarzu w Poznaniu-Starołęce zachowała się w czasie drugiej wojny światowej dlatego, że pokryto ją warstwą zaprawy.

Miejsca upamiętnione nie zawsze były celowo przez Niemców dokładnie i całkowicie niszczone. Oglądanie pomników ogołoconych z tablic i napisów, pozbawionych patriotycznych motywów dekoracyjnych (jak np. orłów na zbiorowym grobie w Rosku), musiało dla rodzimej ludności być przygnębiającym, jeszcze jednym elementem zniewolenia. Zniszczony pomnik na cmentarzu w Szubinie pozostawiono jako „symbol barbarzyństwa hitlerowskiego”.

Okres okupacji pozostawił też po sobie miejsca straceń i groby osób zamordowanych przez hitlerowców tylko za to, że wcześniej walczyły o wolność rodzinnej ziemi. W parku przy strzelnicy „Sokola” w Buku wystawiono pomnik na miejscu rozstrzelania w 1939 roku dwóch powstańców wielkopolskich. Pomnikiem w Mochach uczczono dwóch uczestników powstania poległych w 1920 roku i dwóch zamordowanych w okresie okupacji. Tablica z nazwiskami 28 powstańców – ofiar hitlerowców znajduje się na cmentarzu przy ul. Kąkolewskiej w Lesznie.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej konieczna stała się odbudowa wszystkich dziedzin życia w kraju. Wśród obiektów wymagających odtworzenia były też pomniki powstańcze, lecz wobec pilniejszych potrzeb ich rekonstrukcja przebiegała powoli. Od 1948 roku obowiązywała negatywna ocena powstania wielkopolskiego, dlatego w tym okresie nie pojawiały się nowe pomniki czy tablice. Należne miejsce walce Wielkopolan

w dziejach narodu zaczęto przywracać od końca 1956 roku i od tej daty mogły znów powstawać kolejne upamiętnienia; w wielu przypadkach było to zresztą na miejscu obiektów zniszczonych przez hitlerowców. Z tego właśnie roku pochodzi np. obecna tablica na miejscu śmierci F. Ratajczaka.

Od przelomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych pamięcią o wydarzeniach sprzed lat i opieką nad miejscami je przypominającymi zajmowały się Komitety Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Związek Bojowników o Wolność i Demokrację. W ramach ZBoWiD-u utworzono z siedzibą w Poznaniu Krajową Komisję Weteranów Powstania Wielkopolskiego. Upamiętnianie wydarzeń powstania wielkopolskiego znajdowało się wśród oficjalnie zadekretowanych działań tych jednostek, były jednak problemy nawet ze zinwentaryzowaniem istniejących pomników i tablic. Prace w tym kierunku prowadziły Instytut Zachodni, uniwersytety w Poznaniu i Toruniu oraz Komisja Historyczna poznańskiego okręgu ZBoWiD, lecz ich efekty nie były imponujące. Według inwentaryzacji z 1965 roku mieliśmy 102 zrekonstruowane pomniki i tablice odnoszące się do powstania oraz 41 nowych upamiętnień. Na problemy natrafiło wystawienie w Poznaniu centralnego pomnika poświęconego powstaniu. Myśl o jego wzniesieniu pojawiła się już w 1921 roku, przez lata zabiegaly o niego środowiska powstańcze, autorytety i zwykli obywatele. W okresie międzywojennym realizacji tej inicjatywy przeszkodziły spory polityczne oraz pewna wzajemna niechęć Wielkopolan i władzy centralnej. Warto może dodać, że sami powstańcy spontanicznie fundowali tablice, aby uczcić pamięć poległych w walkach o niepodległą Polskę kolegów. Tablice te zawieszano w krużgankach kościołów, gdzie co roku odbywała się msza św. w ich intencji, np. w kolegiacie w Środzie Wlkp. czy w poznańskiej farze.

Po wojnie ważniejsze było upamiętnianie walki z hitleryzmem i musiało upłynąć aż 15 lat, by temat ten mógł trafić pod obrady wojewódzkiej instancji PZPR. Długo dopracowywano projekt wyloniony w konkursie, gdyż szczegóły nie po-

dobały się decydom. Prace te przeciągnęły się na tyle, że w 45. rocznicę powstania zaledwie wmurowano akt erekcyjny, w 1964 roku powstał 17-metrowy trzon pomnika, a okładzina kamienna i brązowe płaskorzeźby były gotowe w roku następnym.

Odsłonięcie pomnika nastąpiło 19 września 1965 roku. Jego twórcą był Alfred Wiśniewski (1916–2011) – profesor Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku, ale z pochodzenia Wielkopolek (urodzony w Rogoźnie) i syn powstańca. Udało mu się połączyć nowoczesną formę, walory użytkowe i wymogi ówczesnej propagandy, umiejętnie wyważyć elementy abstrakcyjne i realistyczne. Dobrze też, że nie poskąpiono miejsca pod monument – liczy 0,6 ha. Rozwiązanie pomnika zostało zaakceptowane przez społeczeństwo i tradycyjnie odbywają się przed nim co roku w grudniu oficjalne uroczystości. Na szczęście nie pojawiają się postulaty zmiany wyglądu monumentu czy też jego „modernizacji” – choć do tradycji powstańczych zaliczono tu „wóz Drzymały” czy też „działalność Marcina Kasprzaka wśród robotników”. Dobrze też przyjmowane są symboliczne postacie oficera z szabłą i szeregowca z karabinem, pozbawione już „klasowego” podtekstu.

Charakterystycznym rysem czasów PRL-u, szczególnie okresu po 1968 roku, było upamiętnianie powstańców wielkopolskich łącznie z ofiarami drugiej wojny światowej (w nomenklaturze tamtego okresu byli to „bojownicy o wolność i demokrację”). Przykładami takich rozwiązań mogą być pomniki w Zbąszyniu (1969), Szkaradowie k. Jutrosina (1969), Pępowie (1971), Opalenicy (1977) oraz Kobylinie (1979).

Po przełomie lat 1989–1990 kwestia tzw. miejsc pamięci narodowej przestała być elementem państwowej propagandy, zyskała za to nową rangę podtrzymywania lokalnej tradycji. Zadanie dbałości o istniejące upamiętnienia przeszło na najniższy szczebel samorządu – autentycznego gospodarza terenu. Powstały warunki do odbudowy tych pomników, które jeszcze nie zostały odtworzone po zniszczeniu w czasie okupacji hitlerowskiej. I tak w 1990 roku postawiono obelisk w Po-

gorzeli, rok wcześniej odsłonięto pomnik powstańczy w Międzychodzie (w 2002 roku uzupełniony o tablice z nazwiskami poległych). W 1992 roku odbudowano pomnik w Gębicach k. Mogilna, a w 1999 w Terespotockiem k. Opalenicy i Zaniemyślu. Pomniki Wolności odtworzono w 1993 roku w Szamocinie i w 2018 w Chodzieży. Nowy pomnik w sąsiedztwie miejsca po zniszczonym poprzednim został odsłonięty w 2004 roku w Opalenicy. W 2016 roku w Brzozie k. Bydgoszczy na miejscu dotychczasowego stanął odtworzony pomnik przedwojenny.

Istniejące pomniki, tablice i mogiły są odnawiane i poddawane modernizacji. Na ogół pieczołowicie konserwowana jest oryginalna forma pomnika, poddaje się rekonstrukcji elementy zniszczone, czasem uzupełnia się je o nowe elementy (jak replika przedwojennej figury powstańca, postawiona w 2014 roku na mogile w Buku). Czasem jednak pomniki otrzymują nową formę, zupełnie nie przypominającą ich oryginalnego kształtu; tak postąpiono np. z nagrobkami Łukasza Kulika w Łowyniu k. Międzychodu (1996) czy Andrzeja Kaczmarka w Borku k. Jutrosina (2003), które wyglądają jak inne współczesne wytwory miejscowych kamieniarzy.

Na uznanie zasługuje uporządkowanie sprawy upamiętnień w Międzychodzie. Pomnik przed Urzędem Miasta i Gminy był poświęcony powstańcom wielkopolskim i ofiarom drugiej wojny światowej. Po odtworzeniu przedwojennego pomnika przy ul. Dworcowej dotychczasowy monument dotyczy już tylko ofiar z lat 1939–1945.

W dalszym ciągu powstają pomniki i tablice, i to przeważnie w reprezentacyjnych punktach danych miejscowości. Są wśród nich pomnik w Grabowie n. Prosną (1999), głazy w Kcyni (2004) i Złotnikach Kujawskich (2009), tablice na rynkach w Kępnie (1995), Czarnkowie (2004) i Swarzędzu (2005), w kościele w Łowyniu (2002), na bramie cmentarza w Skokach (2003), na szkole w Łomnicy k. Zbąszynia (2004) i na murze obronnym w Sulechowie (2002), głazy obok szkoły w Miedzichowie (1998), na głównych skrzyżowaniach ulic w Powidzu (1991), Pile (1999) i Walkowicach k. Czarnkowa

(2001), na cmentarzu w Zielonej Górze (1999) i przy stacji kolejowej w Chodzieży (2004). Pojawiły się też pomniki w formie rzeźb powstańców: w Boguszynie k. Śmigła (2008), Grodzisku Wielkopolskim (2013), Wolsztynie (2014).

Sięga się także do lokalnych epizodów z powstania, np. fakt zawieszenia po raz pierwszy polskiej flagi nad miastem przypominano kamieniem obok wieży ciśnień w Śremie (2007). Zostają upamiętnieni także pojedynczy uczestnicy powstania, jak: Józef Raczkowski w Chodzieży (2002), Gerard Pająkowski w Gniewkowie (2003), Jan Mertka w Przygodzicach (2004), Jan Rzepa we Wronkach (2006) i Andrzej Kopa w Trzcielinie (2006). Pamięć o gen. Józefie Dowbor-Muśnickim znalazła szczególne miejsce w Lusowie, gdzie w oddanej do użytku w 1996 roku nowej szkole stworzono izbę pamięci, przeniesioną 12 lat później do utworzonego przez samorząd gminy Tarnowo Podgórne Muzeum Powstańców Wielkopolskich.

Rozwijające się zainteresowanie dziejami tego okresu wywołało pojawienie się miejsc pamięci nowego typu: tablic wymieniających nazwiska uczestników powstania z danej miejscowości czy parafii. Pierwsza z nich to wielka płyta na cmentarzu w Środzie Wielkopolskiej, powstała w 2005 roku. Kolejne wystawiono m.in. w Buku (2008), Dopiewie (2008), Margoninie (2014), Miedzichowie (2014), Opalenicy (2006), Wilkowyi (2009); jest też kamień z tablicą w Otuszu (2014). Trudności ze spisaniem wszystkich powstańców najsilniej ujawniły się w Wirach: obok tablicy z 30 nazwiskami z 2006 roku trzeba było dwa lata później odsłonić drugą z 13 powstańcami, a już pojawiła się informacja, że znaleziono następne osoby, które należałoby upamiętnić.

Ostatnie lata przyniosły jeszcze inny sposób upamiętnienia powstania. Rozwijająca się sztuka wielkopowierzchniowych murali objęła swą tematyką również wydarzenia historyczne, w tym powstanie wielkopolskie. Wykonywano je na ogół z inicjatywy społecznej, wspartej pomocą organizacyjną i finansową środowisk lokalnych i miejscowych samorządów. Szczególną rolę w tych działaniach odegrali kibice „Lecha”

Poznań. Murale powstańcze można obejrzeć w Chodzieży (ul. Podgórna; 2017 rok), Czerwonaku (na remizie OSP; 2015), Gnieźnie (w dwóch miejscach; 2013), Jarocinie (osiedle Rzeczypospolitej; 2016), Lusowie (na wjeździe do wsi; 2013), Nowym Tomyślu (ul. Komunalna; 2014), Opalenicy (ul. 5 Stycznia; 2015), Ostrowie Wielkopolskim (ul. Kościuszki; 2012), Pile (ul. Sikorskiego; 2015), Rogalinku (wiata przystankowa; 2018), Rzadkowie k. Piły (przy głównej drodze; 2015), Śremie (ul. Wojska Polskiego; 2016), Świebodzinie (na Urzędzie Miejskim; 2013), Zdziechowie (przystanek; 2016). Ogromne malowidło, przedstawiające trzy osoby związane z działaniami powstańczym na tamtym terenie, wykonano w 2015 roku na ścianie domu przy ul. Zdunowskiej w Krotoszynie. W 2017 roku ośmioczęściowym malowidłem o tematyce powstańczej przyozdobiono ścianę hali sportowej w Buku. Pierwszy z murali, namalowany w 2012 roku w Poznaniu obok Teatru Polskiego, już nie istnieje, ale zastąpiła go w 2018 roku wielka kompozycja na kamienicy przy ul. Dąbrowskiego 33.

Nie ulega wątpliwości, że obecnie powstanie wielkopolskie stało się ważnym elementem tradycji regionu, więc należy się również spodziewać tworzenia kolejnych form jego upamiętnienia.







4929

P.22

P.Z. 22  
Bg.  
1919

W.D.

# Powstanie wielkopolskie w niemieckiej polityce pamięci w Marchii Wschodniej (Ostmark) w latach 1919–1945

Kultywowanie pamięci o powstaniu wielkopolskim miało i ma nadal głównie charakter lokalny. Kult poległych bohaterów, cześć oddawana weteranom walk, pomniki i tablice pamiątkowe, nazwy ulic, patroni szkół i jednostek wojskowych, profesjonalne badania historyczne, powstańcze epizody w sztukach plastycznych, literaturze i filmie – wszystko to kształtowało przede wszystkim regionalną świadomość mieszkańców Wielkopolski. Stwierdzenie to dotyczy zarówno pamięci Polaków, jak i Niemców, z tą wszakże różnicą, że polska pamięć o powstaniu trwa i rozwija się już od stu lat, podczas gdy pamięć niemiecka gwałtownie załamała się po 1945 roku. Podstawową przyczyną była zmiana granic po drugiej wojnie świa-

towej. Zasadniczym obszarem, na którym walki z polskimi powstańcami były istotnym składnikiem regionalnej polityki pamięci, była bowiem niemiecka Marchia Wschodnia, której teren w większości przejęło w 1945 roku państwo polskie, dokonując wysiedlenia miejscowej niemieckiej ludności; pozostała część Marchii znalazła się w Niemieckiej Republice Demokratycznej, co również nie sprzyjało pielęgnowaniu w drugiej dekadzie XX wieku pamięci o walkach z Polakami.

Marchia Wschodnia, czyli Ostmark, to pojęcie nawiązujące do średniowiecznych niemieckich podbojów i kolonizacji, nadawane pogranicznym obszarom wymagającym szczególnego traktowania z powodu zagrożenia atakiem z zewnątrz



lub irredentą zniewolonej ludności. W powszechnym użytku znalazło się ono w okresie kształtowania się nowoczesnego nacjonalizmu w drugiej połowie XIX wieku, kiedy mianem tym zaczęto określać wszystkie wschodnie prowincje pruskiej monarchii Hohenzollernów; podobnego nazewnictwa zaczęto także używać w monarchii austro-węgierskiej oraz w Bawarii. Główną cechą, pozwalającą zaliczyć konkretną prowincję do Marchii Wschodniej, był znaczny odsetek mniejszości narodowych. W przypadku monarchii pruskiej największą mniejszością byli Polacy, którzy nie tylko byli liczni, ale – co najważniejsze – wykazywali niechęć do niemieckich rządów, stwarzając tym samym pole nieustannej konfrontacji politycznej. Jeśli zatem uznamy, że obecność Polaków była najważniejszą cechą Marchii Wschodniej, to można jej zasięg ograniczyć do obszaru prowincji poznańskiej, zachodniopruskiej, wschodniopruskiej oraz Górnego Śląska. Marchia Wschodnia była wprawdzie rozumiana także jako większy region, obejmujący również Pomorze Zachodnie, Dolny Śląsk, Brandenburgię, Meklemburgię i Saksonię, ale nie były to zasadnicze obszary polsko-niemieckiej walki narodowościowej. Nieformalną stolicą Marchii Wschodniej mógł być w tej sytuacji tylko Poznań, główny ośrodek polskiego ruchu narodowego w zaborze pruskim. To w tym mieście powstał w 1894 roku słynny nacjonalistyczny Niemiecki Związek Marchii Wschodniej (Deutscher Ostmarkenverein), zwany przez Polaków Hakatą.

W latach 1919–1920 nie wszystkie jednak miasta i wsie Wielkopolski oraz Pomorza przyłączone zostały do odbudowanego państwa polskiego. Poza granicami Drugiej Rzeczypospolitej pozostały Piła, Złotów, Walcz, Trzcianka, Międzyrzecz, Babinost, Kargowa i Wschowa, które włączono do zupełnie nowej pruskiej prowincji Marchia Graniczna Poznań-Prusy Zachodnie (Grenzmark Posen-Westpreussen). Głównym zadaniem tej nowej jednostki administracyjnej miało być zachowanie dziedzictwa dwóch utraconych prowincji i podtrzymywanie identyfikacji miejscowych Niemców z tradycjami utraconych terenów Wielkopolski i Pomorza, a jednocześnie okazanie dezapropa-

ty wobec terytorialnych postanowień traktatu wersalskiego i stworzenie przesłanek do rewizji granicy polsko-niemieckiej. Tak sformułowane cele utworzenia Marchii Granicznej sprawiły, że aż do 1938 roku utrzymywano nieracjonalną strukturę terytorialną – prowincja składała się z trzech oddalonych od siebie części, graniczących z polskim województwem poznańskim od północy, zachodu i południa. Problemem okazało się również ustanowienie stolicy Grenzmark, gdyż jedynym większym miastem na jej obszarze była Piła (Schneidemühl), licząca niewiele ponad 20 tysięcy mieszkańców.

Przez cały okres międzywojenny Marchia Graniczna borykała się z licznymi problemami. Sztucznie wytyczone granice, niewielka liczba ludności, gospodarka zdominowana przez rolnictwo, spory odsetek lasów i brak dużych ośrodków miejskich – w tym zwłaszcza miasta uniwersyteckiego – powodowały stały odpływ mieszkańców, którzy nie tylko mieli kłopoty ze znalezieniem pracy, ale także niechętnie identyfikowali się ze sztucznie wykreowanym regionem, nie mogącym poszczycić się żadnymi znaczącymi zabytkami czy ważnymi wydarzeniami z przeszłości. Dodatkowym zagrożeniem pozycji Marchii Granicznej okazała się konkurencyjna wizja pogranicznego regionu, zgłoszona już w 1919 roku przez władze Frankfurtu nad Odrą. Miasto to było stolicą jednej z dwóch rejencji, wchodzących w skład prowincji Brandenburgia (drugą była rejencja poczdamska). Rejencja frankfurcka, obejmująca między innymi miasta Landsberg nad Wartą (Gorzów Wielkopolski), Gubin, Forst, Cottbus, Kostrzyn i Sulechów, stała się po odbudowaniu państwa polskiego i wytyczeniu nowej granicy obszarem pogranicza, nazywanym nieoficjalnie Środkową Marchią Wschodnią (Mittlere Ostmark). Ambicją frankfurckich urzędników było jednak uczynienie z ich miasta głównego ośrodka całego środkowego pogranicza polsko-niemieckiego, wypełniającego lukę pomiędzy Pomorzem Zachodnim a Dolnym Śląskiem. Frankfurt nad Odrą istotnie miał wszelkie podstawy, by zgłaszać takie roszczenia: był dużym miastem, posiadał liczne reprezentacyjne budynki mogące służyć



jako siedziba urzędów, był ważnym węzłem komunikacyjnym (drogowym, kolejowym, rzeczny), posiadał też szkoły średnie, teatr, bibliotekę, zabytki oraz tradycję historyczną sięgającą średniowiecza. W dziejach miasta szczególną rolę pełnił uniwersytet Viadrina (1506–1811), przedstawiany jako pomost między Zachodem a Wschodem, przyciągający studentów z krajów słowiańskich.

Oba miasta, Piłę i Frankfurt nad Odrą, różniły jednak znacząco doświadczenia lat 1918–1920. Piła była miastem leżącym na zapleczu frontu walk z polskimi powstańcami i miejscem rekrutacji wielu niemieckich żołnierzy Grenzschtuzu. Głównym ośrodkiem niemieckiego oporu była wprawdzie Bydgoszcz, ale to właśnie z tego ostatniego miasta, przekazanego w styczniu 1920 roku polskim władzom, pochodziła zasadnicza grupa niemieckich urzędników, którzy tworzyli administrację prowincji Grenzmark w Pile. Głównym orędownikiem utworzenia owej Marchii Granicznej był prezes rejencji bydgoskiej Friedrich von Bülow, pełniący po zajęciu Poznania przez polskich powstańców także obowiązki prezesa całej prowincji poznańskiej (aż do stycznia 1920 roku). Był to urzędnik o sporym doświadczeniu, w przeszłości pracujący między innymi w Szlezewiku, gdzie Niemcy konfrontowani byli z mniejszością duńską. Bülow w 1920 roku przeniósł się z Bydgoszczy do Pily, gdzie organizował nową prowincję Grenzmark Posen-Westpreussen, formalnie powołaną w 1922 roku. Wtedy też objął on najwyższy urząd w Marchii Granicznej, czyli stanowisko naczelnego prezesa.

W lipcu 1926 roku, wizytując Wschowę, czyli najbardziej odległy powiat swojej prowincji, Bülow wygłosił szeroko komentowane przemówienie, w którym zaprezentował programowe założenia swojej działalności. Podkreślił wówczas, że mieszkańcy Marchii Granicznej zdobyli swoją ziemię nie kartką plebiscytową, ale „flintą i karabinem maszynowym”, dlatego żywy jest wśród nich „wschodniomarchijski duch” (*Ostmarkengeist*), którego próżno szukać w innych prowincjach, w tym we wschodniej Brandenburgii. Ów pogranicz-

ny duch był jednak z gruntu odmienny niż duch panujący w północnym Szlezewiku, gdzie Niemcy rywalizują z Duńczykami, twierdził Bülow, odwołując się do swoich urzędniczych doświadczeń sprzed pierwszej wojny światowej. Mianowicie na granicy północnej stoją naprzeciwko siebie dwa germańskie, rasowo równorzędne narody, podczas gdy na wschodzie Niemcy i Polacy to dwa obce światy, które dzieli przepaść nie do przezwyciężenia. Oceniając te słowa należy pamiętać, że Piła mimo stołecznego statusu była niewielkim, peryferyjnym miastem, mało atrakcyjnym dla miejscowych Niemców, a naturalnie rozległa i rozczłonkowana prowincja nie pozwalała odwołać się do spójnej tradycji historycznej jako podstawy regionalnej tożsamości. Bülow z tym większym więc naciskiem posługiwał się wspomnieniem niedawnych walk z Polakami, widząc w nich prosty i poręczny instrument mobilizowania Niemców na podległym mu terenie.

Forsowanie regionalnej polityki pamięci na fundamencie wspomnień o obronie „małej ojczyzny” przed Polakami nie było oczywiście sztuczną konstrukcją, lecz odwoływało się do szeroko rozpowszechnionych stereotypów, istniejących już wcześniej, a po 1919 roku potwierdzanych w niemieckiej literaturze na temat powstania wielkopolskiego. Znamiennym przykładem była pierwsza obszerna publikacja wspomniotwa o walkach niemieckiego batalionu Grenzschtuzu z Bydgoszczy na północnym, nadnoteckim froncie. Jej autorem był Karl Stephan, który napisał swoją książkę latem 1919 roku w Bydgoszczy i wydał ją przy wsparciu bydgoskiego magistratu; kolejne wydanie ukazało się w tym samym roku w Pile. Już sam tytuł „Śmiertelna walka Marchii Wschodniej” („Der Toteskampf der Ostmark”) określał charakter starcia z polskimi powstańcami jako bezwzględnej wojny o utrzymanie ojczyzny zdobytej wieloletnią pracą kilku pokoleń niemieckich osadników. Według Stephana samo wystąpienie Polaków w 1918 roku było zaskoczeniem, gdyż Niemcy nie uważali ich za w pełni ukształtowany naród, a kilka dekad pokojowego współżycia z polskimi poddanymi pruskiego monarchy i cztery lata

ich lojalnej, wojennej służby w szeregach cesarskiej armii, nie pozwalały spodziewać się tak gwałtownego wybuchu. Stephan nie szczędził zatem Polakom słów krytyki, zarzucając im dobijanie rannych Niemców, maltretowanie jeńców, a od połowy lutego 1919 roku nieustanne łamanie ustaleń zawieszenia broni. W walce z takim brutalnym i podstępym przeciwnikiem wykuwała się tożsamość Niemców północnej części Poznańskiego, a publikacja miała być źródłem wiedzy dla przyszłych pokoleń, którym należało wpoić przekonanie, iż „Niemcem być, to być wojownikiem”.

Wspomnieniowe publikacje o walkach na poszczególnych odcinkach frontu ukazywały się także w innych, mniejszych miejscowościach Marchii Granicznej, położonych w zachodnich i południowych częściach dawnej prowincji poznańskiej. Krótkie, kilkustronicowe wspomnienia z lat 1918–1920, ukazujące różne epizody walk z powstańcami, publikowane były przez obie dekady okresu międzywojennego na łamach wielu lokalnych czasopism oraz regionalnych kalendarzy Marchii Granicznej Poznań-Prusy Zachodnie. Wyraźnie brakowało jednak ośrodka prowadzącego systematyczne badania historyczne, konfrontujące żywiolowo rozwijającą się pamięć z twardymi danymi z historycznych źródeł. W stolicy prowincji Pile nie było wprawdzie wyższej uczelni zatrudniającej zawodowych historyków, ale od 1925 roku działało w tym mieście regionalne towarzystwo naukowe (Grenzmärkische Gesellschaft zur Erforschung und Pflege der Heimat), współpracujące z akademickimi naukowcami z Berlina i Królewca oraz wydające naukowe czasopismo „Grenzmärkische Heimatblätter”. I właśnie to towarzystwo stało się instytucjonalnym oparciem dla profesjonalnych badań nad walkami z polskim powstaniem. Wiodącą postacią organizującą badania nad „walkami w obronie granicy” był Hans Jakob Schmitz, przybysz z Nadrenii, były nauczyciel w Poznaniu, Lesznie i Rawiczu, który w latach 1918–1919 był też uczestnikiem bitew z polskimi powstańcami. W 1922 roku otrzymał on posadę nauczyciela gimnazjalnego w Pile, a po utworzeniu w 1925 roku wspo-

mnianego towarzystwa naukowego, został jego wiceprezesem oraz kierownikiem sekcji historycznej. W 1931 roku został też wydawcą czasopisma „Grenzmärkische Heimatblätter” i od tego momentu rozpoczął się kilkuletni okres intensywnych prac badawczych, czego efektem były liczne publikacje.

Schmitz oraz jego współpracownicy niejednokrotnie przyznawali, że inspiracją i wzorcem dla ich wzmożonej aktywności były polskie inicjatywy związane z dokumentacją i upamiętnieniem walk powstańczych. Wskazywano tutaj zwłaszcza na działalność, powołanego w 1927 roku, Towarzystwa dla Badań nad Historią Powstania Wielkopolskiego. Podobnie zatem jak polscy badacze z Poznania, niemieccy historycy z Pily zaczęli od zbierania i publikowania relacji, dokumentów oraz opracowań cząstkowych, obrazujących przebieg wydarzeń na poszczególnych odcinkach frontu.

Jakkolwiek decyzja o podjęciu badań w Pile została podjęta już około roku 1930, to trudno nie zauważyć, że niemieccy historycy wykorzystali sprzyjającą koniunkturę polityczną, która się pojawiła po objęciu władzy przez nazistów w 1933 roku. Hitlerowcy odesłali wprawdzie prezesa prowincji Bülowa na emeryturę, ale chętnie podkreślali znaczenie Marchii Granicznej jako kresowej twierdzy i bazy wypadowej na Wschód, wspierając kultywowanie pamięci o walkach z polskimi powstańcami. Począwszy od 1934 roku w kolejnych zeszytach czasopisma „Grenzmärkische Heimatblätter” ukazywały się po dwa lub trzy teksty, przedstawiające różne aspekty zmagania w rejonie Rawicza, Leszna, Kargowej i Babimostu, Trzciela, Zbąszynia, Trzcianki, Pily, Wyrzyska, Inowrocławia. Niektóre, obszerniejsze teksty, oferowano równolegle jako odrębne publikacje. Dotyczyło to zwłaszcza twórczości samego Schmitza, jak i jednego z jego najbliższych piłskich współpracowników, Richarda Perdelwitza, byłego pastora w Połajewie i Śmigłiu. Oprócz tekstów źródłowych i opracowań drukowano w „Grenzmärkische Heimatblätter” także recenzje i omówienia polskich oraz niemieckich opracowań o politycznych i militarnych dziejach powstania, napisanych i opublikowanych

przez autorów spoza Pily. Jedną z najgłośniejszych publikacji tego rodzaju była książka Georga Cleinowa o działalności Niemieckich Rad Ludowych w rejonie Bydgoszczy w latach 1918–1919, wydana w Berlinie w 1934 roku. Swoistym zwieńczeniem prac badaczy skupionych w Pile było zwięzłe opracowanie Schmitza o „polskim powstaniu i walkach w obronie granicy”, wydane w 1938 roku.

Słowo drukowane, zarówno to w publikacjach naukowych, jak i popularnych, przeznaczonych dla masowego czytelnika, nie miało takiej siły oddziaływania, jak inne instrumenty polityki pamięci, w tym zwłaszcza kult poległych w walkach z polskimi powstańcami. W miastach i wsiach Marchii Granicznej nie brakowało wprawdzie pomników i cmentarzy żołnierzy, ochotników oraz cywilów, którzy ponieśli śmierć w trakcie działań wojennych w latach 1918–1919, ale były to lokalne miejsca pamięci, poświęcone poległym i zmarłym w konkretnej miejscowości lub na jednym tylko odcinku frontu. Centralne miejsce pamięci powstało tymczasem we Frankfurcie nad Odrą, mieście rywalizującym z Pila o miano stolicy całej Marchii Wschodniej, czyli pogranicznego regionu między Pomorzem a Śląskiem. Władze Frankfurtu starały się wprawdzie podkreślać funkcję swojego miasta jako pomostu transferującego niemieckie osiągnięcia gospodarcze i kulturalne do polskich sąsiadów, ale jednocześnie musiały się liczyć z liczną grupą przesiedleńców z Poznańskiego. W nadodrzańskiej metropolii już w 1919 roku znalazł siedzibę Niemiecki Związek Poznańskich Uchodźców (Deutscher Heimatbund Posener Flüchtlinge), który w 1920 roku został wchłonięty przez Niemiecki Związek Wschodni (Deutscher Ostbund), potężną federację uchodźczych towarzystw z niemieckiego Wschodu. Przewodniczącym Ostbundu był Alfred von Tilly, były landrat powiatu Poznań-Zachód, a prasowym organem związku był wydawany w Berlinie tygodnik „Ostland”. Na łamach tego periodyku często publikowano artykuły wspomnieniowe i rocznicowe o powstaniu wielkopolskim, ale popularny charakter pisma nie pozwalał na

ukształtowanie się wokół niego środowiska skupiającego profesjonalnych badaczy przeszłości. Podobnie było z czasopiśmie „Heilige Ostmark”, wydawanym od 1924 roku we Frankfurcie nad Odrą, ale pozbawionym jakichkolwiek ambicji naukowych.

W tej sytuacji inicjatywę przejął lokalny, frankfurcki związek weteranów Grenzschtzu. Od 1921 roku przewodniczył mu Friedrich Karl Kriebel, były urzędnik magistratu w Chelmży koło Torunia, ale urodzony w 1884 roku w Kępnie w południowej Wielkopolsce. Dzięki jego zabiegom już w 1923 roku ufundowano tablicę upamiętniającą wszystkich poległych i zaginionych żołnierzy walczących z Polakami, a co najważniejsze – starannie wybrano miejsce jej umieszczenia. Tablica została wmurowana we wnętrzu kościoła mariackiego (Marienkirche), średniowiecznej świątyni przejętej już w XVI wieku przez luteranów i uznawanej za nieformalną katedrę Marchii Wschodniej.

Pamiętkowa tablica nie zawierała żadnych nazwisk, zresztą dokładna liczba ofiar nie była znana. Kriebel poświęcił zatem kilka lat na ustalenie listy poległych i zaginionych, sprawdzając przebieg wszystkich bitew i potyczek oraz docierając do krewnych uczestników walk. Efektem była „Księga Chwały Marchii Wschodniej” (Der deutschen Ostmark Ehrenbuch), opublikowana w grudniu 1936 roku, zawierająca 1211 nazwisk zabitych (w tym zmarłych w lazaretach i szpitalach) oraz 317 zaginionych. W księdze znaleźli się nie tylko ochotnicy Grenzschtzu, ale także żołnierze regularnych oddziałów wojskowych, członkowie straży obywatelskich i cywile. Do cywilnych ofiar został na przykład zaliczony Johannes Blankertz, nauczyciel z Nadrenii, który w Poznaniu znalazł się jako kapral zmobilizowany do wojska w czasie wojny. Po wybuchu rewolucji w Niemczech zaangażował się w działalność poznańskiej Rady Robotników i Żołnierzy, nadzorując z jej upoważnienia pracę Prezydium Policji. Aresztowany przez powstańców kilka dni po wybuchu walk w Poznaniu, został zastrzelony – według oficjalnego komunikatu – w czasie próby ucieczki na początku

stycznia 1919 roku. Osobne miejsce w wykazie ofiar zarezerwowano także dla siedmiu jeńców (w tym pięciu lotników) zastrzelonych w czasie buntu w areszcie na Cytadeli 12 stycznia 1919 roku. Wszystkie nazwiska, które ustalił Kriebel, zostały umieszczone na nowych tablicach pamiątkowych, umieszczonych we frankfurckim kościele mariackim. Otrzymały one stosowną oprawę, a przede wszystkim znalazły się w nowym, bardziej honorowym miejscu niż stara tablica z 1923 roku. Nowe tablice ustawiono w pobliżu ołtarza, w dobrze oświetlonym miejscu, w bezpośrednim sąsiedztwie tablic upamiętniających mieszkańców Frankfurtu poległych na frontach pierwszej wojny światowej. Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia nowego pomnika odbyła się 4 lipca 1937 roku, a wziął w niej udział burmistrz Frankfurtu nad Odrą, Martin Albrecht.

Odsłonięcie nowych tablic pamiątkowych w nadodrzańskiej metropolii zwiastowało znaczne przesunięcie akcentów regionalnej polityki pamięci w tym nadodrzańskim mieście, które funkcję gospodarczego i kulturalnego pomostu na Wschód próbowało coraz bardziej zastąpić ideą germańskiego przedmurza. Stało się to widoczne po zmianie granic administracyjnych w 1938 roku. Marchia Graniczna ze stolicą w Pile utraciła wówczas status prowincji, stając się tylko jedną z trzech rejencji prowincji pomorskiej. Zmiana granic wiązała się również z racjonalizacją administracji, gdyż od rejencji pilskiej odłączono powiaty skwierzynski, międzyrzecki, babimojski i wschowski. Dwa pierwsze wymienione powiaty oraz część babimojskiego przyłączono do rejencji frankfurckiej, natomiast drugą część powiatu babimojskiego oraz powiat wschowski znalazły się w granicach rejencji legnickiej, należącej do prowincji śląskiej. Dokonane wówczas zmiany granic administracyjnych powiększyły obszar wschodniej Brandenburgii graniczący bezpośrednio z województwem poznańskim, a przede wszystkim włączyły do rejencji frankfurckiej byłe wielkopolskie ziemie, na których toczyły się walki z powstańcami w 1919 roku. W ten sposób umocniono status rejencji frankfurckiej jako obszaru pogranicza, sprzyjając podtrzymaniu roszczeń Frank-

furtu nad Odrą do pełnienia funkcji nieformalnej stolicy całej Marchii Wschodniej. Symbolicznym wyrazem nowej funkcji przedmurza były losy tablicy upamiętniającej żołnierzy Grenzschtutzu, wmurowanej w kościele mariackim w 1923 roku. Po odsłonięciu i poświęceniu nowych tablic w 1937 roku, starą tablicę przeniesiono w lipcu 1939 roku do kościoła w Nowym Kramsku, noszącym od 1937 roku nazwę Kleistdorf. W tej dużej wsi koło Babimostu mieszkało wielu Polaków, a nowa nazwa nie upamiętniała znanego frankfurckiego poety Heinricha von Kleista, lecz porucznika Fedora von Kleista, oficera poległego w 1919 roku w walce z polskimi powstańcami oraz wspierającymi ich mieszkańcami tej miejscowości.

Zmiany granic administracyjnych i przesunięcie akcentów polityki pamięci we wschodniej Brandenburgii nie położyły jednak kresu rywalizacji Frankfurtu z Pilą. Marchia Graniczna utraciła wprawdzie status prowincji i została włączona jako rejencja do prowincji pomorskiej, ale przy zachowaniu nazwy Grenzmark Posen-Westpreussen. Pozwoliło to na podtrzymywanie przez Pilę roszczeń do miana depozytariusza dziedzictwa obu utraconych pruskich prowincji, a tym samym nieformalnej stolicy całej Ostmark. W Pile nadal zatem działało regionalne towarzystwo naukowe obejmujące zasięgiem swoich działań teren dawnej Marchii Granicznej sprzed reorganizacji w 1938 roku, a w czasopiśmie „Grenzmärkische Heimatblätter” nadal drukowano artykuły o walkach z polskimi powstańcami. W 1939 roku Hans Jakob Schmitz opublikował artykuł o „polskim napadzie” na wieś Nowe Kramsko (oczywiście nazywaną przez autora Kleistdorf), a w 1941 i 1942 roku ukazały się teksty wspomnieniowe o walkach w rejonie Leszna. Wybuch wojny i przesunięcie granicy daleko na wschód zakończyły wprawdzie misję pruskiej Marchii Wschodniej – w 1939 roku oficjalną nazwę Ostmark otrzymała Austria – ale tradycja walk z polskim powstaniem nadal była podtrzymywana. W 1941 roku Schmitz opublikował obszerną książkę „Historia Kraju Noteci i Warty”, dokonując swoistej syntezy dziejów północnej, nadnoteckiej części dawnej pruskiej prowincji poznańskiej



z nowym, utworzonym przez nazistów Okręgiem Rzeszy Kraj Warty. Nie trzeba chyba dodawać, że istotną częścią książki są dzieje walk z polskimi powstańcami w latach 1918–1919.

Po 1945 roku walki niemieckich mieszkańców Marchii Wschodniej z Polakami przestały być częścią niemieckiej polityki pamięci. Stało się tak zarówno z powodu likwidacji najważniejszych instytucji i miejsc pamięci, które organizowały, upowszechniały i podtrzymywały ten fragment historycznej świadomości Niemców, jak i przede wszystkim likwidacji regionalnych społeczności, dla których ten fragment przeszłości był częścią pamięci komunikatywnej, przekazywanej bezpośrednio przez osoby uczestniczące w opisywanych wydarzeniach. Tereny Marchii Wschodniej niemal w całości zostały przejęte przez polskie władze, a ta część rejencji frankfurckiej, która leży na zachodnim brzegu Odry, stała się częścią Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w której dokonano w 1952 roku zupełnie nowego podziału administracyjnego, zacierającego dawne regionalne tradycje historyczne. Kościół mariacki we Frankfurcie uległ poważnym uszkodzeniom podczas zdobywania miasta przez Armię Czerwoną w kwietniu 1945 roku i był używany w bardzo ograniczonym stopniu. Prace renowacyjne podjęto w szerszym zakresie dopiero w XXI wieku, ale tablic upamiętniających niemieckich poległych i zaginionych w walkach lat 1918–1919 jak dotąd nie zrekonstruowano.

Historycy z Pily, którzy osiedli po 1945 roku w Niemczech Zachodnich, najwidoczniej niechętnie wracali do dawnych tematów – Hans Jakob Schmitz, mieszkający po wojnie w rodzinnej Nadrenii, w ostatnich latach życia (zmarł w 1954 roku) poświęcił się przede wszystkim badaniom regionalnej historii swej nadreńskiej „małej ojczyzny”.

Ostatnia poważna, niemiecka publikacja podejmująca temat powstania wielkopolskiego, ukazała się w 1980 roku. Jej autor Dietrich Vogt (zm. 1968) nie był jednak przedwojennym mieszkańcem pogranicznych prowincji Rzeszy, lecz byłym dyrektorem niemieckiego Gimnazjum imienia Schillera w Poznaniu. Przed wojną Niemcom mieszkającym w Drugiej

Rzeczypospolitej trudno było publikować teksty o powstaniu i publicznie kultywować pamięć o poległych, stąd być może ta późna próba przedstawienia własnej wersji wydarzeń, opracowana i przygotowana do druku dwanaście lat po śmierci autora przez historyka Gottholda Rhodego, syna znanego poznańskiego pastora, Arthura Rhodego. Vogt w grudniu 1918 roku uczestniczył jako niemiecki oficer w owianych legendą wydarzeniach rozgrywających się w Prezydium Policji, a jego opracowanie utrzymane jest w stylu przedwojennych tekstów, łączących pamięć o osobistych doświadczeniach z systematycznie zdobywaną wiedzą źródłową. Od 1980 roku wygasanie niemieckiej pamięci o powstaniu wielkopolskim najwidoczniej postępuje, gdyż temat ten nie znalazł się nawet w obszernym opracowaniu o polsko-niemieckich miejscach pamięci, wydanym na początku drugiej dekady XXI wieku. I trudno się dziwić: skoro nawet Wielkopolanie ubolewają, że ich powstańczy zryw jest słabo znany i niedoceniany w innych regionach Polski, to tym bardziej trudno oczekiwać, by walki z polskimi powstańcami stały się znaczącym składnikiem niemieckiej polityki pamięci i niemieckiej pamięci kulturowej, skoro nie ma już Marchii Wschodniej jako regionu Niemiec, bezpośrednio graniczącego z Wielkopolską.

# Bibliografia

(wykaz podstawowych źródeł drukowanych oraz literatury)

## Źródła drukowane:

- Bitwa lwowska i zamojska 25 VII–18 X 1920. Dokumenty operacyjne*, oprac. i przygot. do druku zespół pod red. M. Tarczyńskiego, cz. I, 25 VII-5 VIII, Warszawa 2002; cz. II, 6–20 VIII, Warszawa 2004.
- Bitwa niemieńska 29 VIII–18 X 1920. Dokumenty operacyjne*, oprac. i przygot. do druku zespół pod red. M. Tarczyńskiego, cz. I, 29 VIII–19 IX, Warszawa 1998; cz. II, 20 IX–18 X, Warszawa 1999.
- Bitwa warszawska 13–28 VIII 1920. Dokumenty operacyjne*, oprac. i przygot. do druku zespół pod red. M. Tarczyńskiego, cz. I, 13–17 VIII, Warszawa 1995, cz. II, 17–28 VIII, Warszawa 1996.
- Dowbor-Muśnicki J., *Moje wspomnienia*, Batorowo 1935.
- Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu 3–5 grudnia 1918 r.*, oprac. B. Polak, Koszalin 1999.
- Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu w grudniu 1918 r.*, wydał A. Gulczyński, Poznań 2018.
- „Grenzmärkische Heimatblätter”. Zeitschrift der Grenzmärkischen Gesellschaft zur Erforschung und Pflege der Heimat, t. 1–18, Schneidemühl 1925–1942.
- O niepodległą i granice*, oprac., wybór i przygot. do druku, M. Jabłonowski, A. Koseski, cz. I, *Komunikaty Oddziału III Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego 1919–1921*, Warszawa–Pultusk 1999; cz. II, *Raporty i komunikaty naczelnych władz wojskowych o sytuacji wewnętrznej Polski 1919–1920*, Warszawa–Pultusk 1999/2000.
- Polak B., *Rewindykacja Pomorza i Wielkopolski 1920 r. Wybór dokumentów wojskowych*, Koszalin 1999.
- Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Wybór źródeł*, wybór i oprac. A. Czubiński i B. Polak, Poznań 1983.
- Sprawy polskie na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, red. R. Bierzanek i J. Kukulka, t. 1, Warszawa 1965. The National Archives, akta Foreign Office z 1919 r.
- Wojskowe aspekty Powstania Wielkopolskiego 1918–1919. Wybór materiałów źródłowych*, red. nauk. B. Woszczyński, Poznań 1985.
- Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego*, wybór i oprac. J. Karwat, Poznań 2007.
- Z życia i publicznej działalności biskupa Stanisława Adamskiego*. Do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył A. Gulczyński, Poznań 2000.

**Literatura:**

- Anders P., *Murale Powstania Wielkopolskiego*, „Gościniec” 2016, nr 2 (56).
- Barlóg-Mitmańska A., *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim*, Poznań 2008.
- Barwa i broń sił zbrojnych Wielkopolski w latach 1919–1920*, red. nauk. B. Polak, Koszalin 1988.
- Basiński J., *W sprawie udziału pielęgniarek i sanitariuszek w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919 r.* (w:) *Biografistyka Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, Koszalin 1985.
- Basiński J., *Zabezpieczenie sanitarno-medyczne oddziałów powstańczych walczących na froncie północnym Powstania Wielkopolskiego. 28 grudnia 1918 r. do 17 stycznia 1920 r.*, Gniezno.
- Basiński J., *Służba sanitarno-medyczna w powstaniu* (w:) *Ziemia Kościańska w powstaniu wielkopolskim 1918–1919*, pod red. B. Polaka, Kościan 1999.
- Barwa i broń Sił Zbrojnych Wielkopolski w latach 1918–1920*, pod red. B. Polaka, Koszalin 1988.
- Bauer P., *Generał Józef Dowbor-Muśnicki 1861–1937*, Poznań 1988.
- Bębnik G., *Sonderfahndungsbuch Polen. Specjalna księga gończą dla Polski*, „Biuletyn IPN. Pismo o najnowszej historii Polski”, wrzesień 2017.
- Bobrzyński M., *Dzieje Polski w zarysie*, t. 3: *Dzieje poróżbione*, Warszawa–Kraków–Poznań–Wilno–Zakopane 1931.
- Bogucka M., Samsonowicz H., *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986.
- Bogucki A., *Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” na Pomorzu 1893–1939*, Bydgoszcz 1998.
- Bończa-Bystrzycki L., Basińska I., *Duchowieństwo polskie wobec powstania wielkopolskiego 1918–1919*, Koszalin 2010.
- Borowski S., *Kształtowanie się rolniczego rynku pracy w Wielkopolsce w okresie wielkich reform agrarnych 1807–1860*, Poznań 1963.
- Borowski S., *Rozwarstwienie wsi wielkopolskiej w latach 1807–1914. Studium statystyczne nad społecznymi i ekonomicznymi następstwami włączenia wsi w orbitę rynku*, Poznań 1962.
- Broszat M., *200 lat niemieckiej polityki wobec Polski*, Warszawa 1999.
- Czapliński M., *Poczywania organiczników i problem niepodległości Polski* (w:) *Polska myśl polityczna XIX i XX w.*, t. 11, pod red. W. Wrześcińskiego, Wrocław 2001.
- Cleinow von G., *Der Verlust der Ostmark. Die deutschen Volksrate des Bromberger Systems im Kampf um die Erhaltung der Ostmark beim Reich 1918/19*, Berlin 1934.
- Czechowska K., *Losy powstańców wielkopolskich ziemi szubińskiej w latach okupacji hitlerowskiej*, „Wielkopolski Powstaniec” 2015, nr 21, s. 26–43.
- Czubiński A., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza – charakter – znaczenie*, Poznań 1978.
- Czubiński A., Grot Z., Miśkiewicz B., *Powstanie Wielkopolskie*, Poznań 1983.
- Dembski K., *Wielkopolska w początkach II Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawnoustrojowe*, Poznań 1972.
- Die Berichte der Einsatzgruppen aus Polen 1939*, red. S. Lehnstaedt i J. Böhrer, Berlin 2013.
- Droga do niepodległości czy program defensywny? Praca organiczna – programy i motywy*, wyboru dokonali oraz wstępem i przypisami opatrzyli T. Kizwalter i J. Skowronek, Warszawa 1988.
- Dworecki Z., *Działalność narodowa i polityczna Polek w Poznańskim, na Górnym Śląsku i Pomorzu przed wybuchem powstania wielkopolskiego 1918 roku* (w:) *Erudito et interpretatio. Studia historyczne* pod red. Z. Chodyły, Poznań 1997.
- Dworecki Z., *Polskie rady ludowe w Wielkopolsce 1918–1920*, Poznań 1962.
- Dworecki Z., *Poznańskie i Piłsudski*, Poznań 2008.

- Dzieje Wielkopolski*, t. 2: *Lata 1793–1918*, pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1973.
- Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej 1939–1945*, pod red. M. Woźniaka, Poznań 1998.
- Etos Wielkopolan. Antologia tekstów o społeczeństwie Wielkopolski z drugiej połowy XIX i XX wieku*, wybrał i oprac. W. Molik przy współudziale A. Baszko, Poznań 2005.
- Feldman J., *Bismarck a Polska*, Warszawa 1980.
- Filipowicz S., *August Cieszkowski i Karol Libelt – romantyczny patriotyzm pracy* (w:) *Polska myśl polityczna na ziemiach pod pruskim panowaniem. Zbiór studiów*, pod red. S. Kalemki, Warszawa–Poznań–Toruń 1988.
- Fornalski A., *Mieszkańcy Ziemi Przemęckiej w walce o polskość*, Przemętowo 2004.
- Frankiewicz E., *Osieczna w walce o niepodległość*, Osieczna 1939.
- Gomolec L., *Organizacje młodzieżowe w okresie przygotowań do Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, „Pokolenia” 1970, nr 3.
- Gomolec L., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, Poznań 1957.
- Grochowski L., *Krzyżys i reorganizacja archidiecezji gnieźnieńskiej w latach 1793–1833*, „Nasza Przeszłość” 1966, t. 24.
- Grot Z., *Czyn zbrojny ludu wielkopolskiego 1918–1919* (w:) *Wojskowe aspekty powstania wielkopolskiego 1918–1919. Wybór materiałów źródłowych*, red. nauk. B. Woszczyński, Poznań 1985.
- Grot Z., Czubiński A., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, Poznań 2006.
- Grześ B., Kozłowski J., Kramski A., *Niemcy w Poznańskim wobec polityki germanizacyjnej 1815–1920*, Poznań 1976.
- Gulczyński A., „Poznański” Sejm Dzielnicowy, czyli uwag kilka o korzeniach parlamentarizmu odrzucającej się Polski, „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 4, s. 9–26.
- Gulczyński A., *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej (1919–1922)*, Poznań 1995 [1996].
- Hahn H. H., *Przymus modernizacyjny i ucisk integracyjny – rola państwa w kształtowaniu mentalności politycznej Polaków w drugiej połowie XIX wieku* (w:) *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy w XIX i XX wieku. Studia historyczne*, pod red. J. Topolskiego, W. Molika i K. Makowskiego, Poznań 1991.
- Hauser P., *Niemcy wobec sprawy polskiej, październik 1918 – czerwiec 1919*, Poznań 1984.
- Hauser P., *Powrót na mapę. Walka o granice państwa polskiego po I wojnie światowej*, Poznań 2010.
- Hoff K., *Skrzydła Niepodległej. O wielkopolskim lotnictwie w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, Poznań 2005.
- Jajor J., *Jarocińscy Powstańcy Wielkopolscy. Materiały do słownika biograficznego Ziemi Jarocińskiej*, Kalisz 2005.
- Jakóbczyk W., *Jeszcze o pracy organicznej*, „Życie i Myśl” 1986.
- Jakóbczyk W., *Karol Marcinkowski 1800–1846*, Warszawa–Poznań 1981.
- Jakóbczyk W., *Kolonizatorzy i hakatyści*, Poznań 1989.
- Jakóbczyk W., *Przetrwac nad Wartą 1815–1914*, Warszawa 1989.
- Jakóbczyk W., *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w. (Dzieje pracy organicznej)*, t. 1: 1815–1850, Poznań 1951.
- Jakóbczyk W., *Uwłaszczenie chłopów w Wielkopolsce w XIX wieku*, Warszawa 1951.
- Jankowiak S., *Kasyno Gostyńskie (1835–1846). U początków pracy organicznej w Wielkopolsce*, Gostyń 1996.
- Jaworski R., „Swój do swego”. *Studium o kształtowaniu się zmysłu gospodarności Wielkopolan 1871–1914*, oprac. W. Molik, Poznań 1998.
- Kanafocka P., *Polki w zaborze pruskim 1793–1918. Dwie przestrzenie edukacyjne, publiczna i prywatna*, Opalenica 2014.
- Karwat J., *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887–1919*, Poznań 2002.
- Kącki F., *Udział duchowieństwa katolickiego w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, „Novum” 1971, nr 12.
- Kędelski M., *Umieralność i trwanie życia ludności Wielkopolski w XIX wieku*, Poznań 1996.
- Kiec O., *Piła (Schneidemühl) czy Frankfurt nad Odrą? Spór o nową stolicę niemieckiej Marchii Wschodniej (Ostmark) w latach 1919–1939*, „Studia Zachodnie” 2014, t. 16.



- Kieniewicz S., *Problem pracy organicznej (1840–1890)* (w:) *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Krakowie 14–17 września 1958. Referaty i dyskusja*, cz. 4: *Historia Polski od połowy XVIII do połowy XIX wieku*, Warszawa 1960, s. 169–204; przedruk w tegoż: *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa 1982.
- Kieniewicz S., *Spółczesność polskie w powstaniu poznańskim 1848 r.*, Warszawa 1960.
- Kieniewicz S., *Utrata państwowości i drogi jej odzyskania* (w:) *Z perspektywy sześćdziesięciu lat. Referaty sesji naukowej Polskiej Akademii Nauk „Niepodległość – jej znaczenie dla rozwoju społeczeństwa polskiego”*, 8–9 XI 1978, Warszawa 1982.
- Kłoczowski J., Müllerowa L., Skarbak J., *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 1986.
- Kosman M., *Powstanie Wielkopolskie na tle walk o przetrwanie narodowe pod żaborem pruskim*, Poznań 1993.
- Kowal S., *Aktywność i postawy drobnomieszczaństwa polskiego w Wielkopolsce w końcu XIX i na początku XX wieku* (w:) *Drobnomieszczaństwo XIX i XX wieku*, pod red. S. Kowalskiej-Glikman, Warszawa 1984.
- Kowal S., *Spółczesność Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego w latach 1871–1914*, Poznań 1982.
- Kozłowski J., *Niemcy w Poznańskim wobec Wiosny Ludów (1848–1850)*, Poznań 2009.
- Kozłowski J., *Wielkopolska pod pruskim żaborem w latach 1815–1918*, Poznań 2004.
- Kriebel F. K., *Der Deutschen Ostmark Ehbrenbuch*, b.m. i b. r. wydania [1936].
- Krzak-Marcinkowska K., *Pomniki i miejsca upamiętnienia Powstania Wielkopolskiego*, „Kronika Wielkopolski” 1978, nr 4 (17).
- Kumor B., *Historia Kościoła*, cz. 7, *Czasy najnowsze 1815–1914*, Lublin 1991.
- Kurlenda P., *Działalność dobroczynna Kościoła katolickiego w Wielkopolsce i na Pomorzu w latach 1919–1939*, Toruń 2001.
- Kutrzeba T., *Bitwa nad Niemnem (wrzesień–październik 1920)*, Warszawa 1926.
- Kutrzeba T., *Wyprawa kijowska w 1920 roku*, Warszawa 1937.
- Kwilecki A., *Ziemiaństwo Wielkopolskie. Między wsią a miastem*, Poznań 2007.
- Lewandowski W., *Udział Wielkopolski w odbudowie Rzeczypospolitej w latach 1918–1919*, Poznań 1939.
- Lis K., *Pius IX a Polska w dobie powstania styczniowego*, Lublin 1996.
- Lisak H., *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918–1939*, Poznań 2006.
- Łepkowski T., *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, Warszawa 1967.
- Łossowski P., *Między wojną a pokojem. Niemieckie zamysły wojenne na wschodzie w obliczu traktatu wersalskiego. Marzec–czerwiec 1919*, Warszawa 1976.
- Łuczak A., Pietrowicz A., *Polityczne oczyszczanie gruntu. Zagłada polskich elit w Wielkopolsce (1939–1941)*, Poznań 2009.
- Łuczak Cz., *Dzieje gospodarze Wielkopolski w okresie żaborów (1815–1918)*, Poznań 2001.
- Łuczak J., *Chorągwie i sztandary* (w:) *Barwa i broń Sił Zbrojnych Wielkopolski w latach 1918–1920*, Koszalin 1988.
- Łuczak J., *Chorągwie i sztandary Wojsk Wielkopolskich*, „Studia i materiały do dziejów dawnego uzbrojenia i ubioru wojskowego”, Kraków 1982.
- Łuczak J., *Chorągwie patriotyczne Powstania Wielkopolskiego*, „Kronika Wielkopolski” 2013, nr 3 (147).
- Łuczak J., *Chorągwie weteranów Powstania Wielkopolskiego 1918–1919 w zbiorach Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego. Katalog zbiorów*, Poznań 1999.
- Łuczak J., *Znaki Powstania Wielkopolskiego 1918–1919* (w:) *Powstanie Wielkopolskie*, red. J. Macyszyn, Warszawa 2006, s. 82–97.
- Łukomski G., Polak B., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Działania bojowe – aspekty polityczne – kalendarium*, Koszalin–Warszawa 1995.
- Łukomski G., Wojcieszak B., *Powstańcze tradycje Opalenicy*, Opalenica 2000.

- Majewski J., *Zaopatrzenie medyczno-sanitarne w Powstaniu Wielkopolskim i udział w nim farmaceutów*, Poznań 1998.
- Makowski K., *Rodzina poznańska w I połowie XIX wieku*, Poznań 1992.
- Makowski K., *Siła mitu. Żydzi w Poznańskim w dobie zaborów w piśmiennictwie historycznym*, Poznań 2004.
- Matusik P., *Idea pracy organicznej w Wielkopolsce* (w:) *Idea pracy organicznej w ustanowieniu i działalności Fundacji Zakłady Kórnickie. Materiały konferencji w 85-lecie powołania Fundacji*, Kórnik 2010.
- Matusik P., „Nadeszła epoka przejścia...”. *Nowoczesność w piśmiennictwie katolickim Poznańskiego 1836–1871*, Poznań 2011.
- Mazurczak W., *Anglicy i wybuch powstania wielkopolskiego 1918–1919. Z dziejów genery brytyjskiej misji płka H.H. Wade w Polsce* (w:) *Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa*, red. Antoni Czubiński, Warszawa 1987.
- Michalski B., *Działalność społeczno-polityczna księdza St. Adamskiego w latach 1899–1930*, „Chrześcijanin w Świecie” 1977, nr 11–12.
- Miejsca pamięci Powstania Wielkopolskiego*, oprac. P. Anders, wyd. 3, Poznań 2010.
- Molik W., *Inteligencja polska w Poznańskim w XIX i początku XX wieku*, Poznań 2009.
- Molik W., *Jak pod pruskim mundurem biło polskie serce. Środkowoeuropejski fenomen Bazaru*, „Kronika Miasta Poznania” 2015, nr 4.
- Molik W., *Przemiany w strukturze narodowościowej i społecznej wielkich właścicieli ziemskich w Poznańskim (od końca XVIII do początku XX wieku)* (w:) *Szlachta i ziemiaństwo polskie oraz niemieckie w Prusach i Niemczech w XVIII-XX w.*, pod red. W. Stępińskiego, Szczecin 1996.
- Molik W., „Zwyczajni ludzie w dobrym gatunku”. *Polskie drobnomieszczczeństwo w Poznaniu i innych miastach wielkopolskich w XIX i na początku XX wieku*, „Kronika Miasta Poznania” 2017, nr 4.
- Molik W., *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999.
- Monografia Harcerstwa wildeckiego wydana w siedemdziesiąt rocznicę jego powstania*, Poznań 1983.
- Myschor Ch., *Wyżsi urzędnicy pruskiej administracji prowincjonalnej w Poznańskim 1871–1918*, Poznań 2014.
- Niestrawski M., *Polskie Wojska Lotnicze w okresie walki o granice państwa polskiego (1918–1921)*, t. 2, *Walka i demobilizacja*, Oświęcim 2017.
- Nowak A., *Skauci poznańscy w walce o polskość i niepodległość*, Poznań 1994.
- Olszewski M., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, Poznań 1988.
- Olszewski W., Jastrzab Ł., *Lista strat Powstania Wielkopolskiego od 27 grudnia 1918 roku do 8 marca 1920 roku*, Koszalin 2009.
- Pajewski J., *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1985.
- Pańczakowa J., Cichoń M., *Powstańcy wielkopolscy w grobach katyńskich*, Poznań 2010.
- Paprocki F., *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella 1830–1841*, Poznań 1994.
- Piela M., *Udział duchowieństwa w polskim życiu politycznym w latach 1914–1924*, Lublin 1994.
- Pietrzak J., *Duchowieństwo w Powstaniu (wielkopolskim)*, „Kierunki” 1979, R. 24, nr 3.
- Piotrowski B., *Powstanie wielkopolskie w świadomości społeczno-politycznej i nauce niemieckiej (1919–1939)*, „Przegląd Zachodni” 1988, nr 5–8.
- Pirko M., *Stanowisko arcybiskupa Floriana Stableńskiego na tle polityki rządowej w sprawie Wrześnińskiej*, „Studia z dziejów Kościoła katolickiego” 1967, nr 8.
- Pischke H., *Das Denkmal der Posener Grenzschutzgefallenen in der Marienkirche zu Frankfurt/O.*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift im Wartheland” 1942, Heft 5/6.
- Polak B., *Chronologia dziejów Powstania Wielkopolskiego 1918–1919. Uwagi i propozycje* (w:) *Powstanie Wielkopolskie*, pod red. Z. Grota przy współudziale B. Polaka i M. Rezlera, Kościan 1973.

- Polak B., *Dowódcy Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, Koszalin 1989.
- Polak B., *Generał Stanisław Taczak 1874–1960*, Koszalin 1988.
- Polak B., *Kadra dowódcza Powstania Wielkopolskiego* (w:) *Biografistyka Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, red. nauk. B. Polak, Koszalin 1985.
- Polak B., *Konspiracja polska w Poznaniu*, „Kronika Miasta Poznań” 1984, nr 3–4.
- Polak B., *Organizacja i działalność Dowództwa Głównego Powstania Wielkopolskiego i Wojsk Wielkopolskich 1918–1919* (w:) *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919 (artykuły i przyczynki)*, pod red. B. Polaka, Kościan 1975.
- Polak B., *Wojsko Wielkopolskie 1918–1920*, Koszalin 1990.
- Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, red. R. Traba, H. Hahn, t. 1–4, Warszawa 2012–2015.
- Pomnik powstańców wielkopolskich 1918–1919 w Poznaniu*, pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1965.
- Powstanie Wielkopolskie nad środkową Odrą*, red. J. Benyskiewicz, H. Szczegóła, Zielona Góra 1998.
- Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, red. nauk. B. Polak, Kościan 1975.
- Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, praca zbiorowa pod red. Z. Grota, Poznań 1968.
- Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Wybrane aspekty z perspektywy 90 lat*, red. nauk. J. Karwat, Poznań 2008.
- Powstańcy Wielkopolscy. Biogramy uczestników powstania wielkopolskiego 1918–1919*, t. 1–14, pod red. A. Czubińskiego, Poznań 2005–2017.
- Rezler M., *Barwa i broń sił zbrojnych Wielkopolski w latach 1918–1919* (w:) *Powstanie Wielkopolskie*, red. J. Macyszyn, Warszawa 2006.
- Rezler M., *Powstanie wielkopolskie 1918–1919. Spojrzenie po 90 latach*, Poznań 2008.
- Rezler M., *Umundurowanie Wojsk Wielkopolskich w świetle przepisów Dowództwa Głównego Sił Zbrojnych w byłym zaborze pruskim*, „Studia i materiały do dziejów dawnego uzbrojenia i ubioru wojskowego”, Kraków 1982.
- Rezler M., *Wielkopolskie oddziały powstańcze oraz Siły Zbrojne w byłym Zaborze Pruskim 1918–1920* (w:) *Barwa i broń Sił Zbrojnych Wielkopolski w latach 1918–1920*, Koszalin 1988.
- Samomodernizacja społeczeństw w XIX wieku: Irlandczycy, Czesi, Polacy*, pod red. L. Trzeciakowskiego i K. Makowskiego, Poznań 1999.
- Schmitz H. J., *Die Posener Grenzschutzkämpfe 1918/19*, Schneidemühl 1938.
- Schmitz H. J., *Geschichte des Netze-Warthelandes, insbesondere der Grenzmark Posen-Westpreussen*, Leipzig 1941.
- Sierpowski S., *Aspekty międzynarodowe Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, „Przegląd Zachodni” 2008, nr 4.
- Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich 1918–1919*, pod red. A. Czubińskiego i B. Polaka, Poznań 2002.
- Sobczak J., *Powstańcze ślady: w 90. rocznicę Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, „Niepodległość i Pamięć” 2008, nr 28.
- Stephan K., *Der Toteskampf der Ostmark*, Schneidemühl 1919 (wyd. II i III Schneidemühl 1933).
- Szaładziński K., Rościszewski L., *Polsce zawsze i wszędzie służyć będą. Mundur i broń Wojsk Wielkopolskich 1918–1919*, Poznań 2012.
- Szaładziński K., Rościszewski L., *Przenikają z ulicy odgłosy strzałów. Mundur i broń Wojsk Wielkopolskich 1918–1919*, cz. II, Poznań 2013.
- Taiser T., *Katolickie towarzystwo robotników Polskich w Poznaniu „przy Farze” w latach 1893–1904 pod patronatem ks. Antoniego Stychla*, „Ecclesia. Studia z dziejów Wielkopolski” 2010, t. 5.
- Trzeciakowski L., *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970.
- Trzeciakowski L., *Otto von Bismarck*, Wrocław 2009.
- Trzeciakowski L., *Pod pruskim żaborem 1950–1918*, Warszawa 1973.
- Trzeciakowski L., *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Warszawa 2003.
- Trzeciakowski L., *Walka o polskość miast Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 1964.

- Vogt D., *Der Grosspolnische Aufstand 1918/1919. Bericht, Erinnerungen, Dokumente*, mit einer Einführung von Gotthold RHO-DE, Marburg/Lahn 1980.
- Wajda K., *Spoleczeństwo polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim u progu niepodległości* (w:) *Od obcego panowania do niepodległego państwa*, pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1991.
- Walki Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, red. nauk. B. Polak, M. Rezler, Koszalin 2010.
- Wardzyńska M., *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Intelligenzaktion*, Warszawa 2009.
- Wawrzyniak J., *Pawłowice i Gmina Krzemieniewo w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, Krzemieniewo–Leszno 2005.
- Wąsicki J., *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1793–1806. Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1957.
- Wieliczka Z., *Wielkopolska a Prusy w dobie powstania 1918/19*, Poznań 1932.
- Wielkopolanie. Kawalerowie Orderu Virtuti Militari 1918–1920*, red. nauk. B. Polak i M. Polak, Koszalin 2010.
- Wielkopolanie XX wieku*, praca zbiorowa pod red. A. Gulczyńskiego, Poznań 2001.
- Wielkopolski Słownik Biograficzny*, Warszawa–Poznań 1981.
- Wielkopolskie drogi do niepodległości. Powstanie wielkopolskie 1918–19 – historie lokalne*, red. O. Bergmann, E. Wojcieszek, Poznań–Warszawa 2018.
- Wierzechosławski Sz., *Elity polskiego ruchu narodowego w Poznańskim i w Prusach Zachodnich w latach 1850–1914*, Toruń 1992.
- Wojtczak M., *Ostmarkenliteratur. Prowincja Poznańska w literaturze niemieckiej lat 1890–1918*, Poznań 2001.
- Wolff-Powęska A., *Niezmiennie wartości pracy organicznej* (w:) *Idea pracy organicznej w ustanowieniu i działalności Fundacji Zakłady Kórnickie. Materiały konferencji w 85-lecie powołania Fundacji*, Kórnik 2010.
- Wroniak Z., *Polityka zewnętrzna Naczelnej Rady Ludowej po wybuchu powstania* (w:) *Powstanie wielkopolskie 1918–1919*, praca zbiorowa pod red. Z. Grota, Poznań 1968.
- Wroniak Z., *Sprawa polskiej granicy zachodniej w latach 1918–1919*, Poznań 1963.
- Wrzosek M., *Powstania śląskie 1919–1921*, Warszawa 1971.
- Wyszczelski L., *Wojna polsko-rosyjska 1919–1920*, cz. I–II, Warszawa 2010.
- Zdziabek W., Pacholska M., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, Poznań 2008.
- Zieliński Z., *Kościół i naród w niewoli*, Lublin 1995.
- Zieliński Z., *Kościół katolicki w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1848–1865*, Lublin 1973.
- Zieliński Z., *Kulturkampf w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w latach 1873–1887*, Poznań 2011.
- Zielonka J., *Egzekucja 21 października 1939 r.*, Leszno 1994.



# Wykaz fotografii na stronach rozdziałowych

- s. 6–7: Parada Wojsk Wielkopolskich na lotnisku Ławica, 3 maja 1919 r. (Wielkopolskie Muzeum Niepodległości)
- s. 14: Rezydencja Wilhelma II w Poznaniu (BN POLONA)
- s. 26: Towarzystwo Przemysłowców w Wągrowcu, 1908 r. (Muzeum Regionalne w Wągrowcu)
- s. 36: Mieszkańcy Grodziska Wielkopolskiego na Nowym Rynku, 1908 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe)
- s. 46: Przyjazd Ignacego Paderewskiego do Poznania, 1919 r. (BN POLONA)
- s. 60: Pochód delegatów Polskiego Sejmu Dzielnicowego, 1918 r. (Wielkopolskie Muzeum Niepodległości)
- s. 68: Powitanie gen. Charlesa Duponta w Poznaniu, 1919 r. (ze zb. Bogusława Polaka)
- s. 76: Powstańcy z Kościana (Muzeum Regionalne im. dr H. Florowskiego w Kościanie)
- s. 88: Gen. Józef Dowbor-Musnicki i mjr Stanisław Taczak (trzeci z prawej) podczas przysięgi Dowództwa Głównego w Poznaniu, 1919 r. (ze zb. Bogusława Polaka)
- s. 102: Powitanie wkraczających do Bydgoszczy wojsk polskich, 1920 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe)
- s. 108: Składanie przysięgi przez gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego w Poznaniu, 1919 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe)
- s. 118: Gen. Dowbor-Muśnicki w rozmowie z siostrami PCK, 1919 r. (Archiwum Państwowe w Poznaniu)
- s. 128: Wręczenie sztandaru 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich, 1919 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe)
- s. 140: Żołnierze wielkopolscy przy zdobyczym wozie pancernym, Bobrujsk 1920 r. (Muzeum Narodowe w Poznaniu)
- s. 150: Zdobyta przez powstańców wielkopolskich hala sterowcowa (BN POLONA)
- s. 160: Wejście do Fortu VII (zdjęcie współczesne, fot. Konstancja Pleskaczyńska)
- s. 168: Kondukt pogrzebowy w Wielichowie podczas pochówku ekshumowanych w Niemczech powstańców wielkopolskich, 1928 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe)
- s. 176: Oddział Grenzschtuzu w okolicach Bydgoszczy, 1919 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe)

**Poznań**

**Warszawa**

**Kraków**

**Świętochłowice**

**Wrocław**

**Zielona Góra**

**Gdańsk**

**Bydgoszcz**

**Toruń**

**Białystok**

**Szreniawa**



Wielkopoleanie ku Niepodległej –  
w stulecie zwycięskiego powstania  
1918–1919 roku



WYSTAWA

FRAGMENTY



# 1 | NA CO DZIEN PRACA

W 1815 roku, w myśl postanowień zapadłych na kongresie wiedeńskim, powołano kadłubowe Królestwo Polskie podporządkowane Rosji, natomiast większą część Wielkopolski wcielono do Prus i utworzono Wielkie Księstwo Poznańskie. Niewielkie swobody, jakimi początkowo cieszyli się zamieszkujący je Polacy, były stopniowo ograniczane, a Niemcy dążyli do unifikacji nowej pruskiej prowincji z resztą państwa.



Fabryka zeszytów szkolnych Klemensa Kmiecikowskiego w Poznaniu



## TRADYCJA POWSTAŃCZA

Wiek XIX upłynął pod znakiem polskich powstań narodowych zakończonych spektakularnymi porażkami. Wśród ich uczestników nie zabrakło Wielkopolan, którzy za każdym razem chwyтали za broń i walczyli przeciwko zaborcom. W 1830 roku, kiedy w Królestwie Polskim wybuchło powstanie listopadowe, przedostało się tam około trzech tysięcy ochotników pochodzących z zaboru pruskiego. Organizowano też zbiórki pieniędzy, przemycano leki, broń i amunicję. Wielkopolanie nie zawiedli również w czasie Wiosny Ludów w 1848 roku. Przez blisko dwa miesiące prowadzili krwawe walki w powstaniu, które terytorialnie objęło niemal całe Wielkie Księstwo Poznańskie. Gdy w styczniu 1863 roku w Królestwie Polskim wybuchła kolejna irredenta, Wielkopolanie znów stanęli na wysokości zadania. Kordon graniczny przekroczyło około siedmiu tysięcy ochotników, a prowincja poznańska stała się kluczowa dla zaopatrywania powstańców styczniowych w broń, amunicję i wszystko, co było potrzebne do prowadzenia wojny partyzanckiej. Wszystkie te przegrane powstania wpływały traumatycznie na Polaków żyjących pod zaborami, ale w Wielkopolsce każdorazowo wzmacniały zwolenników idei organicznikowskich, którzy uznali, że najlepszą metodą obrony polskich interesów narodowych jest praca nad podniesieniem stanu materialnego i kulturalnego rodaków.



► Najwyższym wojskową rangą Wielkopolaninem w powstaniu listopadowym był Dezydery Chłapowski, którego awansowano na stopień generała dywizji i – nominalnie – naczelnego wodza na Litwie.



► Przywódcą powstania wielkopolskiego w 1848 roku został gen. Ludwik Mierosławski, który już dwa lata wcześniej próbował wszcząć – zakończoną niepowodzeniem – insurekcję obejmującą ziemie wszystkich trzech zaborów.



◀ Polacy w zaborze pruskim z entuzjazmem przyjęli wiadomość o wybuchu powstania listopadowego. Już w grudniu 1830 roku Wielkopolanie zaczęli tworzyć w Królestwie Polskim szwadron kawalerii, który wkrótce przekształcił się w Pułk Jazdy Ochotników Poznańskich.

## BOGAĆCIE SIĘ

Po upadku powstania listopadowego coraz silniejszą pozycję w Wielkim Księstwie Poznańskim zaczynała odgrywać grupa ludzi, którzy przeciwstawiając się idei konspiracji głosili, że polskości należy bronić legalnymi metodami: unowocześniając gospodarkę oraz upowszechniając kulturę i oświatę wśród ludu. Pierwszym organicznikiem, bo tak zaczęto ich z czasem nazywać, był dawny oficer napoleoński Dezydery Chłapowski. W swoim majątku ziemskim w Turwi wprowadził nowoczesne metody gospodarowania i propagował ich zastosowanie w całej prowincji poznańskiej. W 1835 roku grupa ziemian z Gustawem Potworowskim na czele założyła „Kasyno Gostyńskie”, które stało się pierwowzorem dla innych polskich organizacji organicznikowskich w Poznaniu. Jednak prawdziwym przywódcą wielkopolskich organiczników był Karol Marcinkowski, któremu udało się zespolic w obronie polskości wszystkie grupy społeczne i objąć działaniem całą prowincję. Z inicjatywy Marcinkowskiego została utworzona w 1838 roku tzw. Spółka Bazarowa, która doprowadziła do postawienia trzy lata później w Poznaniu gmachu „Bazaru”, stanowiącego ośrodek polskiego życia kulturalnego, gospodarczego i towarzyskiego. Z tego środowiska wywodzili się późniejsi organiczniacy, którzy przeorientowali mentalnie Wielkopolan: Hipolit Cegielski, czołowy polski przemysłowiec, Maksymilian Jackowski, organizator kółek rolniczych, czy ksiądz Augustyn Szamarzewski i jego następcą ksiądz Piotr Wawrzyniak, twórcy potęgi polskich banków i spółek pożyczkowych. Praca organiczna zaowocowała powstaniem wielu polskich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, które z powodzeniem konkurowały z firmami niemieckimi.



▲ Gmach poznańskiego „Bazaru” – centrum życia społecznego i towarzyskiego polskich elit zaboru pruskiego



◀ Prekursor pracy organicznej gen. Dezydery Chłapowski po wyjściu z pruskiego więzienia, do którego trafił za udział w powstaniu listopadowym, oddał się całkowicie idei unowocześniania rolnictwa w Wielkopolsce.

**H. Cegielski, Tow. Akc.**  
w **POZNANIU.**

**Łejarnia, fabryka maszyn i narzędzi rolniczych, maszyn parowych, kotłów i urządzeń przemysłowych**

poleca w znakomitem wykonaniu  
wypróbowane wielokrotnie i uznane za najlepsze  
pługi całostalowe jedno- i wieloskibowe.

Specjalności:  
pługi dwuskbowe  
**„REKORD”**



**walce, brony, grabie,**  
znakomite **siewniki** do zboża  
rzędowe „Nowina” i szerokorzutne „Trymfi”  
poprawnej konstrukcyi.

Siewniki do sztucznych nawozów  
„Westfalia”, „Schloer”, „Hampel”.

Oryginalne angielskie srotowniki **„Albion”**  
sieczkarnie, maneże, młocarnie,  
lokomobile (10 atmst.), parowniki, centryfugi  
i t. d. i t. d.



## GERMANIZACJA

Zaostrzenie polityki germanizacyjnej wobec Polaków zamieszkujących ziemie zaboru pruskiego osiągnęło apogeum po zjednoczeniu Niemiec, za rządów kanclerza Ottona von Bismarcka. „Żelazny kanclerz” uważał Polaków za jedno z największych zagrożeń dla państwa niemieckiego i wypowiedział im bezpardonową wojnę. W ramach polityki Kulturkampf starał się ograniczyć wpływy Kościoła katolickiego, co ostatecznie doprowadziło do aresztowania arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego Mieczysława Ledóchowskiego, ale również do zwiększenia autorytetu katolickiego duchowieństwa wśród Polaków. Władze niemieckie usunęły niemal zupełnie język polski ze szkół i całkowicie z urzędów oraz sądów. W 1885 roku rozpoczęto tzw. rugi pruskie, czyli wysiedlenie ze wschodnich prowincji wszystkich Polaków nieposiadających obywatelstwa niemieckiego, a rok później powołano Komisję Kolonizacyjną, której głównym zadaniem było sprowadzanie – przede wszystkim do Wielkopolski – niemieckich osadników. Politykę Bismarcka kontynuował kanclerz Bernhard von Bülow, który opierał się na działaczach Hakaty, nacjonalistycznej organizacji dążącej do całkowitej germanizacji ziem zaboru pruskiego. W 1901 roku zlikwidowano naukę religii w języku polskim, co doprowadziło do kompromitującego Niemców szkolnego strajku dzieci we Wrześni, a trzy lata później wprowadzono nowelę do ustawy osadniczej, która wymagała zgody władz administracyjnych na wybudowanie domu. Duży rozgłos zyskała wówczas postawa wielkopolskiego chłopca Michała Drzymały, który zamieszkał w wozie cyrkowym. Wreszcie w 1908 roku uchwalono ustawę wywłaszczeniową o przymusowym wykupie ziemi z rąk polskich, co ostatecznie potwierdziło, że Niemcy są państwem agresywnym, brutalnym i łamiącym prawo.

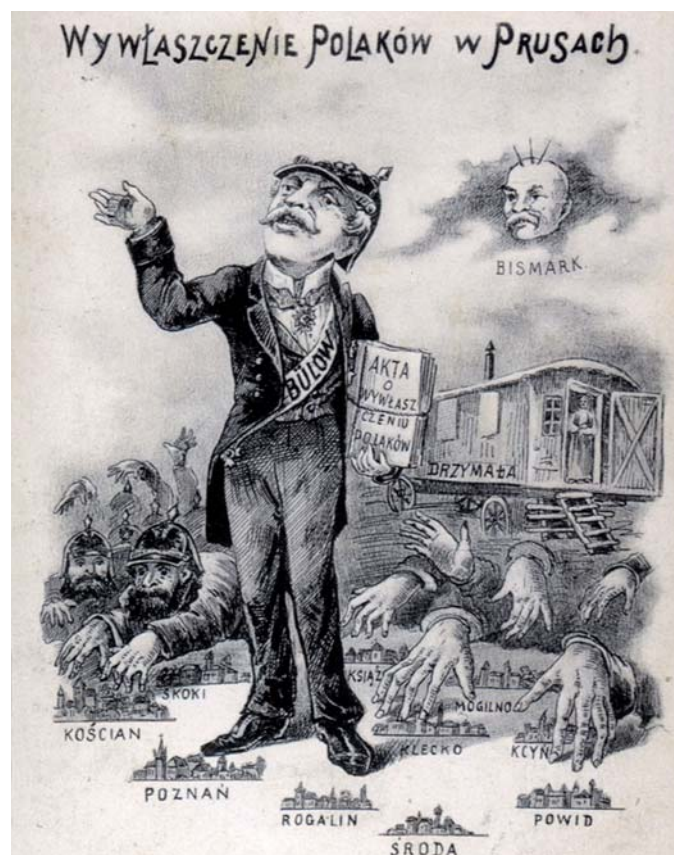


▲ Strajk dzieci wrzesińskich zapoczątkował wielką falę protestów w całym zaborze pruskim. Ogółem w około ośmiuset szkołach zastrajkowało 75 tysięcy polskich dzieci.



▲ „Rugi pruskie” na obrazie Wojciecha Kossaka z 1909 roku

▼ Kanclerz Bernhard von Bülow w polskiej karykaturze, po uchwaleniu ustawy wywłaszczeniowej w 1908 roku



## NARÓD SOBIE

Jednym z najważniejszych filarów działalności organiczników była praca nad upowszechnianiem polskiej kultury, oświaty i sztuki. W XIX wieku wielokrotnie próbowano nakłonić pruskie władze do utworzenia w Poznaniu uniwersytetu. Za każdym razem zabórca torpedował inicjatywę, całkiem słusznie uważając, że uczelnia może się stać „ogniskiem knoń przeciwko władzy pruskiej”. Polacy inicjowali zatem działania, które mogły choć w pewnej części zastąpić brak uczelni. Pierwszym krokiem było powołanie przez Karola Marcinkowskiego w 1841 roku Towarzystwa Pomocy Naukowej, udzielającego stypendiów naukowych ubogiej młodzieży, a kolejnym utworzenie w 1857 roku Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które stało się najważniejszą instytucją chroniącą i upowszechniającą zasoby polskiego dziedzictwa kulturowego. Dzięki hojności Seweryna Mielżyńskiego udało się otworzyć w gmachu PTPN muzeum, w którym zgromadzono kolekcje przyrodnicze, zabytki archeologiczne i historyczne oraz dzieła sztuki. Pod koniec lat siedemdziesiątych XIX wieku stało się ono najlepiej wyposażonym muzeum publicznym na ziemiach polskich. W tym samym czasie uzyskano po długoletnich staraniach zgodę władz pruskich na postawienie teatru. Budowa Teatru Polskiego, który pod zaborem pruskim miał charakter sceny narodowej, sfinansowana została całkowicie ze składek społecznych, o czym świadczył napis umieszczony na budynku: „Naród sobie”.

### ▼ Aktorzy Teatru Polskiego w 1901 roku



▲ Budynek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w którego pomieszczeniach urządzono Muzeum im. Mielżyńskich



▲ Seweryn Mielżyński, honorowy prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk

▼ Galeria sztuki polskiej w Muzeum im. Mielżyńskich



◀ Rycina umieszczona w wydawanych przez PTPN „Zapiskach Archeologicznych” (Tom I z 1887 roku)



## PAŃSTWO W PAŃSTWIE

Na przełomie XIX i XX stulecia liczba najróżniejszych polskich stowarzyszeń działających na terenie zaboru pruskiego osiągnęła taką skalę organizacyjną, że Niemcy zaczęli mówić o funkcjonowaniu swoistego „państwa w państwie”. Najprężniej działały organizacje nastawione na podniesienie stanu ekonomicznego: kółka rolnicze, spółdzielnie, banki ludowe, towarzystwa przemysłowe. Prawdziwym imperium gospodarczym był Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych, zrzeszający ponad 100 tysięcy członków i blisko 250 spółdzielni. Na jego czele stał ksiądz Piotr Wawrzyniak, wówczas nieoficjalny przywódca polskich prac organicznych w Poznańskim, a od 1910 roku ksiądz Stanisław Adamski. Niemiej ważne były organizacje promujące życie kulturalne i polską oświatę. Szczególną rolę, zwłaszcza w kontekście wyrugowania języka polskiego ze szkół i urzędów, odgrywało Towarzystwo Czytelni Ludowych. Działacze TCL zakładali biblioteki i czytelnie z polskimi książkami, organizowali odczyty. Duże znaczenie w kształtowaniu patriotycznych postaw miały również lokalne komórki Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i dynamicznie rozwijający się w ostatnich latach przed pierwszą wojną światową ruch skautowy. Najsilniejszą jednak twierdzą polskości, której Niemcom nigdy nie udało się zdobyć, był dom rodzinny, w którym pielęgnowano patriotyzm i szacunek do tradycyjnych wartości.



▲ Zarząd i członkowie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Krotoszynie w 1911 roku



◀ Elementarz wydany w Poznaniu w 1909 roku przez Towarzystwo Czytelni Ludowych

▼ Sztandar poznańskiego „Sokoła”



▲ Kujawskie druhny Sokolstwa Polskiego spod Kruszwicy

## I WOJNA ŚWIATOWA

Po wybuchu I wojny światowej kilkaset tysięcy Polaków z zaboru pruskiego zostało powołanych do służby w armii niemieckiej. Rekruci z Poznańskiego kierowani byli z reguły na front zachodni, gdzie walczyli dzielnie, a przypadki dezercji były niezmiernie rzadkie. W tym czasie władze niemieckie starały się pozyskać przychylność Polaków (przywrócono na przykład naukę religii w języku polskim w szkołach ludowych), ale generalnie nie zmieniono kursu antypolskiego. Niemcy obiecywali odbudowanie po wojnie państwa polskiego, ale w granicach bez ziem zaboru pruskiego. Zdecydowana większość Wielkopolan nieufnie odnosiła się do tych obietnic, a Polacy w mundurach niemieckich zdobywali doświadczenie frontowe, które niebawem miało się okazać bardzo przydatne...



▲ Niewiele Polaków awansowano w armii niemieckiej na wyższe stopnie oficerskie. Do wyjątków należał podpułkownik Kazimierz Grudzielski. W powstaniu wielkopolskim będzie pełnić funkcję dowódcy frontu i przyczyni się do wyzwolenia północno-wschodniej Wielkopolski.



▲ Wiktor Pniewski podczas I wojny światowej ukończył szkołę lotniczą w stopniu sierżanta pilota. Kiedy wybuchnie powstanie wielkopolskie, przyczyni się do opanowania lotniska na poznańskiej Ławicy i zostanie jego pierwszym komendantem.



▲ Jan Drzażdżyński w mundurze niemieckim podczas I wojny światowej. Poległ jako powstaniec wielkopolski w styczniu 1919 roku.



▲ W armii niemieckiej Polacy stanowili 6 procent zmobilizowanych żołnierzy. Wielu z nich pochodziło z prowincji poznańskiej.

► Parada wojskowa na dziedzińcu koszar 6 Pułku Grenadierów w Poznaniu



Posen, Grenadierkaserne.

Parade der Sachsen.





## 2 | MIĘDZY NADZIEJĄ A ZWĄTPIENIEM

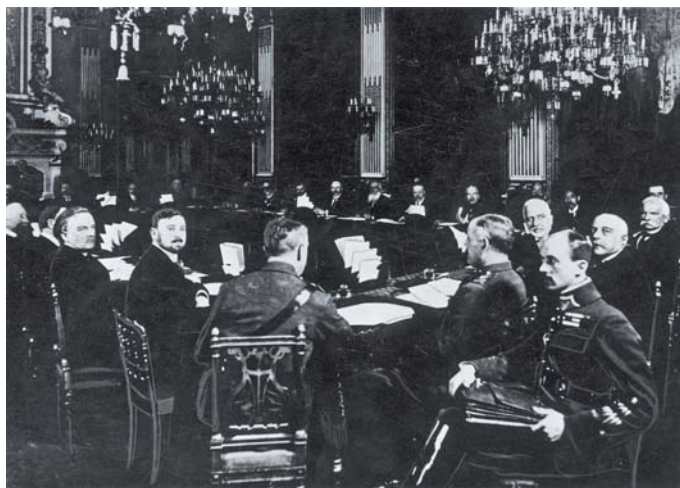
W roku 1918 pierwsza wojna światowa dobiegała końca. Wywołany przez pokolenia zniewolonych Polaków splot wydarzeń stwarzał szansę na odzyskanie przez Polskę niepodległości. W pokonanej przez państwa centralne i zrewolucjonizowanej Rosji trwała wojna domowa, monarchia Habsburgów była w przededniu rozpadu, a Rzesza Niemiecka przegrywała wojnę i musiała poddać się werdyktowi zwycięskich mocarstw zachodnich. Tymczasem kwestia ziem zaboru pruskiego pozostawała otwarta.





## NIEPEWNI SOJUSZNICY

8 stycznia 1918 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Thomas Woodrow Wilson przedstawił w orędziu do Kongresu czternastopunktowy program pokojowy. Szczególnie istotny dla Polaków był punkt 13, w którym ogłoszono potrzebę utworzenia państwa polskiego z dostępem do morza, na terenach zamieszkałych w większości przez ludność polską. Pomimo entuzjastycznego przyjęcia przez społeczeństwo polskie deklaracji Wilsona wszystko wskazywało na to, że planowane jest powstanie małego państewka, ograniczonego terytorialnie do obszaru Królestwa Kongresowego. Równie niepokojąco z polskiej perspektywy przedstawiały się rokowania przedstawicieli państw Ententy z Niemcami w sprawie zawarcia rozejmu. Zaproponowana przez francuskiego marszałka Ferdynanda Focha propozycja wycofania wojsk niemieckich poza granicę sprzed pierwszego rozbioru Polski w 1772 roku spotkała się ze zdecydowanym i skutecznym sprzeciwem Brytyjczyków. Ostatecznie ustalono, że niemieckie siły zbrojne pozostaną w granicach Rzeszy z 1914 roku, a to oznaczało, że zabór pruski wciąż będzie integralną częścią Niemiec. Kwestię przynależności Wielkopolski miała rozstrzygnąć konferencja pokojowa w Paryżu.

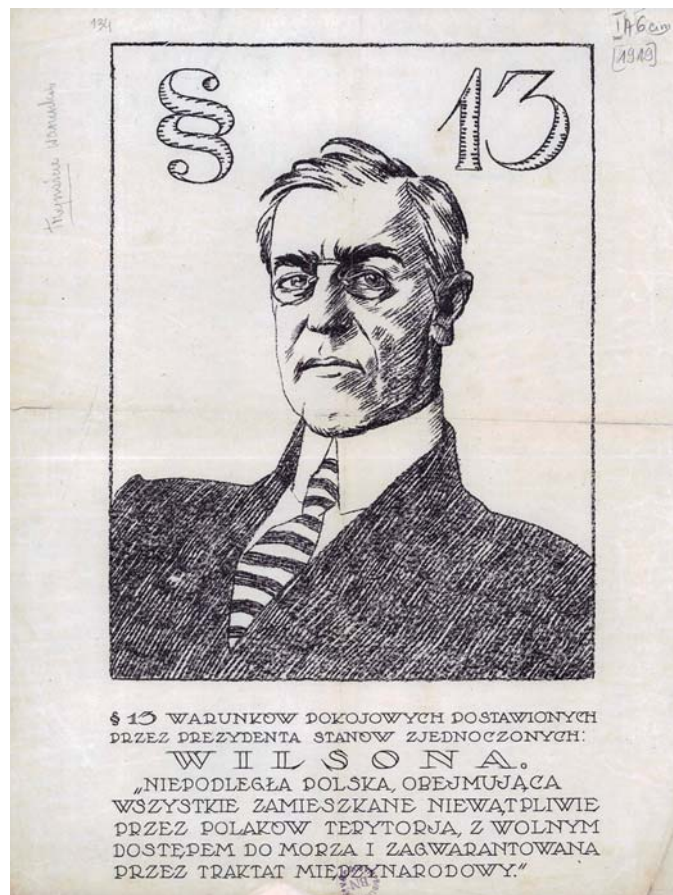


▲ Negocjacje w Compiègne 10 listopada 1918 roku, w przeddzień podpisania rozejmu

◀ Dobrym znajomym prezydenta Stanów Zjednoczonych był światowej sławy pianista i kompozytor Ignacy Jan Paderewski. Osobiście nakłaniał Wilsona do zajęcia się sprawą niepodległości Polski i przedstawiał mu polski punkt widzenia.



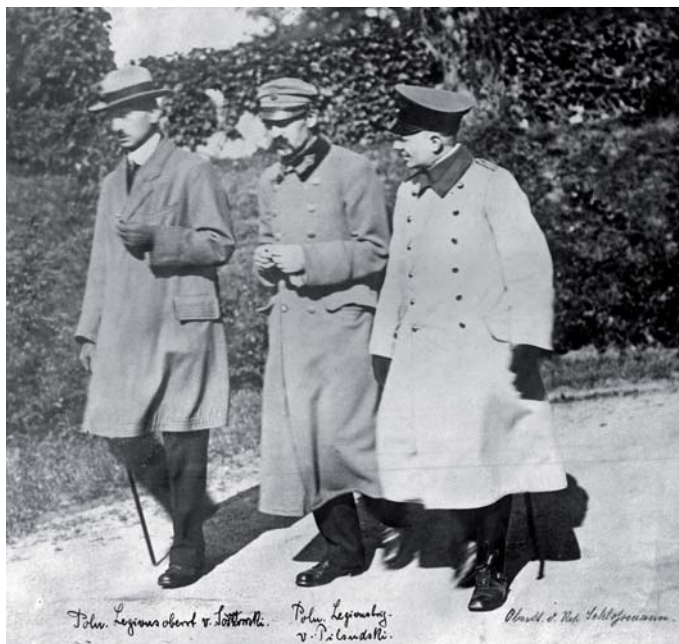
◀ Roman Dmowski był najaktywniejszym politykiem lobbującym na rzecz polskiego interesu narodowego. Gdy dowiedział się, że Amerykanie nie zamierzają na konferencji pokojowej zajmować się kwestią przynależności ziem zaboru pruskiego, wyjechał do Stanów Zjednoczonych, aby przekonać waszyngtońską administrację do zmiany stanowiska. Nie otrzymał jednak od Wilsona żadnych konkretnych obietnic odnośnie do polskiej granicy zachodniej.



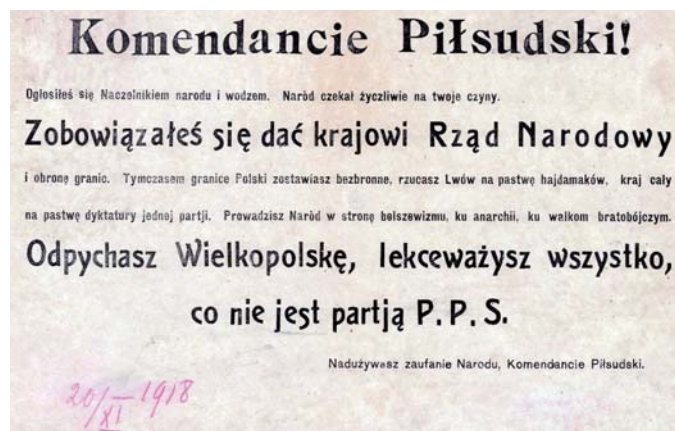
## PIŁSUDSKI

Niemcy zdawali sobie sprawę, że najważniejszym pretendentem do objęcia władzy w Polsce jest więziony przez nich w Magdeburgu Józef Piłsudski. Tuż przed jego uwolnieniem w listopadzie 1918 roku postanowili więc niezwłocznie wysondować stanowisko brygadiera w kwestii ziem zaboru pruskiego. Prowadzącemu rozmowę niemieckiemu dyplomacie Piłsudski oświadczył uspokajająco: *obecna generacja Polaków nie będzie prowadziła wojny o Poznańskie i Pomorze. Jeśli Ententa podaruje im obie te prowincje, nie powiedzą „nie”; ale współczesna generacja sama z tego powodu wojny nie rozpocznie.* Była to zapewne tylko taktyczna zagrywka Piłsudskiego, bo później, już jako naczelnik państwa wspierał secesję prowincji poznańskiej. W Wielkopolsce działali oficerowie polskiego wywiadu i przerzucano tam „urlopowanych” oficerów Wojska Polskiego, którzy mieli zasilić wojsko powstańcze. Piłsudski we współpracy ze swoim największym konkurentem politycznym Romanem Dmowskim prowadził również aktywną politykę zagraniczną, której celem była także obrona zdobytych powstania.

▼ Józef Piłsudski w towarzystwie Kazimierza Sosnkowskiego i komendanta więzienia kpt. Schlossmanna w czasie spaceru na terenie twierdzy w Magdeburgu



► Bez wątpienia Józef Piłsudski odegrał pierwszorzędą rolę w zjednoczeniu ziem polskich i obronie ich niepodległości.



▲ Niesprawiedliwa opinia o Piłsudskim jako polityku proniemieckim i obojętnym na losy Wielkopolski była często wykorzystywana przez jego politycznych przeciwników.





## UDAWANA REWOLUCJA

Kiedy w listopadzie 1918 roku w Niemczech wybuchła rewolucja, również w prowincji poznańskiej zaczęły powstawać lokalne rady robotników i żołnierzy. W przeciwieństwie do reszty Niemiec rewolta w Wielkopolsce miała ukryty charakter narodowy. W miejscowościach, gdzie przeważali Polacy, władza trafiała w ręce polskie. Tak było m.in. w Ostrowie Wielkopolskim, Pleszewie, Jarocinie i Gnieźnie. Najważniejsze było jednak przejęcie władzy w Poznaniu. 11 listopada zdominowana przez Polaków Rada Robotników i Żołnierzy usunęła ze stanowiska nadburmistrza, Niemca Ernsta Wilmsa, i zastąpiła go Jarogniewem Drwęskim. Dwa dni później polscy „rewolucjoniści” ustanowili kontrolę nad niemieckim dowództwem okręgu wojskowego. Władza Berlina nad Poznaniem stawała się coraz bardziej iluzoryczna. Równocześnie zaczynały się organizować grupy konspiratorów. Spiskowcy gromadzili broń, rekrutowali nowych ludzi i przygotowywali plany zbrojnego powstania. W połowie listopada niemieckie dowództwo zarządziło organizację nowej formacji wartowniczej – Służby i Straży Bezpieczeństwa (Wach- und Sicherheitsdienst). Polscy konspiratorzy masowo, niemal całymi oddziałami wstępowali do niej, dostając od Niemców broń, umundurowanie i żołd. W ten sposób do wybuchu powstania Niemcy uzbroili w samym tylko Poznaniu 1800 spiskowców.

► Satyryczny rysunek Leona Prauzińskiego oddający atmosferę panującą w pierwszych dniach rewolucji listopadowej w Poznaniu. Ilustracji towarzyszył wierszyk powstańczego barda, Romana Wilkanowicza.  
(R. Wilkanowicz, *Jak dzieci wypędziły Niemców z Poznania*, Wyd. Księg. św. Wojciecha, Poznań 1932)



▲ Głosowanie przez członków Wydziału Wykonawczego Rady Robotników i Żołnierzy nad wnioskiem o usunięcie z funkcji nadburmistrza Poznania Ernsta Wilmsa

► Wiec Rady Robotników i Żołnierzy na placu Wilhelmowskim w Poznaniu 11 listopada 1918 roku



Naraz stał się wielki lament;  
Przyszłość czarna jak atrament.  
Uciekł kajzer zagranicę,  
Bo mu Francja dała fryce.  
W kraju krzyczy kupka frantów:  
Rozbrajajcie w mig lejtnantów!



## CZEKAĆ CZY WALCZYĆ?

Równocześnie z opanowaniem przez Polaków rad rewolucyjnych, ujawniła się w Poznaniu Naczelna Rada Ludowa, która skupiała działaczy niepodległościowych i społecznych. Na jej czele stanęło trzech komisarzy: reprezentujący Wielkopolskę ksiądz Stanisław Adamski, nazywany przez Niemców „niekoronowanym królem polskim w Prusach”, publicysta Adam Poszwiński z Kujaw oraz Wojciech Korfanty ze Śląska, wybitny poseł Koła Polskiego w Reichstagu. Ich celem było stopniowe przejmowanie władzy z rąk niemieckich, manifestowanie przed Ententą polskości ziem zaboru pruskiego oraz dyplomatyczne działania na rzecz osiągnięcia korzystnych dla Polaków decyzji konferencji pokojowej. Nie wykluczali oni wybuchu powstania, ale wyłącznie w sytuacji, gdy akcję zbrojną będzie można powiązać z pojawieniem się na ziemiach zaboru pruskiego armii gen. Hallera. Na początku grudnia 1918 roku komisarze zorganizowali w Poznaniu obrady Polskiego Sejmu Dzielnicego, który był wielkim sukcesem organizacyjnym i propagandowym. Przyjęto wówczas jednoznaczny w treści uchwałę: „Żeby naprawiona została wiekowa krzywda rozbiórów Polski przez zwrócenie Państwu Polskiemu tych ziem, które do niego należały przed rozbiorami”.



◀ Podczas obrad Sejmu Dzielnicego ks. Stanisław Adamski wyraźnie podkreślał, że Polacy w zaborze pruskim nie chcą odrywać się gwałtem od Niemiec i oczekiwać będą na sprawiedliwy wyrok zwyciężczych mocarstw.



▲ W czasie organizacji Sejmu Dzielnicego Niemcy z rosnącą obawą obserwowali wzrost aktywności Polaków zamieszkujących ziemie zaboru pruskiego. Dla Ententy był to wyraźny sygnał, że należy liczyć się z polskim punktem widzenia.



◀ W grudniu 1918 roku Wojciech Korfanty uważał, że nie nadeszła jeszcze właściwa pora do rozpoczęcia zbrojnego powstania.

▼ Zasadniczym celem Sejmu Dzielnicego było wyłonienie Naczelnej Rady Ludowej, która uzyska formalny mandat do reprezentowania społeczeństwa polskiego w kontaktach z władzami berlińskimi.



▲ Do Sejmu Dzielnicego wybrano w wolnych i demokratycznych wyborach 1399 delegatów z Poznańskiego, Pomorza Gdańskiego, Warmii i Mazur, Śląska oraz polskich skupisk w głębi Niemiec. Warto podkreślić, że po raz pierwszy w dziejach polskiego parlamentaryzmu kobiety na równi z mężczyznami otrzymały czynne oraz bierne prawo wyborcze.



## DO BRONI!

Przyjazd w grudniu 1918 roku do Poznania Ignacego Paderewskiego miał być w zamyśle Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej kolejną manifestacją polskości prowincji poznańskiej, ale sytuacja wymknęła się spod kontroli i zaskoczyła wszystkich, zarówno Niemców, jak i Polaków. Wielkiego artystę, a teraz już również polityka, witały tysiące Polaków. Z okna Hotelu „Bazar” Paderewski wygłosił spokojne patriotyczne przemówienie, w którym nawoływał do zgody narodowej. Choć nie podgrzewał nastrojów, to 27 grudnia Niemcy urządzili w centrum miasta prowokacyjną demonstrację. Zdemolowali biura Naczelnej Rady Ludowej i pozrywali porozwieszane przez Polaków flagi zwycięskiej koalicji. W niewiadomych do dziś okolicznościach padł pierwszy strzał, który wywołał regularną strzelaninę. Polacy dość szybko przejęli inicjatywę i bez większych trudności opanowali Dworzec Główny i Komendę Miasta. Nazajutrz zarówno w polskiej, jak i niemieckiej prasie pojawiły się głosy potępiające wydarzenia. To, co się stało, nazywano najczęściej „zajściami”, „pożałowania godnymi wypadkami” albo „zaburzeniami wskutek prowokacji”. Naczelna Rada Ludowa próbowała powstrzymać powstańców przed dalszymi walkami, ale na to było już za późno. Powstańcy zajęli Cytadelę, różne obiekty wojskowe w mieście i kompleks poligonowy w Biedrusku. Aresztowali też całe dowództwo V Korpusu Armijnego i najwyższych niemieckich urzędników prowincji. Informację o wybuchu powstania telefonicznie przekazywano do kolejnych wielkopolskich miejscowości, gdzie w równie błyskawicznym tempie tworzyły się spontaniczne oddziały powstańcze, które rozbrajały zdezorientowanych Niemców i zajmowały budynki publiczne.



▲ Przyjazd Ignacego Paderewskiego do Poznania 26 grudnia 1918 roku

▼ Hołd dzieci polskich złożony Paderewskiemu kilka godzin przed wybuchem powstania 27 grudnia 1918 roku



▲ Śmierć pierwszego powstańca wielkopolskiego Franciszka Ratajczaka

### ...WALKI NIE ZAPRZESTANIEMY...

Sukcesy samorzutnie powstających oddziałów powstańczych przeraziły przywódców Naczelnej Rady Ludowej, którzy pragnęli wygasić rebelię zanim rozleje się ona na całą prowincję. Wieczorem 28 grudnia Korfanty próbowali przekonać dowódców powstańczych do zakończenia walk. Wtedy do sali konferencyjnej wkroczyła bojówka Polskiej Organizacji Wojskowej z Romanem Wilkanowiczem na czele. Ten zagroził Korfantemu: *Nigdy rozpoczętej walki nie zaprzestaniemy, a wszyscy, którzy są przeciwni, tym kula w łeb*. Wobec takiego dictum powstanie kontynuowano, ale komisarze NRL postanowili podporządkować sobie ruch zbrojny i powołać głównodowodzącego wszystkimi siłami powstańczymi. Wybór padł na przypadkowo znajdującego się w Poznaniu kpt. Stanisława Taczaka ze Sztabu Głównego Wojska Polskiego. W obawie przed oskarżeniami Niemców, którzy mogli zarzucić Polsce wspieranie „separatystycznej rebelii”, Taczak skierowany został na bezterminowy urlop i mógł odtąd uchodzić za osobę prywatną. W ciągu kilku dni utworzył sprawnie działające Dowództwo Główne, ograniczył samowolę oddziałów powstańczych i zorganizował skuteczną obronę na najbardziej zagrożonych odcinkach frontu.



▲ Stanisław Taczak pochodził z Wielkopolski i był świetnie zapowiadającym się naukowcem. Wprawdzie jedynie przypadek sprawił, że został pierwszym wodzem powstania wielkopolskiego, ale bez wątpliwości wywiązał się z tego zadania wspaniale.



► Ppłk Julian Stachiewicz został przysłany do Poznania przez Piłsudskiego, aby objąć stanowisko szefa sztabu wojsk powstańczych. Razem z Taczakiem stanowili udany tandem i kierowali powstaniem w najtrudniejszym oraz najbardziej ryzykownym okresie.

◀ Roman Wilkanowicz był jedną z najbarwniejszych postaci powstania wielkopolskiego. Poeta, dziennikarz, zwolennik radykalnych działań związany z Polską Organizacją Wojskową zaboru pruskiego.

► Zdobycie lotniska w Ławicy 6 stycznia 1919 roku oznaczało całkowite opanowanie przez powstańców Poznania i jego najbliższej okolicy.







### 3 | W CHWILACH PRÓBY ZWYCIĘSTWO...

Wybuch walk w Poznaniu stał się sygnałem do rozpoczęcia powstania na prowincji. Najpierw wyzwoliły się miejscowości leżące blisko Poznania i we wschodniej części Wielkopolski, później powstanie zaczęło się rozprzestrzeniać na północ, zachód i południe. 3 stycznia 1919 roku Naczelną Radę Ludową zdecydowała o przejęciu władzy w całej prowincji. Najważniejszym zadaniem, przed jakim stanął Komisariat NRL, była praca nad rozbudową własnej armii i obrona opanowanego terytorium.





## WYZWOLENIE WIELKOPOLSKI

Do pierwszego poważniejszego starcia doszło 30 i 31 grudnia 1918 roku pod Zdziechową, gdzie powstańcom udało się pokonać niemiecki oddział ekspedycyjny z Bydgoszczy, który miał odbić zdobyte wcześniej przez Polaków Gniezno. Niespodziewany sukces zrodził wśród powstańców pomysł wyzwolenia całych Kujaw. 1 stycznia 1919 roku charyzmatyczny dowódca powstańczy ppor. Paweł Cymś zorganizował wypad i w krótkim czasie wyzwolił Trzemeszno, Kruszwicę, Mogilno oraz – po dwudniowych, krwawych i zażartych walkach – Inowrocław.

Podobnie wyglądała sytuacja w północnej Wielkopolsce. Początkowo bez większych strat opanowano Wągrowiec, Oborniki, Czarnków i Rogoźno. 8 stycznia zaatakowano Szubin, ale akcja zakończyła się klęską i dużymi stratami wśród powstańców. We współpracy z dowodzącym w tej części Wielkopolski płk. Kazimierzem Grudzielskim sztab Taczaka zorganizował grupę alarmową i zaplanował nową operację zaczepną. Tym razem zakończyła się ona pełnym sukcesem: zdobyto Szubin (12 stycznia) i wyzwolono całą północno-wschodnią Wielkopolskę.

Na zachodzie prowincji powstańcy zajęli Rakoniewice, Wolsztyn i Nowy Tomyśl, ale nie udało się zdobyć Zbąszynia i Międzychodu. W południowej Wielkopolsce przejęli kontrolę nad powiatami kościańskim i gostyńskim, a 31 grudnia zajęli Krotoszyn i Ostrów Wielkopolski. Jednak Niemcy szybko przystąpili do przeciwdziałania i sformowali bataliony ochotnicze, które wzmocnili oddziałami wojskowymi z Wrocławia i Głogowa. Impet powstania został zahamowany i po stronie niemieckiej pozostały Kępno, Rawicz i Leszno.



▲ Oddziały powstańcze defilują przed dowódcą frontu północnego Kazimierzem Grudzielskim

◀ Powstańczy oddział w Brodach, w gminie Lwówek



▲ Zdobywcy niemieckich koszar „Steinmetz” w Krotoszynie.

▼ Chorągiew I Baonu Czarnkowskiego



## IMPORTOWANI OFICEROWIE

Podstawowym problemem armii powstańczej był brak dostatecznej liczby oficerów, zwłaszcza wyższego szczebla. Jak raportował do Warszawy ppłk Stachiewicz: *Przyszłość organizacji wojskowej zależy tu przede wszystkim od importowanych oficerów. Tutejsi – bardzo chętni i pracowici – nadają się jednak, z wyjątkiem kilku, na prowadzenie najwyżej baonu.* Było to pokłosie świadomej polityki władz niemieckich, które uniemożliwiały Polakom awansowanie na wyższy stopień oficerski i z reguły nie dopuszczały do pracy sztabowej. 11 stycznia 1919 roku Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej mianował nowego wodza powstania. Był nim gen. Józef Dowbor-Muśnicki, rzeczowy i doskonale wykształcony oficer, który dawniej służył w armii rosyjskiej, a później dowodził I Korpusem Polskim w Rosji. Wkrótce do Poznania przybyli inni doświadczeni oficerowie, z reguły byli podkomendni Dowbora: ppłk Władysław Anders, płk Daniel Konarzewski, płk Anatol Kędzierski, płk Gustaw Macewicz, gen. Stanisław Dubiski i wielu, wielu innych. Ogółem Dowborowi udało się zwerbować około 180 oficerów. Pomimo nieznamości panujących w Wielkopolsce stosunków i mentalności powstańców większość z nich szybko dostosowała się do panujących warunków i zdobyła uznanie Wielkopolan.



▲ Gen. Józef Dowbor-Muśnicki był jednym z najzdolniejszych oficerów sztabowych armii rosyjskiej. W 1919 roku został naczelnym wodzem Wojsk Wielkopolskich.



▲ Filip Dubiski. Dowódca podczas walk z bolszewikami 1 Dywizji Strzelców Wielkopolskich, poległ 28 września 1919 roku na polu walki jako pierwszy generał odrodzonego Wojska Polskiego.

▼ Głównodowodzący Wojskami Wielkopolskimi gen. Józef Dowbor-Muśnicki z oficerami swojego sztabu. Wśród nich ppłk Władysław Anders (w samochodzie, w pierwszym rzędzie obok Dowbor-Muśnickiego)





## PRZYSIĘGA

26 stycznia 1919 roku Dowództwo Główne Wojsk Wielkopolskich oraz oddziały garnizonu poznańskiego zostały uroczystie zaprzysiężone na placu Wilhelmskim w Poznaniu, który niebawem przemianowano na plac Wolności.

*W obliczu Boga Wszechmogącego,  
w Trójcy Świętej Jedyne go ślubuję,  
że Polsce, Ojczyźnie mojej  
i sprawie całego Narodu Polskiego  
zawsze i wszędzie służyć będę,  
że kraju ojczystego i dobra narodowego  
do ostatniej kropli krwi bronić będę,  
że Komisariatowi Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu  
i dowódcom i przełożonym swoim,  
mianowanym przez tenże Komisariat,  
zawsze i wszędzie posłusznym będę,  
że w ogóle tak się zachowywać będę,  
jak to przystoi na mężnego i prawego żołnierza Polaka,  
że po zjednoczeniu Polski złożę przysięgę żołnierską,  
ustanowioną przez polską zwierzchność państwową.*



▲ Uroczyste zaprzysiężenie Dowództwa Głównego Wojsk Wielkopolskich poprzedziła połowa msza święta celebrowana przez ks. kanonika Stanisława Łukomskiego.

▼ Dowództwo Główne przed złożeniem przysięgi. Na pierwszym planie gen. Józef Dowbor-Muśnicki, po jego lewej stronie gen. Stanisław Dubicki, za nimi widoczny m.in. mjr Stanisław Taczak, pierwszy głównodowodzący powstaniem, i ppłk Władysław Anders



## KU ARMII REGULARNEJ

W chwili objęcia przez gen. Dowbor-Muśnickiego funkcji głównodowodzącego „Polskich Sił Zbrojnych w Zaborze Pruskim” w oddziałach powstańczych służyło około 15 tysięcy ludzi. Były to jednostki mało zdyscyplinowane i luźno ze sobą powiązane. Brak doświadczonych dowódców powodował, że ich dotychczasowe sukcesy wynikały raczej z entuzjazmu i odwagi powstańców, a także chwilowej dezorientacji i słabości Niemców. Dowbor, będący przeciwnikiem oddziałów ochotniczych i walki partyzanckiej, zdecydował o utworzeniu armii regularnej: *Mam uzasadnione uprzedzenie do „legionów”, „wolontariuszy”, „armii ochotniczych” i tym podobnego „cywil-wojska”.* Miała to być armia samodzielna, tzn. niezależna od Piłsudskiego i podporządkowana Naczelnej Radzie Ludowej w Poznaniu, oparta na poborze rekruta, przysiędże wojskowej i profesjonalnych oficerach. Już 17 stycznia Komisarjat NRL wydał rozporządzenie o powołaniu pod broń wszystkich zdolnych do służby wojskowej między 20 i 22 rokiem życia. Pełną parą ruszyły też prace organizacyjne Wojska Wielkopolskiego. Do połowy lutego rozpoczęto formowanie 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich i 1 Pułku Rezerwowego (w Poznaniu), 2 Pułku Strzelców Wielkopolskich (na froncie zachodnim), 1 i 3 Pułku Ułanów Wielkopolskich, Pułku Artylerii Lekkiej, dywizjonu artylerii ciężkiej oraz 1 i 2 Wielkopolskiej Eskadry Lotniczej. Utworzono również bataliony saperów, telegrafistów i radiotelegrafistów, kompanię żandarmerii i oddział karabinów maszynowych. Front podzielono na cztery odcinki: północny pod płk. Grudzielskim, zachodni, którym dowodził płk M. Milewski, południowo-zachodni („Grupa Leszno”) z ppor. B. Śliwińskim na czele i południowy ppor. W. Wawrzyniaka.

▼ Pierwszym zaprzysiężonym oddziałem wielkopolskiej kawalerii był 1 Pułk Strzelców Konnych, który 29 stycznia został przemianowany na 1 Pułk Ułanów Wielkopolskich (późniejszy słynny 15 Pułk Ułanów Wielkopolskich).



▲ Wykorzystując zdobyte na Ławicy poniemieckie samoloty Wielkopolanie przystąpili do tworzenia własnych eskadr. 12 lutego 1919 roku powstała 1 Eskadra Wielkopolska z ppor. pil. Wiktorem Pniewskim na czele (na zdjęciu w środku).

▼ Zaprzysiężenie gnieźnieńskich oddziałów powstańczych na rynku w Gnieźnie 5 lutego 1919 roku





## DECYDUJĄCE STARCIE

Na przełomie stycznia i lutego 1919 roku obie strony konfliktu dojrzały do działań rozstrzygających. Polakom zależało na utrzymaniu jak największej części zdobytego terytorium, ale zaplanowano również operacje ofensywne, które miały ten obszar powiększyć. Niemcy zamierzali natomiast przeprowadzić ofensywę zmierzającą do odciążenia sił powstańczych od granicy z Polską i ostatecznego stłumienia powstania. Najgroźniejsze uderzenie niemieckie wyszło pod koniec stycznia z okolic Bydgoszczy. Podczas kilkudniowych ciężkich walk pomiędzy Kcynią a Łabiszynom Niemcy ponieśli ogromne straty, powstańcom udało się powstrzymać natarcie i przywrócić linię frontu sprzed ofensywy. Sytuacja na froncie północnym została ustabilizowana.

Na froncie południowym stroną ofensywną byli z kolei Polacy. Wojska Wielkopolskie dwukrotnie próbowały zdobyć Rawicz (3 oraz 5–6 lutego), ale obie operacje zakończyły się niepowodzeniem. Ostatecznie wielodniowe zmagania na południu Wielkopolski nie przyniosły zasadniczej zmiany przebiegu linii frontu.

Również na froncie zachodnim stroną ofensywną byli powstańcy. 25 stycznia zdobyli Babimost oraz Kargowę i osiągnęli przedzoborową granicę z Brandenburgią. W lutym Niemcy uderzyli na pozycje powstańców, rozpoczynając wielodniowe, krwawe zmagania na zachodnich rubieżach Wielkopolski. Co prawda Polacy utracili Babimost i Kargowę, ale zatrzymali niemieckie natarcie na linii Jezior Zbąszyńskich. I tutaj, mimo zdecydowanej przewagi liczebnej i sprzętowej, Niemcom nie udało się osiągnąć zakładanych celów.

Wojska Wielkopolskie, walcząc w styczniu i lutym z wojskami niemieckimi, udowodniły swoją wartość bojową i obroniły dotychczasowe zdobycze powstania wielkopolskiego. Wielkopolanie górowali nad przeciwnikiem swoim morale i brawurą, którymi niejednokrotnie równoważyli techniczną i liczebną przewagę żołnierzy niemieckich.



▲ Stanowisko powstańcze pod Budzyniem



▲ Pluton ckm i granatników w Mieczkowie

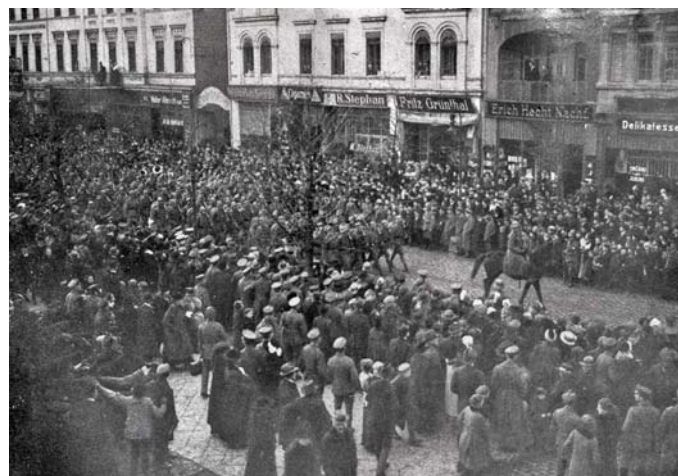


▲ Pozycje powstańcze nad Notecią w rejonie Kcyni

◀ Przyczółek powstańczy w okopach koło Ciszkowa

## ROZEJEM W TREWIRZE

16 lutego 1919 roku w Trewirze został podpisany układ rozejmowy, w myśl którego: *Niemcy powinni niezwłocznie zaprzestać wszelkich działań ofensywnych przeciwko Polakom w Poznańskim i we wszystkich innych okręgach.* Wyznaczono również linię demarkacyjną, która zasadniczo biegła wzdłuż pozycji zajmowanych przez oddziały niemieckie i wielkopolskie. Zmuszenie Niemców do podpisania niekorzystnego dla nich układu (pod groźbą wszczęcia przez Ententę działań wojennych) było ogromnym sukcesem polskiej dyplomacji, rządu polskiego w Warszawie i Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu. Linia demarkacyjna miała obowiązywać do czasu ustalenia ostatecznych granic państwowych na konferencji pokojowej.



▲ Przemarsz żołnierzy III Batalionu Grenzschtzu entuzjastycznie pozdrawianych przez ludność niemiecką. Na czele oddziału ppłk von Derwitz, który po klęsce niemieckiej pod Kcynią zastąpił na stanowisku dowódcy 4 Dywizji Piechoty w Bydgoszczy mjr. Klettego. Derwitz próbował przeprowadzić nowe akcje zaczepne, ale były one skutecznie likwidowane przez jednostki wielkopolskie.



▲ Pozowane zdjęcie z linii frontu, tym razem autorstwa żołnierzy niemieckich

◀ Solidne niemieckie umocnienia na froncie północnym

▶ Pociąg pancerny Grenzschtzu działający między Bydgoszczą a Nakłem





1929

P.22

P.Z. 22  
Bg.  
1919.

W.D.

201



## 4 | MIĘDZY ROZEJMEM A ZJEDNOCZENIEM

Pomimo zawarcia rozejmu w Trewirze na linii demarkacyjnej prawie codziennie dochodziło do mniejszych lub większych potyczek lub nawet bitew, prowokowanych z reguły przez Niemców. W oczekiwaniu na decyzje mocarstw odnośnie do przynależności ziem zaboru pruskiego, Wielkopolanie ofiarnie i z niezwykłym uporem rozbudowywali swoją armię.



Dyplomaci i wojskowi z państw Ententy byli zaskoczeni jakością wojska stworzonego w Wielkopolsce. Na zdjęciu, przewodniczący Komisji Międzysojuszniczej, ambasador Francji Joseph Noulens (pierwszy z prawej) przygląda się defilującym żołnierzom 1 Pułku Artylerii Lekkiej.



### KOMISJA MIĘDZYSOJUSZNICZA

1 marca zawiązała do Poznania Komisja Międzysojusznicza, która miała zmusić władze niemieckie do pertraktacji z Naczelną Radą Ludową. Wielkopolanie zgotowali gościom prawdziwie królewskie powitanie, traktując ich jako sojuszników sprawy polskiej. Wymuszone negocjacje polsko-niemieckie zostały po kilkunastu dniach zerwane przez Niemców. Komisja Międzysojusznicza również opuściła Poznań, ale na pożegnanie jej przewodniczący, francuski ambasador Joseph Noulens zapewniał Polaków: *nie potrzebujecie się niczego obawiać. Rozejm trwa i biada Niemcom, gdyby chcieli go ignorować. Możecie być pewni, że gdyby Was jutro zaatakowano, wówczas armie koalicji stojące nad Renem zmusiłyby Niemców do wstrzymania się i kapitulacji.*



▲ Przed przedstawicielami Komisji Międzysojusznicznej defiluje 1 Pułk Ułanów Wielkopolskich

▼ Członkowie Komisji Międzysojusznicznej: gen. Francis J. Kernan z USA (trzeci od prawej), gen. Henri Niessel z Francji (czwarty od prawej) i gen. Giovanni Longhena z Włoch (piąty od prawej) w towarzystwie dowództwa Wojsk Wielkopolskich



## ROZBUDOWA ARMII

Organizacja Wojsk Wielkopolskich przebiegała nadzwyczaj sprawnie. W połowie stycznia 1919 roku, kiedy dowództwo objął gen. Dowbor-Muśnicki, oddziały powstańcze w całej prowincji liczyły około 16–17 tysięcy ludzi. Do końca lutego z poboru uzyskano dodatkowych 12 tysięcy żołnierzy, a kolejnych 5 tysięcy osób zgłosiło się do służby na ochotnika. W marcu liczebność Wojsk Wielkopolskich osiągnęła górną granicę przyjętą w planach Dowództwa Głównego, czyli ponad 50 tysięcy żołnierzy. Nie poprzestano na tym i pomimo podpisania rozejmu w Trewirze kontynuowano organizację kolejnych jednostek wojskowych. W czerwcu 1919 roku Wojska Wielkopolskie pobiły kolejny rekord mobilizacyjny, w ich szeregach służyły 102 tysiące żołnierzy! Do tego czasu udało się sformować trzy dywizje piechoty, trzy pułki artylerii lekkiej, dwa pułki artylerii ciężkiej, dywizjon artylerii konnej, grupę lotniczą, dwa bataliony saperów, dwa bataliony łączności, batalion kolejowy, oddziały sanitarne, samochodowe, żandarmerii oraz szkoły wojskowe.



▲ Z okazji Święta Narodowego Trzeciego Maja gen. Józef Dowbor-Muśnicki zorganizował na Ławicy rewię wojskową. Miała ona pokazać wielkopolskiemu społeczeństwu oraz obecnym w Poznaniu przedstawicielom zwycięskiej koalicji stan i poziom wyszkolenia tworzonych Wojsk Wielkopolskich.



▲ Podstawą sprzętową wielkopolskich eskadr lotniczych był ogromny łup wojenny zdobyty na Niemcach w pierwszych dniach powstania. Na lotnisku w Ławicy przejęto około 30 sprawnych maszyn, a w Hali Zeppelina na poznańskich Winiarach ponad 200 rozmontowanych i zakonserwowanych płatowców.



▲ Zaprzysiężenie 1 Batalionu Telegraficznego na dziedzińcu koszar na poznańskiej Cytadeli

◀ Przemarsz 3 Pułku Strzelców Wielkopolskich

▶ Kawalerzyści po ukończeniu szkoły podoficerskiej działającej przy 8 Pułku Strzelców Wielkopolskich





## STRAŻ LUDOWA

Niezależnie od rozbudowy armii postępował dalszy rozwój Straży Ludowej, która obejmowała nieporobowych i ochotników w wieku od 19 do 55 lat. 30 maja 1919 roku dekretem Naczelnej Rady Ludowej została ona przekształcona w Wojsko Obrony Krajowej, czyli pospolite ruszenie. Głównym zadaniem tej formacji miało być tworzenie oddziałów wartowniczych, prowadzenie szkolenia obronnego i wychowywanie w duchu patriotycznym. Utworzone bataliony Obrony Krajowej skierowano na poszczególne odcinki linii demarkacyjnej.



▲ 23 lutego 1919 roku w Poznaniu odbyło się zaprzysiężenie oddziałów Straży Ludowej, które w samym mieście liczyły 12 tysięcy żołnierzy. Na placu Wilhelmowskim do przysięgi stanęło 108 oficerów i 4207 szeregowych.



▲ W uroczystości zaprzysiężenia Straży Ludowej wzięli udział komisarze Naczelnej Rady Ludowej, Adam Poszwiński (pierwszy z lewej w pierwszym rzędzie) i ks. Stanisław Adamski (pierwszy z prawej w pierwszym rzędzie), dowódca Wojsk Wielkopolskich gen. Józef Dowbor-Muśnicki oraz gen. Charles Dupont, przewodniczący Komisji Międzysojuszniczej w Berlinie.



◀ 9 lutego 1919 roku naczelnym komendantem Straży Ludowej mianowano Juliana Langego.



▲ Uroczystość zaprzysiężenia oddziałów Straży Ludowej w Obornikach 13 kwietnia 1919 roku



▲ Poczёт po wręczeniu chorągwi. Z tytu widoczny dowódca Straży Ludowej, Julian Lange

## WIELKOPOLANIE

*Nie zrobiłbym w Wielkopolsce połowy z tego, co nazywano „doborowym wojskiem”, gdyby nie pomoc społeczeństwa – napisał we wspomnieniach głównodowodzący Wojskami Wielkopolskimi Józef Dowbor-Muśnicki. Pomagali wszyscy: drobnymi datkami, wykupywaniem obligacji państwowych, dostarczaniem najlepszych koni, produkcją amunicji i sprzętu wojskowego. Do wojska zgłaszali się nieletni, do Obrony Krajowej wstępowali mężczyźni w sile wieku. Postawiłem sobie za zadanie pracować w tej atmosferze, do której przyzwyczaili się poznaniacy, a oni pracować umieli nauczeni przez Niemców. Byłem przekonany, że na polu walki nie tylko zrobią to, co im każę, ale, że zrobią to dobrze. Nie omyliłem się – wspominał dalej Dowbor-Muśnicki. Armia, którą dowodził, sfinansowana została wyłącznie przez Wielkopolski Urząd Skarbowy, rezerwy polskich banków i spółek oraz wielkopolskie społeczeństwo, które pożyczyło i podarowało 348 milionów marek, 12 milionów rubli i 1,5 miliona koron.*



▲ Spośród mieszkańców wszystkich dzielnic Polski Wielkopolskie zdobyli się na największy wysiłek mobilizacyjny: do formacji zbrojnych wstąpiło 16% ogółu ludności tego regionu.



▲ Powstańcza armia utrzymywana była z funduszy Wielkopolan. Na zdjęciu setki tłoczących się poznaniaków w budynku Banku Przemysłowców podczas subskrypcji na pożyczkę państwową.



▲ Społeczeństwo wielkopolskie było wyjątkowo zdyscyplinowane i chętnie uczestniczyło we wszelkich działaniach mających za cel zmanifestowanie polskości ziem zaboru pruskiego.

Na zdjęciu tłumy Polaków na poznańskim rynku podczas powitania Komisji Międzysojuszniczej.

◀ W powstaniu wielkopolskim uczestniczyła również pewna grupa cudzoziemców, głównie byłych jeńców wojennych. Do najbardziej znanych należał bez wątpienia Kameruńczyk Sam Sandi, służący w lotnictwie wielkopolskim (na zdjęciu) oraz Chińczyk Czende Fu.



## ŻOŁNIERZ WIELKOPOLSKI

Wielkopolski żołnierz zbierał od współczesnych zasłużone pochwały. Por. R. Czartoryski wspominał: *Wspaniałe to było wojsko! Chłopy rosłe, dobrze odżywione, z pruskim drylem, mundury, broń i ekwipunek nowiusieńkie, wysokie rogane czapy i te nowe, jeszcze żółte buty! Uzbrojone po zęby, aż nam gały wychodziły patrząc na tę siłę, butę i pewność siebie!*



▲ Strzelcy Wojsk Wielkopolskich na ćwiczeniach poligonowych



◀ Szeregowy Wojsk Wielkopolskich (prawdopodobnie 1. kompania karabinów maszynowych 3. Pułku Strzelców Wielkopolskich), 1919.

Bluza mundurowa M1915 (niemiecka) z przerobionym kołnierzem (stójka) z widocznymi biało-czerwoną tasiemką i numerem pułkowym. Spodnie M1915 oraz trzewiki z owijaczami. Na głowie hełm M1916 (rzadko używany na froncie wielkopolskim, zdecydowanie częściej na frontach wojny polsko-bolszewickiej). Pas jednoblócowy z ładownicami M1909. Na plecach tornister z przytroczonym kocem i płachtą namiotową (żółtą) oraz menażką M1910. Z tyłu na pasie widoczny chlebak M1893 oraz manierka. Z boku widoczny bagnet M1898/05 z żabką. Żołnierz uzbrojony jest w karabin Mauser M1898.

## ZJEDNOCZENIE

W maju 1919 roku sytuacja Wielkopolski mocno się skomplikowała, gdyż mocarstwa sojusznicze oznajmiły władzom niemieckim, że większa część ziem zaboru pruskiego ma być przekazana Polsce. Dowództwo niemieckiej armii zaczęło przygotowywać się do operacji „Wiosenne Słońce”, której celem było zaatakowanie Polski i zdobycie Warszawy. W tej sytuacji 27 maja w Kaliszu doszło do spotkania trzech Józefów: Piłsudskiego, Hallera i Dowbor-Muśnickiego, na którym uzgodniono zasady współdziałania w wypadku wojny z Niemcami. Trzy dni później Piłsudski podporządkował Wojska Wielkopolskie Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego, choć ze względów politycznych informacja ta nie została oficjalnie upubliczniona. Niemcy nie rozpoczęły jednak wojny i 28 czerwca 1919 roku podpisały warunki traktatu pokojowego. 28 sierpnia Naczelne Dowództwo WP wydało rozkaz dzienny o włączeniu Wojsk Wielkopolskich w skład Wojska Polskiego.

▼ Józef Piłsudski i Józef Dowbor-Muśnicki na trybunie honorowej w Poznaniu



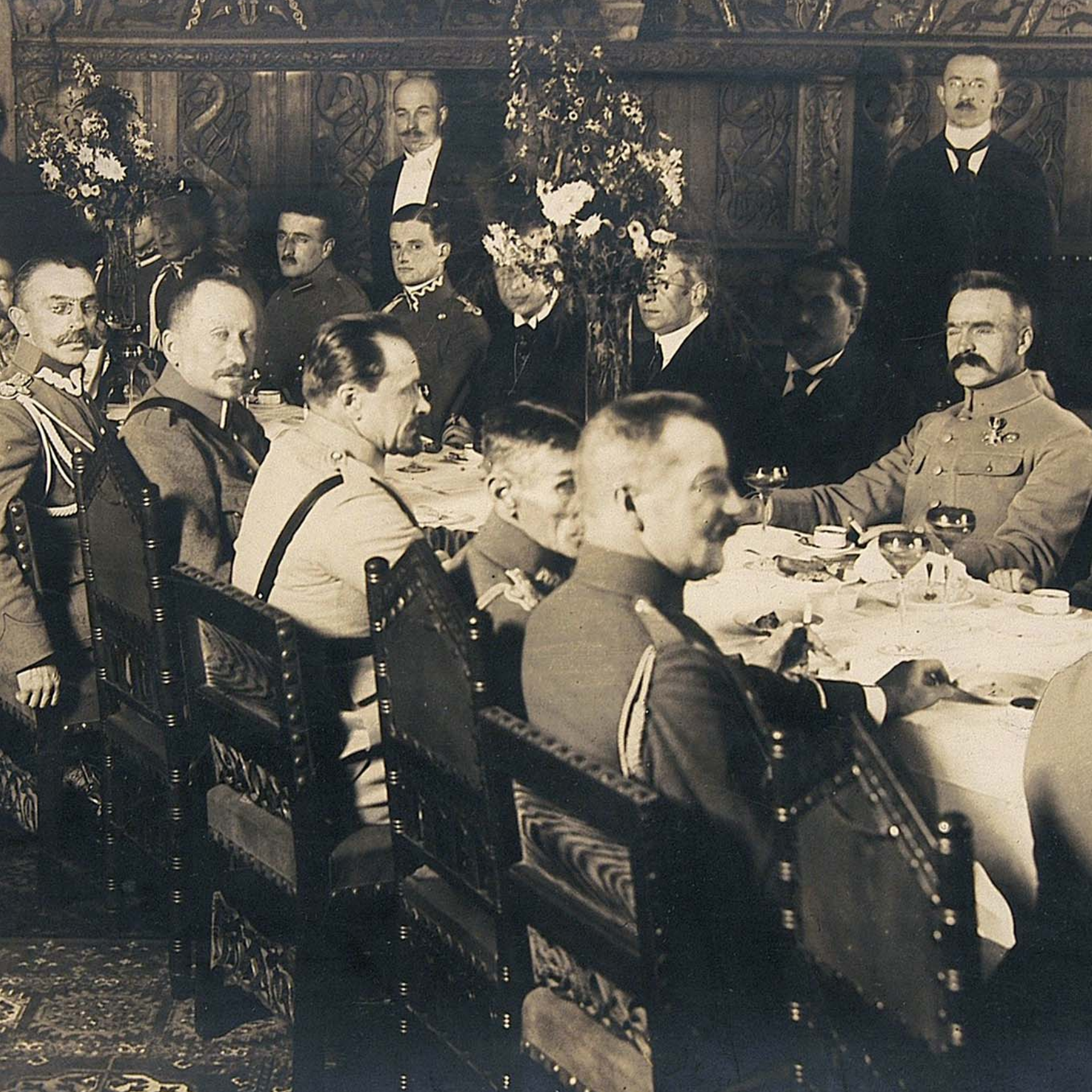
▲ Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w otoczeniu oficerów Wojsk Wielkopolskich odbiera defiladę. Na zdjęciu widoczni są: gen. Józef Dowbor-Muśnicki, por. Bolesław Wieniawa-Długoszowski (na prawo za Naczelnikiem), kpt. Mieczysław Paluch (na prawo od Wieniawy-Długoszowskiego, w płaszczu)



▲ Naczelnik Państwa przyjmuje defiladę pułków wielkopolskich przed dawnym zamkiem cesarza Wilhelma II w Poznaniu

► Na spotkaniu w byłym zamku cesarskim Piłsudski przypomniał o wieloletniej walce z żywiołem germańskim: *Walka ta została Wielkopolanom narzucona w dziedzinie organizacji, w dziedzinie umiejętności i wytworzenia codziennego, szarego, pełnego obowiązku i pełnego trudów życia. Rzucone to wyzwanie Wielkopolanie przyjęli i w tej dziedzinie mają za sobą dorobek niewoli tak wielki, że Polska cała przed nimi się korzy.*







## 5 | TACY GONIĆ WROGA POTRAFIĄ

*Poznańczycy uważają się za coś wyższego od reszty Polaków, zarówno pod względem zdolności wojennych, jak i ogólnej tężyzny życiowej. Istotnie, są oni zupełnie odmiennego pokroju. Pułki poznańskie uważane są za najlepsze w całej armii.*

Edgar Vincent d'Abernon, brytyjski dyplomata, członek Misji Międzysojuszniczej do Polski w 1920 roku



Ochotnicy wielkopolscy przed wyjazdem do Lwowa



## REWINDYKACJA

Sukces powstania wielkopolskiego wpłynął na przywódców mocarstw zachodnich, którzy zdecydowali o przebiegu zachodniej granicy odrodzonej Rzeczypospolitej. Potwierdzono przynależność do Polski terytoriów opanowanych przez powstańców i przyznano jej dodatkowo Leszno, Rawicz, Zbąszyń i Bydgoszcz, czyli te obszary dawnej prowincji poznańskiej, których Polacy nie zdołali wyzwolić zbrojnie. Bez powstania wielkopolskiego nie odzyskano by również Pomorza. W styczniu 1920 roku w ramach akcji rewindykacyjnej na przyznane Polsce tereny Wielkopolski wkroczyły oddziały gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, a na Pomorze żołnierze gen. Józefa Hallera.



▲ Gen. Józef Dowbor-Muśnicki i płk Wacław Przeździecki dokonują uroczystego przeglądu oddziałów polskich po wkroczeniu 20 stycznia 1920 roku do Bydgoszczy



▲ Wkroczenie Wojska Polskiego do Zbąszynia 19 stycznia 1920 roku. Na czele oddziału por. Dionizy Vogel



▲ Powitanie Wojska Polskiego na rynku w Bydgoszczy podczas akcji rewindykacyjnej



▲ 1 marca 1920 roku do przyłączonej do Polski Chodzieży przyjechał gen. Józef Dowbor-Muśnicki

## Z ODSIECZĄ NA WSCHÓD

Po zawarciu rozejmu w Trewirze i wyznaczeniu linii demarkacyjnej pomiędzy oddziałami niemieckimi i powstańczymi rząd warszawski zwrócił się do Naczelnej Rady Ludowej z apelem o wysłanie pomocy wojskowej do oblężonego przez Ukraińców Lwowa. Choć sytuacja na froncie powstańczym nie była stabilna i wciąż istniało ryzyko inwazji niemieckiej, Wielkopolanie ruszyli z odsieczą do stolicy Małopolski Wschodniej. 9 marca 1919 roku z Poznania wyjechała Ochotnicza Kompania Poznańsko-Lwowska pod dowództwem ppor. Jana Ciaciucha. Żołnierze wielkopolscy w ciągu czterech miesięcy walk zaprezentowali bardzo wysokie walory bojowe. W opinii dowódcy wojsk polskich w Małopolsce Wschodniej gen. Wacława Iwaszkiewicza: *Kompania ta była wzorem i przykładem dla innych oddziałów swoją walecznością, dyscypliną i spełnieniem swego trudnego zadania*. 12 i 13 marca pod Lwów zostało skierowane dodatkowe, potężniejsze zgrupowanie Wojsk Wielkopolskich. Była to tzw. Grupa generała Daniela Konarzewskiego, w skład której wchodziły: 1 Pułk Strzelców Wielkopolskich, dywizjon artylerii i eskadra lotnicza. Wielkopolanie doskonale radzili sobie z przeważającymi siłami wroga, zyskując miano (za sprawą charakterystycznych rogatywek) „rogatych diabłów”. Kiedy zażegnano ukraińskie niebezpieczeństwo, władze w Poznaniu wysłały specjalny kontyngent na pomoc zagrożonej przez Armię Czerwoną Wileńszczyźnie. 7 kwietnia wyruszył tam Poznański Ochotniczy Batalion Śmierci, składający się z żołnierzy, z którymi władze wojskowe miały problemy natury dyscyplinarnej. Pod koniec czerwca ponownie wezwano wielkopolskie posiłki pod Lwów i wysłano tam gen. Konarzewskiego z 10 Pułkiem Strzelców Wielkopolskich, artylerią i lotnictwem.



▲ Wojciech Korfanty, komisarz Naczelnej Rady Ludowej dekoruje chorągiew 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich wstępują za obronę Lwowa



◀ Kwiecień 1919 roku. Poczet sztandarowy Poznańskiego Ochotniczego Batalionu Śmierci w Warszawie podczas symbolicznej uroczystości zjednoczenia Wojska Polskiego. Na rogatywkach widać charakterystyczne odznaki: trupie główki ze skrzyżowanymi piszczelami



▲ Pożegnanie Ochotniczej Kompanii Poznańsko-Lwowskiej na dworcu kolejowym w Poznaniu. Do żołnierzy przemawia Józef Dowbor-Muśnicki



▲ Gen. Józef Haller żegna żołnierzy Poznańskiego Ochotniczego Batalionu Śmierci przed wyjazdem na front, Warszawa, 24 kwietnia 1919 roku

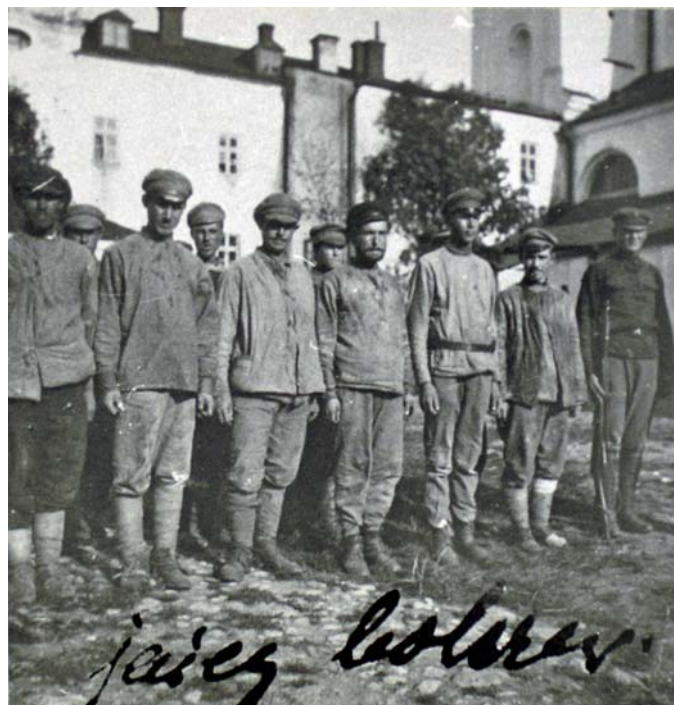


### FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI

Podpisanie przez Niemcy traktatu wersalskiego ustabilizowało sytuację w Wielkopolsce, ale w tym samym czasie na siłę przybrał konflikt Rzeczypospolitej z bolszewicką Rosją. W lipcu 1919 roku Józef Piłsudski wydał rozkaz wysłania Kombinowanej Dywizji Wielkopolskiej pod dowództwem gen. Daniela Konarzewskiego na front litewsko-białoruski. Jednostkę stworzono z 1 Dywizji Strzelców Wielkopolskich, którą wzmocniono oddziałami artylerii, lotnictwa i 1 Pułkiem Ułanów Wielkopolskich. 8 sierpnia po ciężkich walkach Wielkopolanie zdobyli Mińsk, a dwadzieścia dni później, we współpracy z 1 Pułkiem Czołgów z Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera, miasto i twierdzę Bobrujsk. Po dotarciu do Berezyny walki przybrały charakter wojny pozycyjnej.



▲ Szwadron kulomiotów z 1 Pułku Ułanów Wielkopolskich w Iwanowsku



▲ Jeńcy bolszewicy w zdobytym 8 sierpnia 1919 roku Mińsku



▲ Żołnierze i sprzęt II Wielkopolskiej Eskadry Lotniczej na stacji Góra w drodze na front litewsko-białoruski, maj 1919 roku



## BOBRUJSK

Twierdza w Bobrujsku na blisko rok stała się miejscem stacjonowania sztabu 1 Dywizji Strzelców Wielkopolskich oraz służb tyłowych i lotnictwa. Wraz z umocnieniem się na stu pięćdziesięciokilometrowym odcinku frontu Wielkopolanie zaczęli prowadzić wypadki na tereny kontrolowane przez bolszewików. Aktywna obrona przynosiła konkretne efekty: zdobyto na wrogu wielu jeńców i masę sprzętu wojennego, w bitwie pod Kurhanami rozbito sowiecką elitarną „Żelazną Brygadę”.



▲ Ułani z 1 Pułku Ułanów Wielkopolskich z zainteresowaniem oglądają francuski czołg Renault FT-17 w Bobrujsku, sierpień 1919 roku



▲ Żołnierze 1 Wielkopolskiej Eskadry Lotniczej pozujący do zdjęcia



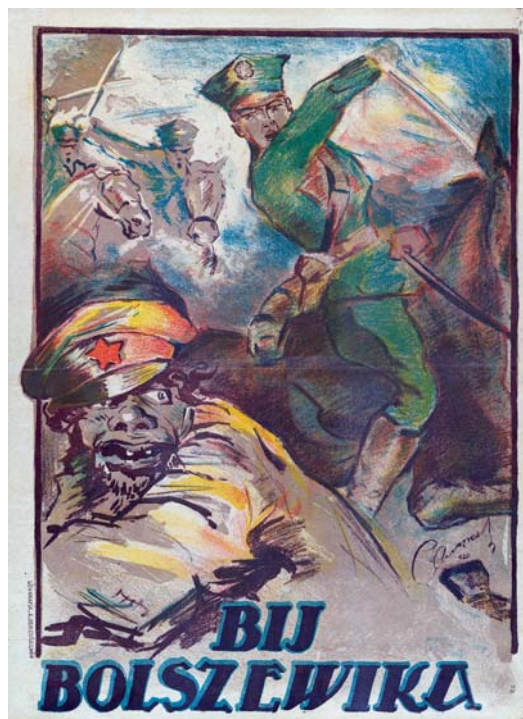
▲ Uroczystość powitania przez władze Bobrujska dowódcy Kombinowanej Dywizji Wielkopolskiej, gen. Daniela Konarzewskiego



▲ III dywizjon 14 Pułku Artylerii Polowej w marszu

### TACY GONIĆ WROGA POTRAFIĄ...

W przełomowym 1920 roku jednostki wielkopolskie walczyły dzielnie na wszystkich przydzielonych im odcinkach frontu. Uczestniczyły w wyprawie kijowskiej, w ciężkich walkach odwrotowych, a później w bitwie warszawskiej, która zadecydowała o zwycięstwie w całej wojnie polsko-bolszewickiej. Nawet pod koniec wyczerpującej wojny żołnierze wielkopolscy robili oszałamiające wrażenie. Po zdobyciu Mińska w październiku 1920 roku kpt. Stanisław Rostworowski zanotował: *Na rynku stoją bataliony Wielkopolan. Karabiny w kozły ustawione. Żołnierz wspaniale ubrany i wykwipowany przy taborach. Konie jak na pokaz. Porządek wzorowy. Od tych szeregów bije moc i pewność zwycięstwa. Pomimo ostrych marszów i ciężkiej bitwy zmęczenia nie znać – tacy gonić wroga potrafią.*



► Plakat antybolszewicki z 1920 roku

▼ Defilada oddziałów Wojsk Wielkopolskich





## POWSTANIA NA ŚLĄSKU

Już na początku 1919 roku Wielkopolanie liczyli się z możliwością wybuchu powstania na Górnym Śląsku. Zorganizowano podporządkowany Dowództwu Głównemu w Poznaniu Bytomski Pułk Strzelców, do którego przyjmowano uchodźców ze Śląska, a od 1920 roku zaczęto tam szmuglować broń, amunicję i umundurowanie oraz zakamuflowanych oficerów i żołnierzy. Ogółem w trzech powstaniach śląskich uczestniczyło około 6 tysięcy ochotników z Wielkopolski. Szczególną rolę odegrali w trwającym od 2 maja do 5 lipca 1921 roku III powstaniu śląskim: objęli wiele stanowisk dowódczych, łącznie ze stanowiskiem głównodowodzącego. Najpierw był nim ppłk Maciej Mielżyński, a po jego odwołaniu były powstaniec wielkopolski ppłk Kazimierz Zenkter.



▲ Legitymacja ppor. Edmunda Rataszewskiego z organizowanego w Wielkopolsce Bytomskiego Pułku Strzeleckiego



▲ Płk. Bronisław Sikorski ps. „Cietrzew”, konspirator, powstaniec wielkopolski, a później podczas III powstania śląskiego dowódca Grupy Południe.

◀ Organizatorzy powstania śląskiego w mundurach Wojsk Wielkopolskich na terenie powiatu pszczyńskiego

▶ Wielkopolanie przy zdobytym na bolszewikach samochodzie pancernym „Stieńka Razin”, który później został przemianowany na „Poznańczyka”, maj 1919 roku









Zjazd powstańców wielkopolskich z byłych Straży Ludowych, Rad Ludowych oraz Służby Straży i Bezpieczeństwa, 3 listopada 1935 roku, plac Wolności w Poznaniu

## W II RZECZYSPOLITEJ

W okresie międzywojennym weterani powstania wielkopolskiego utworzyli wiele dynamicznie działających organizacji kombatanckich. W Poznaniu największe znaczenie uzyskał Związek Weteranów Powstań Narodowych R.P. 1914–1919, kierowany przez gen. Stanisława Taczaka, oraz Związek Powstańców Wielkopolskich, którego prezesem był gen. Kazimierz Raszewski. Towarzystwo Powstańców i Wojaków zawiązane na Pomorzu i Kujawach weszło w skład ogólnopolskiej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Na Górnym Śląsku utworzono Związek Uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918–1919 z siedzibą w Katowicach. Kombatanci (wówczas ludzie stosunkowo młodzi lub w sile wieku) angażowali się w organizację rocznicowych uroczystości, gromadzili dokumenty i wspomnienia, które zapoczątkowały wydanie wielu cennych publikacji, zbierali fundusze na pomniki i tablice pamiątkowe, propagowali wśród młodszych pokoleń tradycję niepodległościową i patriotyczną. Pamięć powstania wielkopolskiego była bardzo silna nie tylko w województwie poznańskim, ale również w Bydgoszczy i na Górnym Śląsku. Z chwilą objęcia stanowiska Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych przez Edwarda Rydza-Śmigłego również w Warszawie zaczęto dostrzegać znaczenie wielkopolskiego zrywu. Za swoją aktywność społeczną i patriotyzm byłym powstańcom wielkopolskim przyszło zapłacić straszliwą daninę krwi podczas II wojny światowej, zwłaszcza w pierwszych miesiącach hitlerowskiej okupacji. Umieszczeni na listach proskrypcyjnych byli mordowani w ramach akcji likwidacyjnej polskiego elementu przywódczego. Wielu z nich trafiło do największej katowni w Wielkopolsce, owianego złą sławą więzienia policyjnego Gestapo w Forcie VII w Poznaniu, które Niemcy nie bez przyczyny nazwali Obozem Krwawej Zemsty (Lager der Blutrache).



▲ Obchody dziesiątej rocznicy powstania wielkopolskiego. Uroczyste odsłonięcie na fasadzie Hotelu „Bazar” w Poznaniu tablicy pamiątkowej ku czci Ignacego Jana Paderewskiego



▲ Uroczystości w Bydgoszczy z okazji 10. rocznicy odzyskania przez Polskę Pomorza. Na zdjęciu grupa rekonstrukcyjna przedstawiająca wóz Drzymały i pruskich żandarmów



▲ Składanie wieńców pod pomnikiem na grobie pierwszych poległych powstańców wielkopolskich: Antoniego Andrzejewskiego i Franciszka Ratajczaka, Cmentarz Górczyński w Poznaniu



▼ Poświęcenie sztandarów Związku Weteranów Powstań Narodowych z Katowic i Siemianowic przed Grobem Nieznanego Powstańca w Katowicach w grudniu 1934 roku



▼ Przyjazd do Poznania Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Edwarda Rydza-Śmigłego na obchody rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego, 27 grudnia 1935 roku



▲ Złożenie wieńców pod krzyżem poległych powstańców wielkopolskich na poznańskim nowym Cmentarzu Farnym przy ul. Grunwaldzkiej (drugi od prawej w pierwszym rzędzie gen. Stanisław Taczak)



▲ Składanie wieńca przez delegację Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, 27 grudnia 1937 roku

▼ Okolice Zbąszynia. Dekorowanie na granicy państwa trumien ze zwłokami powstańców wielkopolskich ekshumowanych w Niemczech i sprowadzonych do Polski w 1931 roku



▼ Obchody 20. rocznicy powstania wielkopolskiego na Górnym Śląsku. Składanie wieńca na płycie Nieznanego Powstańca w Katowicach przez delegację Związku Powstańców Wielkopolskich



▲ Poświęcenie sztandaru koła Chorzów-Batorty Związku Powstańców Wielkopolskich, 30 kwietnia 1939 roku



▲ Uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci powstańców wielkopolskich w Buku 18 lipca 1928 roku



**PAMIĘTAMY!**

Po II wojnie światowej władze komunistyczne traktowały powstanie wielkopolskie podejrzliwie, twierdząc, że miało ono charakter kontrrewolucyjny. Po 1956 roku zmieniły swoją narrację, wyciszając wątek polityczny i kładąc nacisk na jego ludowy i antyniemiecki charakter. Od tej pory zaczęto ponownie obchodzić kolejne rocznice jego wybuchu, choć miały one charakter zdecydowanie lokalny. 1 lutego 1957 roku Rada Państwa ustanowiła długo oczekiwane odznaczenie wojskowe dla uczestników powstania – Wielkopolski Krzyż Powstańczy (łącznie wyróżniono nim ponad 22 tysiące osób), a w 1965 roku odsłonięto w Poznaniu monumentalny Pomnik Powstańców Wielkopolskich, który stał się miejscem centralnych obchodów rocznicowych. Z inicjatywy weteranów i lokalnych społeczności odbudowano również dziesiątki pomników poświęconych powstaniu i powstańcom, które zostały zniszczone przez Niemców podczas okupacji, oraz odsłonięto nowe pomniki i tablice pamiątkowe. Współcześnie takich upamiętnień jest około sześciuset i wciąż pojawiają się nowe. Pierwsza stała ekspozycja poświęcona powstaniu wielkopolskiemu pojawiła się w 1963 w Wielkopolskim Muzeum Wojskowym, natomiast w 1990 roku samorząd poznański powołał Wielkopolskie Muzeum Walk Niepodległościowych (obecnie Wielkopolskie Muzeum Niepodległości), które w budynku Odwachu zorganizowało Muzeum Powstania Wielkopolskiego 1918–1919. W 2018 roku podjęto decyzję o budowie dla tego Muzeum nowej siedziby. Ma ono zostać otwarte w swojej nowej lokalizacji w pobliżu historycznego Wzgórza Św. Wojciecha za 5 lat, a powierzchnia ekspozycji wynosić będzie ponad 3000 m<sup>2</sup>. Obecnie Wielkopolskie Muzeum Niepodległości przygotowuje już scenariusz dla mającej się tam znajdować wystawy stałej Muzeum Powstania Wielkopolskiego oraz prowadzi ożywioną akcję pozyskiwania na jej potrzeby nowych eksponatów.



▲ Kwiaty i wieńce pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu, 27 grudnia 2017 roku



▲ Wieża kolegiaty w Środzie Wielkopolskiej przyozdobiona sztandarami powstańczymi, 27 grudnia 2012 roku

▼ Uroczyste odsłonięcie Pomnika Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu, 19 września 1965 roku







▲ Wystawa plenerowa na placu Wolności w Poznaniu prezentująca fotografie z okresu powstania wielkopolskiego, 12 sierpnia 2009 roku



◀ Coroczna inscenizacja przyjazdu do Poznania Ignacego Jana Paderewskiego (w tej roli Edward Dudziński), 26 grudnia 2008 roku

▼ Grupa rekonstrukcyjna inscenizująca atak na pruskie koszary, 27 grudnia 2009 roku



▼ Widowisko plenerowe Powstanie Wielkopolskie przygotowane przez Park Dzieje z Murowanej Gośliny (scenariusz Adam Pleskaczyński, reżyseria Tomasz Rodak), kwiecień 2018 roku



▼ Obecnie Muzeum Powstania Wielkopolskiego mieści się w zabytkowym budynku Odwachu na Starym Rynku w Poznaniu, ale w przyszłości powstać ma nowy, większy budynek z bogatszą ekspozycją



▼ Dużą rolę w popularyzowaniu powstania wielkopolskiego mają liczne grupy rekonstrukcyjne założone przez pasjonatów historii



▲ Od ponad 30 lat w Poznaniu organizowane są Dni Ułana, które upamiętniają 15 Pułk Ułanów Poznańskich, maj 2007 roku



▲ W 2010 roku w Brzozie odsłonięto wierną replikę przedwojennego Pomnika Powstańców Wielkopolskich, który został zniszczony przez Niemców podczas okupacji

► Kwatera powstańców i żołnierzy Wojsk Wielkopolskich na stokach poznańskiej Cytadeli





SZ. CHWIELECKI  
ALFONS  
+ 1920

WROBLEWICZ  
FELIKS

SZEP.  
KOTLECKI  
FRANCISZEK  
+ 1920

SZEP.  
MAZUREK  
WALENTY  
+ 24. 1. 1920

SZEP.  
CIUPY  
JAN  
+ 18. 2. 1920

SADOW  
WALENTY  
+ 1920

SZEP.  
SZYMANIAK  
NN  
122

SZEP.  
JACZYNSKI  
LUDWIK  
+ 1920

SZEP.  
SKA  
ANDRZEJ  
+ 1920

SZEP.  
MISZCZYK  
MIKAS  
+ 1920

114

110

123

136

139



